

Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem!

Dziś specjalny dodatek „KURYER TURYSTYCZNY I ZDROJOWY”

Cena dla Czechosłowacji: za numer codzienny Kc. 0'90, za numer niedzielny z dodatkami Kc. 1'20.

Cena numeru
w Krakowie: **25 gr.**
w kraju:

Nal. poczt. opł. gotówką.

Dziś 24 stron

Wydanie pierwsze

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odnośnika zł. 7.—
W Krakowie z odnośnikiem zł. 7.60
W kraju zł. 7.60
Zagranicą zł. 11.50

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Telefony: Centrala dzienna (od g. 8—22) 150-60.
Numery nocne: Redakcja (od g. 22—1) 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, (od g. 1—3) 150-67.
Ekspedycja (od g. 22—3) 150-65. Portier (całą noc) 150-66.

Założyciel i Naczelny Redaktor Marjan Dąbrowski

Naczelny Redaktor przyjmuje:
w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 po południu.

Kraków, Wielopole L. 1.

Konto P. K. O. **400.200.**

Konto żyrowe: Bank Gosp. Kraj., Kraków.

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91 i 551-92.
POZNAN, św. Marcin 48, tel. 17-22.
BYDGOSZCZ, ul. Gdańska 14, Hotel pod Orłem, tel. 18-19.
TORUŃ, ul. Przedzamcze 20, tel. 223, (dom F. Buzy).

GDYNIA, ul. Świętojańska, tel. 12-79.
LWÓW, Kopernika L. 9, telefon redakcji 49-58, telefon admin. 41-08.
RÓWNE WOŁYŃSKIE, ul. 3 Maja 226.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 88, tel. 167-08.

SOSNOWIEC, Dęblińska 11, tel. 11-99.
KATOWICE, Marjańska 1, tel. 6-53.
WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82 i 466.
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.
ZAKOPANE, Krupówki, telefon 327.

Rok XXIV.

Kraków, piątek 24 marca 1933.

Nr. 83.



**Otwarcie
parlamentu
niemieckiego.**

Otwarcie Reichstagu w Poczdamie miało przebieg uroczysty, podobnie jak za dawnych czasów cesarskich, przy zastosowaniu całej pompy. — Zdjęcie przedstawia fragment tych uroczystości, a mianowicie moment, gdy prezydent Hindenburg w mundurze marszałka polowego w otoczeniu licznej generalicji i reprezentantów rządu, udaje się na nabożeństwo do kościoła św. Mikołaja.

Dr MIECZYSLAW MIKLASZEWSKI
LEKARZ
ordynuje w **Gorlicach**
ul. Biecka L. 3. 1520k

Kawiarnia > RENESANS <
(dawniej Centralna)
przy ulicy Dunajewskiego 1 w Krakowie
otwarta

bowiem świadomie do minimum rozważania polityczne, kładąc nacisk na sprawy gospodarcze, jako na te zagadnienia, które decydują o naszym życiu zbiorowym, a zarazem stanowią w lwiej części przyczyny, dla których rząd Rzeczypospolitej zwraca się o pełnomocnictwa.

W zakresie uwag politycznych należałoby przedewszystkiem zwrócić uwagę na słowa odnoszące się niewątpliwie do stosunków, panujących obecnie w Niemczech, pozostających pod rządami obłąkanego nacjonalizmu odwiekowego Hitlera. Słowa te pełne są godności i spokoju. Szef rządu Rzeczypospolitej powiedział tylko, że „Nie jest oczywiście dobrze, skoro nam, zajętemu pracą, hałasuje ktoś za ścianą, ale to nie powinno oddalać naszej uwagi od celów, które sobie postawiliśmy i od prac, które rozpoczęliśmy”.

W dziedzinie politycznej, a raczej polityczno-socjalnej wkrocza ten ustęp exposé premjera, w którym szef rządu stwierdza, że rząd jego, mimo, iż przeprowadził pewne zmiany w ustawodawstwie socjalnym, nie dąży do zniesienia zdobytych socjalnych warstw pracujących. Do dziedziny polityczno-psychologicznej należy wreszcie stwierdzenie, że łatwiej od innych możemy rozpocząć nowy okres pracy na nisko ustabilizowanym poziomie gospodarczym, ponieważ zarówno sternicy państwa, jak i samo społeczeństwo wyszło z twardej szkoły życia i łatwiej od społeczeństw zachodnich umie znosić przeciwności losu.

**Bez eksperymentów
gospodarczych.**

Zapowiedź prez. Prystora.

Przyjrzyjmy się teraz najistotniejszemu ustępom mowy premjera, które dotyczą spraw gospodarczych.

Nie zawiera ona żadnych rewelacji, ale szereg rzeczowych stwierdzeń i oświadczeń, pozwalających zorientować się w całokształcie polityki gospodarczej państwa. Niektóre z nich chcielibyśmy tu podkreślić i omówić.

Rząd nie pójdzie nadal na żadne eksperymenty gospodarcze, nie wierzy w żadną generalną receptę walki z kryzysem, nie chce nakreślać sztucznie koniunktury. Chce tylko dać możliwość wyzwolenia się naturalnym samoczynnym siłom tkwiącym w naszym organizmie gospodarczym, które same niestannie pracują nad przezwyciężeniem kryzysu. Żadnej morderczy, żadnego sztucznego zastrzyku dla naszego gospodarstwa — tylko

kuracja naturalna,

operująca słońcem i powietrzem — oto dewiza naszej polityki gospodarczej.

Pełnomocnictwa i program

Kraków, 23 marca.

W ubiegły wtorek Sejm był terenem dwu wydarzeń politycznych niecodziennej wagi, wydarzeń pozostających zresztą ze sobą w ścisłym związku przyczynowym. Oto nasza reprezentacja narodowa, oceniając w pełni konieczność zapewnienia rządowi maximum sprawności wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej i politycznej na całym świecie, udzieliła rządowi Rzeczypospolitej bardzo szerokich pełnomocnictw.

Motywuując zaś żądanie tych pełnomocnictw, zabrał w izbie głos premjer Prystor i wygłosił exposé, w którym nie tylko streścił wyniki prac swego rządu, ale też naszkicował zamiały czynników kierowniczych na najbliższą przyszłość. Zarówno fakt udzielenia pełnomocnictw, jak i programowe przemówienie premjera, o którym wszyscy wiedzą, że bardzo wiele pracuje, ale bardzo mało mówi — są to wydarzenia polityczne, nad którymi trzeba będzie zatrzymać swą uwagę.

Udzielenie pełnomocnictw rządowi jest przedewszystkiem — jak to zaznaczył sprawozdawca p. Paschalski —

aktem zaufania większości sejmowej do rządu.

Wypadki w skali światowej pędzą w tak zawrotnym szybkim tempie, a konieczność natychmiastowej reakcji na rozmaite zjawiska jest tak częsta, a nieraz

musi być tak nagle, że trudno sobie wprost wyobrazić, aby w takiej sytuacji rząd nie posiadał pełnomocnictw. Większość sejmowa nie ogranicza zaś tych pełnomocnictw, ponieważ są one — jak wezorem powiedział w Sejmie — tylko formalnym wykładnikiem treści moralnej stosunku większości sejmowej do rządu, stosunku polegającego na pełnym zaufaniu większości dla ludzi sterujących państwem, którzy są moralnymi wodzami obozu decydującego zarówno na terenie władzy wykonawczej, jak i ustawodawczej.

Zasady, na których ten stosunek opiera się, rozwinął i bardzo plastycznie przedstawił prezes większości prorządowej w Sejmie plk. Ślask, zwracając uwagę na

**konstrukcję polityczną
polskiej współczesności.**

Polega ona z jednej strony na współdziałaniu różnych warstw społecznych i kierunków myśli politycznej dla wspólnego

celu, tj. państwa, a z drugiej strony na współdziałaniu Sejmu z rządem w formie czynnej i aktywnej pomocy dla poczynania ludzi, którzy sterują statkiem Rzeczypospolitej. Nie bez uczucia dumy podkreślił plk. Ślask, że zmiany ustrojowe w Polsce dokonane zostały bez wszelkich burz wewnętrznych i bez łamania podstawowych form parlamentarnych i że Polska wielu innym wskazała drogę, którą próbowano naśladować. Plk. Ślask wskazał w ten sposób wyraźnie na angielski eksperyment bloku narodowego, który w imię państwa zjednoczył konserwatystów, liberałów i część socjalistów pod wodzą Mac Donalda.

Tłumacząc potrzebę udzielenia pełnomocnictw rządowi sytuacji i zawilości wydarzeń, która „już dziś nakazuje ograniczyć sejmowi swoją rolę do ram odpowiadających wymaganiom życia” — pozostał plk. Ślask wierny myśli przewodniej, ożywiającej zarówno działalność polityczną prowadzonego przezeń obozu, jak i całokształt wtorkowej mowy prezesa Bloku Bezpartyjnego.

**„Będziemy pracować,
choć nam hałasują za ścianą”**

Jeśli idzie o exposé prez. Prystora, to należy podkreślić jako szczególną jego cechę charakterystyczną, że znacznie

mniej ma o nim do powiedzenia publicysta polityczny, a znacznie więcej publicysta gospodarczy. Szef rządu ograniczył

Gdy w wielu krajach podejmowane są dziś wielkie eksperymenty gospodarcze, które niewiadomo do czego prowadzą, eksperymenty, które wynikły z nędzy i rozpacz, które są przejawem buntu, a nie myśli i woli konstruktywnej, miło jest z ust premiera polskiego usłyszeć oświadczenie, że Polska nadal unikać będzie eksperymentów czy to z lewa, czy to z prawa podejmowanych, a jedynym jego programem będzie powolny, ale stały i ugruntowany rozwój sił produkcyjnych kraju.

Nie mamy powodu naśladować wszystkich „modnych” posunięć gospodarczych, bo posunięcia te nie mają charakteru programowego, ale mają charakter kryzysowy, wynikający z załamania gospodarczego, które nędzę i rozprężenie tylko stabilizują. Polska nie naśladowała np. polityki ograniczeń dewizowych, która stosowana jest dzisiaj niemal na całym świecie. Ektatysty nasi powoływali się na przykład zagranicę i radzili również ograniczenia te wprowadzić — przynajmniej w charakterze retorsji. Tymczasem cóż się okazało? Polska wyszła świetnie, jak żadne państwo o typie dłużniczym, na braku wszelkich ograniczeń dewizowych. Ugruntuwała zaufanie do swej waluty i wewnątrz kraju i zagranicą, stworzyła silne podstawy dla przyszłego kredytu polskiego. Gdyby Polska wprowadziła ograniczenia dewizowe w lipcu 1931 wtedy, gdy to czyniły inne państwa europejskie, byłaby zdeorganizowała zupełnie dopływ walut do Banku Polskiego, byłaby zachwiała podstawami swego obiegu pieniężnego i bankowego.

To jest prawda, którą należy zastosować w wielu innych zakresach. „Kapitalizm państwowy”, który dziś wznoszony jest w wielu krajach, jest tam wynikiem nędzy i rozpacz, jest rezultatem załamania. Polska mająca zdrowe podstawy gospodarcze, wykazującą dużą równowagę sił w swym gospodarstwie narodowym, nie ma powodu naśladować tych eksperymentów, które niewiadomo, do czego prowadzą.

Z ekspozycji dowiadujemy się, że rząd chce dalej kontynuować pracę nad

„przyspieszeniem procesów wyrównawczych”

I tę pracę uważa za główną treść swego programu kryzysowego. Procesy wyrównawcze: to akcja obniżki cen kartelowych, taryf kolejowych, akcja oddłużenia, dokonana rewizja obciążeń socjalnych, likwidacja zaległości podatkowych itd. Te procesy wyrównawcze są już w gospodarstwie polskim daleko posunięte, dlatego jest nadzieja, że procesy te wkrótce będą mogły być zakończone, a gospodarstwo polskie ustabilizuje się na nowym poziomie. Nie oznacza to powrotu do „prosperity”, ale stabilizację życia gospodarczego, tj. zatrzymanie się na obecnym poziomie i niespadanie w dół — co już stanowi wiele.

Aby stabilizacja ta mogła nastąpić, konieczne jest także

zakończenie akcji kryzysowej rządu.

Akcja obniżki cen musi być prowadzo-

na z całą energią i należytych poświęceniem, by mogła być w najkrótszym czasie zakończona. Należy po dokonaniu tych niżek cen, które są jeszcze konieczne, akcję tę uznać za ostatecznie ukończoną, by kupcy, przedsiębiorcy i konsumenci nie liczyli się z dalszą niżką, która powstrzymuje ich dziś od obrotów i inwestycji.

Nie można ciągle gnieść cen, bo tem samem gniecie się całe życie gospodarcze. Pierwszym warunkiem stabilizacji życia gospodarczego jest stabilizacja cen.

To samo dotyczy i akcji oddłużenia. I taka akcja wprowadza czynnik niepokoju i niepewności. Należy dłużnikom dać wszelkie konieczne ulgi, by mogli wywiązać się z zobowiązań, ale nie by zachęcać ich do generalnego nieplacenia.

Dlatego akcję oddłużenia należy prowadzić szybko i szybko zakończyć, inaczej wzbudzałyby się u dłużników ciągle nowe nadzieje i zachęcało ich do czekania i nieplacenia.

Słusznie zapowiedział premier, iż po zakończeniu akcji oddłużenia (akcja oddłużenia rozciągnięta będzie jeszcze na przemysł) obecne ulgi egzekucyjne zostaną cofnięte. Kredyt jest podstawą wszelkiego gospodarowania i pozostanie nim nadal, pomimo obecnych przejściowych wstrząsów. Dlatego i dziś należy myśleć o przyszłości i nie zamykać gospodarstwu zdrowym drogi do normalnego przyzwoitego kredytu.

Także i likwidacji zaległości podatkowych rząd nie powinien ciągnąć w nieskończoność. Należy porozumieć się z dłużnikami, dać im konieczne opusty, redukcje i ulgi płatnicze, by mogli wywiązać się ze swych zobowiązań odpowiednio do zmienionych warunków.

Cieszy nas bardzo, że rząd nie idzie na

żadne światoburcze plany uruchomienia i eksploatawania tej „kopalni złota”, jakiej niektórzy dopatrują się w zaległościach podatkowych. Zaległości podatkowe winny być poprostu zlikwidowane tak, jak się likwiduje zaległości nadmiernych i uciążliwych długów prywatnych przez ugody, redukcje i ulgi. Przytem najważniejszą rzeczą jest, by zaległości te nadal nie mnożyły przez niesłuszne wymiary podatkowe, przez srubowanie starych i mnożenie nowych podatków. W tym zakresie jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Impulsy na wiosnę.

Z ekspozycji dowiadujemy się, że rząd na wiosnę chce dać życiu gospodarczemu szereg impulsów. I słusznie. Sądzić należy, że na wiosnę szereg posunięć w akcji kryzysowej rządu winno ujawnić już swe działanie. Do tego dojdzie akcja zatrudnienia bezrobotnych z funduszu pracy. Punkt ciężkości w tej akcji winien moim zdaniem spoczywać na pobudzeniu zdrowej inicjatywy prywatnej, na ułatwieniu obrotów gospodarczych we wszelkich formach i postaciach.

Jeśli rząd ułatwiać będzie te obroty, jeśli zlikwiduje przesady i usunie chwały, jeśli umacniać będzie zaufanie, jeśli pobudzać będzie inicjatywę prywatną — to przełamanie w końcu strajk kapitałów, zlikwiduje bezrobocie i przetrwa, a więc i zwycięży kryzys.

Gdy w roku ubiegłym sejm uchwalił pełnomocnictwa — temu samemu rządowi p. Prystora — pisaliśmy na tem miejscu, że ostrożne i umiarkowane ich wyzyskanie jest pierwszorzędnym nakazem politycznym. Rząd p. Prystora dowiódł

w roku ubiegłym, że zachował umiar, załatwiając w drodze pełnomocnictw — prócz prac kodyfikacyjnych, które z góry zapowiadał — jedynie najważniejsze i naprawdę niecierpiące zwłoki sprawy bieżące. To doświadczenie uwalnia nas w roku bieżącym od przypominania konieczności ostrożnego i pełnego umiaru korzystania z pełnomocnictw, co naturalnie, jak dawniej tak i dzisiaj jest prawdą zasadniczą, niezmienną i żywą.

Roosevelt jako Indianin.



Nowemu prezydentowi Stanów Zjedn. P. Rooseveltowi wręczyli Indianie żniacy w rezerwach w dowód przywiązania do piękny strój indyjski, który prezydent, stosownie do tradycji, ubrał na przyjęcie, jakie się odbyło dla delegacji Indian w Waszyngtonie.

Czterech dyktatorów i... jedna biedna Europa.

Kraków, 23. marca.

Pomysł Mussoliniego oddania Europy pod nadzór i faktyczne kierownictwo dyktatoru, złożonego z czterech mocarstw — Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec — już od kilku tygodni przesacza się do prasy. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że znał go Mac Donald, zanim wyjechał z Londynu do Genewy dla ratowania kongresu rozbrojeniowego, a stamtąd do Rzymu dla ratowania... Europy. Skoro zaś wiedział, czemu go Mussolini ugościł, to widocznie uważał, że w każdym razie można mówić o interesie...

Nie znaczy to, aby tego samego zdania był oficjalnie cały gabinet angielski, który Mac Donald firmuje. Wiele przemawia za tem, że gabinet konserwatywny pozwolił w tym wypadku temu socjalistycznemu premierowi na urządzenie „extratury”, do której rwie się jego serce czule na wszelką

niedolę i na wszelkie groźące ludzkości niebezpieczeństwa.

W każdym razie jest faktem, że Mac Donald nie tylko od innych interesowanych mocarstw, ale nawet od swego własnego rządu nie posiada upoważnienia do przyjmowania w jego imieniu jakichkolwiek zobowiązań. Jak dotąd więc, rozmowy Mac Donalda w Rzymie mają charakter rozmów prywatnych, prowadzonych przez cudzoziemca, co prawda wyjątkowo dystyngowanego, ale na własną rękę i tylko na własną jego odpowiedzialność. Obecność sir Johna Simona przy tych rozmowach podkreśla wprawdzie ich wielką wagę, ale nie zmienia w niczem charakteru ich prywatności.

Spółki wielkich krawców — zimne żelazko.

Zresztą sam pomysł poddania Europy

i w wszystkich innych jej państw pod dyktando czterech największych, nie wyszedł do tej pory ze stadjum fantazji, co prawda bardzo charakterystycznej, ale niemniej mało praktycznej.

Pod pomysłem owego „quadrumviratu” kryje się poprostu chęć przeprowadzenia rewizji traktatów pokojowych, najpierw w komitecie najmniejszym, ale zarazem najsilniejszym. Jest to próba wskrzeszenia tego zebrania czterech, które kierowało konferencją pokojową w Paryżu w roku 1919 i które wole swoją narzucało wszystkim „sprzymierzonym i zaprzyjaźnionym” niższym stopni. Różnica jest tylko ta, że gdy wtedy tych czterech stanowiły — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Włochy, to teraz miejsce Stanów Zjednoczonych miałyby zająć Niemcy. Co wówczas przed czterdziestu laty skroili i zeszyli wspólnym wysiłkiem Wilson, Clemenceau, Lloyd George i Salandra, czy Sonnino, to

Halina Bogucka.

Narciarka, Makuszyński i bridż.

Zakopane, w marcu.

Do Zakopanego przyjechałam na zawody narciarskie — niby na trzy dni. Z trzech dni pobytu zrobiły się dwa tygodnie. Byłam wszędzie, wszystko widziałam — doznałam rozkoszy brawurowego zjazdu z Kasprowego, oraz obilam sobie boki zarówno na popołudniowym dancingu w „Morskiem Oku”, jak i na hucznej góralskiej zabawie. Poznałam różnych ludzi i różne typy — a w końcu powiedziałam sobie:

— Siedzę już tak długo w Zakopanem i jeszcze nie znam Kornelcia...

Skandal! Jak tu zrobić?

Około godz. 3-ciej wale do Trzaski. Kelner informuje mnie, że p. Makuszyński przesiaduje codziennie popołudniu w Klubie Podhalańskim, pewno, o ile go tam jeszcze

niema, zaraz nadejdzie.

Brykam na górę do klubu. Zmiejsca o-wiewa mnie atmosfera wutownego wnętrza. Smak — wygoda — kultura. Stoliki do bridża gościli zapewne na sobie niejedną setkę zlociżów (wogóle — pachnie coś jakby jaskinia gry... po kątach czai się demon szularki). Sala jest obecnie pusta — goście dopiero nadejda. Uprzejmy gospodarz klubu, p. Koniewicz, ofiarowuje się zapoznać mnie z p. Makuszyńskim, skoro tylko przybędzie. Narazie schodzę na dół i dopadam fortepianu, za którym tak bardzo tęsknię.

Z objęć Apollina wyrwywa mnie kelner, dając znać, że nieśmiertelny wróg kobiet (konby się z tego śmiał) podał już do świątyni demona gry. Przynam się, że mi serce weale nie zabiło. Wale na górę.

W sali klubu, w kącie, z wiernym kibicem przy boku (rodzoną żoną) — przy stoliku, w towarzystwie trzech „starszych”

panów — rznie całkiem ordynarnie w pokera, niczem zwyczajny burżuj — ten wniebowzięty poeta-głodomór, pieśniarz złotousty, beczony rozrzućnik sprośnych kawałów, człowiek o złotem sercu, którego uśmiech płacze, a łza błyska promykiem uśmiechu — ten nieznośny stary cygan — Makuszyński.

O Muzy nieśmiertelne! Zły miałyście gust — wybierając sobie takiego kochanka. Chociaż... gust kobiet wiele zwykle pozostawia do życzenia — a boski Petrarka, który uwodził kobiety już samą poezją swych rymów — miał podobno potężny bruch i lubił zaglądać do kufła. Spiritus flat ubi vult. Tak i z Makuszyńskim.

A czy słyszał kto kiedy, aby literat, literat, miał aż tyle pieniędzy, żeby nadmiar ich mógł ciskać lekką ręką w paszczę demonowi gry? A zelowki, to ma cale — specjalnie zaglądałam pod stół.

Panie Kornelciu, jestem oburzona!

„Ale wróćmy do „tematu”.

Kornelcio, jeżeli gra, to — „ne przystupaj bez kija”. Nienawidzi kibiców — jest to jedna z jego słabych stron (prócz słabości do kobiet, którą daremnie stara się ukryć pod maską wiecznego wydrwiwania w swych beczonych książkach). — A tom wpadła — myślę.

Siadam skromnie w najdalszym końcu sali i palę papierosa z najobojętniejszą w świecie miną. Pan Koniewicz ratuje sytuację, szepcząc mistrzowi parę słów do ucha. Udać, że oglądam obrazy (niektóre weale niezłe kicze), zbliżam się nieznacznie w stronę stolika, gdzie przewalają się miliony groszy polskich. Pan Kornel raczył powstać, kopnął demona gry — i zbliża się do mnie z serdecznym uśmiechem.

— Postarzałem się, co?

Słowa jakże charakterystyczne! Zdradzają z jednej strony stałą pretensję pobobania się kobietom, z drugiej — typowo szulerskie roztargnienie.

Potrząsa silnie moją ręką, która całuje z nadmiernym wprost wylaniem.

O jak miły jest Makuszyński — strzeżcie się go biedne, wysłmiane, sponiewiera-

ne biczem jego ironji — urocze dziewczę, panie i kobiety!

Po paru słowach — kto, poco, skąd, gdzie, którądy, jak i obopólnej (?) satysfakcji — powraca mistrz na pole bezkrwawej bitwy.

Ale wara kibicować! Na pięknym kilimie ponad stolikiem szczyrzy żeby sroga trupia główka — grozi czerwony krzyżyk — a obok kategoriyczny napis:

Tu kibicować nie wolno!

Jak nie, to nie. Ale ja mam akurat 2 godziny czasu, z którym nie wiem, co zrobić. Przeglądam pisma, poczem nieznacznie zbliżam się do grających.

Dalej już idzie, jak z płatką. „Zawsze się znajdzie taka dziura...”. Nawet bazyliżkowy wzrok trupiej główki nabiera chwilami jakiegoś ciepłego blasku. Pewno spodobały się jej moje sportowe spodnie i kolorowy sweter.

Całkiem poprostu przysiadłam się bezczelnie na kibicu.

Panowie poprzestawiali mi się na raty (trudno, kryzys panuje i w stosunkach towarzyskich) — same siwobrode, szpakowate w okularach powagi — daj nawet i „cudzesy” — i już czuję się, jak na fałdce u dobrych znajomych.

Po pokerze odchodzi bridż. Grają wysoko. Kornelcio z groźną miną łypią z za okularów, kurzy papierosa (gra first class). Mam jednak czasami wrażenie, że nagle wstanie i strzeli do mnie — jeśli nie z browninga, to jednym ze swoich dociopów — za moje bezczelne łamanie prawa trupiej główki.

Nie wiem, czemu to zawdzięczam, że wyszłam z klubu cała i zdrowa. Myślę, że p. Kornel obawiał się zadziierać z narciarką o ciężkiej ręce. Otrzymałam jednak przy pożegnaniu z p. Koniewiczem lekką bure, coś na temat, że... goście zastrzelili sobie prawo gry bez kibiców. — My, Zarząd odpowiadamy za to... i t. d.

Owa!

Nihil est sine — ale.

Moje poznanie z kochanym panem Makuszyńskim posiada posmak brutalnego bezprawia. Tem więcej mi zasmakowało.

WACŁAW HR. DE LAVERAUX.

Dla kobiet — z jednym dolarem.

Wspomnienia z Paryża.

Do przedziału drugiej klasy pociągu na linii Zakopane — Kraków — a miało to miejsce niedawno — wszedł młody cudzoziemiec, Słowak, obywatel sąsiedniej Czechosławacji. Siadając nie zauważył napisu „Dla kobiet”. Wtem wszedł konduktor, który skontrolował bilet, nie się na stepnie nie odezwał, tylko zdjął z nad okna napis „Dla kobiet” i zawiesił w sąsiednim pustym przedziale. W ten uprzejmy sposób uwolnił naszego cudzoziemcę od konieczności zmiany przedziału.

Oto fakt napozór zupełnie bez znaczenia, a jednak... Jednakże stanowi on jak najlepszą reklamę, bo ów Słowak, spostrzegłszy tę uprzejmość polskiego konduktora, mile ją odczuł i następnie opowiadał to wydarzenie przy każdej sposobności wśród swoich i obcych, jako wyraz polskiej uprzejmości, która objawia się na każdym kroku i nawet w drobniactwach. O! to bardzo miło jest usłyszeć! to również bardzo dobra propaganda!

Krytykujemy często ujemne sposoby postępowania, kiedy więc zdarza się okazja pochwały — zwykle dosyć rzadka — nie wahajmy się publicznie wyrazić uznania, jednym w nagrodę — drugim dla przykładu.

Nie powinniśmy myśleć, że obowiązki propagandy spoczywa jedynie na tych, którzy się jej zawodowo podjęli. Przeciwnie! ten obowiązek ciąży na każdym z nas. My nie wiemy, kiedy nawet zupełnie bezwiednie możemy wpłynąć na taką, czy inną opinię o społeczeństwie do którego należymy. Widzi się to jasno, zwłaszcza zagranicą, tam bowiem pan X nie jest oceniany

teraz Mac Donald, Daladier, Mussolini i Hitler mieliby spruć, na nowo przekroić i zeszyc.

Różnica jest „tylko” ta, że gdy ten pierwszy koncern krawiecki wykonywał swoją robotę na gorąco, w atmosferze dopiero przerwanej, ale jeszcze jurydycznie nie zakończonej wojny, to proponowany obecnie nowy taki koncern, miałby wykonać swoją robotę na zimno, w atmosferze pokoju, pod okiem Ligi Narodów, która złożyła już dość dowodów niemożności, aby nie mogło być wątpliwości co do jej istnienia. Krótko mówiąc, co wtedy w Paryżu czterech wielkich krawców pokrajało i zeszyciło, mając pod ręką gorące jeszcze żelazka wojenne, to teraz inni czterej wielcy krawcy mieliby przeprasować na zimno, żelazek swoich — broni Boże! — nie rozgrzewając. Nie potrzeba zbyt głębokiego wtajemniczenia w arkana krawiectwa politycznego, aby zrozumieć, że takie szycie na zimno nie może się udać.

Przedstawiciele sprzecznych interesów.

Układy polityczne są wyrazem zbieżności interesów. Czworobok Mussoliniego mógłby powstać i zacząć działać, gdyby wszystkie cztery upatrzone do niego mocarstwa miały w dotyczącym zakresie zagadnień interesy wspólne. Gdyby zaś miały takie interesy, to działałyby wspólnie, nie troszcząc się nawet o to, kiedy i w jakiej formie to ich współdziałanie wyraziłoby się na zewnątrz, jako taki czy inny układ.

Ale tu właśnie cały sęk tkwi w tem, że ci czterej nietylko nie mają interesów wspólnych, lecz przeciwnie, mają interesy rozbieżne. Francja i Anglia nie chcą niczego, ponieważ wszystko mają, co posiadać w ogóle mogły. Natomiast Włochy i Niemcy chcą wszystkiego, ponieważ sądzą, że... nie posiadają nic z tego, co się im „należy”.

Wielka Brytania, opierając się na swoim własnym kręgu interesów światowych, a z Europą związana raczej tylko interesem negatywnym, aby nie panował w niej zamęt i aby nie powstał w niej nikt nadmiernie silny, możeby jeszcze w pewnych, zresztą szczupłych granicach mogła wziąć udział w tym nowym quadrumviracie.

Ale Francja, która musiałaby dać bardzo wiele, nie wzamian za to nie dostając takiego, czego by już nie miała, nie może mieć takiego interesu w utworzeniu tego quadrumviratu, co więcej, musiałaby powstanie jego uważać za wielkie dla siebie niebezpieczeństwo. To też wprawdzie sami ministrowie mogą być osobiste takiego lub innego zdania o wartości projektu Mussoliniego, to jednak Francja musi go odrzucić, jeżeli nie chce stracić nietylko owoców drogo okupionego zwycięstwa, lecz także znaleźć się w położeniu wręcz groźnym dla swojej przyszłości.

Drogi do pokoju czy do wojny?

Z biegiem ostatnich lat utworzyły się w Europie dwa bloki przeciwnostawne. Blok zwyciężonych plus Włochy i blok zwycięzców minus Wielka Brytania, która wróciła do swojej imperialnej skorupy i prowadzi własną politykę powojenną.

Po dojściu Hitlera do władzy blok zwyciężonych zacieśnił się o tyle, że Hitler upatrzuje w Mussolinim swego mistrza, a Mussolini w Hitlerze swego najbardziej pojętnego ucznia. W tych warunkach ostateczna stabilizacja bloku zwyciężonych plus Włochy jest już tylko kwestią krótkiego czasu, po upływie którego Europa musiałaby rozpaść się zpowrotem na dwa przeciwnostawne sobie i wrogie obozy. Tak

było przed wojną. Zarówno blok francusko-rosyjski, jak blok niemiecko-austriacki twierdziły o sobie, że celem ich jest tylko utrzymanie pokoju. Ale mimo to, albo może właśnie dlatego, doprowadziły one ostatecznie do największej wojny. Leży to bowiem w logice wszystkich przymierzy i bloków zbrojnych, powołanych do obrony pokoju, że one prędzej czy później doprowadzają do wojny.

Pomysł Mussoliniego, aby między temi dwoma dzisiejszymi blokami przerzucić niejako most, czy też nakryć je kopułą porozumienia czterech najpotężniejszych, wynika też niewątpliwie z troski o te nieuchronne konsekwencje istnienia takich dwóch bloków. Ale niestety sam pomysł jest nietylko nierealny, lecz także wręcz niebezpieczny. Wszelka bowiem nieudana próba osiągnięcia zgody pogłębia i zaostrza istniejącą niezgodę.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te

choroby, na które cierpi dzisiaj Europa i świat cały, są pochodzenia przedewszystkiem politycznego. Ale jeszcze mniej ulega wątpliwości, że ta macierz wszystkiego złego — polityka jest znowu nieczem innym, jak tylko wyrazem psychiki współczesnych narodów. Aby przezwyciężyć kryzys i zapewnić Europie pokój, potrzeba więc zmienić politykę, ale aby zmienić politykę, potrzeba przeszkolić narody i zmienić ich dzisiejszą psychikę strachu i nienawiści wzajemnej na psychikę zaufania i życzliwości.

Niestety, Mussolini nie reprezentuje tej drugiej, ważniejszej i podstawowej dążności. Faszyzm nie jest drogą do porozumienia, ale do sporów, nie jest drogą do pokoju, ale do wojny. Gdy zaś w Niemczech świeżo zatriumfował także faszyzm o tyle jeszcze od włoskiego niebezpieczniejszy, że od niego młodszy, mniej doświadczony i tak inteligentnie jak włoski nie prowadzo-

ny, to wskazywana przezeń droga ku wojnie wyprostowała się i skróciła, droga zaś ku pokojowi stała się jeszcze trudniejszą niż była. Projektowany przez Mussoliniego dyktatorjat europejski nie jest lekarstwem na tę chorobę. Faszyzmskiej bowiem zasady hierarchii i autorytetu przeniesie na narody wolne i niezależne nie można. Każdy naród dla siebie jest zamkniętym systemem własnych hierarchii i własnych autorytetów. Faszyzm jest właśnie najbardziej jaskrawym przykładem tej „samowystarczalności” ideowej narodów. Mussolini z pewnością z największym oburzeniem odrzuciłby wszelką myśl poddania Włoch pod jakikolwiek obcy autorytet. Dlatego więc oczekuje on, że jakikolwiek inny wolny naród dobrowolnie i bez wyczerpania wszystkich środków oporu i obrony poddałby się jego autorytetowi!

Pom.

Płysie św. Józefa

czyli

„Podszewka” wizyty angielskiej w Paryżu.

(Orginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Rzym, w marcu. Na wiadomość o przyjęciu zaproszenia do Rzymu przez Mac Donalda i Sir Simona

tak serdecznie pragną położyć u swoich stóp. Dlatego też po angielskich gości wysłano z Rzymu specjalny pociąg, a z Genui

rzysza sam minister Balbo na wielkim trzymotorowym hydroplanie „Guidoni”.

Zły prognostyk!

Nie będę opisywał powitania w Ostii i wręczenia kwiatów pannie Mac Donald, ani faktu, że hydroplan Guidoni eskortowała eskadra turystycznych samolotów, co miało się wyrazić wielką pokojowością Italii Mussoliniego. Zwróć natomiast uwagę na dwa szczegóły, które towarzyszyły przyjeźdowi Mac Donalda do Rzymu.

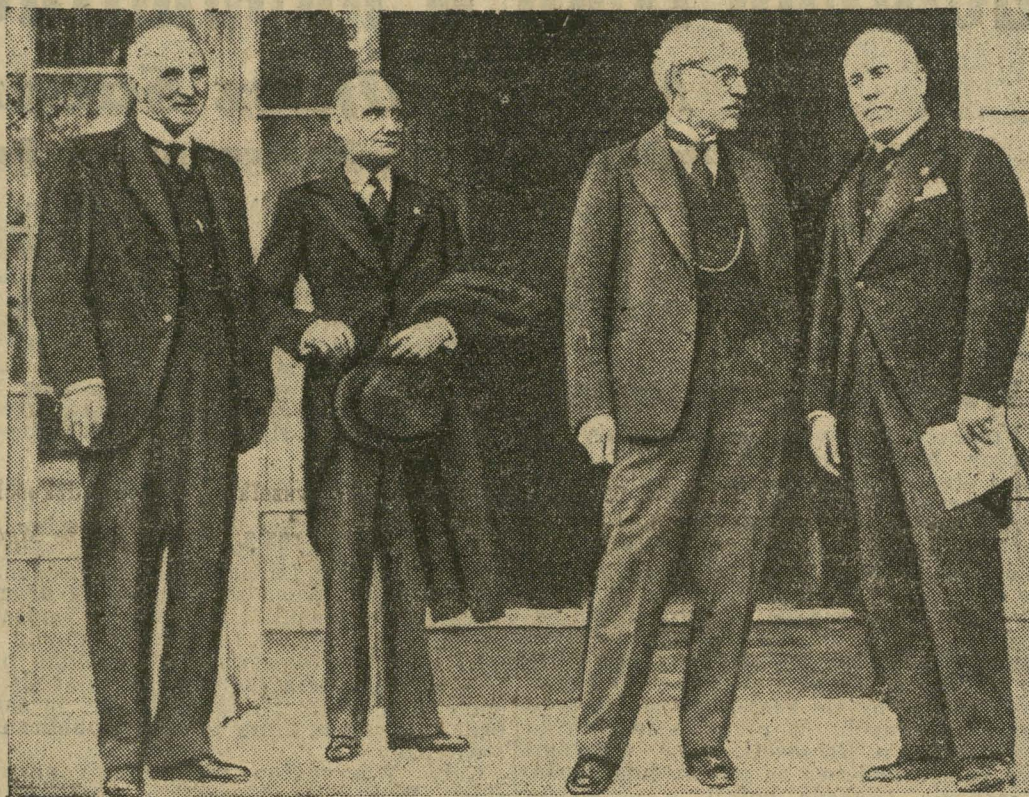
Pierwszy — to fakt, że w Somalii w Mogadiscio umarł książę Sabaudzki. „Il Duce degli Abruzzi”, w którym faszyzm pokładał tyle nadziei. Wiadomość o śmierci wielkiego Sabauda zachowano w tajemnicy, aby angielskim gościom nie psuć nastroju. Ogłosi się tę śmierć dopiero po wyjeździe Mac Donalda! Umarł w kolonjach afrykańskich!

Drugi szczegół — to burza nad Rzymem z błyskawicami i piorunami. Akurat włoscy gospodarze przyjmowali angielskich gości obiadem w pałacu weneckim. Obiad wydał Duce i w tym czasie nad Wiecznym Miastem zagrały pioruny. Padł także duży grad, jak kule karabinu maszynowego.

Resztę niech o tem mówią astrologi i spirytyści...

„Bigne di San Giuseppe”!

Mac Donald, wódz laburzystów, przybył do Rzymu na święto wielkiego patrona robotników, t. j. św. Józefa, którego w dzielnicy robotniczej Trionfale czczą bardzo serdecznie. Przy wejściu na via Candia ustawiono wielką triumfalną bramę, oświetloną tysiącami lamp, a wokoło wszystkie ulice udekorowano ognistymi girlandami. Pod każdą trattorią lub kawiarnią, w udekorowanych zielenią kioskach piekarze sprzedają świeżo pieczone na oczach publiczności „bigne di San Giuseppe”. To ta-



W czasie pobytu w Rzymie Mac Donald zamieszkał w ambasadzie angielskiej w Rzymie, gdzie go rewizytował Duce. Na zdjęciu od prawej str. stoja: Mussolini, Mac Donald, ambasador angielski w Rzymie Graham i sir J. Simon.

— w Italii powstała taka radość, jak gdyby Włosi wygrali wojnę z Francją, która

do Ostii, czyli Lido, Wiecznego Miasta, przywziół „Apostola pokoju” i jego towa-

„jako pan X, lecz jako Polak, Francuz, Włoch i t. d. niezależnie od narodowości do jakiej należy, a opinie o nim zwykło się generalizować i przenosić na cały naród w osobie jego reprezentowany. Wynika to z tego faktu, że w relacjach w obrębie danego społeczeństwa, albo państwa wartości intelektualne i moralne jednostki łączymy z jej nazwiskiem — w relacjach międzynarodowych, z jej narodowością, względnie przynależnością państwową i powiadamy np. Polak, Szwajcar — w stosunkach światowych łączymy z przynależnością do danego kontynentu, a wówczas mówimy: Europejczyk, Amerykanin i t. d.

Wyjazd z kraju nie zwalnia nas od obowiązków wobec ojczyzny — owszem, one trwają nadal, a ich spełnianie zagranicą jest równie doniosłe, jak nasza działalność w kraju.

Opisany wyżej wyraz uprzejmości polskiej i z nią wiążące się myśli przypominają mi jedno zdarzenie z Paryża, zdarzenie nie bez znaczenia dla charakterystyki Francuzów, tworząc w niej rys dodatni.

Była godzina wpół do dziewiątej rano, kiedy spieszonym krokiem schodziłem do stacji metra, paryskiej kolejki podziemnej na placu Clichy. Pilno mi było, bo o dziewiątej godzinie miałem spotkanie na drugim końcu Paryża, opodal bulwaru Raspail i potrzebowałem dobre pół godziny, aby być na czas.

Wtem spostrzegłem, że zapomniałem pieniędzy w domu — cóż zatem robić? Wracać do domu niesposób, bo o dziesięć minut drogi od placu Clichy mieszkałem, więc spóźniłbym się, tracąc dwadzieścia minut na powrót. Na szczęście przypomniałem sobie, że przecież zawsze nosiłem w kieszeni jednego dolara, aby uniknąć kłopotu w wypadku kradzieży lub zgubienia portfela. Sięgnąłem do kieszeni — istotnie dolar był na swym miejscu, czekając przeznaczenia. Jakże to roztropnie robiłem — pomyślałem z dumą — teraz zmienię go, kupię bilet metra i uniknę spóźnienia.

Wszystko znakomicie obmyślane, ale gdzie tu zmienić o tej porze dolara? Gdziekolwiek! chociażby tu obok kasy biletowej u sprzedawcy dzienników. Wszak wiem z doświadczenia, że np. w Polsce każdy doręcznik, chłopiec z gazetami, a nawet przechodzień zrobiłby mi to z uprzejmością, jeżeli nie jest nabywcą dolarów z reguły.

Śmiało zatem zwróciłem się do sprzedawcy dzienników, proponując przyjęcie zapłaty za dziennik dolarem i tłumacząc brak francuskiej monety.

— O! ja nie znam kursu dolarów, a dziennik proszę sobie wziąć, jutro mi pan zapłaci! — usłyszałem w odpowiedzi.

Kiedy i dodatkowe wyjaśnienia nie pomogły, nie tracąc czasu, wyszedłem spiesząc z metra i skierowałem się do opodal położonej trafikki z tem przekonaniem, że tam chyba już bez najmniejszej wątpliwości mój dolar zostanie zmieniony.

Ale gdzież tam, ta sama historia:

— My nawet przez grzeszność nie możemy panu zmienić dolara, a zmieni go sobie pan w banku o dziewiątej.

Ta stanowcza odpowiedź zbiła mnie z tropu. Nie dalem jednak za wygrane. Oto przy alei Clichy wyrobów skórnych — tam więc wszedłem i zwróciłem się z prośbą do szefa magazynu, by z uprzejmością zechciał wybaczyć mi z kłopotu i zmienić dolara, gdyż zapomniałem pieniędzy w domu, brak bowiem czasu nie pozwalał mi się wracać, a banki jeszcze zamknięte.

Niestety i tu mi odmówiono.

Taktyka wymagała zatem jasnego postawienia kwestii zaufania. Dla uniknięcia nieporozumień dodałem mimo wrodzonej skromności — że ubrany byłem wówczas wyjątkowo starannie i mym zewnętrznym wyglądem nie przypominałem weale oszusta, czy jakiegokolwiek niebezpiecznego apasza.

— A może pan się obawia? — zapytałem krótko i jasno.

— To możliwe! — usłyszałem w równie zwięzłej odpowiedzi.

Upewniwszy się u dwu przechodzących agentów, że zmienić dolara w Paryżu przed godziną dziewiątą rano jest niema-

żliwe, postanowiłem zaczekać na otwarcie banków i z wielką przykrością zrezygnować z punktualnego przyjścia na spotkanie.

Właśnie obok na lewo, na rogu alei i placu Clichy stał dumnie duży gmach, a złoty napis nad wejściem — Credit Lyonnais — dodał mi otuchy. Jak żywo stanęły mi w pamięci słowa Podfilipskiego:

„Co mam do roboty? Mam czek na Credit Lyonnais, najlepszy bank świata; zaraz na lewo. Jedyna trudność to przejście ulicy...”

Wszystko prawie tak samo, z tą małą różnicą, że w ręce mej tkwił nie czek, lecz dolar.

Punkt dziewiąty, jakiś tajemniczy mechanizm otworzył podwoje owego oddziału Credit Lyonnais — wszedłem więc z wiarą w najlepszy bank świata.

Przy okienku taka mniej więcej wywiązała się rozmowa między mną a urzędnikiem banku:

— Prosiłbym o wymienienie mi dolara — zacząłem.

— A czy pan jest naszym stałym klientem?

— Nie!

— O! to my nie możemy niestety zmienić panu dolara, zmieni go pan w kantorze wymiany — tu usłyszałem jakiś odległy adres.

Tego było mi już za wiele. Więc ze zmianą jednego głupiego dolara jest tyle kłopotu w stolicy świata, w mieście pełnym tylu podróżnych, czy cudzoziemców, ustawicznie potrzebujących wymieniania obcej waluty.

— Jakto? — odpowiedziałem — więc dla zmiany jednego głupiego dolara mam rozpocząć pieszą podróż bez pieniędzy po całym Paryżu w poszukiwaniu jakiejś specjalnej instytucji, któraby raczyła mi zmienić dolara! Zatem zapomnienie pieniędzy w domu, wywołuje takie katastrofalne następstwa i tyle kłopotu, gdyż nawet Credit Lyonnais najlepszy bank świata, robi mi trudności! Gdzież zatem jest owa uprzejmość francuska?

Dopiero to ostatnie zdanie, jakgdyby magiczne, odniosło pożądaną skuteczną. Urzędnik zdecydował się wreszcie wymienić mego nieszczęsnego dolara, zanotował jednak dokładnie dane moich dokumentów o osobach na wypadek, gdyby mój dolar okazał się... fałszywy.

Zdobywszy z takim trudem upragnione franki, byłem w pół godziny później na miejscu spotkania, opodal bulwaru Raspail. Niestety! — było już za późno.

Nie należy pod wpływem powyższego opowiadania wyciągać jakichś ujemnych wniosków co do uprzejmości Francuzów — byłoby to bardzo mylne. Wprawdzie słyszy się niejednokrotnie, że uprzejmość, dworskość i rycerskość, które rozwinęły się, oraz zajaśniały tak świetnym blaskiem w Wersalu — swój kres znalazły potem pod ostrym nożem gilotyny — to jednak tak znowu źle nie jest, chociażby z tego powodu, że... Wielka Rewolucja nie wszystkim rojalistom poobcinała głowy. Rysem charakteru Francuzów jest i dzisiaj jeszcze owa rycerskość i wspaniałomyślność wobec przeciwnika — które we Francji Ludwika XV znalazły tak klasyczny wyraz na polu walki pod Fontenoy (1745), kiedy to Francuzi zwrócili się do z nimi walczących Anglików z uprzejmym wezwaniem: — Messieurs les Anglais, tirez les premiers!

Wojna światowa wywarła pewien ujemny wpływ na poszczególne jednostki także i w tej dziedzinie. Mimo to owe cechy narodu francuskiego trwają nadal, a przenikawszy wszystkie warstwy społeczne, uległy demokratyzowaniu.

Opowiadając ma przygodę, pragnę jednak zwrócić uwagę na zupełnie co innego, mianowicie na to naśladowania godne zaufanie do własnego pieniądza i owa niewiarę w obcy, bo dla Francuza istnieje tylko jeden pieniądz godny zaufania, a tym jest frank — równie jak istnieje dlań tylko jeden kraj kochany, a nim jest Francja!

kie polskie ptysie. I wszyscy przechodnie kupują. Jedzą — nie dlatego, aby się na-
jeść, ale dlatego, żeby „pamiętać św. Jó-
zefa”.

Otóż te ptysie św. Józefa są symbolem
dzisiejszego zebrania, zjazdu Mussolini-
Mac Donald. Znaczą to, że coś tam zrobia,
ale nikt się tem nie naje. Będą, były na-
wet już toasty w pałacu weneckim i amba-
sady angielskiej, ale na toastach się skoń-
czy. Pokoju z tej maki nie będzie! To tyl-
ko ptysie św. Józefa!

Na rzymskim Kapitolu.

Przyjazd do Rzymu Mac Donalda, mimo
że uczynił to na zaproszenie Mussoliniego,
jest zwycięstwem Niemiec. Duce, opieku-
jący się od kilku lat „pokrzywdzonymi
Niemcami” przeprowadził dla nich bardzo
wiele. Uzyskał skreślenie reparacji i „rów-
ność zbrojeń”. Berlin zawdzięcza to jedynie
tylko Mussoliniemu, który walił wszystki-
mi taranami we Francję, aż zdobył to, o co
walczył. A liberalna Francja stale ustępo-
wała. Obecnie gra Mussolini idzie da-
lej. Poprze angielski plan powojennych
za cenę rewizji traktatów powojennych,
a w pierwszym rzędzie traktatu wersal-
skiego. Dowiedzie on Mac Donaldowi, że
trzyma w ręku hitlerowskie Niemcy i fa-
szystowską Austrię i nie dopuści do wojny.
„Apostol pokoju” pójdzie na ten lep i —
oczywiście — Francja będzie postawiona
wobec groźby faktu dokonanego. Anglia,
Włochy, Niemcy pójdą ręką i trak-
tat wersalski będzie podważony. Jest to
przecież teża Stressemanna, który jeszcze
w roku 1928 „ułożył się” z Mussolinim, że
najpierw trzeba przeprowadzić skreślenie
reparacji, później uzbroić Niemcy, a na-
stępnie odebrać Francji, Polsce, Czechosło-
wacji ziemie, które dostały się tym pań-
stwom na mocy traktatu wersalskiego.

Dziś mając w ręku niemieckiego asa
(Hitlera) i austriacką damę pique (Heim
wehre), albańskiego króla i bułgarskie
plichty, pójść może na ostatnią kartę. Gra
va banque, choć grozi to wojna!

Hitler, Konowalec i p. Rudnicka.

Stwierdzamy na tem miejscu, że Rzym
obecny nie był szczytem w stosunku do
Polski. Popieranie Hitlera materialnie i
moralnie jest przeciw stworzeniu w śro-
dku Europy wulkanu, który najpierw ma
zniszczyć Polskę. Poza tem niedawno ba-
wiła w Rzymie posłanka Rudnicka, z któ-
rą organ Mussoliniego „Popolo di Roma”
zrobił wywiad w dniu 5 bm. i wśród lic-
nych bzdurstw redaktor tego dziennika za-
pytał „Ukrainkę”, w jakim stanie znajdują
się ziemie ukraińskie pod polskim za-
borem? Jest to charakterystyczny szcze-
gół, który wydatnie świadczy o tem, jak
faszystowskie Włochy odnoszą się do Pol-
ski. Komentarzy żadnych nie potrzeba.
W najbliższych dniach przybędzie do Rzy-
mu sam Konowalec, aby zainstalować u-
rządowo „nieurzędowe” poselstwo Ukrai-
ny! Po Konowalecu przyjdzie Hitler.
Oczywiście będzie się mówić o „pokoju”
na rzymskim Kapitolu i o restauracji nie-
mieckiego cesarstwa kosztem Francji, Pol-
ski i Czechosłowacji.

Za błędy Francji.

To, co się dzieje dziś w Europie jest na-
stępstwem błędnej polityki Brianda. Ten
wielki nieprzyjaciel faszyzmu miał zado-
wolnić Mussoliniego, dając Italii to, co
miał przyrzeczone w Londynie w kwietniu
1915 roku — robił szaleństwa w celu „zli-
żenia Francji ku Niemcom”. Oczywiście
Niemiec nie zadowolili, a Mussoliniego
rzucił na ozło „pokrzywdzonych” trakta-
tami narodów. Stressemann był tak wiel-
kim graczem, że jedna ręka brała od Brianda,
a druga podpisywała trójprzymierze
włosko-niemiecko-węgierskie, które w czte-
ry lata później kontrasygnował jego
współpracownik t. j. von Neurath z von
Papenem i generałem Gomboszem...

Ptysie — to dobra rzecz, ale na rzy-
mskim bruku i w dzień św. Józefa, później
mogą być stare i niestrawne. Propaganda
włoska będzie dalej wmaizowała w świat, że
faszyzm pracuje dla pokoju, ale kto trze-
źwy nie może się ludzi, że Rzym daży ca-
łą parą do rozpalenia w Europie wielkiej
wojny, przy której pragnie Duce upiec
włoską pieczeń na zniszczonej Francji.

b.-n.



Niezwykła demonstracja głódowa.

W stolicy Japonji To-
kio odbyły się ostatnio
wielkie demonstracje
głódowe bezrobotnych.
Demonstracje te wy-
rażały się w różnych
formach. M. in. paro-
tyśniczna grupa bez-
robotnych oblegała po-
mnik wodza Masashi-
go Kusunoki, gdzie na
kolejkach, mając w
ręku flagi narodowe
trwała w zupełnem
milczeniu. Demonstra-
cja ta była naprawdę
przejmująca. O ile de-
monstrujących po uli-
cach stolicy rozpedza-
ła policja, tych mil-
czących z flagami na-
rodowymi pozostawio-
no w spokoju...

Na rycinie widzimy
jedną z grup pod
pomnikiem.

Żelazna ręka w aksamitnej rękawiczce.

Napisał Juliusz Sauerwein.

(Specjalny kablereprtaż „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Waszyngton, w marcu.

(z) Uplynęły dwa tygodnie od chwili,
w której w obliczu 100.000 obywateli ame-
rykańskich na placu Kapitolu p. Franklin
Roosevelt przejął z rąk b. prezydenta Hoo-
vera władztwo nad Stanami Zjednoczo-
nymi.

Wszystko się zmieniło.

Uplynęły dwa tygodnie, a człowiek, nie
chcący nawet przepowiadać przyszłości,
musi stwierdzić, że wszystko zmieniło się
w Ameryce od A do Z.

„Żelazna ręka w aksamitnej rękawic-
ce” — oto definicja, jaką można okre-
ślić prez. Roosevelta, tego zdumiewające-
go człowieka, który sparaliżowany do po-
łowy ciała, lecz zawsze uśmiechnięty, po-
wziął jedną po drugiej decyzje bardziej
sensacyjne, aniżeli wszystkie te, na które
po miesiącach długich obrad parlamenta-
rnych zdobyłoby się kraje, mające markę
demokratycznych. W przeciwstawieniu do
dyktatorów, p. Roosevelt, który otrzymał
swe pełnomocnictwa za powszechną zgodą,
pozostawia swobodę opinii, a ogranicza
wolność w dziedzinie ekonomicznej i finan-
sowej tylko w granicach, które są nieo-
dzowne dla powszechnego dobra.

Stosunki, które panowały ostatnio w A-
meryce po ogłoszeniu nowej ustawy banko-
wej, aczkolwiek wyjątkowe w swoim ro-
dzaju, nie wywołały żadnej paniki, ponie-
waż tam, w Białym Domu, zasiadł czło-
wiek, który wzbudza powszechne zaufanie.
Prez. Roosevelt utrzymuje ciągle kontakt
z opinią publiczną dzięki dziennikarzom,
których przyjmuje prawie codziennie i
z którymi rozmawia jak z przyjaciółmi.
Poza tem, siedząc w swoim fotelu, tłuma-
czy on narodowi amerykańskiemu za po-
średnictwem radia sytuację bankową w
słowach tak prostych i jasnych, że gdy nie-
dawno słuchałem jego przemówienia przez
radio, jadąc do Ameryki na pokładzie
okrętu „Bremen”, widziałem, jak nawet
majątkowie na pokładzie, nie Amerykanie,
nie mogli powstrzymać się od huragano-
wych oklasków na ogłos słów przydenta
idących z radia.

W światłach.

Mistrzowski pociąganiem prez. Roo-

sevelt od razu zrobił pierwszy wylom w
prohibicji, następnie przeprowadził oszczę-
dności budżetowe w wysokości pół miljarda
dolarów, zredukował o 25% pensje b. kom-
batantów, ostatnio zaś wydał orędzie w
sprawie rolnictwa, które jest czemś najzu-
chwalszem, co widziano dotąd poza rewolu-
cją. Orędzie to idzie tak daleko, iż nadaje
państwu prawo wykupywania terenów, a-
by uchronić je przed uprawą, oraz prawo
ustalania cen artykułów pierwszej po-
trzeby.

Sześć państwa amerykańskiego, który wy-
kazuje taką olbrzymią śmiałość i inicjaty-
wę w działaniu, nie upaja się bynajmniej
swymi sukcesami i jest człowiekiem o uro-
czej skromności. Oświadcza on z niesłycha-
ną prostotą: „Wchodzimy na nową drogę.
Wyjątkowe warunki i okoliczności zmusza-
ją mnie do zrobienia tego eksperymentu w
celu ocelenia rolnictwa. Skoro jednak po-
tem administracja skonstatuje, że spodzie-
wane wyniki nie zrealizowały się, ja sam
będę pierwszym, który to uzna i publicznie
stwierdzi”.

Cały Waszyngton rozbrzmiewa nazwi-
skiem Roosevelta. Wszystkie pytania, jak-
że ludzie sobie wzajem rzucają, odnoszą
się tylko do jego osoby!

— Czy zrobił coś nowego dzisiaj?... Co
uczyni jutro?... Czy go pan widział?...
— Odniosłem wielki sukces w jednym z sa-
lonów, ongiś republikańskim, odpowiadając
przed godziną.

— Tak, widziałem go. Uściśnalem mu
dłoń, a on rozmawiał ze mną.

Słowa moje wywołały taki efekt, jakbym
powiedział:

— Piłem herbatę z Mojżeszem na górze
Synaj.

Biały Dom uważany jest za miejsce świę-
te, z którego wychodzą wyższe rozkazy.
Nie zdarzyło mi się nigdy, abym obserwo-
wał tak olbrzymi wzrost czyjegoś prestiżu
w tak krótkim czasie. To błyskawiczne
wzbiście się na szczyty władzy i powodze-
nia kryje w sobie jawne niebezpieczeństwo.
Bo o ile z jednej strony ta fala powsze-
chnego zaufania, jaką cieszy się prez. Roose-
velt, jest dla niego niesłychanie miła i cen-
na, to z drugiej strony narażony on być
może na to, że ludzie wyczekiwać będą od
niego, by w mózgu swym wynalazł środek
skuteczny na wszystkie najtrudniejsze pro-
blemy amerykańskie i światowe.

Tanie wycieczki wiosenne do Związku Republi k Sow eckich

W okresie 20—30 kwietnia od Zł. 280.—
łącznie z podróżą od granicy Sowieckiej
i z powrotem.

Wycieczki na Festival Teatralny w Moskwie
organizuje „INTOURIST”.

Zgłoszenia i informacje: Przedstawicielstwo
„INTOURISTA” w Polsce.

Polskie Biuro Podróży „FRANCOPOL”
Warszawa, Mazowiecka 9.

1522k

KA-BE-KA Kat. Biuro komercyjne

Katowice, POPRZECZNA 2, tel. 2255.

poleca dobrze zaprowadzonych, uczciwych przedstawicieli
wszystkich branż, na Górny Śląsk. — Udziela ew. zabez-
pieczeń. Organizuje sprzedaż wszystkich artykułów. —
Informacje bezpłatnie. 1479k

Przed wylazdem do Truskawca — pijcie!!

„Naftusie” Truskawiecka wiosennego czerniania

do nabycia we wszystkich aptekach i drogeriach.

Cena zniżona zł. 1.80 gr. za butelkę w całej Polsce.

Zarząd zdrojowy w Truskawcu — wysła „Naftu-
sie” w skrzynkach zawierających 12, 25 albo 50
butelek — licząc po zł. 1.80 gr. za butelkę —
z przesyłką franco do każdej stacji kolejowej —
za zaliczką. 1236k

Tani sezon wiosenny w Truskawcu — kwiecień — maj.

60 milionów Amerykanów źle odżywionych — źle odzianych.

Mimo moich wielokrotnych ankiet w
Ameryce nie nabrałem dokładnego wyo-
brażenia o rozmiarach kryzysu amerykań-
skiego, zanim nie odbyłem długiej rozmowy
z nowym sekretarzem stanu w mini-
sterstwie spraw zagran., p. Cordell Hull.
Jest to człowiek o umyśle bardzo jasnym,

wybitny realista. Jest to jeden z liderów
partii demokratycznej, któremu prez. Roo-
sevelt powierzył jedno z najważniejszych
stanowisk w swoim gabinecie, nie dla usług
politycznych, jakie p. Cordell Hull dotąd
oddawał, lecz dla jego uczciwości i zimnej
krwi.

Ślady Adama i Ewy w rewelacyjnych wykopaliskach w Mezopotamji.

Nowy Jork, w marcu.

(mb) W najstarszym mieście, które do-
tychczas udało się odkopać archeologom w
Tepe Gawra w Mezopotamji, odkryto nie-
zwyczajną płaskorzeźbę: postacie przedstawia-
ją Adama i Ewę oraz węży pod drzewem

świadości złego i dobrego. Czy miesz-
kańcy Tepe Gawra nazywali bohaterów
swej legendy Adamem i Ewą, trudno dzi-
siaj dociec. Interesujący w tym wypadku
jest fakt, że płaskorzeźba pochodzi z roku
3.700 przed Chr., podczas gdy najstarsze pi-

śmienne zapiski biblij są o mniej więcej
2.000 lat późniejsze.

Wykopaliskami w Tepe Gawra kieruje
według informacji „Un. Press” znany uc-
zony amerykański, dr. E. A. Speiser na
czele dwóch naukowych ekspedycji uni-
wersytetu w Pensylwanji i przedstawicieli
innych uczelni w Ameryce. Wykopi-
palisk są niezwykle interesujące. Podczas
gdy dotychczas za najstarsze miasto na
świecie uważano miasto Ur, stwierdzili ar-
cheologowie amerykańscy, że Tepe Gawra
zbudowane było znacznie wcześniej. Zda-
ją



Skuteczna ochrona cery
przed szkodliwym wpływem słoń-
siera i innych czynników szkodliwych
krem biologiczny

Enkubol

Pudełko 0,90, wszędzie do nabycia

MATKA pielęgnująca drobnych dzieci, którym śmierć głodo-
wa zagroziła w oczy, niemając znikąd ratunku, błaga o
miłosierdzie i pomoc. Dała dla „matki pielęgnującej dzieci”
przyjmuje Administracja L. K. C. Kraków, ul. Wielopolska 1.

się, że „mieszkańcy tych okolic czuli się w tym miejscu bardzo dobrze, skoro odkryto 8 warstw osiedli jedna na drugiej. Najstarsze z tych miast pochodzi z nowszej epoki kamiennej. Tam właśnie znaleziono płaskorzeźbę, przedstawiającą Adama i Ewę z węzłem, co świadczy o wielkiej starości tego mitu.

Tepe Gawra budowane jest zdumiewająco inteligentnie. Osada ta z epoki kamiennej oparta jest na celowym planie, uwzględniając wszelkie potrzeby ludności. Ulice grupują się dokoła wielkiego placu, który stanowił zapewne punkt zborny ludności. Na północ znajdują się dwie świątynie, połączone budynkami, służącymi jako śpiącherze i łaźnie. Ulice mieszkalne znajdowały się na południu miasta, a jak świadczą znalezione wykopaliska, na jednej z tych ulic mieściły się wyłącznie sklepy. Między dzielnicami wznosiła się mocno ufortyfikowana cytadela z olbrzymim zbiornikiem wody, głębokim na 30 m.

Pod względem architektonicznym jest miasto Tepe Gawra niezwykle ciekawe. — Zważywszy, że nie istniały, względnie nie były w zastosowaniu wówczas żadne metale, przynależą do niego, że wyniki pracy narzędziami wyłącznie kamiennymi, zdumiewająco i zachwycająco widzą. Starannie wykonane luki kamiennymi, mocne i solidne budowy, obrobione wyłącznie dłutami i rylcami kamiennymi, czynią zaszczyt pracowności i pomysłowości mieszkańców owej epoki. Są to zresztą najstarsze tak dobrze stanowiąco zachowane budowle tego typu. Ulice miasta były brukowane, a poszczególne domy są budowane z pomysłowo architektoniczną starannością, mają bowiem okna z gzymsami, nisze, terasy, halle wejściowe i t. d.

Dzieci polskie w Wiedniu w imieniny Marszałka Piłsudskiego.

Z Wiednia donosi (m. l.): Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego uczęty w specjalnie uroczysty sposób dzieci szkół polskich w Wiedniu. W pięknie przybranej sali Domu polskiego, udekorowanej przez młodocianych harcerzy i harcerki wizerunkiem Marszałka, nad którym widniał napis: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!” — zgromadziły się dzieci wszystkich trzech szkół pod kierownictwem nauczycieli w obecności generalnego konsula Dunajewskiego z małżonką i OO. Zmartwychwstańców.

Do zebranych dzieci przemówił o znaczeniu tej uroczystości prezes Towarzystwa opieki nad szkolnictwem polskim w Wiedniu, dr. Genenbaum, poczem nauczyciel Kędziora wygłosił odczyt o Marszałku.

Następnie dzieci odegrały dwie jednoaktówki pt.: „Dzień imienin” i „Fanfary”, przeplatane śpiewami pod kierownictwem nauczycielki Hoenlówny.

Uroczystość zakończyła się przemówieniem konsula generalnego, Dunajewskiego, który w gorących słowach skreślił miłość marszałka do dzieci polskich, napominając je przytem, aby w dalszym ciągu trwały wiernie przy sztandarze Ojczyzny, stając się tem samem godne miłości Marszałka.



O, ja nieszczęsny!
Czemuż nie
brałem zawsze
ASPIRINY?

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Pragniesz przyjść z pomocą biednej młodzieży?

Złóż na ten cel ofiarę pieniężną, prześlij używane ubrania, bieliznę, obuwie, książki, sprzęty domowe, jak stołki, szafy i t. d., przywieź zboża, ziemniaków, opału — dla Schroniska Lubomirskich w Krakowie, ul. Rakowicka 27. 32k

Niezwykły urok...

przy smukłej figurze kwitnąca cera

Dlaczego niektóre kobiety ściągają na siebie tyle spojrzeń pełnych podziwu? Jedyną tajemnicą tego powodzenia jest świeżość i delikatność młodzieńczej cery — ważniejsze znacznie, niż elegancja ich toalet.

A zalety te można tak łatwo osiągnąć. Przez regularne używanie mydła Palmolive, do wyrobu którego służą słynne oleje owoców oliwnych, palm i orzechów kokosowych. Łagodna jego piana przenika głęboko w pory i usuwa delikatnie wszelkie nieczystości, reguluje obieg krwi i działa wskutek tego ożywczo na skórę.

Niech Pani używa mydła Palmolive nie tylko do twarzy, lecz również do pielęgnowania ciała, a ożywcze działanie tego mydła uczyni je dla Pani wkrótce niezastąpionem.

Wyrób krajowy.

1kawałek Gr.90
3kawałki Zł.2.40

Dnia 17 marca w południe zmarł nagle śmiercią lotnika w Zielnikach, ukochany nasz syn i brat s. p.

SIEFAN PLUCIŃSKI

w 26 roku życia.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w Lusowie, we wtorek, dnia 21 marca o godz. 10.30, poczem pogrzeb na cmentarz parafialny.

W ciężkim smutku pogrążeni rodzice, bracia i siostra.

Swadzim, w marcu 1933 r. 181P

Co dzień niesie?

23
Marzec

Czwartek

Feliksa m.

Słowiański: Zbysława

Ewangelicki: Eberharda

Grecko-kat.: 10 Kondrata

Kalendarzyk astronomiczny:

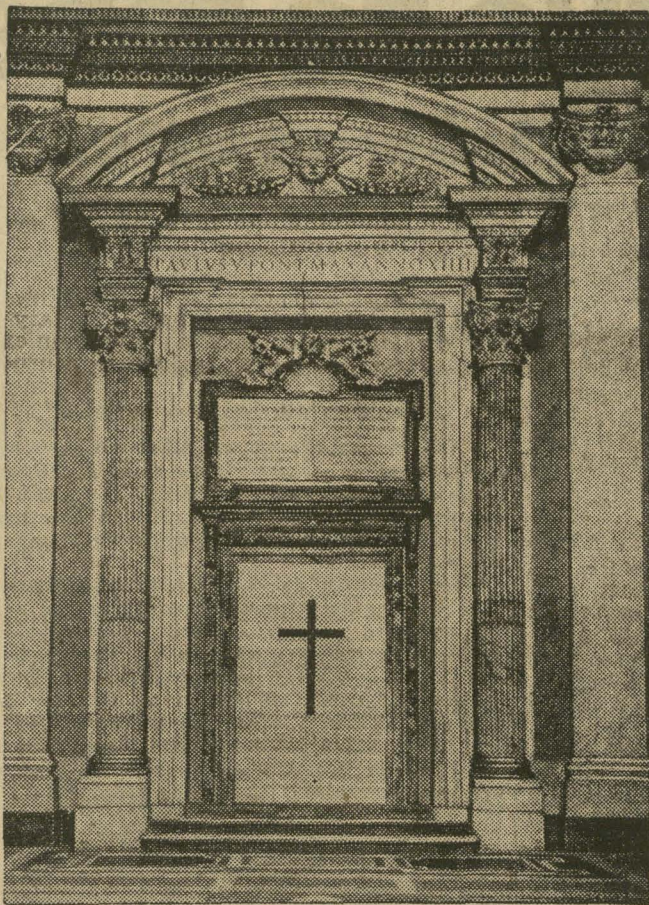
Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybyło dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżyca
5:34	17:53	12:20	4 m	4:46	14:50	

— 808 —

Obchody imieninowe na cześć Marsz. Piłsudskiego na Czeskim Śląsku.

Z Czeskiego Cieszyńska donosi (ż): I w tym roku odbyło się wiele uroczystości imieninowych na cześć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego na Czeskim Śląsku. Największa i najwspanialsza odbyła się w sobotę wieczorem w Karwinie w „Pracy”, urządzona przez polską komisję oświatową. Odpowiednie przemówienie okolicznościowe wygłosił burmistrz Karwiny dr Olszak. Chór miejscowy odśpiewał pieśni, a następnie odegrał teatr i chór ludowy z Polanki Cieniaka „Hanusine Wesele”. W niedzielę urządził znowu obchód imieninowy Związek Polaków na Morawach w teatrze miejskim w Morawskiej Ostrawie, który wypełniła publiczność polska i czeska po brzegi. Tam przemówił prezes Związku Polaków dyr. Pawelek, a następnie po odśpiewaniu pieśni przez chór ludowy polskiego i odegraniu hymnów wystąpił znowu w barwnych strojach ludowych teatr ludowy z Polanki. Wieczorem odbyła się taka sama uroczystość w Czeskim Cieszyńsku w przepięknej, dużej sali polskiej szkoły wydziałowej, urządzona przez Macierz szkolną. Uroczystości w skromniejszym stylu odbyły się w miejscowych Kołach Macierzy szkolnej i urządzane przez różne inne organizacje oświatowe i kulturalne. Wszędzie był udział w uroczystościach liczny.

Kluby czesko-polskie urządziły uroczystości na własną rękę. Bardzo uduła była uroczystość klubu w Morawskiej Ostrawie oraz w Bernie, która klub urządził wspólnie ze Związkiem studentów Polaków. Tam odbyła się uroczystość w auli uniwersyteckiej Masaryka. Wykład na temat: „Piłsudski jako człowiek i mąż stanu” miał p. Standa, a p. Łaginiński przemówił o dziele Józefa Piłsudskiego. Dalszy program wypełniły śpiewy chóru akademickiego, recytacje i odtęśnienie mazura. Nadzwyczaj uroczysty i podniosły wieczór, będący manifestacją współpracy czesko-polskiej, zakończono odśpiewaniem polskiego i czesko-słowackiego hymnu państwowego.



Na otwarcie Świętego Roku.

Oto zamknięta stale brama w kościele św. Piotra w Rzymie, którą otworzył Papież w dniu 1 kwietnia, jako w dniu rozpoczęcia Świętego Roku złotym kluczem w ramach olbrzymiej uroczystości katolickiej.

Wskazanem jest

wcześniej zarezerwować dobre miejsce dla ogłoszenia twej firmy

W WIELKANOCNYM NUMERZE

TYGODNIKA „RAZ • DWA • TRZY”

Zgłoszenia przyjmuje Administracja tygodnika „RAZ-DWA-TRZY”. Kraków, Wielopole 1, „Pałac Prasy”, oraz wszystkie Oddziały I. K. C.

Handel w Pałacu Sztuki.

Rozmowa z dyr. Arturem Schroederem.

Wchodzę do krakowskiego Pałacu Towarzystwa Sztuk Pięknych i kieruję się do drzwi na prawo. Uderza mnie gwar, wydostający się z za tych drzwi gabinetu dyrektora, gdzie zawsze było dosyć cicho i pusto. Otworzyłem drzwi, staję zdumiony.

Obszerny pokój dyrektorski Towarzystwa jest zaopatrzony publicznością, ściany pokryte obrazami. Czyżby ręce pokazywały jakieś obrazy, czyżby inne zdejmują je, to wieszają. Co tu się dzieje?

Nie mogę przepechać się do biurka dyrektora Artura Schroedera. Nie widzę go wcale wśród tłumu. Nagle słyszę tylko jego głos:

— Ten Filipkiewicz, proszę pani, nadaje się świetnie do salonu! Ten Rubczak musi

wisieć pod światło. Jabym doradzał oba... Wtedy dopiero przypominam sobie: przecież w poszukiwaniu dróg pomocy artystom żywe, ruchliwe i pełne inicjatywy Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych stworzyło tę nową w swym łonie instytucję: handel!

Nazywa to się „okazja”. W gabinecie dyrektora Towarzystwa dwie duże ściany zawieszono są obrazami znakomitych artystów krakowskich po cenach wprost nieprawdopodobnych: od trzydziestu złotych w górę! Najdroższe obrazy po dwieście złotych... W ten sposób za kilkadziesiąt złotych każdy może tam nabyć pierwszorzędny obraz znakomitego i znanego artysty z gwarancją, że obraz ten istotnie malował

podpisany na nim artysta, że obraz ten istotnie posiada wartość dzieła sztuki. Bo zazwyczaj inaczej się dzieje w pokątnych handlowych obrazach!

„Okazja”... Cóż dziwnego, że na wieść o niej zapelniał się pokój dyrektora Schroedera tłumami kupujących. Któż z kulturalnych ludzi nie chciałby mieć w swym mieszkaniu dzieło prawdziwej sztuki, pięknych oryginałów? Ale... po cenach, na jakie pozwoliłby mu mogła wielokrotnie zredukowana pensja, pozwoliłby mógł wielokrotnie wzmógłony kryzys... Ceny takie znajdzie w „Okazji” w Pałacu Sztuki.

Poza tym „handel pod sztuką” funkcjonuje tam równocześnie poradnia artystyczna. Nieraz nie wiedzą kupujący jaki obraz nadaje się do salonu, jaki do sypialni. Nieraz nie wiedzą, że po największej części nędzne kicz z handlowców czy z ulicy, kupowane „na raty” na rogu czy w jakimś ciemnym sklepiku nadają się najwyżej do łazienki lub...

Porad udziela przeważnie dyrektor Artur Schroeder. Kupujący obrazy w „Okazji” ubijają naraz kilka interesów... Kupują tanio, wprost za bezcen, obrazy pierwszorzędných artystów takich jak Weiss, Piękowski, Pautsch, Filipkiewicz, Rubczak, Karpinski, Kowalski Samlicki, Żurawski, Chmurski i wielu innych, poznają osobiście wielu z tych artystów, którzy przebywają w „handlu pod sztuką” obserwując ruch, poznają i otrzymują porady artystyczne od Artura Schroedera, znanego nie tylko z działalności na terenie propagandy sztuki, ale też znakomitego pisarza, autora wielu książek powieściowych, studiów i szkiców krytycznych, autora niedawno wydanych dwu książek, które zdobyły sobie wielkie powodzenie, tomu nowel „Światła na wodzie” i głęboko ujętej powieści „W latarni”, autora „Orla”, książki przepięknej, pozostawiającej wrażenie niezapomniane, wciąż aktualnej, przełożonej przed kilku laty na język francuski, a ostatnio przez Fallera na szwedzki.

Dociskam się wreszcie do biurka dyrektora. Pokój powoli opróżnia się, nadchodzi godzina zamknięcia „handlu pod sztuką”.

— Gratuluję powodzenia!

— Tak — mówi dyr. Schroeder — ta forma zbytu obrazów znalazła oddźwięk w Krakowie. Próbowaliśmy dwukrotnie w r. ubiegłym zastosować u nas przyjętą w Paryżu formę zbytu dzieł sztuki w handlu zamiennym, ale jakoś nie przyjęło się to u nas. Natomiast te niskie ceny na pierwszorzędne obrazy przyciągnęły od razu publiczność...

— „Okazja i „poradnia” — to był istotnie doskonały pomysł!

— Niez już porad udzieliłem! Ludzie lubią się radzić. lubią mieć zaufanie... I jeśli mają zaufanie do „handlu pod sztuką” — to zupełnie słusznie. Jeśli tak tanim kosztem popierają artystów, popierają polską sztukę, wiedząc, że pieniądze wpłacane za obrazy dostają się w całości do rąk artystów, nie gubiąc się w kieszeniach żadnych pośredników...

W. Z.

ang. leczy
GRYPE PASTYLKI
od kaszlu, chrypki,
astmy, gruźlicy
WIKTUAR
Cena 1 zł.

POLECAMY OPIECIE naszych czytelników, rodzinę bezrobotnych, mającą pięcioro drobnych dzieci i chora matkę. — Długo przyjmuje Administracja I. K. C., Kraków, Wielopole 1, dla „Chorej matki”.

**PRAWDZIWIE
ZDROWE
PIĘKNE
TANIE**

DRZEWKA i KRZEWY

owocowe
parkowe
alejowe
oraz RÓŻE
polecają:

**SZKÓŁKI
MAJĄTKU**

GODZISZ

A. i M. KWAŚNIEWSKICH
poczta Sobolew, woj. Lubel, tel. 18,
P. K. O. 9979. Warszawa, tel. 425-33. 1918r.

Pod zarz. p. Stefana Tokarza
długoletniego kierownika
SZKOŁEK PODZAMECKICH
**Bazylarne cenniki
na żądanie.**

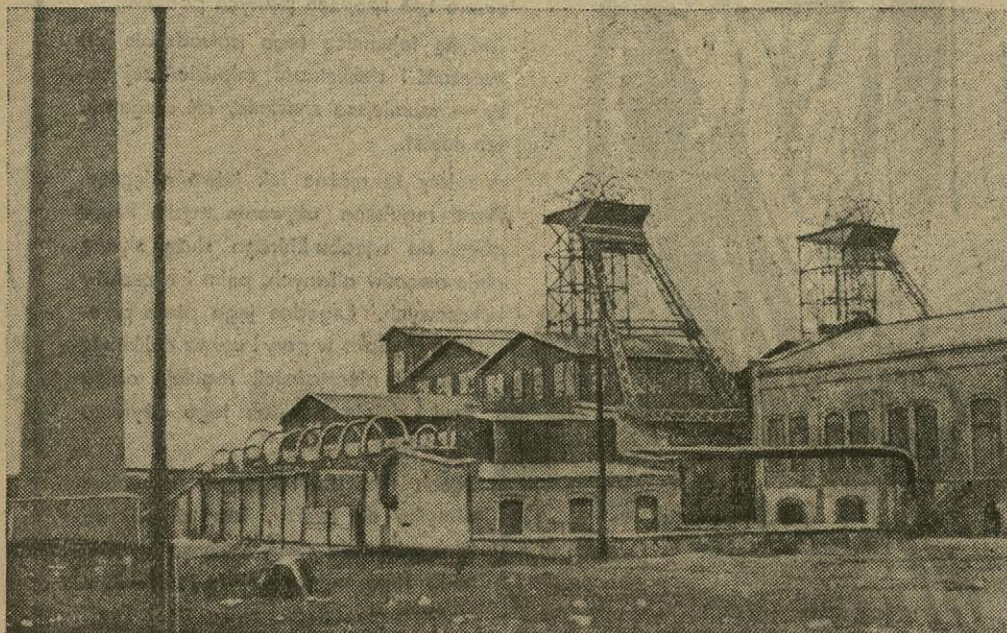
Tragedja w Klimontowie.

Od przeszło tygodnia podziemia kopalni „Klimontów“ pod Sosnowcem zalegają bez przerwy setki górników, którzy w ten spo-

sób chcą wpłynąć na zmianę postanowienia zarządu kopalni — co do zatopienia jej. — Pod bramami kopalni, której strzeże poli-

cja, dniem i nocą czuwają rodziny górników — które donoszą swym żywicielom posiłek. Czasem winda górnicza wyjeżdża

z głębin ziemi, wynosząc stamtąd omdlałych, którzy nie zdołali przetrzymać głodu i męki. Jedyny ten w swoim rodzaju strajk budzi ogólne współczucie i zainteresowanie.



Szyby i zabudowania kop. „Klimontów“.



Rodziny strajkujących pod bramami kopalni oczekują wieści od swych żywicieli.

Hodowla ziół leczniczych w Polsce wkracza na właściwe tory.

(KF) Pogarszająca się z każdym rokiem konjunktura rolnicza zmusza rolników do szukania nowych dróg w organizowaniu swoich warsztatów pracy. Rośliny, dotychczas produkowane, dają obecnie deficyt. — Zwrócono się więc z jednej strony do produkcji roślin ogrodniczych, z drugiej zaś strony do produkcji roślin leczniczych.

Produkcja roślin leczniczych ma w Polsce wielką przyszłość. Od niej bowiem jest uzależniony ogromny dział fabrykacji środków leczniczych, jak również rozlicznych przedsiębiorstw naftowych. Dotychczas ten rodzaj przemysłu jest jeszcze w powijakach. Ogromne sumy pieniężne idą za granicę już to na zakupno gotowych preparatów leczniczych, już to na zakupno ziół.

Istnieje kilkadziesiąt gatunków ziół leczniczych, które można uprawiać w Polsce, a które mogłyby wzbogacić naszych rolników, przyczem plantacje tych ziół mogłyby się rozciągać na dziesiątki tysięcy hektarów.

Bywały jednak wypadki, że ten i ów poświęcając się tej hodowli, nie mógł często swojego produktu sprzedać, czy to ze względu na nieznaną wartość handlową wytworzonego materiału, czy to ze względu na nadprodukcję jakiegoś zioła mającego zbyt tylko w małych ilościach. Oceniając niezwykle wagę, jakąby miało dla Polski uniezależnienie się na tem polu od importu z zagranicy, powołał rząd polski Komitet Zielarski w Warszawie. W skład komitetu wszedł cały zastęp ludzi nauki, między innymi znakomity botanik, prof. U. J. dr Władysław Szafer, delegat min. dla ochrony przyrody. W łonie komitetu utworzono kilka sekcji, których zadaniem będą naukowe doświadczenia, badania, regulowanie cen na wytworzone surowce, wreszcie opracowanie projektów cel ochronnych na produkowane w kraju zioła i informowanie ludzi, chcących się zająć tą uprawą o możliwościach i rynekach zbytu wyhodowanych roślin. Przez utworzenie tej ważnej instytucji hodowla ziół leczniczych w Polsce wkracza na właściwe tory.

DLA OCZYSZCZENIA krwi pije rano przez kilka dni z rzędu szklankę naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lek. 14906

Samobójstwo w warszawskim parku.

Z Warszawy donosi (J): Ubiegłej o godz. 1.30 w nocy dozorca nocny Paweł Poradzki, obchodząc park Paderewskiego, ujrzał na jednej z ławek jakiegoś mężczyznę, dającego słabe oznaki życia. Poradzki, zbliżywszy się do ławki, stwierdził na skroni owego mężczyzny ranę, z której sączyła się krew. Obok zaś leżał rewolwer systemu brauning. Zawiadomiono niezwłocznie pogotowie ratunkowe oraz 15 kom. PP. Lekarz po nałożeniu opatrunku przewiózł desperata do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie tenże, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Przy desperacie żadnych dokumentów nie znaleziono.

Jest to mężczyzna lat około 35—40 dobrej tuszy, ubrany przyzwoicie w palto jesienne brązowe i taki kapelusz miękki. Przypuszczając należy, że samobójca dostał się do parku od strony alei Waszyngtona przez ogrodzenie z drutu kolczastego. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia tożsamości samobójcy.

„Księżyc za mną chodzi“ Z tajemników myślenia dzieci.

(Ja) „Świat podtrzymują święte oddechy dzieci“ — mówi wprawdzie przysłowie wschodnie, ale jak mało ludzie rozumieją z dziecięcego technienia, które otwiera naszą krępką dojrzałość i do brotliwą starość!

Jedzi obecnie po Polsce, twierdząc obecnie, znajduje się w Krakowie mistrz od dziecięcych tajemnic — znakomity psycholog genewski, prof. Piaget. Wygłasza on odczyty o problemach wychowania dzieci; prostuje w nich błędy pedagogów, jużto wpadających w jedno-kierunkową przesadę, jużto ignorujących całe dziedziny psychicznego życia dziecka.

„Jasio jest nerwowy“.

Jak często spotykamy określenie dzieci w wieku szkolnym: nerwowe. Zdawałoby się, że tylko starsi ludzie mogą ulegać stanom nerwowości. Myślimy, że to życie „targa“ w nas i niszczy nerwy; nie wyobrażamy sobie, aby system nerwowy dziecka mógł być zachwiany. Nerwowość u dziecka — jak tłumaczą pedagogi i psychologowie — jest stanem nadpobudliwości psychicznej, a specjalnie uczuciowej. Jej objawami są m. in. zmęczenie, lek i zaburzenia pamięci. Jedni upatrują przyczyn nerwowości dziecięcej w konfliktach i urazach psychicznych (Freud), inni w konstytucji cielesnej (Kreczmer).

Przykłady stwierdzają, że 8-letni chłopiec podlega gwałtownym wybuchom gniewu, będąc równocześnie lęklwym. Grozi rozbiciem sobie głowy, płacze z powodu głupstwa, rzuca się z krzykiem na matkę, a za chwilę pieści się i całuje matkę.

Chłopiec ten boi się wysokości, sportu i długich spacerów.

Znane jest w psychologii „aktorstwo nerwowe“. Pewien chłopiec tłumaczył się, że przez dwa dni siedział przy chorej matce i mówiąc to, tak spazmował, aż mu uwięziono. (Fakt ten był zmyślny). Dzieci wymyślają niestworzone historie, całkowicie kłamliwe, a z pozorami prawdy.

„Dlaczego nie byłeś w szkole?“

Popularne „chodzenie za szkołę“ („za labę“, „wagarowanie“) — nie zawsze może być tłumaczone lekkomyślnością i lenistwem. Jest to samoobrona organizmu przed nadmiernym dla niego wysiłkiem uwagi, skupienia myśli, wyczerpania o słabionej pamięci.

Włóczęgostwo u dzieci jest zaburzeniem stanów uczuciowych. Dziecko ucieka z domu lub ze szkoły, ponieważ podlega stanom lęgowym, ulega przerosztom fantazji, wymyślnym skojarzeniom (wpływ lektury, kina). Dziecko nerwowe, lękliwe „zaczyna się“ często na lekcji i nie chce nic powiedzieć. Niektórzy byliby skłonni nazwać to uporem, gdy tak w istocie nie jest. Nieraz podczas lekcji dziecko nie odpowiada na temat wyuczonego, bo „zapomniało“ (jest to prawdą).

„Księżyc za mną chodzi“.

Prof. Piaget wskazuje w odczytach na konieczność ujmowania wychowania dziecka w płaszczyźnie nie indywidualnej, lecz socjalnej. Dziecko bowiem jest aspołeczne i egocentryczne. Nie umie bawić się w grupie, nie podporządkowuje się pra-

widłom gier, gdy pracuje, mówi do siebie, wykrzykuje, śpiewa, monologuje. Uważa siebie za centrum świata.

— Dlaczego księżyc porusza się na niebie, gdy spacerujesz? — pyta prof. Piaget rozkosznego chłopczyka.

— Bo księżyc wszędzie chodzi za mną.

Ruch przyrody znajduje dostateczne wyjaśnienie w tej naiwnej odpowiedzi dziecka. Czy jest możliwe przejście od myślenia ludzkiego pisklęcia do prawd naukowych, stwierdzonych intelektem? Jest. Naiwną prawdą dziecka o księżycu zachwiewa pytanie, czy księżyc idzie za dwiema osobami, zdążającymi w przeciwnych kierunkach. Zachodzi więc potrzeba uzgodnienia dwóch subiektywnych poglądów — potrzeba jednej obiektywnej prawdy.

Jeszcze jeden przykład egocentryzmu myślenia u dzieci. 10-letni chłopiec zapytany: — „Czy masz brata?“ — odpowiada: — „Tak“. A potem zapytany: — „Czy twój brat ma brata?“ — odpowiada: — „Nie“.

Braterstwo więc pojmowane jest jako cecha własna, wyłączna, a nie jako stosunek odwracalny. Wszelkie dyskusje na ten temat kończą się gwałtowną wymianą zdań, wymysłami, a nawet bójkami, albowiem dzieci nie są w stanie ryseć kategoriami zbiorowymi, ani spojrzeć z innego punktu widzenia, niż swój własny. Tak system organizacyjny wychowania dziecka, jak i psychologiczne ujęcie tego problemu powinny — według prof. Piageta — przynieść zamiast indywidualizacji — uświadomienie społeczne współczesnego dziecka.

Drugie tajemnicze morderstwo nad Wisłą w Warszawie.

Z Warszawy donosi (J): Kilka dni temu zaledwie donieśliśmy o tajemniczej zbrodni morderstwa, dokonanej na osobie młodej kobiety, której zwłoki znaleziono na brzegu Wisły na Pelcowiznie, a już mamy znowu do zanotowania podobny wypadek. Oto około godz. 6. w środę nad ranem zdążający do pracy wybrzeżem Kościuszkowskim jakiś robotnik natknął się na brzegu Wisły na wprost ul. Tamki na trupa jakiejś kobiety.

O odkryciu swem robotnik ów zawiadomił niezwłocznie Jana Chorwata, przedsiębiorcę wydobywania żwiru, który z kolei zawiadomił pogotowie ratunkowe.

Przybyły lekarz stwierdził zgon z nieustalonych przyczyn.

Rysopis denatki: lat około 30—35, nogi białe, nabrzmiałe, na nogach i rękach ślady okaleczeń. Bluzka zdjęta, leżała obok zwłok czerwona w białe kwiaty. Sweter brązowy w białe paski, drugi ciemnoniebieski, taka sama sukienka. Pantofle zniszczone czarne.

Przy denatce nie znaleziono żadnych dokumentów. Istnieje przypuszczenie, że została uduszona. Policja komisariatu rzeczowego wszczęła energiczne śledztwo. Zwłoki po sfotografowaniu przewieziono do prosektorjum.

Straszne przeżycia rozbitków.

Donosiliśmy już pokrótce o katastrofie norweskiego okrętu „Hinnoy“, na którego pokładzie wydarzyła się eksplozja materiałów wybuchowych. Obecnie z miejscowości Colombo nadechodzą sprawozdanie z przeżycia rozbitków okrętu.

Kapitan okrętu zauważył dym, wydobywający się z pod pokładu i zdając sobie sprawę z niebezpieczeństwa, polecił wysła-

nie S. O. S. Zanim to uczyniono, nastąpił wybuch, który zabił 14 osób załogi. 14 pozostałych marynarzy zaczęło tłoczyć się przy ocalałej łodzi ratunkowej. Wiosłowali w nadziei po morzu, kierując się w stronę lądu, a upał był tak straszliwy, że co chwila jeden z wiosłarzy wskakiwał do wody, trzymając się burty, pozostawał w wodzie. Jeden z marynarzy zmarł na skutek uderu-

slonecznego, a wszyscy odnieśli straszliwe poparzenia i rany od słońca. Pięciu z marynarzy uległo gangrenie na skutek leżenia w słonej wodzie bez osłony od słońca.

Przez dwa dni tragiczna ta załoga kołysała się na falach morza bez jedzenia i słodkiej wody. W nocy zauważyli kilka przechodzących okrętów, ale wszelkie sygnały i krzyki nie dały rezultatu. Wreszcie zrozpaczeni rozbitkowie ujrzawszy japoński statek „Maru“ na horyzoncie, wpadli na pomysł świecenia zapalkami. Te słabe sygnały świetlne zwróciły uwagę załogi japońskiego okrętu, który uratował tragicznych rozbitków.

Anglia wysyła już piwo do Ameryki.

(mb) Jak donosi „Un. Press“ z Londynu, nie tracą browarnicy angielscy czasu w wysiłku o dostawę piwa dla zwłotniatych Stanów Zjednoczonych. Już od kilku dni załadowuje się dziennie w portach angielskich po kilka tysięcy beczek piwa zwanego „Ale“. Spodziewają się ogólnie, że zanim piwo dopłygnie do Ameryki, ustawa jego sprzedaż będzie już dozwolona.

Anglicy zdają sobie z tego sprawę, że niełatwa jest konkurencja z piwami bawarskimi i czeskimi, to też zorganizowali bardzo hłaśliwą reklamę swego piwa. Starają się oni wmówić młodszemu zwłaszcza generacjom Amerykanów, że „Ale“ jest narodowym napojem Anglików i ma specjalną wartość odżywczą.

Wечно młoda
nie można pozostać. Jednakże
nie lata, lecz samopoczucie decy-
duje o młodości. Samopoczucie
zależy w pierwszym rzędzie od
odżywiania. Filizanka

OVOMALTINE

codziennie pozwoli Ci zachować młodość, czyniąc Twe ciało zdrowym i elastycznym.

Próbki i broszury wysyła bezpłatnie
Fabryka Chemiczno-Farmaceutyczna
Dr. A. WANDER S. A. Kraków

Dziwne pretensje czeskiego pisma w Polsce.

Pobyt marszałka Raczkiewicza na terenie Śląska czechosłowackiego i sprawozdanie naszego specjalnego wysłannika do Morawskiej Ostrawy, wzbudziło szerokie echa w prasie czeskiej. Wiele pism czeskich zamieszczało krytyczne uwagi na temat położenia mniejszości polskiej na Śląsku czechosłowackim, a niektóre z nich twierdziły z przekasem, że widocznie Polakom się dobrze dzieje, jeśli urządzają takie wspaniałe przyjęcia i zabawy.

I oto na dalekim Wołyniu, gdzie — jak wiadomo — znajdują się osadnicy czescy, odezwał się jeszcze jeden głos w tej sprawie. Tygodnik osiedleńców czeskich p. t.: „Hlas Volyne“ zamieszcza na naczelnym miejscu artykuł p. t.: „Nasza mniejszość“, w którym, biorąc za punkt wyjścia nasz wysłannika na teren czechosłowacki, rozwodził — zale nad położeniem czeskiej mniejszości na Wołyniu. Wskazuje na fakt, że Polska Macierz Szkolna w C. S. R. otrzymuje subwencje od rządu czeskiego, — podczas gdy czeska Macierz szkolna w Polsce takich subwencji nie wykazuje.

Zasadniczą pomyłką artykułu jest jednak to, że autor tych żalów uważa Polaków na Śląsku Cieszyńskim za kolonistów. Jest to oczywisty błąd, skoro Polacy byli tam od wieków „tubylcami“. Niesłuszne są też uwagi, jakoby w dawnej Austrii gorsze było położenie Polaków, aniżeli w dzisiejszej republice czechosłowackiej. Niewiadomo, jakie byłyby losy kolonizacji czeskiej na Wołyniu, gdyby Wołyń pozostawał dalej w rękach rosyjskich...

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.

(J) **POGODNIE, MROŻNA NOC, DZIEŃ CIEPŁY.** Rankiem wczoraj była pogoda zmienna z przelotnymi opadami śnieżnymi utrzymywała się jeszcze we wschodnich i południowo-wschodnich dzielnicach, pozatem było już dość pogodnie lub pogodnie.

Temperatura w całym kraju spadła poniżej zera i wynosiła od —1 do —5, a w górach nawet od —6 do —14 (na Hali Gąsienicowej). Drobne opady za dobę ubiegłą ogarnęły Mazowsze, Podkarpacie wraz ze Śląskiem i Wileńszczyzną. Natomiast na Podolu, Wołyniu, w Małopolsce wschodniej i w górach były one dość obfite i sięgały miejscami ponad 10 mm.

O godz. 8 rano zanotowano następujące temperatury: Warszawa —1, Wilno —2, Lwów —4, Kraków —2, Zakopane —7, Gdynia 0, Hala Gąsienicowa —14. Zagranicą: Londyn 3, Le Havre 3, Helder 3, Bruksela 3, Kopenhaga 0, Wiedeń 0, Zurych —1, Hamburg 1, Berlin 1, Kłajpeda 1, Praga 0, Budapeszt 1, Sztokholm —4, Tallin —4, Ryga —2, Helsinki —5, Kijów 1, Madryt 6, Lizbona 12, Rzym 4, Ateny 4.

Silny wyż barometryczny ze środkiem nad Niemcami ogarnia Francję, Skandynawję, Niemcy, Polskę i Włochy. Drugi utrzymuje się nad Rosją wschodnią. Obszar niskiego ciśnienia przebiega od Turcji ponad Rumunją i Białorusią ku Rosji północnej. Druga depresja zalega w dalszym ciągu Atlantyk i sięga Islandii.

Przewidywany przebieg pogody do południa 23 b. m. według danych PIM-a: dla Polesia, Podola, Wołynia i Małopolski wschodniej: rankiem mglisto, miejscami chmurno. W ciągu dnia dość pogodnie lub pogodnie. Nocą kilkustopniowe przymrozki, w dzień temperatura kilka stopni powyżej zera, słabnące wiatry z kierunków północnych. Dla pozostałych dzielnic: pogodnie, rankiem miejscami mglisto, nocą przymrozki, miejscami dość silne, zwłaszcza w górach. Dniem temperatura do 8 stopni powyżej zera. Słabnące wiatry miejscowe lub cisza.

Mrozy ogarnęły Bawarię.

Z Monachjum donosi (ry): Z Bawarii donoszą o bardzo silnym nawrocie zimy. Temperatura w Bad Toelz wynosiła 10,6 stopni poniżej zera, w Bayreuth 5 stopni. Ze stacji meteorologicznej na Zugspitze zakomunikowano 21 stopni zimna. Warstwa śniegu wynosi 35 cm.

OSOBISTE.

(—) **P. PREZ. RZPLITEJ OBJAŁ PROTEKTORAT NAD UROCYSTOŚCIAMI „TORUNSKIMI“.** Jak się dowiadujemy, Prezydent Rzplitej wyraził zgodę na objęcie protektoratu nad uroczystościami, związanymi z obchodem 700-lecia m. Torunia.

(A) **MIN. BECK** przyjął w dniu 21 bm. ambasadora Francji p. Laroche'a oraz posła jugosłowiańskiego p. Lazarewicza. Wicemin. Szembek przyjął w dniu tym posła rumuńskiego p. Cadere, oraz również ambasadora Francji p. Laroche'a.

JUŻ wkrótce ołśni i porwie wszystkich największe arcydzieło sezonu z DOLORES DEL RIO LUANA

„Jeszcze w marcu będzie zamach na Hitlera — Wilhelm II-gi umrze, a Otto Habsburg wstąpi na tron“

(Własna korespondencja „Il. Kurjera Codz.“).

Praga, w marcu. (ro) W tych dniach przybył do Pragi z Paryża znany orientalny mistyk, uczeń i przyjaciel Gandhiego, Said ben Effendi. Nowoczesny ten prorok urodził się w Egipcie, młodość swą spędził jednak w Indjach, gdzie uzyskał pono święcenia kapłańskie u buddystów i brahminów oraz u lamaistów z Tybetu. Jak się zdaje, trochę „zadużo dobrego naraz“. No, ale chciejmy wierzyć. Sam siebie nazywa — nowoczesnym prorokiem.

Jedzie po Europie z odczytami o mistycznym Wschodzie i pisze uczone książki, jak np.: „Wielkie niezadowolenie 1937—1942“, „Klucz powodzenia“, „Medycyna astralna“ itd.

Człowiek z fezem.

Said ben Effendi jest wysokim mężczyzną o ciekawej twarzy z tajemniczymi, głęboko osadzonymi oczyma. Głową ma stale okrytą fezem, którego nie zdejmuje ani na chwilę. Zna tylko jeden europejski język: francuski, którym włada za to doskonale.

„Nie jestem fatalistą“ —

mówi on o sobie — „i wierzę w siłę woli ludzkiej. Swoje zdolności zawdzięczam specjalnemu talentowi i myślę, że pomogłem nim już wielu ludziom. Podaje im środki i drogi, wiodące do powodzenia“.

Said ben Effendi jest astrologiem i jasnowidzem. Zwiedził już 17 krajów.

Rad jego zasięgały nawet

ukoronowane głowy.

W r. 1913 n. p. przepowiedział pono eks-kajzerowi Wilhelmowi w Wiesbadzie wszystko, co mu potem przyszłość przyniosła: wojnę i upadek. Tak samo spełniły się aż do ostatniego słowa jego przepowiednie o losach Rosji i cara Mikołaja. W r. 1929 przepowiedział Alfonsowi hiszpańskiemu w Biarritz rewolucję i upadek monarchji.

Dziwimy się trochę. Said ben Effendi wyciąga numer „Journal Parisien“ z dn. 1 stycznia b. r. gdzie na pierwszej stronie czytamy jego prorocze na rok 1933. Zwraca uwagę na to, że niektóre z nich już się spełniły: zmiana gabinetu we Francji i dojście do władzy Adolfa Hitlera.

Przepowiednie na najbliższą przyszłość.

Said ben Effendi widzi, że dziennikarze ciągle jeszcze niebardzo są przekonani. Ryzykuje przeto i wyłazi z największą bombą: „Śmierć Wilhelma II, zamach na Hitlera, Otto Habsburg cesarzem“. A potem: W tym roku jeszcze umrze Wilhelm II, a w tym miesiącu będzie w Niemczech zamach na Hitlera. Sprawcą będzie człowiek z długą brodą (?) Kanclerz zostanie jednak tylko zraniony i to nie niebezpiecznie. Również Otto Habsburg dostanie się w końcu na tron austriacki.

Na koniec jeszcze Said ben Effendi zapewnja, że zkońcem b. roku polepszy się w widoczny sposób sytuacja Czechosłowacji.

Szczep, w którym tylko kobiety rządzą, a mężczyźni są niewolnikami.

(jw) Znany badacz afrykański Bernatzik dokonał na wyspach Bissago (niedaleko Gwinei Portugalskiej) odkrycia, które ucieszy wiele kobiet. Bernatzik mianowicie natknął się na szczep krajowców, w którym dominująca rolę odgrywają kobiety. Mężczyźni w tym szczepie, noszącym dźwięczną nazwę Bijogos, uważani są za podrzędne stworzenia. Ich jedyne zadanie polega na posłusznym wykonywaniu rozkazów przedstawicieli płci pięknej.

Gdy jakaś człokini szczepu Bijogos zamierza wstąpić w związek małżeński, to nie czeka ona bynajmniej, aż się zjawi jakiś wielbiciel, lecz sama zabiera się do wykonania swego planu. Przed szaląsem szczęśliwego wybranka rozsypuje się miarę ryżu, co jest dowodem, że jest on pożądanym.

Jego obowiązkiem jest zgłosić się natychmiast u „narzeczonej“, która udziela mu też audjencji. W szalase dziewczyny musi on złożyć pewien mały egzamin, poczem zostaje chwilowo zwolniony. Uda się on zpowrotem do swego mieszkania i cierpliwie zaczeka. O ile po kilku dniach znajdzie on na progu woreczek ryżu, znaczy to, że najajutrz odesłanie się jego ślub.

Madry Bijogos stara się w miarę możności unikać scen małżeńskich, bo wie, że o ile nie potrafi zadowolnić swojej małżonki, to mu ona poprostu... pokaże drzwi.

Według miejscowych praw mężczyźni jest surowo wzbronione truć się o względy niewiast. Ich jedynym zadaniem — jak już wspomnieliśmy — jest posłuszne spełnianie rozkazów dam.

Zalecana przez lekarzy świata całego w przypadkach

PRZEZIĘBIENIA, GRYPY, KASZLU

CHRYPKI, ZAPALENIA OSKRZELI

Sirolina „Roche“

znacznie staniata.

CENA DETALICZNA ZA FLAKON ZAMIAST ŻŁ. 6⁵⁰ TYLKO ŻŁ. 4⁹⁰

Dzieci.

Kiedy nam słońce wiosenne złocistą rozbiłyśnię plamą, i kiedy zapachy kwiatów pod niebo uderzą gamą,

kiedy w radosnym rozgwarze zyciem się stanie marzenie, wtedy skreslimy o ziemie ciężkie bolesne wspomnienie.

W mrokach dalekiej przeszłości utoną dni meki pełne, serca wypelni uczucie radości wielkiej bezmiernej.

bedziemy tacy szczęśliwi gdy jasne słońce zaświeci, my, ludzie młodzi i starzy, a w czarach wiosny — my dzieci.

Jah.

SZANOWNYCH ODBIORCÓW „DZIESIECIOLECIA POLSKI ODRODZONEJ“, którzy oczekują nadejścia zamówionych egzemplarzy, zawiadamiamy, że opóźnienie wysyłki nastąpiło z powodu zupełnego wyczerpania pierwszego nakładu i ostatecznego napływu zleceń na drugi nakład, któremu to napływowi zakłady introligatorskie w pierwszych dniach nie mogły nadażyć. Obecnie egzemplarze drugiego nakładu są już w większej ilości wykonane i ekspedycje rozpoczynamy równocześnie.

Dział Sprzedaży „Dziesięciolecia Polski Odrodzonej“ Kraków, ul. Wielopole 1.

PRZEWIEZIEŃ PROCHÓW SZOPENA DO POLSKI Ostatni numer „Lwowskich Wiadomości muzycznych i literackich“ przynosi m. in.

artykuł prof. Uniw. Iwowskiego dr. Arnolda Chybińskiego, który nawołuje do realizacji projektu przewiezienia prochów Chopina do Polski i zapoczątkowania zbiórki narodowej na ten cel. Prof. Chybiński jest zdania, że przewiezienie zwłok Chopina do Ojczyzny raz na zawsze usunęłoby zagranicą wątpliwości co do jego przynależności narodowej.

(—) **NOWA ZWYKŁA OPŁAT RADJOWYCH.** Z Warszawy donosi (PAT): „Monitor Polski“ z dnia dzisiejszego ogłasza zarządzenie ministra poczt i telegrafów z 15 marca 1933 r. w sprawie czasowej zmiany opłat radiofonicznych. Zarządzenie wprowadza niezależnie od opłat, przewidzianych w taryfie opłat radiofonicznych, ogłoszonej w zarządzeniu ministra poczt i telegrafów z dn. 27 września 1929 r. czasową opłatę w wysokości 30 groszy miesięcznie od każdego odbiornika radiofonicznego. Od posiadaczy radjoodbiorników, którzy przed wejściem w życie zarządzenia uiszcili opłaty radiofoniczne za miesiące objęte okresem niniejszego zarządzenia, żadne opłaty z tytułu niniejszego zarządzenia za miesiące te pobierane nie będą. Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia 1933 i obowiązuje do dnia 31 marca 1934 r.

(—) **288.853 BEZROBOTNYCH W POLSCE.** (PAT). Według danych statystycznych liczba bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowych urzędach pośrednictwa pracy na 18 marca wynosiła 288.853 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 776 osób.

(—) **NA TARG KONSKI** spędzono w dniu 21 b. m. w Krakowie przy ul. Zabłocie 235 sztuk koni, z czego za konie pojazdowe płacono od 180 do 280 zł., za konie pociągowe lekkie od 100—180 zł., zaś za konie ciężkie od 15—30 zł. — Na rzeź miejscowa sprzedano 7 sztuk. Popyt słaby, tendencja zniżkowa.

Medal pamiątkowy „Odrodzenia“ Niemiec.



Otwarcie nowego parlamentu niem. przy zastosowaniu nowego, a raczej dawnego cesarskiego ceremoniału, w myśl wywodów prasy nacjonalistycznej, niem., oznacza zamknięcie pierwszego etapu odrodzenia Niemiec, którego wytycznymi są daty 20 stycznia br. (objęcie kanclerstwa przez Hitlera), 5 marca (nowe wybory do parlamentu), i 21 marca (inauguracja nowego systemu).

Na pamiątkę tych wydarzeń hitlerowski artysta-rzeźbiarz Karol Goetz w Monachjum zaprojektował stosowny medal, który wykonany będzie w brązie i srebrze. Przedstawia on podobiznę Hitlera ze swastyką a na odwrocie bojowca z rozwiniętym sztandarem i napisem: „Niemcy zbudujcie się“. Pośrednio medal ten będzie wspomnieniem faktycznego zjednoczenia Niemiec, zapoczątkowanego ongiś przez Bismarcka, a nie zrealizowanego w pełni wobec odrębności dzielnicowych poszczególnych krajów niemieckich. Dzielnicowość to likwiduje się dzisiaj przy użyciu bezwzględnej siły fizycznej.

LUDZIE CHORZY NA KAMIEŃ ŻÓŁCIOWY I NERKOWE, jak również i na kamień pęcherzowy, na nadmierne wytwarzanie się kwasu moczowego i artretyzm powinni regulować funkcję kiszek, stosując naturalną wodę gorzką Franciszka Józefa. Zalecana przez lekarzy. 1489k

Z KRAJU.

MEDAL NIEPODLEGŁOŚCI NA PIERSI ŚĘDZIOWEGO ŻYDA. Aron Engelman, ongiś bogaty właściciel lasów w Zaborowie (pow. warszawski) otrzymał medal Niepodległości za zasługi, położone w powstaniu 1863 r. Oto w lesie Engelmiana padło 78 polskich bohaterów, których zwłoki wrzucono do wspólnego dołu. Nikt nie postawił tam nawet krzyża z obawy przed Moskalami. Engelman jednak z narażeniem własnego życia i mienia okrył mogile darnią, ogrodził i postawił krzyż na mogile poległych. Krzyż ten stoi na mogile powstańczej po dziś dzień.

(N) **ŚMIERĆ POD KOŁAMI AUTOBUSU.** Autobus kursujący na linii Lublin—Lecznica, przejeżdżając przez przedmieście Kalinowszczyznę w Lublinie, najeżdżał na dwie osoby Jana Tatarę i Walerję Stawińską z Zaklikowa. Tatarę poniosła śmierć na miejscu, doznawszy zgniecenia klatki piersiowej. Stawińską w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Szofera aresztowano.

(H) **ŻYDZI BOJKOTUJĄ „KATOWICERKĘ“.** Z powodu jawnego popierania hitlerizmu przez oślawioną „Kattowitzer Zeitung“ 850 żydów na terenie polskiego Górnego Śląska przestało abonować to pismo.

(Hr) **TROJACZKI WRÓŻĄ DOBRE ZBIORY.** We wsi Łatowice gm. derewnickiej, Stanisława Hermanowiczowa powiła trojaczki, dwóch synów i córkę. Matka i dzieci są zdrowe i czują się dobrze. Przed domem Hermanowiczów zebrał się tłumnie mieszkający wioski i składali gratulacje. Wierzą oni, że jeżeli matka urodzi trojaczki, rok siewny będzie pomyślny i żniwa dobre.

LUDNOŚĆ CHCIAŁA ZLYNCHOWAĆ FABRYKANTA ZA WYWIESZENIE SZMAT ZAMIAST CHORAGWI. W ub. niedzielę zdarzył się w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Staszica następujący incydent. Z racji imienia Marsz. Piłsudskiego wszyscy właściciele nieruchomości wywiesili flagi o barwach narodowych. Bogaty fabrykant, właściciel papierni przy ul. Staszica, Arnold Bajer, polecił wywiesić na swym pałacu i fabryce dwie „flagi“, składające się z brudnych szmat, które ongiś były białe, a obecnie miały kolor ciemno-brązowy. Barwy czerwonej na tych „sztafardach“ wogóle nie było. Kiedy rano zauważyli je oburzeni sąsiedzi, zamierzali rozprawić się doraźnie z Bajerem za tę prowokację i tylko dzięki interwencji policji nie przyszło do samosądu. Bajera pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

ZE ŚWIATA.

(u) BUDOWA DOMU POLSKIEGO W JERSEY CITY. W dniu 5-go b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowo budowany Dom Polski w Jersey City, przy ulicach Grove i Bay. W uroczystości wzięli tłumny udział miejscowa Polonia, której ofiarnością powstaje nowe ognisko jej kulturalnego życia zbiorowego.

RENEGAT DOSTAŁ DOBRĄ POSADĘ W BOL-SZEWJ. Redaktor polskiej gazety komunistycznej w Mińsku „Orka” został zamianowany H. Żarski, b. poseł na sejm polski, znany komunista, który dostał się do Rosji we wrześniu ub. roku w drodze wymiany więźniów.

HITLERYZM ZLIKWIDOWAŁ TAKŻE KEM-PINSKIEGO. Pisma berlińskie przyniosły wczoraj drobna pozornie, a także symboliczną notatkę: Prezydent polski w Poczdamie donosi, że w dniu wczorajszym zamknięto policyjnie znaną restaurację „Zamek Marquardt”, własność firmy kempinśkiej. Uczyniono to dla zapobieżenia niepokojom i szkodom, które wyniknąć mogły dla właściciela.

Zakłady gastronomiczne Kempinśkiego (żyda) miały markę światową, ale obecny regime nie-miecki zlikwidował je dotąd.

JAKIE PISMA ZAGRANICZNE ZAKAZANO W NIEMCZECH? Jak wynika z dekretu, ogłoszonego przez niemieckie ministerstwo spraw zagran., dotąd odebrano w Niemczech debiet pocztowy następującym pismom zagranicznym: sowieckim „Iz-wiestjom” i „Prawdzie”. Ponadto zakazane są gdańska „Volksstimme” i także z Saarbrücken, strassburska „La Republique” i „Neueste Nachrichten”, paryskie „Le Populaire”, szwajcarski „Vorwärts”, wiedeński „Der Schwarze Sender” i „Arbeiter Zeitung”, praski „Socjaldemokrat”, londyński „Week-End Review” i „The New Statesman” i holenderski „De Notenkraker”.

— 808 —

Teatr, literatura,
nauka i sztuka.

JEDYNY KONCERT JUANA MANENA, znanego już u nas słynnego hiszpańskiego skrzypka-wirtuozu odbędzie się w niedzielę, 26 bm. w Starym Teatrze. Znakomity artysta swoją grą, pełną wy-twórności, precyzji i fenomenalnej muzykalności zdobywa wszędzie całe audytorium, wpra-wiając słuchaczy w zachwyt poezją interpretacji i nadzwyczajną techniką.

JADWIGA HOPPE, znakomita śpiewaczka kolo-raturowa scen włoskich i polskich wystąpi z kon-certem w sobotę, dnia 25 b. m. w sal. POLON-SKIEGO. W programie — perły repertuaru ope-rowego i koncertowego.

Co grają w teatrach?

na czwartek 23 marca

Warszawa. Wielki: Balet: „Pan Twardowski”. Na-rodowy: „Most”. Nowy: „Cien”. Letni: „Mademoi-selle”. Pierwsze przedstawienie poplarnia: „Teatr Polski: „Mariusz”. Alenium: „Derota Angerandh”. Kameralny: „Handlarze sławy”. Im. Żeromskiego: „Strajk zbrodni”. 8.30: „Kobieta, która wie czego chce”. Morskie Oko: „Rewja miłości”. Banda w Teat-rze Małym: „Moja siostra i ja”. Alhambra: Pro-gram rewjowy. Mignon: Rewja. Cyrk Staniewskich: Program wiosenny.

Kraków. Teatr m. J. Słowackiego: „Dziewczęta w mamsurkach”.

Lwów. Wielki: „Aida”. Rozmaitości: „Złota ciocia”. Katowice. Teatr polski: Dziś nieczynny.

Siemianowice. Teatr polski z Katowic: „Proszę wódr ubogich”.

Poznań. Teatr Wielki: Koncert symfoniczny. Teatr Polski: „Przyjaciele”. Teatr nowy: „Sprawa Mo-niki”. Teatr Komedja Muzyczna: godz. 7-ma i 9.15: „Piękna Galatea” występ gość. „Bandy”.

Toruń. Teatr polski. Dziś nieczynny.

Częstochowa. Teatr Kameralny: „Panna Maliczew-ska”.

Łódź. Teatr miejski: „Kapitan z Koepenick”. Ka-meralny: „Człowiek bez życia osobistego”.

Wilno. Na Pohulance: „Omal nie noc posłubna”.

Lutnia: „Wesoła wdówka”.

Grodno: „Awantura w raj” w Białymstoku.

Ostrów. Teatr polski: „Mademoiselle”.

ROBERT PERUTZ.

KALOSZE SZCZĘŚCIA.

23)

— Dokąd to? — spytała Edith jakąś góralkę.

— Na cmentarz, na pogrzeb Logano-wel: o, tam na przedzie obok pastora idzie wdowiec.

— A cóż to za kobieta z dzieckiem?

— To żona Logana.

— Jakto żona? — przecież umarła.

— To pierwsza umarła, jeszcze prze-szłego roku; już dawno, jak pochowana. Logan ożenił się drugi raz w jesieni, bę-dzie 10 miesięcy temu, a teraz przyje-chał pastor z Hazard, to i Logan sprawa żonie pogrzeb...

Pogrzeb bez trumny, która już dawno spoczywa w ziemi. Mąż zmarłej wypla-kuje swą niedolę wdowca, oparłszy stros-kaną głowę o ramię nowej żony...

Mały cmentarzyk górski, parę krzy-żów, kilkanaście zmurszałych kamieni wystających z pod bujnej trawy... Bła-waty, jaskry, niezabudki i genejany za-ścielają barwnym kobiercem pole umar-łych, na które wchodzimy wraz z po-grzebowym orszakiem...

A potem parę słów modlitwy, przed drewnianym, już pochyłym krzyżem, wdowiec kłeka, obok niego przykła-żona z niemowlęciem i już po chwili do-chodzi nas jej przejmujące szlochanie. Jak na komedje, wszystkie kobiety za-czynają zawodzić żałośliwie.

Płacz nawiedza w tych górach jedynie

GEBETHNER i WOLFF

1523k
poleca wydawnictwo Wyższego Studium Handlowego w Krakowie:
Program akcji dla podniesienia dochodu społecznego wsi drogą komercjalizacji. (Projekt skiero-
wania młodzieży akademickiej na wieś). Prof. Dr A. Bollandi i Doc. Dr St. Schmidta. Cena Zł. 3.60.

Przygotowania do międzynarodowego
konkursu tanecznego w Warszawie.

Imig). Wkrótce Warszawa stanie się o-środkiem zainteresowania dla całego świa-ta tanecznego. Albowiem w pierwszych dniach czerwca odbędzie się w Warszawie pierwszy międzynarodowy konkurs solowe-go tańca artystycznego. Wyraźnie: tańca „solowego” — w odróżnieniu od tańca zespó-łowego, któremu poświęcony był zeszłorocz-ny konkurs paryski, zorganizowany przez „Archives internationales de la danse”.

Stolica Polski bardziej niż jakiekolwiek inne miasto, nadaje się do zorganizowania takiego konkursu, albowiem taką rozmai-tością tańców nie może się wykazać żaden inny naród, oprócz polskiego.

Wystarczy porównać mazura z kujawia-kiem, albo „zbójnickiego” z tańcem kur-piowskim.

Tańce polskie przeniknęły zagranicę już od wielu lat. Balet dworski wszędzie nie-mal rozpoczynał polonezem, a mazur pod nazwą „mazurki”, tańczony był niemal w całej Europie.

Polscy tancerze słynni są na całym świe-cie. Wszakże filary „rosyjskiego” baletu Djagilewa: Niżyński, Wójcikowski, Sławiński, Idzikowski, Domański — to Polacy, wychowankowie warszawskiej szkoły baletowej.

Budapeszt i Bukareszt mają w swych o-perach baletmistrzów polskich. Do niedaw-

na w Dreźnie był baletmistrzem Jan Tro-janowski, w Wiedniu Bronisława Niżyńska, zaś Z. A. Nelle był kierownikiem zespołu baletowego amerykańskiej wytwórni Fox-film.

W konkursie warszawskim może wziąć udział każdy artysta-tancerz bez różnicy wieku, płci i narodowości.

Niemalą oczywiście atrakcją dla uczest-ników konkursu będą liczne nagrody.

P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej ufundował nagrodę w kwocie 3.000 zł. Po 2.000 zł. wynoszą nagrody, ufundowane przez p. ministrów oświaty i spraw zagra-nicznych.

Ponadto będzie nagroda prezydenta mia-sta Warszawy oraz całego szeregu instytu-cyj prywatnych.

Nagrody będą rozdane według uznania międzynarodowej jury, które zgromadzi najwybitniejsze osobistości z dziedziny sztuki tanecznej oraz innych odmów sztuki. Pracami organizacyjnymi kieruje głów-ny komitet wykonawczy w następującym składzie: min. dr. Karol Berton (prezes), Halina Smale-Fitelbergowa (wiceprezes), red. Mateusz Gliński (sekretarz generalny), oraz pp. H. Hulanicka, red. Jerzy Boczkow-ski, prof. Stanisław Głowacki, dyr. Gura-nowski, dr. Guttry, red. H. Liński, Ryszard Ordyński.

KURTYZANA z GRETA
GARBO

Naipiętniejsze arcydzieło sezonu
na drugi tydzień prolongowane
w kinie „WANDA”
od 22.00 zniżki wstępne

Kurjer sportowy.

Doniosłe uchwały
Międzynarodowej Federacji Tenisowej.

W ub. niedzielę w Paryżu odbył się doroczny kongres Federation Internationale de Lawn Tennis. Obecnych było 40 delegatów, przewodniczącym wy-brano Belga De Boermana.

Obrady rozpoczęto od przyjęcia Urugwaju do Fe-dracji, którego też delegat wziął udział w posie-dzeniu. Wielką rozbieżność zdań stwierdzono przy kwestji przyjęcia kolonii angielskiej Kenyaa. Prze-ciwno wnioskowi opowiedziała się większa część de-legatów, obawiając się, iż w razie zgłoszenia przez Anglię i Francję wszystkich kolonii, zdecydowana większość Federacji będą miały te dwa państwa ze szkodą dla pozostałych. W głosowaniu na specjalne żądanie delegata Anglii, który sprzeciwiał się od-kładaniu sprawy na rok wniosek upadł. Również odrzucono podanie Palestyny o przyjęcie na członka Federacji. Żądaniu Włoch o powiększenie im-liczby głosów odmówiono.

Niezwykle ciekawą sprawę poruszył delegat Au-strji dr. Herzfeld, a mianowicie sprawę nauczycieli sportów, która w rozmaitych związkach jest roz-mańce traktowana. Z największym liberalizmem odnosi się do tej sprawy związek narciarski, to też zdarzają się takie anomalje, że nauczyciel narciar-stwa jest amatorem nie tylko w narciarstwie, ale i w innych gałęziach sportu, natomiast nauczyciel in-nego sportu jest również zawodowcem w narciar-stwie. W tej sprawie postanowiono przeprowadzić konferencję z FIS.

Na wniosek Ameryki i Francji postanowiono uży-wać w przyszłości piłek nowego typu, które są znacznie twardsze w uderzeniu.

Najbardziej sensacyjną była sprawa udziału w rozgrywkach tenisowych, dawnych zawodowców. — Jak wiadomo — komitet pucharu Davisa postanowił, że byli zawodowcy, nawet po uznaniu ich amato-rami przez odrębne federacje, nie mogą brać udziału w rozgrywkach pucharowych. Anglia postawiła wniosek, aby zasada tę rozciągnąć na wszystkie mistrzostwa. Ogół delegatów przychylił się do zda-nia Anglii, które przyjęło jako obowiązujące, jed-nakże z tem ograniczeniem, że zawodowcy, którzy zgłosili powrót w szeregi amatorów przed 17 b. m., mają prawo startować w zawodach.

Rewizja pojęcia „amatora” nie została prze-pro-wadzona na kongresie, lecz wybrano specjalną ko-misję, składającą się z pięciu delegatów, która sprawę tę szczegółowo opracuje i wystąpi z wnio-skiem na następne zebranie. Odrzucono projekt zmian, odnośnie do reguł, t. zw. „Metzbali”. Ho-landja zaznaczyła przytem, że zmiana w tym kie-runku możliwa jest tylko w tym sensie, że każda „metzbali” będzie uznana za błąd.

W skład Comité de Direction Federacji wszedł Gillou z ramienia federacji francuskiej; w miejsce poprzedniego delegata Raneasa. Komitet ten wybrał przewodniczącym p. Bardego, który na rok będzie również dźwierzł funkcje prezydenta Federacji.

Wniosek Ameryki o organizowanie t. zw. turnie-jów otwartych, t. zn. z udziałem zarówno zawodow-ców, jak i amatorów odrzucono. Za wnioskiem gło-sowały jedynie Stany Zjednoczone i Portugalia.

Na zakończenie odbył się bankiet, wydany przez Federację francuską.

Terminarz zawodów wioślarskich.

Tegoroczny kalendarz regat wioślarskich w Polsce jest nadzwyczaj bogaty. Ostatni bowiem sejmik na-łożył obowiązek organizowania regat na szereg miej-scoowości, w niektórych zaś regaty odbędą się nawet dwukrotnie.

Sezon otwiera, jak zwykle, Płock, gdzie odbędą się regaty 11 czerwca. Następnie odbędą się regaty, jak następuje: 18 czerwca w Krakowie i Grudziądzu, 25 czerwca mistrzostwa stolicy. W lipcu: 2 — między-klubowe i międzyszkolne w Bydgoszczy, 9 — między-narodowe wileńskie na jeziorze Trockiem, 16 — na jeziorze Witebskiem pod Poznaniem, 23 — w Kali-szu.

Sierpień otwierają najpoważniejsze regaty polskie, a to związkowe o mistrzostwo Polski w Bydgoszczy 5 i 6. — 13-go mamy regaty w Kruszwyc na Gopie i w Grodnie, 20-go we Włocławku. 25—27-go polskie osady mistrzowskie walczyć będą w Budapeszcie o mistrzostwo Europy, 27-go mamy w kraju regaty w Toruniu i Łomży.

Niezwykle ożywioną będzie 1-sza niedziela wrze-sznia (3 września), w którą odbędą się regaty w Gdańsku, Kaliszu i Wilnie. 10-go września odbędą się drugie regaty na jeziorze Witebskiem bez bie-gów kobiecych, ponieważ w tym samym terminie w Bydgoszczy rozegrane zostaną regaty kobiece na to-rze w Łegniewie. 17-go września mamy regaty w Warszawie i wreszcie 24-go września ostatnie regaty w Krakowie. Zamykaniem sezonu będą regaty długodystansowe we wszystkich ośrodkach, organi-zowane w dniu 8 października.

Jako termin wspólnego, uroczystego otwarcia se-zonu we wszystkich ośrodkach wioślarskich, przewi-dziano dzień 7-go maja.

Białe zęby: Chlorodont

Pasta do zębów, używana przez miliony ludzi na całym świecie. Pierwszorzędna w działaniu, osz-czędna w użyciu.

Polscy jeźdźcy na zawodach
w Nicel.

Z Warszawy donosi (PAT): W dniu 15 kwietnia rozpoczynają się w Nicel międzynarodowe zawody hipiczne, w których wezmą udział również i zawo-dnicy polscy. Polscy jeźdźcy opuszczają Warszawę w pierwszych dniach kwietnia, w następującym składzie: major Królikiewicz, 1 p. ul.; rtm. Szosland z centrum wyszkolenia kawalerji w Grudziądzu, por. Nehrlieh-Dąbski, 7 dyw. art. konnej i por. Ruciński z Centrum wyszkolenia artylerji z Torunia. Stano-wisko szefa ekipy nie zostało dotąd obsadzone.

Po skończonych zawodach w Nicel polscy jeźdźcy pojadą do Rzymu, gdzie startować będą w zawodach, poczem wracają do Warszawy na międzynarodowe zawody konne, które odbędą się w Łazienkach w dn. od 3 do 13 czerwca.

Mecz bokserski Polonia (Bydgoszcz)—
Sokół (Grudziądz) 5:11.

Bydgoszcz, 22 marca. (Sw). W ub. niedzielę roze-grano w Bydgoszczy mecz bokserski między B. K. S. Polonią a Sokółem z Grudziądza, który zakończył się zwycięstwem Sokółów 11:5.

Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: waga papierowa: Sankowski (Grudziądz) zwycięża na punkty Pietryga (Bydgoszcz), w muszej: Tyk-wiński (B) bije przez k. o. w drugiej rundzie Woj-nowskiego (G). W koguciej: Nudzielewski (B) zwycię-ża przez techniczny k. o. Szczepańskiego. W piór-kowej: Borowiec (B) remisuje z Blessem II (G). Było to najładniejsze spotkanie dnia.

W lekkiej: Lassa (B) poddaje się w drugiej run-dzie Blesowi III. W półśredniej: Bles I. (G) zwycię-ża przez techniczny k. o. w drugiej rundzie Kole-żeńskiego (B), w średniej: Wiśniewski (B) zwycięża Wojnowskiego II. (G). W półciężkiej mistrz Pomorza Wroś (G) zwycięża w o. wobec braku przeciwnika. Sedzował w ringu p. Zawadzki z Grudziądza. Pu-bliczności około 1000 osób.

(Sw). MECZE PIŁKARSKIE W BYDGOSZCZY ro-zegrane w ub. niedzielę przyniosły następujące wy-niki: KKS Sparta — OPN Sokół I. 3:2 (1:1). Ama-tor — Kabel Polski 9:0, (5:0). Sokół V. — Astoria 6:0.

(Sw). W MECZU KRĘGLARSKIM W BYDGO-SZCZY P. K. S. Polonia zwyciężała sekcję kręglar-ską Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich w stosunku 713:200.

samotne kobiety. Gremialne żale, wspól-ne upusty pociechy, kojące ciężką dolę, należą do rzadkości. Umrze ktoś w zimie lub na jesień... kładzie się go do wąskiej



Dwóch chłopców góralskich, rekon-walescentów, w jednej ze stacyj pielęgniarskich.

trumny i chowa pod obejściem, a o ile pogoda dopisze, kopie się grób na naj-bliższym cmentarzysku, bez asysty są-piadów i księdza. Na „pogrzeb” czeka się

aż wiosna lub lato pozwoli przybyć pa-storowi, który wtedy dopiero chowa lu-dzi dawno umarłych, chrzci dzieci daw-no urodzone i żeni pary dawno żonate...

Pastor wyciągnął z tylnej kieszeni sur-duta zatłuszczoną książkę, przewrócił pa-rę kartek, chrząknął gromko i zaintono-wał jakąś pieśń za umarłych, którą wlot pochwylił żałobnicy. Tylko wdo-wiec milczy, ocierając łzy kufakiem.

Kogo oplakuje?

Zawsze się nam wydaje, że oplakujemy umarłych, gdy tymczasem płacemy nad sobą, że musimy się wlec przez życie bez bl'skich, którzy nas opuścili.

Wiatr halny niósł za nami jeszcze długo smutną pieśń smutnych ludzi, ża-łobne echo ludzkiej niedoli...

IX.

PROROK Z WILCZEJ MORDY.

Kiedy któregoś dnia mej włóczęgi sta-nąłem nad ranem w jednej ze stacyj pie-lęgniarskich ujrzałem zupełnie niespo-dziewanie moją pierwszą przewodniczkę Mary. Opalona, dysząca zdrowiem i weselem... własne psy by na Djanę za-wyły, gdyby moją pionierkę Mary oba-czyły! Znudzony sobie pobyt w Wen-dover, przyjechała, by towarzyszyć mi w drodze powrotnej.

Widok jej i nadzieja powrotu, ucie-szyła mnie szczerze. Kalosze szczęścia zaczęły mi w ostatnich czasach ciężyć nie na żarty. Zniecierpliwienie ciało dopo-minało się wielkim głosem ciepłej ka-pieli, różnych elektryczności, wygodne-go łóżka i rozmaitych wymysłów cywi-

lizacji polykanie mleka, które w upale już po paru godzinach nabiera smaku niezdecydowanego kwsnego, pożeranie wieprzowiny utylowanej bagnetem lepkiej cieczy, smaku zgnitych selerów, jedze-nie chleba kukurydzianego chrząszczą-cego w zębach wilgotnym piaskiem, pi-cie kawy przypominającej gorzką wodę „jakiegoś świętego”, wszystko to ofia-rowane rękami szczerze gościnnych bie-daków, wprawiało nawet mój strusi żo-lądek w bolesne zadumy, grożące chwi-lami twardym sprzeciwem lub nieoczeki-wanym upustem długo skrywanej złości. Nocowanie wśród kakowoni ludzkich wyziewów i wiekowych brudów, rozpacz bezsenne, urozmaicone młaskaniem i prerażającym chrapaniem strudzonych gospodarzy, całe watahy cwałujących karakonów i uroczyste orszaki stonóg, widok dzieci pokrytych podejrzanymi krostami, stałe skargi zbiedzonych, wy-męczonych niewiast oraz krótkie ledwo zrozumiałe zdania wiecznie zachmurzo-nych górali, wszystko to zaczęło mnie nu-żyć swą beznadziejną monotonją. Nawet najpiękniejsze widoki, kontrastujące ży-wo z ludnością „skwierzącą na patelni utrapień” nie zdołały mi zastąpić doku-czliwych przykrości prymitywów.

Ale Mary o natychmiastowym powro-cie i słysząc nie chciała Dowiedziała się, że właśnie dziś wieczorem odbędzie się zgromadzenie wiernych wyznawców pro-oka z „Wilezej Mordy”. Jakże można pominąć tę sposobność obaczenia wznio-słych obrządków i nie być świadkiem natchnionego kazania oraz ekstatycz-nych uniesień wiernych?

(C. d. n.)

Kurier Gospodarczy.

Ogłoszenie prasowe—to najważniejszy środek reklamy.

Zagadnieniom reklamy prasowej został poświęcony zeszyt za luty czasopisma „Prasa”, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism.

Treść zeszytu: Artykuły: Franciszka Głowińskiego „Ogłoszenie prasowe — najważniejszy środek reklamowy”; Olgierda Langiera „O dobre ogłoszenie prasowe”; Stanisława Zenona Zakrzewskiego „Reklama prasowa w chwili obecnej”; Jerzego Szapiro „Ogłoszenie w czasopiśmie”; Jana Marga „Ogłoszenie w świetle praktyki”; oraz działy następujące: Z działalności Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, Z działalności stowarzyszeń dziennikarskich, kronika krajowa, przegląd ustaw i rozporządzeń, kronika zagraniczna, przegląd piśmiennictwa. Redaktor: Stanisław Kauzik.

Firmom przemysłowym i handlowym zeszyt ten przesyła na żądanie bezpłatnie administracja „Prasy”, Warszawa, Krak. Przedm. 40 m. 11.

Blok agrarny obradować będzie w Bukareszcie.

Bukareszt, 22 marca. (Li) Na dzień 28 kwietnia br. wyznaczona została do Bukaresztu konferencja państw członkowskich wschodnio-europejskiego bloku agrarnego, celem wypracowania projektów na następną europejską konferencję gospodarczą.

Na konferencji tej wystąpią poszczególni delegaci z wnioskiem urzeczywistnienia uchwał, powziętych na konferencji w Stresie.

Komisja przewozów samochodowych.

Warszawa, 22 marca. Minister komunikacji zatwierdził regulamin dla przewidzianej rozporządzeniem z dn. 6 lipca 1932 r. komisji przewozów samochodowych, składającej się z przedstawicieli ministerstwa spraw wewnętrznych, wojskowych, przemysłu i handlu, poczty i telegrafu i spraw zagranicznych, oraz z przedstawicieli Związku miast polskich, Związku powiatów Rzeczypospolitej, Związku Izb przemysłowo-handlowych, Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych, Państwowych zakładów inżynierji i zakładów mechanicznych „Ursus”.

Komisja ta sprawować będzie z ramienia rządu funkcje organu, regulującego całokształt spraw, dotyczących ruchu autobusowego w Polsce. Do jej bowiem zakresu działania będzie należało załatwienie spraw, związanych z udzielaniem koncesji z prawem wyłączności, koncesji na sieć linii przewozowych, oraz spraw związanych z przedłużeniem ważności koncesji, ze zmianą obszaru i kierunku linii, zmianą taryf przewozowych i w końcu zmianą ilości i rodzaju pojazdów mechanicznych na poszczególnych liniach.

Przewodniczącym komisji został mianowany prof. M. Nestorowicz, dyrektor departamentu dróg kołowych ministerstwa komunikacji, a jego zastępcą inż. p. M. Rappe, nacelnik wydziału tego departamentu.

Prawda o eksporcie trzody polskiej do Rosji.

Warszawa, 22 marca. (PAT). W prasie prowincjonalnej ukazały się wzmianki, o mających rzekomo nastąpić poważnych wysiłkach bitych trzody chlewnej do Rosji. — W związku z temi wiadomościami panuje jakoby na rynku pewne zaniepokojenie i daje się odczuwać oczekiwanie z podażą trzody.

Z miarodajnych źródeł odnośnie do tej sprawy wyjaśniono, że pogłoski powyższe nie mają podstaw, albowiem dotychczas żaden transport trzody bitych nie został wysłany do Rosji i większe transakcje narazie nie są przewidywane.

Ostatnio wycieczka sfer rolniczych do Rosji stwierdziła, że mimo złego stanu pogłowia wszelkiego rodzaju inwentarza domowego w Rosji, poważne zakupy zagranicą nie są planowane i jedynie w najbliższym okresie może być mowa o transakcjach eksperymentalnych, nieprzekraczających w ciągu całego roku 40 wagonów z tem, że według wstępnych porozumień trudno stwierdzić, czy wogóle wysyłka taka będzie się kalkulowała.

Składy towarowe w Łodzi wyczerpują się pod wpływem strajku.

Łódź, 22 marca. (MW) W związku z przedłużającym się strajkiem w przemyśle włókienniczym w Łodzi staje się aktualna sprawa składów towarowych, tembardziej, że na rynku łódzkim utrzymuje się od końca lutego względnie znaczne ożywienie.

Jeżeli chodzi o przemysł bawełniany, to zapasy tkanin i przedży pomimo dość ostrożnej pracy przemysłu, są spore i tu naogół o wyczerpaniu składów towarowych w krótkim czasie nie może być mowy. Niemniej jednak w kilku wielkich fabrykach przemysłu bawełnianego posiadane zapasy tkanin gotowych zostały w ciągu ostatnich dni prawie zupełnie wyczerpane. W wykończonych tych fabrykach leżą znaczne zapasy towarów, które wskutek wybuchu strajku nie zostały ostatecznie wykończone.

Niewielkie są również zapasy towarów, według opinii kupiectwa, w przemyśle wełnianym, zwłaszcza zapasy tkanin gotowych. W przedsiębiorstwie bawełnianem postanowiono w związku z tem zwiększyć uruchomienie z dniem 1 kwietnia do 36 godzin tygodniowo. Jak wynika z powyższego, kwestja znaczącego wyczerpania się zapasów nie jest jeszcze aktualna. W kołach przemysłowych utrzymuje się zresztą opinia, że strajk skończy się do poniedziałku.

Przyspieszenie zwołania światowej konferencji gospodarczej.

Londyn, 22 marca. (A) Z Waszyngtonu donoszą do „Daily Telegraph”, że prezydent Roosevelt udzielił instrukcji Normanowi Davisowi w sprawie przyspieszenia terminu zwołania światowej konferencji gospodarczej.

Rząd Stanów Zjednoczonych przyjąłby chętnie datę 15 lub 20 maja. Mac Donald jest również zwolennikiem szybkiego zwołania konferencji, lecz przygotowania do niej mogą potrwać czas dłuższy i uniemożliwić zwołanie konferencji w maju.

Koła londyńskie sądzą, że konferencja nie zbierze się przed czerwcem lub nawet lipcem. Dlatego też są wypowiadane przypuszczenia, że będzie ogłoszone tymczasowe moratorium w sprawie długów wojennych.

Przygotowanie projektu konwencji międzynarodowej

Londyn, 22 marca. Przygotowania do konferencji światowej są w pełnym toku. W tym kierunku

Banki amerykańskie nie pracują jeszcze normalnie

Londyn, 22 marca. (A) Z Nowego Jorku donoszą, że dotąd 70 procent banków podjęło swoje normalne czynności.

Z pozostałych 30 proc. połowa będzie mogła prowadzić swe czynności w ograniczonych rozmiarach. 10 proc. banków zostanie zupełnie zamkniętych, część z nich połączy się prawdopodobnie z innymi domami bankowymi.

Wszystkie banki wprowadziły ograniczenia wypłaty depozytów do 250 dolarów tygodniowo.

Znów aresztowanie wybitnego bankiera amerykańskiego.

Londyn, 22 marca. (PAT) Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że policja amerykańska aresztowała w N. Jorku znanego bankiera amerykańskiego Mitchela. Aresztowanie nastąpiło w jego luksusowym mieszkaniu na 5 Avenue.

Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem dokonania fałszywej deklaracji o dochodach. Mitchell podał za rok 1929 — 48.000 dolarów strat i wobec

Jak się skurczyła praca w naszym przemyśle przetwórczym?

Warszawa, 22 marca. Rok ubiegły dla przemysłu w Polsce był jeszcze bardziej niepomyślny. O stanie jego można powziąć mniemanie z ilości zakładów czynnych, ilości zatrudnionych robotników, rodzaju zatrudnienia itd.

Jeżeli za okres wyjściowy wziąć rok 1929, to okazało się, że według danych Gł. Urzędu statystycznego ilość zakładów czynnych (w przemyśle przetwórczym) z 4.471 w r. 1929 spadła na 1-go stycznia 1933 r. do 3.617, tj. o 19,1 proc. Ilość natomiast nieczynnych w tymże czasie z 662 wzrosła do 1.717, tj. o 159,4 proc. Biorąc poszczególne lata w tym czteroletnim okresie, okazało się, że zakłady nieczynne stanowiły odpowiednio 12,9 proc., 19,7 proc., 28,9 proc. i 32,2 proc. ogólnej ilości zakładów w przemyśle przetwórczym. Wzrost odsetka zakładów, których kominy przestały dymić jest całkiem wyraźny.

Ilość zatrudnionych robotników w zakładach czynnych w ciągu czterech ostatnich lat spadła o 44,9 proc. (z 510.686 do 281.196), przyczem w poszczególnych latach na jeden zakład przypada przeciętnie 114 robotników (w r. 1929), 96 (w r. 1930), 84 (w r. 1931) i 78 (w r. 1932).

Na tem wszakże jeszcze nie koniec. Okazuje się bowiem, że ilość robotników często stale zatrudnionych — maleje. Biorąc poszczególne lata, otrzymamy, że robotnicy stale zatrudnieni stanowili w czteroleciu 81,5 proc., 76,8 proc., 67,3 proc. i 51,6 proc. ogólnej masy robotniczej, częstość zaś zatrudnienia odpowiednio — 18,5 proc., 23,1 proc., 32,7 proc. i 48,4 proc.

Liczba robotników pracujących nie cały ty-

ku najważniejsze znaczenie miało porozumienie francuskiego min. skarbu Bonnet'a z min. Runcimannem, prezydentem Board of Trade, jakie miało miejsce w sobotę w Londynie — o czem już donosiliśmy.

Bonnet omówił z Runcimannem całokształt zagadnień konferencji, w szczególności zagadnienia taryf celnych, kontyngentów i zakazów przywozu, sprawę klauzul największego uprzywilejowania, wreszcie sprawy walutowe i finansowe.

Zgodzono się z tem, że należy dążyć do tego, by konferencja światowa nie skończyła się tylko pobożnymi rezolucjami, ale by przyjęto określone zalecenia, zarządzenia i wskazania, które ujęte będą w ramy ścisłej konwencji międzynarodowej, wiążącej państwa, biorące udział w konferencji. Przygotowaniem tych projektów konwencji zajmują się sfery angielskie.

tego nie zapłacił żadnych podatków. Tymczasem jego dochód, jak ustalono za rok 1929, wynosił 3.000.000.000 dolarów, a podatek, jaki winien być uiszczony, sięgał sumy 657.000 dolarów.

Mitchela uważano za jednego z najwybitniejszych bankierów w Ameryce. Z kierownictwa National City Bank ustąpił dopiero przed 3 tygodniami w okresie kryzysu bankowego. Po przewiezieniu Mitchela do więzienia przesłuchiwało go przez 2 godziny, poczem za kaucję 10.000 dolarów wypuszczono go na wolność.

Nakaz aresztowania uzyskał zgodę prezydenta Roosevelta.

Optyw złota z Ameryki do Europy.

Nowy Jork, 22 marca. Federal Reserve Bank wysłał partję złota wartości 8,5 miliona dolarów Bankowi włoskiemu. Złoto to było złożone w skarbcu Federal Reserve Banku na rachunek „Banca Italiana”.

dzień w okresie 1929—32 r. wzrosła o 81,4 proc. Cyfry te wykazują, jak silnie skurczyła się produkcja w naszym przemyśle przetwórczym i to silniej, niż w innych działach wytwórczości narodowej.

Stery gospodarcze przeciwko składowi socjalnym o nieustalonych wysokościach.

Warszawa, 22 marca. (M. G.) W związku z ustawą scaleniową, która była przedmiotem obrad Senatu, wśród sfer gospodarczych podkreślony jest fakt, że z pośród poprawek zgłoszonych w Senacie, które liczyć można na setki, wyróżnia się nowy przepis, dotychczas nigdzie jeszcze nieznanym.

Brzmi on jak następuje: „Poczynając od czwartego roku swej działalności zakład ubezpieczenia emerytalnego robotników nakłada corocznie dodatkową opłatę na pokrycie dwóch trzecich zaległych składek, z czego połowa obciąża pracodawców, a połowa ubezpieczonych”.

Tego rodzaju przepis może zachęcić gorszych płatników do niepłacenia składek, albowiem za nich zapłacą inni. W ten sposób dobrzy płatnicy za swą punktualność mieliby co pewien czas podniesioną składkę.

Dla życia gospodarczego składowi o nieustalonych wysokościach może mieć jak najgorsze skutki, gdyż nie pozwoli na przeprowadzenie racjonalnej i obliczonej na dłuższą metę kalkulacji.

Niemiecki program pracy na 3 miliardy mk.

Berlin, 22 marca. W dniu wczorajszym opinia publiczna Niemiec poruszona została oświadczeniem komisarza generalnego min. pracy Seldtgo na zebraniu politycznym w Norymberdze, który oświadczył, iż niemiecki program pracy ostatnio ustalony przez rząd, przewiduje użycie na ten cel nie jak pierwotnie ustalono kwoty 1 miljarda mk., lecz pełne 3 miliardy mk.

W związku z tem część prasy wypowiada swoje wątpliwości. Czy program ten jest realny i czy nie naruszy stałości waluty? Pewne koła gospo-

darze w Niemczech nie widzą bowiem możliwości uruchomienia w tej chwili tak olbrzymiej kwoty, którą można by uzyskać chyba tylko w drodze pożyczki wewnętrznej, po czem jednak brak odpowiednich warunków. Koła te przemawiają natomiast raczej za wewnętrzną konwersją w związku z pożądaną w Niemczech obniżką oprocentowania. Być może, iż tego rodzaju operacja dopiero w przyszłości umożliwiłaby emisję nowego papieru inwestycyjnego, w zamierzonej wysokości.

Wolna strefa polska w porcie w Galacu

Bukareszt, 21 marca. Celem zacieśnienia stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Rumunią pojawił się w parlamencie rumuńskim projekt przyznania Polsce wolnej strefy w porcie w Galacu.

Naftowe konferencje angielsko-amerykańsko-rumuńskie.

Paryż, 22 marca. W dniu 27 marca b. r. rozpoczyna się w Paryżu konferencję przedstawicieli przemysłu naftowego Rumunii, Ameryki i An-

glii, związanych dotychczas umową, której ważność kończy się z dniem 31 marca b. r.

Grupa rumuńska ma zażądać ograniczenia produkcji ropy w Stanach Zjednoczonych, aby przez to uzyskać wyższe cen na rynkach światowych i od przyjęcia tego warunku uzależnić przedłużenie ważności umowy.

Kurier giełdowy.

GIELDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 marca. Dewizy: Belgja 124,55—124,56—124,24, Holandia 359,50—360,40—358,60, Londyn 80,38—

30,55—30,69—30,39, N. Jork telegr. 8,927—8,947—8,907, Paryż 35,03—35,12—34,94, Szwajcaria 172,30—172,73—171,87, Włochy 45—46,23—45,77, Berlin pryw. 212,35—212,40.

Akcie: Bank Polski 76,25—76,50, Warsz. Tow. Fbarm. Cukr. 17.

Pożyczki: 3% budowlana 41,25, 4% inwest. 105,75—106—105,40, 5% konwers. 43,30—43,50, 6% dolarowa 56,50, 4% dolarowa 54,50—54,25—54,50, 7% stabilizac. 56—56,50, 10% kolejowa 104.

Listy zastawne: BGK bez zmiany, 4½% ziemskie 40—40,50, drobne odcinki 40, 4½% Warszawy 46,50, 8% Warszawy 41,75—42, 8% Częstochowy 37,50, 8% Łodzi 38,50.

Dolar gotówkowy 8,88,50, dolar złoty 9,06,75, rubel

GIELDA KRAKOWSKA.

Płacono za dolara gotówkowego 8,87—8,89. Czeki bankowe 8,89—8,91½.

Papiery procentowe: 3% Poż. budowlana 41—41,25.

GIELDA LWOWSKA.

Lwów, 22 marca. Gielda akcyjna. Nadal brak zainteresowania. Dolar w obrotach pryw. 8,87½.

GIELDA POZNAŃSKA.

Poznań, 22 marca. Gielda akcyjna: Pożyczka konw. 42,50—43, listy dol. 37, listy dol. amort. 40,50, listy zast. konw. 33,50, premjowa dolarowa 44—45, Bank Polski 75. Tendencja utrzymana.

GIELDA GDANSKA.

Gdańsk, 22 marca. Na dzisiejszym przedgieldzku notowano złoty got. 57,25—57,38, przekaz na Warszawę tak samo, Londyn 17,52—17,60, funt szterling 17,55½—17,59½, marka niem. 121,25—122,23, dolar 5,09—5,11, N. Jork kabel 5,10½.

GIELDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 22 marca. Gielda akcyjna: Galicja S. R. R. s. papierów polskich nie notowana.

GIELDA ZURYSKA.

Zurych, 22 marca. Dewizy: Paryż 20,55 1/4, Londyn 17,72, N. Jork 5,18 3/8, Belgja 72,37½, Włochy 26,68, Hiszpania 43,90, Holandia 208,75, Berlin 123,32½, Wiedeń 72,91, noty 58,30, Sztokholm 93,90, Oslo 90,90, Kopenhaga 79, Sofia 3,70, Praga 15,40, Warszawa 58, Białogrod 6,97½, Ateny 2,96, Konstantynopol 2,48, Bukareszt 3,08, Helsinki 7,60, Buenos Aires 103.

GIELDA PARYSKA.

Paryż, 21 marca. Dewizy: Londyn 57,18, Nowy Jork 23,52.

Paryż, 21 marca. Zamknięcie. 7% polska pożyczka stabil. 1300, 6% listy zast. Warsz. Tow. Kred. Ziem. 481, 5% renta francuska z 1928 8805, Banque de France 112,60, Union Parisienne 391, Credit Lyonnais 2110, Electricite de Varsovie zwykle 13,85, priorytety 521, Comp. Gen. des Industries Text. 640, Societe de L'Industrie Text. 410, Sosnowice 315, Krueger et Toll 74, Tubes de Sosnowice 49,50, Ozeładź nowe akcje 576, Francusko-polskie Tow. Nafty 112, Małopolska (Nafta) 15,75.

GIELDA LONDYŃSKA.

Londyn, 21 marca. Dewizy: N. Jork 8,41 3/4. Londyn, 21 marca. Zamknięcie. 3½ angielska pożyczka wojenna 100 15/16, 7½ pożycz. Davesa 92½, 5½ pożyczka Younga 78½, 7½ polska pożyczka stabil. 81, General Mining 36,3, Anglo-Persian Oil zwykle 38,10½, uprzyw. 27,6, Royal Dutch 17, Armstrong 0,6, General Electric zwykle 41,6.

POŻYCZKI POLSKIE W N. JORKU.

Nowy Jork, 21 marca. Pożyczki Polskie: 8% Dillon nowska 65—65,25, stabilizacyjna 55,25—55,75, dolarowa 55—55,25, ślaska 49,25, warszawska 58,50—59.

ZIEMIOPŁODY.

Poznań, 22 marca. Gielda zbożowa: Zyto 270 tonn cena tranż. 18, cena orient. 17,75—18, otrąby żytnie 9,75—10, Reszta bez zmian, uosposobienie spokojne.

Warszawa, 22 marca. Gielda zbożowa: Zyto II standard 19,50—20, Ogólny obrót 1584 tonn, w tem żyta 690 tonn. Uosposobienie spokojne, reszta notowań bez zmian.

Lwów, 22 marca. Gielda zbożowa: Na giełdzie skromne obroty w pszenicy po cenach ostatnich notowań. Pozatem sytuacja bez zmiany, tendencja utrzymana, uosposobienie spokojne. Ceny loco Podwołyca: pszenica zbiorowa 30,50—31, Inne kursy niezmiennione.

Gdańsk, 22 marca. Na gdańskim rynku mącznym notowano mąkę pszenną 35, żytnią 20,50 guld. za 100 kg.

LONDYŃSKA GIELDA METALI.

Londyn, 21 marca. Gielda metali: Miedź (w £ za tonn). Tendencja spokojna. Standard per kasa 28 3/16—28 1/4, 3 miesiace 27 1/16—28½, Elektrolity 32½—32 3/4, Cyna (w £ za tonn). Tendencja spokojna. Standard per kasa 148 5/8—148 3/4, 3 miesiace 149½—149 5/8, Ołów (w £ za tonn). Tendencja spokojna. Natychmiast 10 7/16, na dostawę 10 11/16, Cynk (w £ za tonn). Tendencja spokojna. Wzrost natychmiast 14 3/8, na dostawę 14 5/8, Żelazo lane Cleveland nr. 3 (w szyl. za tonn) 62½.

Metale szlachetne: Srebro (d. za uncję) 17 7/16, na dostawę 17½, Złoto (szyl. i d. za uncję) 120,4½.

AMER. SŁUŻBA ISKROWA I.K.C.

Nowy Jork, 21 marca. Zamknięcie. Canadian Pacific (nowe) 8½, American Tobacco 58 1/4, Anaconda Copper 7, General Electric (nowe) 13 5/8, General Motors 11 3/4, Radio Corporation 4 1/8, U. S. Steel Corp. 28½, Woolworth 29, 3½% U. S. A. Liberty Bonds 100 3/4, Krueger et Toll Debentures 11 3/4, 7% pożycz. Davesa 73½, 7% pożycz. austr. (Liga Narodów) 88½, 5½% pożyczka Younga 51 7/8.

Nowy Jork, 21 marca. Zamknięcie. Gielda pieniężna: Pieniądz dzienne 3½, akcepty bankowe (90 dni) w ofiarowaniu 2½, w żądaniu 2 1/8½, weksle handlowe prima najniższy kurs 3½½, najwyższy 3½½. Kursy dewiz: Londyn (kabel) 3,42 9/16, Paryż 3,92 5/8, Rzym 5,15 5/8, Berno 19,29, Amsterdam 40,28½, Brelm 23,79½.

Srebro w cts. za uncję = 28,35 g. 27,3/8.

Gieldy towarowe zamknięcia:

Kawa Santos nr. 4 w cts. za lb. loco 9 1/4. Bawełna w cts. za lb. Tendencja spokojna. Loco 6,23, na marzec 6,14—6,15, na maj 6,18—6,19, na lipiec 6,35—6,38, na październik 6,55—6,56, na grudzień 6,72—6,73, na styczeń 6,77—6,77.

Metale w cts. za lb. Cyna loco 23,87½, Ołów loco 3,25, Cynk loco 3,15, Surówka żelazna 2 w dol. za tonn w Buffalo z dostawą do Bostonu kolejną 19,03, Smalec prima Western w cts. za lb. 5,10.

Nafta staid. biała w cysterbach 16,25, w beczkach 12,25, Ropa naftowa Pensylwanja 0,97—1,17.

Chicago, 21 marca. Karsy zamknięcia. Świnie w dol. za 100 lb. lekkie najniższa cena 4,15, najwyższa 4,20, ciężkie najniższa cena 4,05, najwyższa 4,15.

Nowy Jork, 21 marca. Gielda zbożowa. Zamknięcie. Pszenica Rotwintler loco 66, Hartwintler loco 61 1/4, Kukurudza loco 38 3/8.

Chicago, 21 marca. Gielda zbożowa. Zamknięcie. Pszenica na maj 51 5/8, na lipiec 52 1/4, na wrzesień 22 1/4, Owies na maj 18, na lipiec 18 1/4, Zyto na maj 27 3/4, na lipiec 38 1/4.

Czwartek 23 marca 1933



INFORMATOR dla przyjeżdżających do Warszawy.

Hotele i Pensjonaty.

EUROPEJSKI — 250 pokoi. Gorąca woda i telefony w każdym pokoju, od 8 zł. za dobę.
Savoy — woda bieżąca, telefony. Od 5 zł. dobę.
Bristol — woda bieżąca, telefony od 8 zł. dobę.
Victoria — Jasna 26. Woda bieżąca. Od 5 zł.
„Pension de Famille” ul. Bracka 18, tel. 236-86.

Restauracje i Kawiarnie.

BLISKO DWORCA GŁÓWNEGO. Najlepsza w stolicy kuchnia! Zakłady „POD BUKIETEM” — Restauracja i Bary: Marszałkowska 114, róg Złotej, oraz Filja 1: Marszałkowska 90, róg Żółkiewskiej.
RESTAURACJA HOTELU POLONIA. Al. Jerozolimskie 39. Wieczorem dancing i atrakcje artyst. **GASTRONOMJA** — Kawiarnia, Restauracja i Bar. Nowy Świat 16, róg Al. 3 Maja. Codziennie od 10.30 wiecz. Występy artystów ZASP-u. — Ceny niepodwyższone.
NOWA GOSPODA. Jasna 4. Restauracja i Bar.
WINIARNIA ZIEMIANSKA. Jasna 5, gmach Filharmonii. Dla smakoszy wytworne śniadania.

Różne.

Płora wieczne i ołówki. A. Szuster, Ossolińskich 1.

Statut nagród m. st. Warszawy.

Z Warszawy donosi (A): Wysokość tegorocznych nagród m. st. Warszawy: literackiej, artystycznej, muzycznej i naukowej ustalona została uchwałą Rady miejskiej z dn. 15 marca b. r. po 5.000 zł. każda.

Po odpowiednim skompletowaniu składów sądów konkursowych, do których prócz przedstawicieli miasta wchodzi: zgodnie ze statutami, delegaci ministerstwa W. R. i O. P., wyższych uczelni oraz instytucji literackich, artystycznych i naukowych, odbędą się posiedzenia sądów konkursowych, na których powyższe nagrody będą przyznane.

Prowadzenie sądów konkursowych spoczywa w rękach: nagrody literackiej i nagrody artystycznej — wiceprez. S. Wilezińskiego, nagrody muzycznej — wiceprez. M. Mayzla i nagrody naukowej — wiceprez. D. Szarzyńskiego.

Pięciu dyrektorów kopalni „Flora” w więzieniu.

Z Warszawy donosi (Pm): Pod nadzorem prokuratora sądu apelacyjnego w Warszawie, p. Kazimierza Rudnickiego prowadzone jest w dalszym ciągu śledztwo w sprawie nadużyć w kopalniach „Flora” i „Helena”.

Śledztwo to potrwa jeszcze kilka tygodni, a w więzieniu dotychczas znajduje się 5 dyrektorów z tych kopalni.

Herszt najkrwawszej szajki bandytów przed sądem.

Z Warszawy donosi (Pm): Prokurator Pawlikowski sporządził akt oskarżenia przeciwko groźnemu bandycie Szymonowi Kaliszowi, który wchodził w skład krwawej bandy Kozłowskiego.

W kwietniu ub. roku Kalisz na czele swojej bandy dokonał krwawego napadu bandyckiego we wsi Ostrów w powiecie mińsko-mazowieckim, gdzie wymordował całą rodzinę Krogulów. Przybyła na miejsce po napadzie policja zastała w jednym z łóżek trupy Katarzyny Krogulowej i jej córki Franciszki, w drugim łóżku leżała śmiertelnie ranna druga córka Krogulowej. Zbrodniarze splądrowali mieszkanie i zabrali wszystko, co się dało, nie wylaczając krwi.

W trakcie prowadzonych przez policję poszukiwań spawców bestjałskiego napadu, posterunek policji w Jeziorach otrzymał wiadomość, że w pobliskiej wsi u pastera Kruby ukrywa się jakiś mężczyzna, posiadający kilka rewolwerów. Policja udała się na miejsce i zatrzymała owego osobnika, którym okazał się zbiegły niedawno z więzienia Szymon Kalisz. W związku z tą sprawą został wysłany posterunkowy Sypuła z poleceniem przeprowadzenia poszukiwań u podejrzanego o kradzież bydła Władysława Złotkowskiego we wsi Alinek.

Od tej chwili posterunkowy Sypuła przejął bez wiedzy policji wobec tego wszczęła poszukiwania za zaginionym posterunkowym i wówczas ujawniono okropną rzecz: policjant zwałony został przez Złotkowskiego do stajni i tu zamordowany, poczem zwłoki jego zakopano w stajni. Złotkowski zbiegł. A kiedy policja następnie osaczyła jego kryjówkę, popełnił samobójstwo.

Była to jedna z najkrwawszych i najgroźniejszych band, które kiedykolwiek grasowały w okolicach Warszawy. Członkowie tej bandy mieli na sumieniu przeszło 20 morderstw i około 100 zuchwałych napadów bandyckich. Z rak tych bandytów zginęło 6 policjantów.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie pospiesznych filtrów.

Z Warszawy donosi (J): We wtorek 21 b. m. o godzinie 12 w południe odbyła się uroczystość poświęcenia i uruchomienia zakładu filtrów pospiesznych w Warszawie, przy ul. Suchej.

Uroczystość zaszczepił swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, który przybył w towarzystwie szefa gabinetu wojkowego p. Głogowskiego i adiutanta mjr. Jurgielewicz. Na uroczystości przybyli ponadto przedstawiciele władz administracyjnych miasta Warszawy z p. wicewojewodą grodzkim Olpińskim na czele, przedstawicielem samorządu stołecznego z prezydentem miasta in. Słomińskim, dyrektorem tramwajów miejskich b. min. Kuehnem i dyrektorem przedsiębiorstw miejskich na czele, przedstawicielem Rady miejskiej z wiceprez. dr. Mayzlem, inspektorem P. P. Czynnowskim, przedstawicielem prasy i t. d.

Przybywającego Pana Prezydenta powitała hymnem narodowym orkiestra wydziału wodociągów i kanalizacji, zaś przy wejściu do nowego gmachu filtrów powitał imieniem władz samorządowych ławnik Koerner, wygłaszając jednocześnie okolicznościowe przemówienie.

Ławnik Koerner przedstawił w krótkim zarysie historię powstania projektu i jego realizację, podkreślając zasługi przy budowie tych filtrów kierownika tych robót inż. Wendrowskiego. W końcu zaś swego przemówienia ławnik Koerner złożył po-

dziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakimkolwiek stopniu do realizacji tego, tak ważnego dla higieny i kultury miasta obiektu.

Ogólne koszty budowy gmachu wyniosły około 18.700 tysięcy złotych, z czego tylko 7 proc. pochodzi z materiałów zagranicznych, resztę zaś stanowi produkt krajowy. Wydajność filtrów w chwili obecnej wynosi około 200 tysięcy metrów sześciennych na dobę, a więc o połowę więcej, aniżeli wydajność ich może być zwiększona do 300 tysięcy metrów.

Po przemówieniu, ławnik Koerner, wręczył Panu Prezydentowi klucz, prosząc o otwarcie filtrów. Po wejściu do hali maszyn i po zajęciu miejsca przez Pana Prezydenta, na galerijce, błędnącej powyżej, radny miejski ksiądz Wyrebowski dokonał aktu poświęcenia, poczem zabrał głos prezydent miasta inż. Słomiński, podkreślając zasługi samorządu stołecznego około rozwoju przedsiębiorstw użyteczności publicznej.

Następnie inż. Rabcewski, dyrektor wodociągów i kanalizacji w dłuższym przemówieniu zabrał historię powstania i rozbudowy filtrów od roku 1855 aż do chwili obecnej.

Po przemówieniach Pan Prezydent w towarzystwie inż. Wendrowskiego oraz przedstawicieli władz państwowych i samorządowych zwiędzał urządzenia, interesując się bardzo działaniem poszczególnych obiektów.

Co kryła „Tajemnica skrzynki pocztowej”?

Sensacyjny proces inżyniera Ruszczewskiego o milionowe nadużycia na szkodę skarbu.

Z Warszawy donosi (Pm): W sądzie okręgowym rozpoczął się we wtorek proces inż. Edwarda Ruszczewskiego o milionowe nadużycia przy budowie gmachów dla ministerstwa poczt i telegrafów.

Do sprawy wezwano około 100 świadków, z czego 15 nie stawilo się. Wezwany m. in. w charakterze świadka oskarżenia b. min. Miedziński nadesłał pismo, w którym zawiadamia, że przebywa w Sejmie, ale gotów stawić się na każde zawezwanie po ustaleniu kolejności zeznań.

Rozprawie przewodniczy wiceprez. Duda, oskarża prok. Grabowski, który sporządził akt oskarżenia, obronę wnoszą adwokaci: Gutman i Świeciecki.

Odczytanie aktu oskarżenia zajęło kilka godzin. Sama konkluzja oskarżenia obejmowała przeszło 14 stron pisma maszynowego.

Inż. Ruszczewski oskarżony jest o to, że w okresie czasu od 15 czerwca 1927 r. do lutego 1929 r., pełniąc funkcje delegata ministerstwa poczt i telegrafów do spraw Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, przewodniczącego komitetu wykonawczego min. poczt i telegrafów do prac związanych z wystawą, oraz kierownika biura budowy w ministerstwie poczt i telegrafów, działał na szkodę skarbu państwa, przekraczając swą władzę w ten sposób, że z przekazanych do jego dyspozycji, a przeznaczonych na budowę gmachów pocztowych funduszy ministerstwa poczt i telegrafów, umyślnie wydatkował bez upoważnienia sumę przeszło 338 tysięcy zł. na koszt, związane z Powszechną Wystawą Krajową, z czego 197.000 zł. na wykonanie dwóch filmów propagandowych, podczas gdy wyznaczony mu przez min. poczt i telegrafów kredyt na cele wystawy przewidywał wydatki do wysokości tylko 100.000 złotych.

Z tego przekroczenia władzy wynikła poważna szkoda dla skarbu państwa w kwocie 130.000 zł.

2) W okresie od sierpnia 1927 do lutego 1929 pełniąc funkcje kierownika budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni i funkcje kierownika biura budowy przy ministerstwie poczt i telegr. w Warszawie, zmieniając i rozszerzając w toku budowy zatwierdzony przez wicemin. poczt i telegr. kosztorys budowy gmachu urzędu pocztowego w Gdyni na sumę 1.000.000 zł., powiększył koszt budowy do sumy 4.800.000 złotych.

Ze wbrew przepisom o oddawaniu państwowych dostaw i robót, nakazujących przy ocenie ofert zwracać szczególną uwagę na solidność firm, biorących udział w przetargu, ponadto wbrew tym przepisom, przewidującym w zasadzie przyjęcie najniższej oferty i pozwalającym na zawieranie umów jedynie z firmami finansowo odpowiednio przygotowanymi — powierzył firmie „M. Machajski i J. Mikulski”, umyślnie w tym celu z jego inicjatywy do-raznie utworzonej, a pozbawionej dostatecznych podstaw finansowych, narażając skarb państwa na niebezpieczeństwo poważnej straty.

Mimo, że na przetargu oferta tej firmy okazała się najdroższą, Ruszczewski przy-

jął ją, a obniżył następnie ofertę do poziomu najtańszej.

3) Ze wbrew przepisom, pozwalającym na wydanie zaliczek bez specjalnego zezwolenia min. skarbu jedynie w wysokości 35 proc. umówionej ceny, bezpodstawnie polecił wypłacić tej firmie kilka nie przewidzianych ani w warunkach przetargowych, ani w umowach znacznych zaliczek, częściowo jeszcze przed rozpoczęciem robót. W konsekwencji zaś firma pobrała 145.000 złotych ponad przypadającą jej za wykonane roboty należność.

4) Dalej inż. Ruszczewski oskarżony jest o to, że działał na szkodę skarbu państwa, nie dopełniając wypływającego z charakteru jego stanowiska służbowego obowiązku zapobiegania szkodom, zagrażającym interesowi skarbowemu.

Od firmy „Machajski i Mikulski” Ruszczewski według aktu oskarżenia zażądał za powierzenie jej robót 100.000 zł. łapówek, która to suma miał otrzymać. Dalej akt oskarżenia zarzuca inż. Ruszczewskiemu, że pełniąc funkcje kierownika budowy gmachu centralnego telegrafów i telefonów między miastowych w Warszawie, oraz dyrektora centr. biura budownictwa pocztowego, oddał z wolnej ręki budowę gmachu firmie „Budownictwo i Przemysł”, nie rozporządzając żadnymi prawie środkami finansowymi — o czym inż. Ruszczewski wiedział. I w tym wypadku inż. Ruszczewski, wbrew przepisom, dał firmie zgóry poważne zaliczki.

Prowadził przytem gospodarkę marnotrawną, akceptując stale większe wydatki, niż były one w rzeczywistości potrzebne.

Sprawa — jak już donosiliśmy — wyplętnęła po skandalu, jaki wywołał film p. t. „Tajemnica skrzynki pocztowej”. Film ten był wyprodukowany w związku z Powszechną Wystawą Krajową i stał się powodem wielkiego skandalu. Ówczesny minister poczt i telegrafów p. Miedziński zainteresował się tą sprawą, a gdy wstępne badania od razu ujawniły nadużycia, przekazał całą sprawę prokuratorowi.

Jeden z współtwórców tego filmu, niejaki Reich, przebywał przez pewien czas w Paryżu, a następnie, gdy wrócił do Warszawy, został aresztowany w związku z jakas inną aferą.

Na sprawę przybyło specjalnie kilku stenografów, którzy z ramienia ministerstwa dokładnie stenografują przebieg procesu. Prokuratoria generalna zgłosiła powództwo przeciwko Ruszczewskiemu na 1.300.000 zł.

Oskarżony inż. Ruszczewski, człowiek w sile wieku, przez siwiznę robi wrażenie starca. Do winy się nie przyznaje, twierdząc, że działał w najlepszej wierze, wskazując w swoim wyjaśnieniu, iż rozszerzenie budowy gmachu w Gdyni uważa za konieczność, podając na dowód tego, że obecnie gmach ten również okazał się jeszcze za mały.

Ruszczewski powołuje się jeszcze i na to, że na budowę gmachu w Gdyni przeznaczono początkowo taką sumę, jaka była wyznaczona jedynie na remont innego gmachu.

Rozprawa obliczona jest na dwa tygodnie.

przez wybitnego adwokata, wyznaczony został kuratorem b. prezes okręgowego urzędu ziemskiego p. Jaxa Chamię. Wyniki jednak nieporozumienia między nowym kuratorem a zarządcą dóbr hr. Jarosława Potockiego p. Dakowskim i głównym buchalterem p. Mańkowskim.

Nieporozumienia wynikły na tem tle, że p. Jaxa Chamię, biorąc wszystko w swoje ręce, zażądał również całkowitego wydania mu ksiąg, czemu jednak sprzeciwili się zarządcy. W związku z tem p. Jaxa Chamię zwrócił się do prokuratora trzeciego

rewiru ze skargą, w której twierdzi, że zarządcy dóbr nie dopuszczają go do ksiąg. Prokurator zdecydował udzielić p. Jaxa Chamię pomocy, która umożliwiła mu tylko wgląd w księgi.

Sprawa jest jednak bardzo zagniatana, podobno tworzy się specjalny komitet rzeczoznawców, który ma zamiar wziąć hr. Potockiego w obronę przed „opiekunami”. Hr. Potocki żali się, że w czasie, gdy jego opiekunowie pobierają grube tysiące miesięcznie, jego nie stać na życie.

Znamienne ukaranie motorniczego.

Z Warszawy donosi (A): Starostwo grodzkie śródmiejsko warszawskie ukarało motorniczego tramwaju Michała Kalendę grzywną w wysokości 150 zł. z zamianą na 15 dni aresztu za zbyt szybką jazdę tramwajem linii nr. 17, wskutek czego Kalenda w całym rozpedzie najechał na stojący przy zbiegu ul. Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia tramwaj linii nr. 2-a.

Dziki potwór katował pasierbicę.

Z Warszawy donosi (PM): Został przez policję aresztowany istny potwór. Jest to niejaki Czesław Sokołowski, zamieszkały w Falenicy pod Warszawą. Sokołowski przed rokiem ożenił się ze starszą od siebie o 10 lat Karoliną Chojniasówną, która miała 8-letnią córkę Helenę.

Niedawno Sokołowska wyjechała do krewnych do Deblina, pozostawiając córeczkę pod opieką ojczyma. Sokołowski tak opiekował się dzieckiem, że codziennie bił je po grzebaczem i kijem, nakazując jej obnażeniem nogami klecieć na tłuzonej cegle, na noc zaś wiązał dziewczynkę postronkami.

Przed kilku dniami Sokołowski zapowiedział pasierbicę, że wydłubie jej nożem oczy. Dziewczynka zlekła się i pobięła do sąsiadki, której opowiedziała o wszystkich swoich katuszach. O sprawie zawiadomiono policję. Wezwany lekarz stwierdził, że dziecko ma około 40 stopni gorączki, a całe jej ciało poodbijane było od kości, popuchnięte i pokryte niezliczoną ilością ran.

Dziecko z płaczem opowiadało, że ojczym wlażył ją na noc postronkami i zmuszał do trzymania w rękach kawałka drzewa. Gdy zdrzemnęła się i drewno wypadło, Sokołowski budził ją i bił niemilosierdzie. Wysyłał ją na mróz po zakupy boso.

Dziecko przewieziono do szpitala, zbrodnicego ojczyma aresztowano.

Przed policją Sokołowski nie wypierał się swoich czynów, mówiąc, że karał tak dziewczynkę, bo była niesforna. Potwora przekazano do dyspozycji prokuratury.

(Pm) KASA CHORYCH PRZYZYNA... SAMOBÓJSTWA? Przy ul. Dzielnej 6 w Warszawie otrula się esencją octową 17-letnia Karola Wazywoda, która w stanie ciężkim pogotowie przewieziono do szpitala św. Ducha. Desperatka oświadczyła, że do zamachu samobójczego skłonił ją rozstrój nerwowy, spowodowany postępowaniem Kasy Chorych. Była ona cierpiącą, a w Kasie Chorych tak odnieszono się do niej, że postanowiła wogóle skończyć z życiem, gdy nie miała środków na prywatne leczenie się.

Migawki warszawskie.

Pan reżyser zamawia scenariusze.

Pan reżyser filmowy przyszedł do literata, poklepał go protekcjonalnie po ramieniu i rzekł:

— Jedziemy do Afryki!... Wal pan afrykański scenariusz... Sahara... saharyna... dancing na pustyni... spelunka rozpusztu w dziewiczej puszczy i konieczne Polak w legji cudzoziemskiej... Najlepiej — proszę zrobić cztery scenariusze afrykańskie do wyboru — do koloru!...

Kiedy cztery afrykańskie scenariusze były gotowe — reżyser oświadczył:

— Z powodu krachu banków amerykańskich, nie jedziemy do Afryki... Ale do Zakopanego!... Proszę o scenariusz tatarański... Juhazy... pampasy... żetyca... „taniec zbójnicki” i dancing w „Morskiem Oku”... Zakopane spaliło także na panewce.

— Na Zakopane niełama „forsy”. Jedźmy autobusem na Bielany! — robimy film sportowy... Skok Amora o tydzień, dużo „szmoncesów” i dancing na plenerze...

Potem kazano literatowi robić scenariusz morski, następnie kawalerski, nałciarski, węglowy, kaszubski, erotyczny-patriotyczny, napoleoński, metapsychiczny, ginekologiczny i inkońcu zamówiono u niego film z żydowskiego ghetto z obowiązkiem przejścia na judaizm...

Nieszczęsny literat, namyślając się właśnie, jak wybrnąć z tego nowego zadania — bądz co bądz nasuwającego spore trudności — gdy spotkał swego koleżę szkolnego, obecnie urzędnika magistratu...

— Wiesz — rzekł urzędnik magistratu — wchodzę w sferę filmową... Zamówiono u mnie scenariusz afrykański...

— Co?

— Ano tak!... A u żony obstalował reżyser S. scenariusz morski z dancingiem na plaży... Kuzyn żony — też opiekarz, pisze dla niego scenariusz kawalerski z dancingiem ulańskim, a piętnastoletni synek naszej sąsiadki ma zamówienie na scenariusz harcerski z dancingiem młodzieżowym...

Tego już było literatowi dość... Przesłał pisać scenariusze i wystąpił ze skargą do sądu.

Mia.

Ekraju od korespondentów J.K.C.

Czwartek 23 marca 1933



Hotele i Pensjonaty.

Warszawski - 80 pok., pełny komfort, od 5 zł. doba

Restauracje i Kawiarnie.

ATLAS, Rynek 45, knajpa literacka, kuchnia książęca. Cyganeria, najmodniejszy lokal rest.-dancingowy.

Lekarze.

„SALUS” sanatorium gin.-polożn., Senatorska 3, tel. 47-47.

Różne.

r. wank. — plac marjański 6, wytwórnia kolder i pościeli. St. Rycker. Bałowego 14, trwała ondulacja 10 zł.

Kronika lwowska.

Samochód pocztowy zabił robotnika, naprawiającego jezdnię.

Ze Lwowa donosi (C): U zbiegu ulic 3-go Maja i Słowackiego we Lwowie wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek. Auto pocztowe, pedżące z nadmierną szybkością, najechało na zakręcie na robotnika brukarskiego Mikołaja Wołoszańskiego, zajętego poprawianiem jezdni, zabijając go na miejscu.

Szofer rozszalałego samochodu nie zatrzymał maszynę, lecz ze zdwojoną szybkością zaczął uciekać. Dwaj posterunkowi pucili się w pogon za motocyklami i zdolali samochód zatrzymać dopiero na ul. Sapiehy.

Kierowca Jakóba Mojsaka aresztowano. Zabity Wołoszański osierocił żonę i dwoje dzieci.

Na marginesie tego wypadku należy zanotować, że w ostatnich czasach samochody pocztowe uzurpowały sobie bez uzasadnienia prawo jazdy z szybkością, dozwoloną tylko strażą pożarnej i pogotowiu ratunkowemu.

Oburzeni... złodzieje.

Ze Lwowa donosi (C): Przed kilku tygodniami donosiliśmy o świętokradziejskiej kradzieży, dokonanej w cerkwi w Samborze, gdzie skradziono dwie korony, zaasekrowane w towarzystwie ubezpieczeń na 10.000 złotych. Złodzieje doznali — jak się okazało — zawodu, albowiem skradzione korony są z mosiądzu, a brylanty zwyczajnie szkiełkami. Sprawy stwierdziwszy to, zapakowali starannie obie korony i podrucili je w rzeczywistości przy ul. Jagiellońskiej 1 w Samborze, pod schodami, dołączając do pakunku list następującej treści:

„Zwykle oszustwo! Zamiast złota zwykły mosiądz, zamiast brylantów zwyczajne szkło. To są korony cerkiewne!”

Kronika wielkopolska.

Czternastoletni zabójca.

Z Poznania donosi (Sz): W Kobylem Polu pod Poznaniem wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł 13-letni Mieczysław Kaczmarek, syn robotnika domowego.

Miedzy Kaczmakiem a starszym o rok od niego Romanem Barłogiem istniały od dłuższego czasu jakieś porachunki. Wczoraj obaj chłopcy byli na próbie przedstawienia amatorskiego. W czasie której między nimi doszło do nowej kłótni. W pewnej chwili z ust Kaczmarka padło słowo: „Rozpruń ci brzuch”. Barłóg zrozumiał to do słownie i chce uprzedzić swego przeciwnika, wyszedł wcześniej od niego z próby i zaczął się z nożem w ręku. Gdy Kaczmarek wyszedł, Barłóg przyskoczył do niego i pechnął go nożem w okolicę szyi, przyczem przebił arterję, powodując śmierć w kilka minut po wypadku. Wzwołując lekarza pogotowia stwierdził już zgon. Barłoga ujęto.

Na widok nieszcześcia, jakiego był przyczyną, chłopiec rozpłakał się z żalu. Krwawą zatarę miedzy młodocianymi przeciwnikami wywołał w okolicy przynębiające wrzawienie.

Kronika bydgoska.

(Cz) REWIZJE U CZŁONKÓW O. W. P. Na terenie Ziemi Dobrzyńskiej odbywają się w dalszym ciągu mieszkaniowe rewizje w mieszkaniach członków O. W. P. Wynikają z tajemnicy.

(Cz) WYBILI SZYBY. Nieznani sprawcy wybili w sobotę wszystkie szyby w synagodze w Koronowie.

(Cz) KINOTEATRY. Krystal: „Rasputin”, Nowości: „General Czeng”, Marysienka: „Szalona dziewczyna” i „W wirze wielkomiejskim”, Apollo: „O-kni romans” i „Ułubienica Wiednia”, Rewja: „Nieznany śpiewak”.

W 16-tym dniu strajku włóknarzy łódzkich.

100.000 zł. daje Rada miejska na strajkujących.

Z Łodzi donosi (W): Sytuacja strajkowa w Łodzi jest nadal bez zmian. Mimo, iż strajk w przemyśle włókienniczym trwa już 16 dni, widoki na jego rychłą likwidację w tej chwili są minimalne.

Jak już donosiliśmy, z inicjatywy prez. miasta Ziemieckiego, zorganizowany został w Łodzi obywatelski komitet pomocy dla strajkujących włóknarzy. W skład komi-

tetu wchodzi wszystkie organizacje społeczne i zawodowe, które zadeklarowały ze swych wynagrodzeń pewien procent na pomoc żywnościową i lekarską.

Na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej magistrat zgłosi wniosek o jednorazowe subsydium w wysokości 100.000 zł. na rzecz strajkujących.

Sensacyjne aresztowanie lekarki w Łodzi.

Z Łodzi donosi (W): Policja dokonała w dniu dzisiejszym aresztowania jednej z lekarek łódzkich, której nazwisko ze względu na toczące się śledztwo trzymane jest w tajemnicy. Aresztowanie to pozostaje w

związku z niedawnymi rewizjami, dokonanymi wśród lekarzy łódzkich, oraz z aresztowaniem znanego w Łodzi chirurga dra Banasza pod zarzutem utrzymywania kontaktu z partią komunistyczną.

2500 widzów przy egzekucji w Łunińcu!

W nocy z 1-go na 2-go grudnia 1932 roku we wsi Mokrowo, pow. łunińskiego, zostało dokonane okrutne morderstwo na osobie Mikołaja Szulakiewicza przez nieznaną osobę. — Dopiero w pierwszych dniach lutego ub. r. policja zatrzymała siostrzeńców zamordowanego: Jana Sycewicza, Pawła Sycewicza (bracia) oraz Stefana Ulasiewicza, którzy zawiadując nadzwyczajnie umiarkowanym prowadzeniu śledztwa przez posterunkowego policji państwowej w Łachwie, przyznali się do winy i wskazali miejsce pochowania przez nich zwłok zamordowanego, podając oczywiście wszystkie szczegóły towarzyszące zabójstwu.

W wyniku śledztwa odbyła się w Łunińcu rozprawa doraźna, której przewodniczył prezes sądu okręgowego w Pińsku p. Czujkiewicz z udziałem sędziów pp. Telechewskiego i Giećewicza. Dnia 17 b. m. został ogłoszony wyrok, mocą którego wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. P. Prezydent R. P. z prawa łaski nie skorzystał i na godzinę 1 w nocy została wyznaczona egzekucja.

Dopiero o godz. 10 wieczorem po przyjeździe pociągu z Warszawy okazało się, że kat nie przyjechał i oczywiście wyroku nie wykonano.

W sobotę w godzinach ranych obrońca skazańców p. mec. Zaremba ponownie zwrócił się do p. Prezydenta z prośbą o łaskę, motywując prośbę ta okolicznością, że wobec niewykonania wyroku w ciągu 24-ch godzin, już nie może być on wykonany. Po upływie 2-3 godzin z Warszawy nadeszła odpowiedź, że wyrok należy niezwłocznie wykonać.

Kronika toruńska.

(L) WALKA W KUCHNI LUDOWEJ. Przy kuchni ludowej w Toruniu wybuchła bójka pomiędzy dwoma oczekującymi na obiad mężczyznami, przyczem jeden z walczących odniósł tak poważne obrażenia, że musiano go odstawić karetką pogotowia do szpitala miejskiego. Przyczyny bójkii narazie nie ustalono.

(L) ARESZTOWANIE OSZUSTA MATRYMONIJAŁNEGO. Dnia 18 bm. przytrzymał go w Chojnicach Chmielewski Włodzisław, lat 37 bez stałego miejsca zamieszkania pod zarzutem dokonywania oszustw matrymonialnych. Przeprowadzone dochodzenie ujawniło, że wymieniony przyjeżdżający do Chojnic zawiadując znajomością z pewną obywatelką miasta, której przedstawił się za kawalera, oświadczył się i został przyjęty. Krótko potem wyłudził od niej biżuterię o wartości około 1400 zł. oraz 15 zł. gotówki oświadczając, iż pojedzie do Warszawy skąd jest rodem, by postarać się o potrzebne do zawarcia ślubu dokumenty. Nie pojechał on jednak do Warszawy, lecz udał się do Bydgoszczy, gdzie większość biżuterii zostawił w lombardzie. Po powrocie z Bydgoszczy opowiedział swojej narzeczonej o pozostawieniu biżuterii w lombardzie, w wyniku czego narzeczoną jego rzeczy to musiała wykupić, resztę biżuterii odebrała Chmielewski i zwrócił ją do posiadawcy. Poszkodowana została przez Chmielewskiego na kilkaset złotych.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że Chmielewski jest żonaty i już niejednokrotnie usiłował wstępować w związki małżeńskie, aby tym sposobem naciągać naiwne kobiety. Chmielewskiego oddawiono do dyspozycji władz sądowych w Chojnicach.

(L) NA ŚLADACH CMENTARZA. Przy ul. Małej w Toruniu podczas prac kanalizacyjnych natrafili robotnicy na ośm ludzkich kości i jedną czaszkę. Istnieje przypuszczenie, że kilkadziesiąt lat temu w miejscu tym znajdował się cmentarz.

(L) ARESZTOWANIE OSZUSTÓW. Policja toruńska przytrzymała Hoffmana i Adamkiewicza, którzy fałszowali zaświadczenia różnych cechów rzemieślniczych i na podstawie tych zaświadczeń naciągali właścicieli sklepów, piekarni i młynów.

REPERTUAR KINOTEATRÓW TORUŃSKICH: Lux: „Cień krzyża”. Światowid: „Cień krzyża”. Palace: „Sądy noce”. Mars: „Małżeństwo dla opinii”.

Kronika wybrzeża.

(d'E) HONOROWYM VICE-KONSULEM HOLANDII na obszar m. Gdyni został p. van Baren. Pan Prezydent R. P. udzielił już mu egzekutor.

(d'E) KRZYŻ OFICERSKI „KORONY WŁOSKIEJ” otrzymał prezes placówki gdynskiej Zw. Legionistów, p. Artur Bieff.

(d'E) KRZYŻ MISYJNY. o którego poświęceniu już donosiliśmy, wzbudza ogólne zainteresowanie nabożnych m. Gdyni. Fundatorami tej świątobliwej pa-

miatki są państwo Wojewscy. Krzyż ma 5 mtr. wysokości, a ramiona sięgają 2 metr. Zbudowany jest Krzyż Misyjny z drzewa krzyży pamiątkowych i starych, bo z r. 1887 i z r. 1893.

(d'E) NIEZWYKŁE ZJAWISKO ATMOSFERICZNE NA KASZUBACH. Po ulewnej deszczu, który padał miejscami na Kaszubach nad wieczorem około 20-tej poczęło grzmieć i błyskać dłuższy czas. Następnie w ciągu nocy przeszedł kilkusetmilionowy mroź, tak, że nad ranem temperatura wynosiła 2 stopnie poniżej zera.

(d'E) PAMIĄTKĘ BURSZTYNOWĄ, oraz srebrne nakrycie ofiarowały odjeżdżającym Misjonarzom Tow. Rybaków, Katol. Robotników i Katol. Rzemieślników. Podarki te dowodzą o żalu, z jakim Ojcowie żegnano.

(d'E) STĄTEK NORWESKI „TROE” wwiózł do portu gdynskiego około 218 ton ryb mrożonych.

(—) MIESZKANCY TUPADEŁ na Pomorzu uchwalili na wiecu w związku z imieninami Marsz. Piłsudskiego protest przeciw zakusom niemieckim.

(d'E) RADA MIEJ. W ŚWIECIEU wprowadziła w urzęd nowych radnych pp. Gaca i Znaszewskiego. Bilans kom. kasy oszczęd. referował p. Mrozek.

(d'E) ZAWIESZENIE NAUCZycIELKI W URZĘDOWANIU. Inspektor Szkolny w Chojnicach zawiesił naucz. p. Z. za poważne pobicie pewnej dziewczynki w czasie lekcji, tak, że dziecko podobno miało zostać przewiezioną do Zakładu Psychiatrycznego w Kołobrzewie.

(d'E) NA WALNEM ZEBRANIU KOLEJ. PRZYST. WOJSKOWEGO OGNISKA GDYŃSKIEGO, wybrano nowego zarząd. Prezes p. inż. Tułecki, wiceprezes pp. Wojtkowiak i Lewiński, sekretarz p. Mordawski, referent prasowy p. Terpilowski, oraz 12 członków zarządu. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Osłowski, Korpecki i Ullman. Zebraniu przewodniczył Kierownik Rejonu K. P. W., p. Węglewicz.

(d'E) NA WALNEM ZEBRANIU TOW. SPOZ „KASZUBJI” w Wejherowie prezesem honorowym wybrano dow. ppłk. Kurka, członkami zarządu wybrano pp. wicestar. Bolduana, Nałborezyka, Januszewskiego, Ornasa, Skrzypczaka, Bochentyna, Ratnaua, Pankównę, Świtka, Kuchnowskiego i Cycowskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp. dr Czarnecki, Loreno i Dawidowski.

(d'E) BEZCELNY WYBRYK. Podczas sobotniego capstrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego, trzech demonstrantów a mianowicie: Leon Karszan, Alojzy Klebe, oraz Grzegorz Wencerski, wszyscy przybyli do Gdyni z Pucka, próbowali zakłócić radośny nastrój wznoszeniem okrzyków, wrogich Solenizantowi. Charakterystycznym jest jednak, że demonstrowali, mimo, że są Polakami, krzykami w języku niemieckim. Władze do słowa poszły w ruch noże, podłogi udało się jednak sprzedawcyków aresztować, to też ulokowano ich w areszcie, a sprawę oddano prokuratorowi.

(d'E) DZIAŁKI OGRODNICZE DLA BEZROBOTNYCH. Przydział ogrodniczych działek dla bezrobotnych miasta Świecia na obecny okres wiosenny jest w stadium realizacji. Na działki wyznaczono około 30 morgów dobrej ziemi w pobliżu miasta. Każda

działka wyniesie dla jednego bezrobotnego około 1/4 morgi.

(d'E) WYROK W ROZPRAWIE O SZPIEGOSTWO. I. K. C. swego czasu donosił o aresztowaniu niejakiego Godysa za uprawianie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa. Ostatnio przed sądem okręgowym w Chojnicach odbyła się przy drzwiach zamkniętych rozprawa przeciw Godysowi, w wyniku której Godys skazany został na 5 lat więzienia.

(d'E) ZAPŁAŁ SIĘ W LINY na terenie „Skarbopola” Wacław Baczekiewicz, skutkiem czego doznał doświadczeń potłuczeń. Nieszczęśliwego oddawiono do szpitala SS. Miłosierdzia.

WALNE ZEBRANIE KLUBU SPORTOWEGO „GDYŃIA” odbędzie się w piątek 31 marca, o godzinie 20.

Kronika grudziądzka.

(M) W FABRYCE „PEPEGE” DOKONANO KRA-
DZIEŻY obuwnia gumowego wartości przeszło 2.000 złotych.

(M) POLICJA ARESZTOWAŁA W GRUDZIĄDZU Bolesława Krzyżanowskiego, który dopuścił się fałszowania książeczek oszczędnościowych PKO.

Kronika inowrocławska.

Katastrofalny wybuch lampy karbidowej.

Z Inowrocławia donosi (h. l.): W Brudni (powiat inowrocławski) wydarzył się tragiczny wypadek na tle eksplozji lampy karbidowej. Miejscowy dzierżawca kuźni Kessler oświecał kuźnię lampą karbitową, manipulując przy niej tak niezręcznie, że spowodował eksplozję. Dach kuźni oraz boczne ściany rozpadły się. Ciężkie rany odnieśli: właściciel kuźni Kessler i rolnik Szafranski z Nowego Dworu, który doprowadził konie do podkucia. Stan ich zdrowia jest poważny. Lżejsze rany odnieśli: syn właściciela kuźni i rolnik Nowakowski.

Kronika gdańska.

(N) PRZYWÓDCA SOCJALISTÓW GDAŃSKICH WYSTĄPIŁ Z PARTII. Jeden z najbardziej znanych działaczy socjalistycznych gdańskich, dr Bing, złożył obecnie swój mandat poselski, zgłaszając równocześnie wystąpienie z partii socjalistycznej. Kola socjalistyczne motywują ten zastanawiający krok jednego ze swoich liderów jego złym stanem zdrowia. Kola prawicowe twierdzą natomiast, że p. Bing od dłuższego czasu nie mógł się zgodzić z linią polityczną partii i że wobec tego obecnie wyciągnął z tego stanu rzeczy konsekwencję.

Kronika białostocka.

(So) LUSTRACJE SKARBOWE. Urzędy skarbowe w Białymstoku przeprowadzają kontrole, czy wszystkie przedsiębiorstwa posiadają świadectwa przemysłowe. M. in. stwierdzono, że niektórzy tkacze zarobkowi (t. zw. „lonkietnicy”) uruchomili swoje warsztaty bez uprzedniego wykupienia świadectw.

(So) KOMITET WOJEW. FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM w Białymstoku zostanie z dniem 1 kwietnia r. b. zlikwidowany. Czynności jego przejmie t. zw. „Fundusz pracy”, którego organizacja jest już w opracowaniu zgodnie z ostatnio uchwaloną ustawą sejmową.

(So) ZW. OBRONY KRESÓW ZACHODNICH w Białymstoku przystępuje do wydawania bezpłatnego dwutygodniowego biuletynu informacyjnego, który rozpowszechniany będzie na terenie województwa białostockiego, wileńskiego i poleskiego.

(So) BEZROBOTNI ZNAJDA ZATRUDNIENIE. Jak się dowiadujemy, zarząd państw. tartaku w Wąłach uzyskał zezwolenie ministerstwa pracy na uruchomienie trzeciej zmiany robotników. W związku z tem znajdzie zatrudnienie 50 bezrobotnych.

(So) SZOPKA BĘDZIE POWTORZONA. W związku z wielkim sukcesem dwukrotnie wystawionej „szopki literacko-artystycznej”, zarząd Kola młośników historii, literatury i sztuki zamierza w dniach najbliższych powtórzyć wystawienie szopki, przy czym ceny biletów zostaną obniżone.

(So) SĄD GRODZKI W BIAŁYMSTOKU został przeniesiony do nowego gmachu sądu okręgowego przy ul. Mickiewicza.

(So) SĄD NAJWYŻSZY ZATWIERDZIŁ wyrok, skazujący sprawcę katastrofy kolej w Łapach, Jana Aśkę na 3 lata więzienia

Kronika śląska.

Kobieca szajka przemysłowa przed sądem katowickim.

Z Katowic donosi (H): Przed sądem karowym w Katowicach stało 16 kobiet z Radzionkowskiej, oskarżonych o przemyt. Mianowicie przed 3 miesiącami zorganizowała w Radzionkowie kobieca szajka przemysłowa Maria Masłoniowa, która szajkę finansowała. Kobiety jeździły do Bytomia, kupowały tam towary i przemycali je do Polski. Jedną z nich, Gertruda Warzechówna, wygadała się przed sąsiadkami, że należy do tej szajki. Wiadomość ta doszła do władz celnych, które zarządziły obserwację i obławę, w wyniku której w nocy z 15 na 16 stycznia cała szajka, złożona z 16 kobiet, aresztowano na granicy, odbierając im towary, jak konfekcje, owoce południowe i t. d. Oskarżone przyznały się do winy, podając, że działały z niedzy, że są żonami i córkami bezrobotnych i t. d.

Sąd uwzględnił okoliczności łagodzące i zasądził wszystkie po 100 zł. grzywny lub po 10 dni aresztu.

Kronika łódzka.

ZGON „BISKUPA” MARJAWICKIEGO. W Łodzi zmarł jeden z założycieli sekty marjawitów „biskup” Leon Andrzej Gołębiński. Był on jednym z najbliższych doradców „arcybiskupa” Kowalskiego i zeznał jako świadek obrony w słynnym procesie plockim, który skończył się skazaniem Kowalskiego.

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzpltej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 marca. (Wir) Na wstępie wtorkowego posiedzenia Sejmu złożył słuchanie poselskie p. Wacław Korejow, poczem p. Moczulski referował projekt ustawy o sprzedaży części nieruchomości w Hądze, stanowiącej własność państwa polskiego, który to projekt, zarówno jak następny ustawy o rzeźniach z prawem wyłączności Izba przyjęła w obu czytaniach.

P. Dobrzański referował projekt noweli do ustawy o pocście, telegrafii i telefonie z r. 1924. Nowela zawiera głównie przepisy przeciw radiopajecharstwu. Projekt przyjęto.

Uchwalenie zmian statutu Banku Polskiego.

Zmiany statutu Banku Polskiego referował p. Holyński. Zmiany te dotyczą wydawania akcyj na okaziciela oraz zmian przepisów o pokryciu obiegu. (Zmiany te w swoim czasie były omawiane obszernie przez „I. K. C.”).

Pos. Jasiukowicz (Kl. Nar.): Nie ulega wątpliwości, że inicjatywa tych zmian wyszła od rządu, aby umożliwić coraz szersze korzystanie z Banku Polskiego, jako instrumentu polityki finansowej rządu. Obniżenie normy pokrycia jest niezdrowe.

Mówca twierdzi, że idzie o to, by powiększyć rezerwę emisyjną, ażeby można było podnieść obieg pieniężny, pozostając w granicach normalnej legalności. Klub mowy wypowiada się przeciw zatwierdzeniu zmiany statutu Banku Polskiego.

P. Holyński odparł zarzuty p. Jasiukowicza, stwierdzając, że dwie poważne komisje międzynarodowe domagają się właśnie takich zmian w statutach banków emisyjnych, jeżeli przechodzą do pokrycia dewizowo-złotego do czystego pokrycia złotem, to jednak pewna ilość dewiz musi się znajdować w Banku Polskim.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie pos. Holyński przedstawił sprawozdanie o rządowym projekcie

ustawy o wypuszczeniu biletów skarbowych.

Ustawa upoważnia ministra skarbu do dopuszczenia biletów skarbowych w serjach z terminami płatności nie dłuższymi, jak jeden rok. Ogólna suma każdorazowo znajdujących się w obiegu biletów nie może przekraczać 200 milionów zł.

Pos. Stahl (Kl. Nar.) zastanawia się, czy są u nas warunki powodzenia operacji kredytowej zapomocą biletów skarbowych. Świadomość ogólna musi związać te operacje z faktem deficytu budżetowego.

Mówca zapowiada, że jego klub będzie głosował przeciwko ustawie.

P. Holyński zastrzega się przeciw temu, jakoby łączył sprawę emisji tych biletów ze sprawą zmiany statutu Banku Polskiego. O możliwości dyskontowania przez Bank Polski biletów i bonów skarbowych, mówi art. 60 statutu. Istnieje od samego początku istnienia Banku i nigdy nie był zmieniający.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie Izba przystąpiła do

ustawy o wysokości odsetek od wkładów

i innych pieniężnych lokat w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach.

W dziedzinie kredytu hipotecznego projekt obniża procenty do 6 proc., w kredytach rolniczych, prywatnych urzędy rozjemcze mogą obniżać odsetki do 4,5 proc. rocznie.

Ustalenie maksymalnej granicy odsetek od wkładów jest koniecznością. Projekt ustawy uzupełniony został teraz dodatkiem, że granica stopy ustalonej przez ministra skarbu nie może być niższa od stopy płaczonej od wkładów przez PKO., powiększonej o 1/6 tej stopy.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

P. Czernichowski referuje następnie ustawę o

ulgach kredytowych dla rolnictwa.

Ogólne zadłużenie rolnictwa na 1 października ub. r. oblicza się na sumę 4.621 milionów. Zadłużenie krótkoterminowe wynosi w rolnictwie 68 proc. zadłużenia długoterminowego. Jest to stan anormalny, wskazujący na konieczność poprawy w tej dziedzinie.

Projekt ustawy przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

o ulgach dla nowowznoszonych budowli.

Ma ona wywrzeć wpływ na zmniejszenie bezrobocia i na potaniecie mieszkań. W ostatnim czasie odezwaly się głosy, domagające się ustawowego obniżenia komornego. Te rzeczy raczej należy pozostawić działaniu prawa podaży i popytu.

W głosowaniu, po odrzuceniu poprawek, projekt przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

P. Galins przedstawił sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o ulgach w zakresie oprocentowania i terminach spłaty wierzytelności hipotecznej.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

W imieniu komisji wojskowej p. Brecki przedstawił jej sprawozdanie o rządowym projekcie

ustawy o orderze wojennym „Virtuti Militari”.

Order ten zdobi dziś piersi około 5 tysięcy wojskowych czynnych i znajdujących się poza służbą, zdobi trzydzieści kilka sztabów najdzielniejszych pułków, zdobi herb bohaterskiego miasta Lwowa. Po skreśleniu dziejów orderu, sprawozdawca przedstawia osnowę projektu.

Zarzuty p. Arciszewskiego

Pos. Arciszewski (Kl. Nar.): Art. 9 obecnej ustawy powiada, że order ten nadaje naczelny wódz, po zawarciu pokoju, b. naczelny wódz, a w razie jego braku, jeden z wyższych dowódców z wojny, wybrany przez kapitułę. To jest coś nowego, bo przecież według konstytucji naczelnym wodzem jest prezydent, ustępuje on podczas wojny swego stanowiska naczelnemu wodzowi, a po wojnie nie powinien go nikt zastępować. Stara ustawa mówi, że order ten nadaje się za czyny męstwa dokonane w boju, połączone z poświęceniem się dla dobra ojczyzny. Według nowej ustawy ma być to raczej order wojenny, niż bojowy, gdyż według uformułowania brzmi: „Naczelny wódz, wyżsi dowódcy i oficerowie sztabu nie mają normalnie sposobności wykazania bezpośrednio w boju męstwa i odwagi, a w czasie wojny zdarzają się wypadki, iż niezwykłych czynów wojennych dokonują jednostki zbiorowa i osoby cywilne”.

Mówca przeciwwstawia się twierdzeniu generała Składkowskiego, jakoby wobec tego warunki nowoczesnej wojny się zmieniły, dostosować do nich należy także warunki otrzymania orderu Virtuti Militari i twierdzi, że musi on być uwarunkowany męstwem osobistym i narażeniem życia. Ustawy tej nie broni gen. Składkowski, który sam jest najlepszym dowodem, że jako lekarz z pistoletem w ręku można narażać życie, lecz broni jej poseł Skład-

kowski z poczucia dyscypliny. Jeśli dąży się do upowszechnienia możliwości otrzymania tego orderu, orderu nawet dla tych, którzy życia nie narażają, to należy stworzyć jakieś rozróżnienie, inną wstęgę lub order z mieczami i bez mieczów. Klub mówcy głosować będzie przeciwko niej. (Oklaski).

Gen. Składkowski o łabędzim śpiewie romantyzmu.

Wiceminister gen. Składkowski wchodzi na trybunę, witany oklaskami na ławach BB. Argumenty p. Arciszewskiego mogłyby być słuszne, gdyby celem wojny było narażanie życia i wykazywanie osobistej odwagi. Tak jednak nie jest. Celem wojny jest zwycięstwo, t. j. złamanie woli i siły przeciwnika i wszystko musi

Dyskusja nad pełnomocnictwami dla Prezydenta.

Po przerwie po uchwaleniu szczegółów drobnych ustaw pod obrady przyszedł pierwszy punkt 6-ty porządku obrad, dotyczący udzielenia pełnomocnictw ustawodawczych Prezydentowi Rzeczypospolitej. Po ogłoszeniu przez marszałka tego punktu obrad posłowie opuszczają salę, na której zostają posłowie B. B., Żydzi i komuniści.

Referent pos. Paschalski w imieniu komisji prawniczej przedstawia rządowy projekt ustawy, a powołując się na uzasadnienie rządowe, uważa, iż wydanie takiej ustawy jest przedewszystkiem aktem niezbędnej przeczności i każdy rząd w danych warunkach przyszedłby do Izby z żądaniem takich pełnomocnictw.

W ub. roku, referując projekt ustawy o pełnomocnictwach, powoływałem się na artykuł 48 konstytucji niemieckiej, zastosowany przez ówczesny rząd niemiecki do zamierzonej ustawy o pełnomocnictwach, która była podyktowana względami na bezpieczeństwo publiczne, a później wykorzystano do rozwiązywania skomplikowanych zagadnień gospodarczych.

być w tym celu wyzyskane właśnie z minimalnym narażeniem życia własnej armii i ludności, a maksymalnym zadaniem strat nieprzyjacielowi. Co mówił p. Arciszewski, jest łabędzim śpiewem romantyzmu. Męstwo osobiste nagradzane jest Krzyżem Walecznych, nikt, kto nie był na froncie Krzyża tego otrzymać nie może, nawet minister spraw wojskowych, który wygrał wojnę może nie otrzymać Krzyża Walecznych, jeśli nie był na froncie a właśnie Krzyżem Walecznych za wygranie wojny.

Po końcowym sprawozdaniu p. Boreckiego w głosowaniu wszystkie poprawki p. Arciszewskiego odrzucono, a ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Po referacie posła Idzikowskiego przyjęto dalej projekt noweli do prawa przemysłowego w drugim i trzecim czytaniu z odrzuceniem poprawki domagającej się rozszerzenia cechów przymusowych na województwa małopolskie.

Posel Byrka referował następnie projekt noweli do dekretu prezydenta o izbach przemysłowych. Projekt przyjęto w obu czytaniach.

Sprawozdawca posel Rudziński referował dalej projekt ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Projekt przyjęto z odrzuceniem wniesionych poprawek mniejszości.

W tym roku kiedy przedłożenia rządowe Hitlera idą bardzo daleko wolę na eksperyment niemiecki nie powoływać się, ale na jaskrawe przykłady, jakie widzimy w Stanach Zjednoczonych i Austrii. Zaznaczam, że pełnomocnictwa te, a to w związku z artykułem 3 konstytucji, obejmują cały zakres ustawodawstwa państwowego.

Nasi przeciwnicy nie chcą zrozumieć grubiej różnicy, jaka zachodzi nie formalnie, ale w treści między rządami dawniejszymi a dzisiejszym. Rząd dzisiejszy nie wychodzi z przetargu politycznego, czy chociażby grupowego w łonie jednego obozu. Ministrowie nie są członkami zarządu spółki, zwanej większością sejmową. Stosunek nasz do członków rządu jest stosunkiem do naszych moralnych wodzów, posiadających nasz całkowity kredyt (oklaski). Pełnomocnictwa są tylko formalnym wykładnikiem treści moralnej tego stosunku. (Huczne oklaski).

Marszałek udziela głosu prezesowi Rady ministrów Prystorowi, który wchodzi na trybunę witany hucznymi oklaskami.

W walce z kryzysem rząd musi mieć swobodę działania. Premier Prystor uzasadnia żądanie pełnomocnictw.

Wysoka Izbo! Projekt ustawy o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzeczypospolitej, który rząd wniósł do łaski marszałkowskiej i który dziś będzie głosowany, podyktowany jest dążeniem do zapewnienia państwu niezbędnej sprawności rządzenia w okresie przerwy w pracach izb ustawodawczych.

Nie potrzebuje chyba dowodzić, jak dalece jest potrzebna dziś ta sprawność. Przez poszczególne państwa świata przechodzą jeszcze silne fale wstrząśnień. Fale te mogłyby być powstrzymane i opłanowane przez rozsądny wysiłek międzypaństwowy, niestety jednak nadal nie widać dostatecznego w tym kierunku zrozumienia.

W dalszym więc ciągu w walce z trudnościami gospodarczymi, liczyć możemy tylko na własne siły. Niejednokrotnie już ja i moi koledzy w rządzie, mieliśmy możliwość przedstawienia z tej trybuny naszego poglądu na istotę dzisiejszych trudności. Niejednokrotnie zastanawialiśmy się wspólnie z Izbami nad sposobami przełamania ciężkiego przesilenia. Pragnęliśmy, aby w tych naszych dyskusjach nie zabrakło jednego momentu: w walce z największymi trudnościami

musimy zawsze pamiętać o jutrze.

Nie możemy zapominać, że kryzys, który z punktu widzenia dnia dzisiejszego przyzwyczailiśmy się przeklinać, może i powinien w swych skutkach okazać się błogosławionym. Jest on jak gorączka, która przejściowo powala i wyczerpuje organizm, lecz która równocześnie usuwa z niego choro-

bowe pierwiastki słabości i niemocy. Jeżeli tak jest — to musimy w każdym momencie posiadać dostateczny zapas odwagi i energii w walce z tą chorobą i nigdy nie tracić wiary w możliwość jej uleczenia.

Ponieważ — jak powiedziałem — mało jest danych, aby do walki z tą chorobą zostały zmobilizowane szybko należyte sposoby działania w skali międzynarodowej, trzeba tembardziej zdobyć się na zbiorowy wysiłek w kierunku opanowania trudności przy pomocy środków, leżących w zakresie własnych naszych możliwości. Jednocześnie, tem usilniej skoncentrować trzeba uwagę na zapobieganie, względnie przeciwdziałanie wszelkim szkodliwym wpływom, oddziałującym z zewnątrz na nasze gospodarstwo narodowe.

Szczególniej dzisiaj ta ostatnia sprawa staje się tembardziej doniosła, gdyż

rozpoczęliśmy szereg pozytywnych prac

i musimy pilnie baczyć, aby dały one zamierzone wyniki i nie zostały osłabione przez wpływ wydarzeń zewnętrznych. To też rząd mój przechodzi do Izby ustawodawczych z wnioskiem o udzielenie Prezydentowi Rzeczypospolitej szerokiego pełnomocnictwa, które zapewniłyby państwu maksimum odporności, a jednocześnie dały możliwość wykonania prac już rozpoczętych i na wielu odcinkach daleko zaawansowanych. Chciałbym w ogólnych rzutach przypomnieć i podkreślić niektóre z tych prac.

Prace rządu w walce z kryzysem gospodarczym.

Są one oparte o wiarę w skuteczność i celowość prostych środków i konsekwentnych wysiłków, które osiąga się rezultaty częściowe lecz pozytywne. Nie wierzę w skuteczną skuteczność wielkich generalnych recept. Wierzę natomiast w naturalne siły Polski, i wierzę, że w oparciu o te siły państwo znajdzie pomyślne rozwiązanie i własne drogi wyjścia.

Postawiliśmy sobie przedewszystkiem za cel opanowanie sytuacji i

ustabilizowanie życia gospodarczego w kraju

w nowych warunkach. Trzeba bowiem najpierw osiągnąć tę stabilizację, uchwycić równowagę podstawowych czynników gospodarczych i zlikwidować szereg przerosłów z lat dawniejszych. Idąc po tej dro-

Co zrobiono dla rolnictwa?

Tak więc w dziedzinie rolnictwa podjęliśmy szeroką akcję mającą na celu zdjecie z rolników ciężarów nadmiernych świadczeń w zakresie obsługi pożyczanego kapitału.

Te prace, prowadzone pod kątem podniesienia gospodarczego rolnictwa, nie osłabiają naszych wysiłków w dziedzinie cen produktów rolniczych, zarówno zbożowych, jak i hodowlanych. Różnice w kształtowaniu się cen głównych zbóż, a więc pszenicy i żyta po zbiorach i na przedmówku, były w ostatnich latach za duże. Być może, że w tym roku poziom cen na główne zboża nie da zbyt rażących dysproporcji.

Pomoc dla przemysłu.

W dziedzinie przemysłu podjęliśmy działalność w kierunku zapewnienia możliwości pracy i rozwoju naszym przemysłom przetwórczym. Są one w większości oparte na krajowych wprawdzie, lecz zbyt drogiej surowcach, nie dostosowanych w swych cenach do istotnych zdolności i siły nabywczej szerokiej warstw ludności ani do tak wzmoczonej ostatnio konkurencji na rynkach światowych.

W związku z tem rząd z całą stanowczością przeprowadza akcję wydatnego potaniania krajowych surowców przemysłowych.

Obniżanie cen karteli.

W realizacji tych konieczności gospodarczych natrafił rząd na politykę cen karteli, która nie wykazywała należytego zrozumienia dla potrzeby dostosowania się do zmian w koniunkturach gospodarczych. Jak panowie wiecie, nie cofaliśmy się przed naciskiem niezbędnym dla przezwyciężenia oporu ze strony związków kartelowych.

Wnieśliśmy przed rząd ustawą kartelową łącznie z dotychczasowymi uprawnieniami rządu, wynikającymi z ustawy naftowej i dekretu węglowego, w oparciu o elastyczną politykę celną, z pewnością rząd o-

wi możliwość przeciwwstawienia się jakimkolwiek tendencjom wyzyskiwania rynku wewnętrznego poprzez umowy kartelowe.

Potaniecie produkcji i obciążenia socjalne.

Wymagając od poszczególnych gałęzi przemysłowych, w szczególności zaś od gałęzi przemysłów surowcowych, ofiar na rzecz przywrócenia równowagi gospodarczej, zadowaliliśmy sobie równocześnie sprawę, że wielu z tych gałęzi należy ułatwić w obecnej sytuacji możliwość poniesienia tych ofiar.

Nie można było pominąć problemów, związanych z obniżeniem kosztów produkcji w ich najróżnorodniejszych elementach. W szczególności nie można było pominąć bardzo ważnego elementu wśród tych kosztów, mianowicie obciążeń socjalnych.

Rząd nie dążył i nie dąży do zniesienia t. zw. zdobyczy socjalnych. Sądzą, że w dzisiejszych czasach

najważniejszym naszym zadaniem jest zwiększenie stanu zatrudnienia.

a ponieważ zadanie to rozwiązane być może tylko przez stworzenie warunków, w których można będzie produkować taniej i produkować prędzej, trzeba było pójść na powyższe zmiany w dziedzinie ustawodawstwa socjalnego.

Przy obniżeniu kosztów produkcji przemysłowej ważną staje się

sprawa ciężaru wiarytelności, obciążających nasz przemysł

znaczna kwota ponad miliard złotych. Środki dla przyspieszenia uregulowania tej sprawy wymagają jeszcze rozważenia.

Bardzo ważnym, lecz zarazem trudnym jest to zagadnienie na odcinku przedkryzysowych wiarytelności zagranicznych. Ponieważ niektóre państwa zdołały już te akcje w pewnym zakresie przeprowadzić, osiągnąć u wierzących znaczne ulgi, mamy nadzieję, że i nam uda się, być może, znaleźć sposób na uzyskanie podobnych ulg dla naszego przemysłu.

Droga do likwidacji zaległości podatkowych.

W dziedzinie obciążeń podatkowych poza zastosowaniem ulgami i wniesioną do Izby nowelą do ustawy o podatku spadkowym, oraz nową ustawą o podatku majątkowym, nie tracimy z oka zagadnienia t. zw. zaległości podatkowych, w kierunku odciążenia życia gospodarczego poprzez rozsądną, rozłożoną na dłuższy okres czasu, politykę likwidacji tych obciążeń. Złatwienie tej sprawy jest niewątpliwie trudne. Mamy jednak nadzieję, iż znajdzie się rozwiązanie, które dostosuje ściągłość zaległości do zmienionych warunków produkcji, a jednocześnie zabezpieczy interes skarbu państwa i nie stworzy premii dla opieszałego płatnika.

Niemalą wreszcie rolę wśród tych prac, zmierzających do stworzenia lepszych warunków dla działalności przedsiębiorstw wytwórczych, odegrać powinny zastosowania przez rząd

zniżki w przewozach kolejowych.

przywiązując do racjonalnej polityki komunikacyjnej i taryfowej w polskich warunkach geograficznych specjalne znaczenie, rząd poprzez konsekwentny wysiłek oszczędnościowy polskich kolei państwowych, udzielił życiu gospodarczemu poważnych obniżek taryfowych. Objęły one już taryfy eksportowe i większość taryf w przewozach wewnętrznych. Prace w tym kierunku są nadal kontynuowane.

Wysoka Izba! Powtarzam jeszcze raz — zasadniczym celem dotychczasowych naszych prac, było

przyspieszenie procesów wyrównawczych,

które odbyć się muszą i bez których niema mowy w naszych stosunkach o wyjściu z kryzysu gospodarczego.

Pragnę podkreślić z całym naciskiem, że wprowadzone

ulgi w celu odciążenia dłużników

i ułatwienia im w zmienionych warunkach wywiązywania się ze swoich zobowiązań leżą zarówno w interesie dłużnika, jak i wierzyciela.

Z chwilą zakończenia akcji układowej rząd przystąpi do stopniowej likwidacji wszystkich specjalnych ulg w egzekucji, które chroniły przejściowo dłużnika. — Przywrócenie bowiem możliwie szybkie normalnych obrotów kredytowych i normalnej wypłacalności dłużników jest jednym z najważniejszych zagadnień gospodarczych państwa.

Pragnę zaznaczyć, że okres najbliższy powinien być okresem próby ożywienia życia gospodarczego poprzez

stopniowy powrót do inwestycji

opartych na dostosowanej do zmienionych warunków kalkulacji. Zadaniem jest w tym okresie rząd rozumie, jako wyzyskanie obecnych względnie wytworzenie jeszcze nowych warunków, by życie gospodarcze i inicjatywa prywatna miały najlepsze możliwości do produkcyjnej i twórczej pracy.

Rząd zapoczątkował szereg prac mogących dać życiu gospodarczemu pewne impulsy.

Mam tu na myśli przede wszystkim opracowanie

plany robót i plany produktywnego zatrudnienia bezrobotnych.

Zmobilizowaliśmy w tym celu wszystkie fundusze, jakie się dały jeszcze znaleźć w budżecie państwowym. Akcję opartą na razie o środki z budżetu państwowego będzie można rozszerzyć z chwilą wejścia w życie ustawy o funduszu pracy. Pragnę tu wspomnieć również o mobilizacji poważniejszych środków na popracie zdrowej inicjatywy budowlanej oraz na ułatwienia w zakresie akcji parcelacyjnej. Polityka kredytowa rządu w odniesieniu do potrzeb budowlanych pójdzie po linii popierania wyłącznie najtańszego indywidualnego budownictwa zaspakajającego potrzeby najszerzych mas.

Wreszcie podkreślić pragnę, że wszelkie inicjatywy w kierunku wzmocnienia eksportu korzystać będzie z najdalej idącego poparcia i pomocy rządu.

Jak panowie widzicie,

nie ma powodów do opuszczania rąk.

Deklaracja prez. Sławka imieniem Klubu B. B. W. R.

Następnie zabrał głos prez. Sławek oświadczając co następuje: „Na to, aby należycie ocenić bieg życia, trzeba się uciekać do metody porównań, trzeba zestawiać stan obecny ze stanem poprzednim, gdyż tylko tą drogą dojść można do uchwycenia kierunku w jakim idzie rozwój wydarzeń. Trzeba pozatem zestawiać zmiany, które następują w pewnym miejscu ze zmianami, jakie możemy zaobserwować gdzieś indziej. Dopiero wtedy uzyskujemy podstawy do wnioskowania, i sądu obiektywnego.

Polska, której w chwili jej odrodzenia przyznano zaledwie rolę kopcuszką, jakoby z łaski obdarowanego wolnością, przez zwycięstwo w roku 1920, zakreśliła granice swego terytorium i zajęła jako państwo właściwe jej miejsce wśród narodów świata. Natomiast w ustaleniu form odrodzonej państwowości, Polska nie od razu wchodzi na kierunek właściwy. Kilka lat zostało zmarnowanych na wewnętrzny chaos. Zamiast prób zepolenia sił przedwzrostkiem na umocnienie samego państwa, doszły do głosu decydujące tendencje wręcz odmiennie. Żądano od państwa zaspokojenia wszystkich potrzeb, mylnie oceniając jego środki, niemal do czasów ostatnich. Spory pomiędzy partiami o rozbieżne interesy materialne, regulowano, składając na państwo obowiązek płacenia za wszystko. Zaczęło się obarczanie tego słabego jeszcze organizmu państwowego ciężarami, których udźwignąć nie mógł. Próbowano wszystkim dogodnie bez oglądania się na skutki. Owe kilka lat gospodarki uzależnionej tak mocno od Sejmu podurwały zaufanie społeczeństwa w siłę własnego państwa i omal nie sprowadziły następstw tragicznych. Gdy z takiego ośrodka myśli poli-

staramy się robić we własnym zakresie wszystko, co tylko możliwe jest dziś do zrobienia, pamiętając, że z zewnątrz nie tak prędko przyjdzie mogą warunki, które były by nam w tych pracach pomocą.

Nie jest oczywiście dobrze, skoro nam zajętemi temi pracami halasuje ktoś za ścianą. Nie jest dobrze, gdy słyszymy echa wstrząsów, choćby tak dalekich jak te, które przychodzą do nas przez Atlantyk. Ale to nie powinno oddalać naszej uwagi od celów, które sobie postawiliśmy i od prac, które rozpoczeliśmy.

Aby jednak zabezpieczyć życie Polski i obecne nasze prace w sposób skuteczny od ewentualnych niespodzianek światowych, zwłaszcza na polu gospodarczym, rząd posiadać musi w dzisiejszych warunkach zapewnioną możliwość szybkiej reakcji. Ten wzgląd jest zasadniczym motywem wniosku rządu o udzielenie Prezydentowi R. P. pełnomocnictw na okres przerwy w pracach ciał ustawodawczych.

W imieniu rządu proszę o uchwalenie tej ustawy.”

tycznej, jakim jest sejm rozchodziły się po kraju tylko głosy targów i sporów, to i społeczeństwo zaczęło wierzyć, że rolą obywatela, rolą człowieka, jest wieczne klócenie się o wszystko.

W tę duszną atmosferę uderzył piorun przewrotu majowego. Instykt narodu odczuł jego znaczenie. Lecz stare nalogi myślenia, formułki doktryn zastarzałych, zrodzonych w goła innych warunkach i dla innych celów, długo, bo i po dziś dzień, zbyt wiele zajmowały i zajmują miejsca w umysłach ludzkich. I z dużą trudnością toruje sobie drogę nowa myśl naczelna, że budowanie zespolonymi wysiłkami moralnej i materialnej mocy państwa jest i celem, który może wszystkich do pracy zjednoczyć i dobrem, które na wszystkich spłynie.

Czyż nie jest jasnym, że wspólnymi siłami realizować można tylko wspólny zamiar, nie zaś rozbieżne poglądy i że tylko na tej drodze można wydobyć ze społeczeństwa jego wolę i czynny jego udział w tworzeniu naszej siły zbiorowej. Prądy te do tego stopnia były u nas zapoznane, iż nie mogły się stać podstawą naszego ładu w państwie.

Po przewrocie majowym ładu ten oparł się wyłącznie o wielki autorytet Marszałka Piłsudskiego. Dziś zasada w s p ó ł d z i a ł a n i a zaczyna się stopniowo przyjmować. Coraz lepiej rozumiemy, że jest to warunek zarówno przetrzymania okresów ciężkich, jak i wykorzystania okoliczności sprzyjających i że dzięki tym właśnie metodom operowania się lepiej, niż inni o wiele potężniejsi naciskom przesileń, idących przez świat.

Umieliśmy również bez rozpętywania wewnętrznej burzy i bez łamania podstawowych form parlamentarnych przestawić życie na inny bieg, jak dotąd skuteczny. — Widzimy, że Polska toruje jakieś nowe, nieznane innym drogi, że staje się wzorem, który inni próbują naśladować.

My to osiągnęliśmy dzięki temu, że społeczeństwo czuje potrzebę ofiar na rzecz państwa. Ustalenie się nowego ładu zależy również i od tego, czy Sejm zdoła właściwą rolę dla siebie zakreślić, czy będzie rozumiał, że w pewnych warunkach — dla uzyskania sprawności i szybkości działania całego aparatu państwowego — uprawnia swoje z własnej woli winien przelać na Prezydenta Rzeczypospolitej. Zarówno szybkość wydarzeń, jak i ich zawilgość nakazują już dzisiaj ograniczyć swoją rolę do ram, odpowiadających wymaganiam życia.

My blok bezpartyjny zasadę współpracy z rządem przyjęliśmy, jako naczelne wskazanie. Ze słownej formułki przetrada się ona stopniowo w czynną aktywną pomoc współdziałania, przy którym jednak granice kompetencji nie są przekraczane. — Wszystko o czym mówię, to są rzeczy, które się dzieją nie w świecie abstrakcyj i oderwanych rozważań. Widzimy, że rząd nie oczekuje biernie zmiłowania losu, nie obserwuje z założeniami rękami, jak się rozwijają światowe przesilenia. Widzimy, że spokojną rozwagą i twardą wolę odnajduje własne drogi.

Przez świat idą wstrząsy na tle gospodarczym i politycznym, a Polska zniszczona i uboga równowagi nie traci. Chcemy by w tych warunkach brak wystarczających uprawnień nie krepował prac rządu. Imieniem Bloku Bezpartyjnego oświadczam: Mamy pełne zaufanie do rządu premiera Prystora, damy mu nasz współudział w pokonywaniu trudności i uchwalimy żądane pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej. (Długotrwałe oklaski).

Na wniosek formalny posła Starzaka dyskusję przerwano i

projekt ustawy w drugim i trzecim czytaniu przyjęto.

Pos. Wierciński referował następnie projekt ustawy przedłużającej moratorium dekretywane przez prezydenta do dnia 1 kwietnia b. r. na okres letni do 31 października 1933 r. w łączności z moratorium ustawowym na okres zimowy, łącznie więc moratorium to trwać będzie do 1 kwietnia 1932 r. Równocześnie referent wnosi o odrzuceniu wniosku PPS domagającego się zawieszenia wszelkich eksmisji a więc i w nowych domach, oraz w lokalach 3 do 4-i-zbowych. Po dyskusji, w której zabierali głos posłowie Pużak (PPS) Posada (Klub Nar.) I. Rosenberg (komunista) projekt ustawy przyjęto w obu czytaniach, rezolucję opozycji odrzucono. Wśród zgłoszonych wniosków jest wniosek nagły stronnictwa Lud. w sprawie naruszenia nietykalności poselskiej posła Pawłowskiego w Dobromilu. Na tem posiedzenie zakończono, następnie we czwartek o godz. 16-ej.

„Klub rzymski” nie może narzucić Polsce swych szaleńczych pomysłów.

Warszawa, 21 marca (Wrz). Nawiazując do naszej wczorajszej oceny rozmów rzymskich, należy raz jeszcze zaznaczyć negatywny stosunek kół politycznych Warszawy do wszelkich projektów narzucania przez wielkie mocarstwa swej woli innym.

Dlaczego koła polityczne Warszawy odnoszą się negatywnie do porozumienia rzymskiego?

1) Dlatego, że w każdym porozumieniu pewnych grup państw a obejmującym i dotyczącym również sprawy państw, do tych grup nie należących, istnieje element przymusu.

Na elemencie przymusu opierają się tego rodzaju porozumienia.

Czy element przymusu jest bezpiecznym do budowania pokoju? Oczywiście nie, albowiem element przymusu zawiera niebezpieczeństwo wyłamywania się tych, którym usiłuje się wolę narzucić i nietylko tych, ale i tych, których apetyty w miarę lat rosną. I dlatego zamiast dążyć do stabilizacji przez porozumienie grupy

osiąga się wręcz przeciwny skutek: chaos.

2) W dzisiejszych czasach wszelkiego rodzaju „święte przymierza” porozumienia i koncerty wielkich mocarstw, pragnące narzucić swą wolę innym, z pominięciem względów demokratycznych, na jakich opiera się Liga Narodów, z pominięciem względów równouprawnienia wszystkich państw — są

zgóry skazane na niepowodzenie.

Jeżeli nawet weźmiemy moment znaczenia i siły tych państw, które tworzą koncern rzymski, to wszystko co mogą reprezentować w sensie siły i znaczenia, jest anachronizmem, nie mogą bowiem dawne potęgę ciężarem swoim narzucić swą wolę tym którzy stają się potęgami, nie mogą w jednej rodzinie narodów stale narzucać swej woli młodszym, którzy również ich wiek osiągną.

3) Francja w zasadzie godzi się przychylić do paktu rzymskiego. Francja żąda jednak, aby pakt ten był zawarty na lat 10, a odnowiony za milczącym porozumieniem na nowy okres lat 10, o ile skutki tego paktu będą trwałe i głębokie.

Francja ujawnia, iż

projekt wymienia rewizje traktatów pokojowych

z Rzeszą, Austrią, Bułgarią i Węgrami. Moment rewizji traktatów jednak i kwestia zbrojeń wymaga głębokiego przestudowania i dlatego rząd francuski nie powie swego ostatniego słowa, dopóki nie zbada go szczegółowo. Szczegóły zaś są dostatecznie niebezpieczne, ażeby już przy bliższej dyskusji porozumienie rzymskie zawisło w powietrzu.

Fakt, że Francja z zastrzeżeniem przystępuje do paktu rzymskiego, napawa koła polityczne w Warszawie przekonaniem, że Francja znajduje się w Klubie Pokoju — niesłusznie zresztą tak przez Mac Donalda nazwanego — po to, aby Klub ten nie stał się klubem wojny, to znaczy poto, ażeby Klub ten zlikwidować.

Nadeszłe do Warszawy informacje o stanowisku min. spraw, zagr. Francji Paul-Boncoura wobec projektu rzymskiego oraz informacje o stanowisku opinii Francji, wskazują jasno, iż w Paryżu odnosi się do paktu rzymskiego z największą rezerwą. Trzeba wierzyć w talenty dyplomatyczne Quai d'Orsay i ufać, że Paryż postara się przenieść „Klub rzymski” do Genewy.

W Genewie bowiem Francja znajduje się w gronie swoich przyjaciół, w Rzymie zaś byłaby osamotniona i dlatego zapewne w półoficjalnym komunikacie francuskim jest że rewizje granic są możliwe tylko w zgodzie z postanowieniami paktu Ligi Narodów.

4) Czy można przypuszczać że w tych warunkach klub rzymski stanie się czynnym decydującym w Europie? Do klubu rzymskiego, który jest jeszcze trójkątem — bowiem udział Francji będzie warunkowy — należeć będą w charakterze człon-

ków stałych reprezentanci Berlina, Rzymu i Londynu. Nie należeć zaś będą reprezentanci Pragi, Belgradu, Bukaresztu, Warszawy i Moskwy. Czy ci ostatni pozwolą sobie narzucać wolę przez Rzym? Raczej wątpię w to należy.

Co mówią w Warszawie?

W Warszawie podnoszono dziś słuszne posunięcia dyplomacji polskiej w storunku do ZSRR. Można przypuszczać, że pakt o nieagresji, zawarty między Polską a Sowietami jest tylko baza, na której nastąpią dalsze akty zbliżenia między Warszawą a Moskwą.

Można też przypuszczać jeszcze większe zacieśnienie stosunków pomiędzy Warszawą, Belgradem, Praga i Bukaresztą.

Ani Praga, ani Belgrad nie pozwolą, aby decydowano wbrew ich woli o ich życiu. Byłoby to równie niemoralne, jak niemożliwe.

Jeżeli członkom klubu rzymskiego wydaje się, że ktokolwiek na świecie pozwoli się rozbroić, ażeby potem zostać pobawionym życia, to naturalnie grubo się myli. Oczywiście najmniej do tego rodzaju operacji byłaby podana Polska, która nie pozwoli sobie przez nikogo narzucać woli.

Zimna krew Warszawy jest najlepszą odpowiedzią na szaleńcze pomysły klubu rzymskiego.

Rozmowy francusko-angielskie w Paryżu.

Paryż, 21 marca. (ry) Angielscy ministrowie Mac Donald i Simon przybyli programowo o godz. 9.50 do Paryża, gdzie na dworcu przywitał ich premier Daladier, minister Paul-Boncour oraz ambasador brytyjski lord Tyrrell.

Goście udali się natychmiast do ambasady, gdzie po wstępnych rozmowach odbyło się śniadanie, na którym uczestniczyli Mac Donald, Simon, lord Tyrrell oraz członkowie ambasady, zaś ze strony francuskiej premier Daladier, Paul-

Boncour, minister finansów Bonnet, minister kolonialny Sarraut oraz minister lotnictwa Cot.

Po śniadaniu kontynuowano rozmowy. We wtorek wieczór sir John Simon wyjadzie do Genewy, zaś Mac Donald poleci we środę samolotem do Londynu.

Paryż, 21 marca. (ch). Narada francusko-angielska w ambasadzie angielskiej trwała do godziny 16-tej.

Po naradzie ogłoszono komunikat urzędowy, wedle którego premier angielski i minister spraw zagranicznych poinformowali w drodze powrotnej z Rzymu francuskiego premiera i ministra spraw zagranicznych o charakterze narad z Mussolinim.

Następnie odbyła się wymiana poglądów. Ministrowie francuscy podziękowali za informacje, które im umożliwiają dokładne zbadanie przedłożonych im propozycji. — Ministrowie obu krajów postanowili w najbliższym czasie nawiązać między sobą kontakt. Ministrowie francuscy zyskali wrażenie, że da się w interesie Europy i pokoju zainicjować współpracę czterech państw, mających stałe miejsca w Radzie w duchu Ligi Narodów i zaufania.

Zdaje się, że obie strony zachowują wynik narad w zupełnej tajemnicy, albowiem

wbrew pierwotnemu zamiarowi premier francuski nie udzielił prasie żadnych wiadomości o tem, a także i Mac Donald nie mówił o tem na przyjęciu dziennikarzy.

W kołach poinformowanych słychać, że premier francuski nie opowiedział się ani za planem ani rzeczi niemu, lecz zastrzegł sobie późniejsze zajęcie stanowiska.

Dlatego też doniesienie Reutera, mówiące o zasadniczym przyjęciu projektu włosko-angielskiego przez Daladiera uważać należy za przedwczesne.

Mimo to w kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że Francja przyłączy się ostatecznie do tego, lecz wprowadzi do tego projektu różne zmiany.

Paryż, 21 marca. (Bz). O godz. 8 wieczór Mac Donald przyjął prasę światową, której oświadczył w formie grzecznościowej formułki, że panuje jednosc zdania pomiędzy ministrami angielskimi a francuskimi.

W rzeczywistości zaś w chwili obecnej nie można mówić o zgodzie, gdyż niebezpieczny problem dyktatury czterech mocarstw budzi liczne zastrzeżenia w kołach francuskich nawet radykalnych i socjalistycznych. W kołach paryskich są zdania, że pro-

jekt Mac Donald jest niemożliwy do przyjęcia, gdyż godzi wprost w interesy Polski, Belgii i Malej Ententy.

Henderson chce odczekać.

Genewa, 21 marca. (Ate). Prezydent konferencji rozbrojeniowej Henderson opublikował dziś wieczorem niespodziewanie komunikat o dzisiejszym posiedzeniu ścisłego biura prezydium konferencji rozbrojeniowej.

W komunikacie tym Henderson zwołuje komisję ogólną konferencji rozbrojeniowej na czwartek przed południem na posiedzenie specjalne, celem zastanowienia się nad możliwością względnie celowością odroczenia swych prac aż po święta Wielkiejnocy.

Prezydent Henderson wskazuje przytem na ostatnie rozmowy dyplomatyczne przeprowadzone w Rzymie, które nasuwają celowe odroczenia dyskusji nad projektem rozbrojenia Mac Donald'a o kilka tygodni, celem umożliwienia przeprowadzenia w międzyczasie dalszych rokowań dyplomatycznych między czterema wielkimi mocarstwami.

„Nic nie da się utrwalić w Europie bez współpracy z Polską“

Francuski minister spraw zagan. o roli Polski wobec pomysłów Mussoliniego i Mac Donald'a.

Warszawa, 21 marca. (—) „Gazeta Polska” publikuje rozmowę swego paryskiego korespondenta, znanego dziennikarza paryskiego p. Henryka Korab-Kucharskiego z francuskim ministrem Paul-Boncour'em, toczoną w przeddzień wyjazdu Mac Donald'a na głosną konferencję rzymską, a już po rozmowie z angielskim mężem stanu. Oświadczenia p. ministra Paul-Boncoura zawierają bardzo wiele momentów doniosłych, zwłaszcza w obecnej sytuacji międzynarodowej.

Pan Paul-Boncour rozpoczął: „Odczuwam poważnie głębokie zadowolenie z moich rozmów z ministrem spraw zagranicznych Polski p. Józefem Beckiem. Rad jestem bardzo z nawiązania tej ścisłej i ufnej łączności w chwili wyjątkowo ważkiej dla Europy, kiedy wielki ferment niemiecki wywołuje ożywione posunięcia dyplomatyczne. Trudno powiedzieć, w jakim okresie czasu i w jakiej formie coś nowego powstanie, ale fakt, że rozpoczęła się w tym kierunku istotna robota. Polska musi brać w niej czynny udział. To jest moje niezmiennie przeświadczenie.

Francja nie może się angażować, bez dokładnych, sprawnie działających zabezpieczeń z podstawowymi wymogami polityki polskiej.

— Te zabezpieczenia — rzekł p. Korab-Kucharski — czy pasy transmisyjne, zahaczyły się jakoby ostatnio?

Pan Paul-Boncour wzruszył ramionami, mówiąc:

Widzimy teraz co się zostało z tych tendencyjnych interpretacji. Wypadki tak się rozwinęły, że już się zatęli ślad pewnych rozbieżności taktycznych.

Polska, oddając swój głos za projektem traktatu wzajemnej pomocy, stanęła tem samem, w sprawach zasadniczych, na tej samej pozycji co Francja, na pozycji, która powinna nas wspólnie obronić przeciwko zbyt śmiałym manewrom określonym i ułatwionym w pewnych wypadkach stanowisko zdecydowanie odmowne. Ale nie to jest najważniejsze.

Genewa jest ekranem, na którym się manifestują pewne intencje, sprzeczności czy ambicje. Ale poza tem zarysowuje się tutaj inny wysiłek, w stylu dawniejszej, być może, dyplomacji, który wymaga — jak już rzekłem — z jednej strony polski nieustannej czujności.

Osobiście sprzeciwiam się kategorycznie próbom odnowienia metody pólhermetycznych kongresów w czwórce, czy piątce. Okazało się to już bowiem, nie tylko niewłaściwe, ale w skutkach niefortunne, niekorzystne.

— Wiele to z pańskiej inicjatywy odbywa się rozmowy parami?

— Tak jest, jest to jedyna metoda przygotowania do jakiegoś wspólnego koncertu, ale tym razem naprawdę wspólnego, nie wyłączającego arbitralnie tych lub innych bardzo ważkich interesów europejskich.

I teraz pan rozumie, dlaczego przypisywałem tak wielkie znaczenie do mojej konferencji z panem Beckiem. Jest to dalszy ciąg konieczny, nieunikniony franko-angielskiej konferencji w Paryżu.

Zależało mi niezmiennie na tem, by natychmiast dokładnie poinformować polskiego ministra o wstępnej wymianie zdań między rządami dwóch zachodnich mocarstw.

Uważałbym to za wskazane, za nieodzowne, nawet gdyby Francji i Polski nie łączyl żaden formalny sojusz, ani zobowiązania, wypływające z układu wzajemnego zaufania. Powodują mna względy głębsze, niezmiennie, zgola niezależne od tych lub innych terminów czy warunków. We Francji uchodzą za zatwardziałego przyjaciela Polski, za jakiegoś lirycznego admirałora waszej armii i jej wodza.

Mogę jednak pana zapewnić, że nie podlegam tutaj bynajmniej sentymentom, instynktownej tylko sympatii. To nie jest kwestia serca, ale rozumowanej wiary. — Wierzę w Polskę i jako minister spraw zagranicznych Francji, jestem głęboko przekonany, że nie się nie da porządnego utrwalenia w Europie bez stałej współpracy tego potężnego, decydującego pokojowego czynnika. Polska jest racjonalna, uświadomiona, spostrzegawcza, a w inicjatywach sprężysta pozycja na swym doniosłym odcinku.

Ufam, że nadejdzie wkrótce chwila, kiedy wszystkie mocarstwa, zainteresowane w utrzymaniu dotychczasowej równowagi europejskiej, dokładnie to zrozumieją.

Wizyta min. Becka w Belgradzie.

Warszawa, 21 marca. (Wrz) W związku z zanotowanymi dziś przez prasę pogłoskami, jakoby w najbliższym czasie miał nastąpić wyjazd ministra spraw zagranicznych p. Becka do Belgradu, dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że jakkolwiek wyjazd ten byłby naturalny wobec wizyty ministra Marinkowicza w Warszawie, to jednak wobec aktualnych ważnych zagadnień międzynarodowych nie jest on w tej chwili aktualny.

Sytuacja we Lwowie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 21 marca. (C). W poniedziałek wieczór, prawdopodobnie na skutek interwencji rektora politechniki lwowskiej prof. Zipsera, wypuszczony został na wolną stopę prezes Bratniej Pomocy politechniki Gawlikowski, aresztowany w niedzielę o świcie.

Lwów, 21 marca. (C). We wtorek prokurator sądu okr. we Lwowie zarządził zawieszenie aresztu śledczego nad następującymi osobami, przytrzymanymi w wyniku rewizyj przeprowadzonych u nich przez policję w niedzielę rano: dr. Kładuszyński, Alfred Skupieński, Adam Macielniński, Jan i Tadeusz Ulanowscy, Marjan Zajaczyński, Michał Białokosa, Kazimierz Held, dr. Władysław Świrski, Roman Izynski i Zdzisław Świątklik.

Złożony przeciwko aresztowi śledczemu protest przez nich, będzie rozpatrzony na niejawnym posiedzeniu sądu w dniu 22 bm.

Ukraińcy chcą terorem wymusić ukraińskie sztydy na sklepach.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 21 marca. (C) Ilustracją postępu zawoju ukraińskich we wschodniej Małopolsce, może być następująca krótka notatka w jednym z pism ukraińskich:

„W ostatnich czasach można zauważyć w Kaluszu ciekawą, a równocześnie pocieszającą zjawiskę. Wiele żydowskich sklepów postarało się o sztydy w ukraińskim języku, jednakowoż wiele jeszcze jest w Kaluszu takich, które ich nie mają, chociaż mieć powinny (?), a w pierwszym rzędzie powinni mieć ukraińskie sztydy tacy kupcy, jak Bentscher i Lehrer, którzy dostarczają towarów naszym kooperatywom, a chociaż zwracano im uwagę na tę anomalję (!?), oni uparli się”.

Możeby tak panowie kooperatorzy ukraińscy uparli się i nie kupowali u nich towarów.

Czynsze w domach ZUPU będą obniżone od 1 kwietnia.

Warszawa, 21 marca. (A) W poniedziałek odbyła się w ministerstwie opieki społecznej pod przewodnictwem dyrektora departamentu ubezpieczeń p. Ligockiego konferencja w sprawie czynszów w domach zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Na konferencji ustalono konieczność obniżenia

czynszów w tych domach ze względu na ogólną obniżkę uposażeń pracowniczych. Zakłady ubezpieczeń pracowników umysłowych przedłożyły mają ministerstwu opieki społecznej w najbliższych dniach wnioski w sprawie wysokości tej obniżki, która wejdzie w życie począwszy od 1 kwietnia br. na przeciąg roku.

Jak się przedstawiają nowe ceny węgla?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 marca. (MG) Dnia 28 bm. wejdzie w życie ogłoszone w ostatnim numerze „Dziennika Ustaw” z dnia 21 bm. rozporządzenie ministra przemysłu i handlu o uregulowaniu cen węgla w sprzedaży z kopalni na rynek krajowy.

Ceny węgla w sprzedaży z kopalni na rynek krajowy wynoszą: Klasa 1 A — od 17 do 32.40 zł. Klasa 1 B — od 16.70—31.80 zł. Kl. 2 A — od 16.30—30.50 zł. Kl. 2 B — od 15.50—29.50 zł. Kl. 3 A — od 14.50—27.50 zł. Kl. 3 B — od 13.50—25.90 zł. Drobną 1 gatunek: od 18.40—23 zł. Drobną 2 gatunek: od 16.20—20.20 zł. Niesortowany 20.40—25.50. Brykiety 32.40 zł., wreszcie miał od 5.30—13.10 zł. za tonę.

Przy zamawianiu kostki sprzedawca ma

prawo doliczyć 1.50 na tonie.

Udzielane przez przemysł węglowy według dotąd przyjętych przez polską konwencję węglową w wysokości oficjalne rabaty dla nabywców winny być nadal stosowane.

Kontrolę nad wykonaniem tego rozporządzenia sprawuje minister przemysłu i handlu oraz podległe mu władze górnicze, przy czem kosztą z tem związane ustalone zostają w wysokości pół grosza od każdej na rynku wewnętrznym sprzedanej tony węgla. Kosztą te ponoszą kopalnie a w razie niesamostojnych sprzedaży węgla przez kopalnie ich organizacje handlowe. Przy padające z tytułu kontroli kwoty winny być wpłacane najpóźniej do dnia 15 każdego miesiąca za miesiąc poprzedni.

„Kopalnia Klimontów nie może być zatopiona bez zgody rządu“

Woj. Paciorkowski obiecuje pomoc i poparcie górnikom.

Sosnowiec, 21 marca. (Sp). Przyjechał do Będzina wojewoda kielecki Paciorkowski, który dziś przed południem odbył konfe-

rencję z przedstawicielami zarządu Towarzystwa Sosnowieckiego oraz przyjął delegację strajkujących górników wraz z przed-

stawicielami związków zawodowych.

Bezpośrednio po tych konferencjach p. wojewoda przyjął Waszego przedstawiciela i zapytany o jej rezultat oświadczył:

„Przyjechałem do Zagłębia przedewszystkiem dlatego, że nie miałem dostatecznej pewności, czy sprawa zatargu o płace w górnictwie została definitywnie załatwiona. Jak wiadomo panu rada zjazdu przemysłowców w Zagłębiu, mimo wyraźnych oświadczeń rządu, a w liczbie jego przedstawicieli i moich na dzień przed arbitrażem na Śląsku ogłosiła obniżkę płac o 15%.

Takie stanowisko rady zjazdu wyrażnie sprzeczne z intencjami rządu, rzecz prosta — nie mogło się utrzymać. Stało się dobrze, że przemysł górniczy Zagłębia, aczkolwiek późno zrozumiał to wreszcie.

Dowiedziałem się o tem, już w drodze do Zagłębia, na miejscu natomiast zastałem nowe ognisko poważnego wrzenia w postaci zatargu górników z Towarzystwem Sosnowieckiem. Mam na myśli kopalnię „Klimontów” i „Mortimer”. Sytuację na tych kopalniach uważam za poważną i w tej właśnie sprawie chętnie udzielić mogę panu takich wyjaśnień.

Oświadczyłem zarówno przedstawicielom zarządu Towarzystwa jak i delegacji górników:

1) że kwestja zatopienia kopalni „Klimontów” nie jest jeszcze przesądzona i w żadnym wypadku nie może być przesądzona jednostronnie przez zarząd Towarzystwa bez zgody rządu.

2) że kwestja należności górników w Kasisie Brackiej wobec jej obecnego stanu finansowego musi być załatwiona w taki sposób, że zostanie powołana specjalna komisja z udziałem przedstawicieli robotników, zarządu przedsiębiorstwa i delegata rządu, którzy po wszechstronnym zbadaniu sprawy opracują wnioski możliwe w najszerszej mierze, uwzględniając słuszne desiderata górników.

3) że zwolnieni górnicy, mimo że nie są uprawnieni do korzystania z Funduszu Bezrobocia, otrzymają pomoc doraźną przez przeciąg 13 tygodni o ileby nie udało się ich w międzyczasie zatrudnić.

4) że i inne mniejsze wagi dezynwoltury robotników, jako słuszne, będą przez inspekcję pracy potraktowane najczulszniej i w rozmowach z zarządem przedsiębiorstwa z całym naciskiem zostaną poparcie. Otę wszystko.

Czy konferencja moja da rezultaty, nie wiem. Dać powinna, jeżeli strajkujący górnicy zrozumieją, że wszelkimi rozporządzalnymi środkami gotów jestem im pomóc, jeżeli nie zechcą utrudniać sytuacji przez zezdużanie strajku, który wyczerpuje ludzi fizycznie i psychicznie w sposób zupełny nie celowy. Odniosłem wrażenie, że delegaci górników, z którymi się zetknąłem, sami rozumieją niedostateczność.

Warszawa, 21 marca. (A). Min. Hubicki przyjął dziś wspólną delegację Związku Pracowników Umysłowych i Organizacji Robotniczych Zagłębia Dąbrowskiego. Delegacja przedstawiła ministrowi aktualne zagadnienia pracownicze w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Min. Hubicki oświadczył w odpowiedzi, że uważa postulaty delegacji za słuszne i że rząd użyje wszystkich środków, aby nie dopuścić do zniżek płac pracowniczych i robotniczych motywowanych zniżką cen.

Co do kopalni „Klimontów” oświadczył min. Hubicki, że rząd poczyni zarządzenia, aby kopalnia ta nie była zatopiona.

Uspokojenie w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Sosnowiec, 21 marca. (Sp). Wobec wycofania przez przemysłowców obniżki 15-to procentowej, dzisiaj rano na wszystkich kopalniach Zagłębia dąbrowskiego strajk się skończył. Jedynie kopalnie „Klimontów” i „Mortimer”, których załogi nie chcą dopuścić do zatopienia, względnie zamknięcia warsztatów pracy, objęte są nadal strajkiem. Daje się jednak zauważyć duże odprężenie sytuacji i nastrojów wśród robotników. Załogi obu tych kopalni nawiązały ponownie kontakt z powierzchnią, przerwały głodówkę, przyjmują chętnie rozdzielane im i wysyłane na dół pożywienie.

Nowy poseł belgijski w Warszawie.

Warszawa, 21 marca. (A) Nowym posłem królestwa Belgii w Warszawie mianowany został margrabia D'Avignon, dotychczasowy poseł belgijski w Budapeszcie. Nowy poseł belgijski przybędzie do Warszawy po świętach Wielkiej Nocy.

Kary za antyżydowskie wystąpienia O. W. P. w Grajewie.

Białystok, 21 marca. (A) Wczoraj w Grajewie członkowie O. W. P. rozpoczęli ekscesy antyżydowskie, wybijając kilkadziesiąt szyb w sklepach i mieszkaniach Żydów. Cztery szyby wybito w żydowskim Domu Modlitwy.

W czasie awantur odbywał się w Grajewie jarmark. Agitatorzy O. W. P. korzystając z licznych zjazdu ludności wiejskiej usiłowali podburzyć zebranych przeciwko Żydom. Akcja agitacyjna spotkała się jednak z całkowitem niepowodzeniem, gdyż wieśniacy zachowali zupełny spokój.

Szereg sprawców napadu zostało ujętych. Starosta powiatowy w Grajewie skazał administracyjnie Andrzeja Grogolewskiego, Teodora Henczla i Antoniego Wypyskiego po 28 dni bezwzględnej aresztu. Stanisława Domaszewskiego i Feliksa Wisznowskiego po 50 zł. grzywny z zamianą na 14 dni aresztu. Stefana Sikorskiego na 40 zł. grzywny oraz paru innych członków O. W. P., biorących udział w ekscesach po 7 dni bezwzględnej aresztu lub też na kary pieniężne.

Jak hitlerowcy zamordowali głośnego wydawcę żydowskiego Ullsteina?

Katowice, 21 marca. (H). Prasa niemiecka zamieściła dzisiaj obszerny życiorys Ludwika Ullsteina, zmarłego wczoraj w Berlinie, właściciela znanej firmy nakładowej, lecz ani słówkiem nie podała, co było przyczyną śmierci tego 70-letniego starca.

Przed paru dniami w nocy do willi Ullsteina w Berlinie wpadła w nocy banda hitlerowców. Dziwnym trafem służby nie było.

Banda zaczęła pukać do drzwi, krzycząc, że wehodzi policja. Sam Ludwik Ullstein drzwi otworzył i wówczas banda wpadła do przedpokoju i zaczęła okładać starca pięściami i pałkami gumowymi. Ullsteina pobito do krwi.

Bandyści wpadli następnie do sypialni p. Ullsteinowej, która w bestialski sposób zelyli. Kiedy Ullstein upadł nieprzytom-

ny skrwawiony, wtedy banda związała go razem z jego żoną i oboje małżonków wyniosła do zimnej piwnicy.

Ullsteinów nieprzytomnych na drugi dzień rano służba znalazła w piwnicy. P. Ullsteinowa ciężko się rozchorowała. Ullstein przytomności już nie odzyskał i na drugi dzień umarł.

Prasa niemiecka, zupełnie dzisiaj steryzowana, ani słówkiem o tej zbrodni nie pisze.

Również ani słówkiem prasa niemiecka nie podaje, w jaki sposób zamordowany został rabin monachijski Berwald. Była to znana osobistość w Bawarii. Berwald hitlerowcy wywieźli z mieszkania, postawili go pod murem, gdzie znęcali się nad nim i tak go skatowali, że pod ciosami palek zmarł.

Pierwsze posiedzenie nowego Reichstagu.

Berlin, 21 marca. (H). Reichstag zebrał się na inauguracyjne posiedzenie o godz. 5 po południu w sali dawnej opery Krolla. Nowa sala Reichstagu sprawia imponujące wrażenie.

Miejsce sceny zajęło podium dla prezydenta, sekretarzy i mówców. Ponad krzesłem prezydenta umieszczono olbrzymi emblemat z „hitlerowską swastyką, po bokach sztandary o barwach cesarstwa.

Punktualnie o godz. 5 sala posiedzeń była szalenie zapelniona, przyczem na pierwszy rzut oka widać liczącą przewagę frakcji hitlerowskiej, albowiem brunatne mundury jej członków zajmują przeszło połowę sali posiedzeń. Dla posłów komunistycznych żadnych miejsc wogóle nie zarezerwowano. Socjal-demokraci przybyli niemal w komplecie. Nawet ciężko chory jeden z ich liderów poseł Breitscheid wstał z łóżka i udał się na posiedzenie parlamentu, prawdopodobnie w o-bawie, by nie posadzono go o tchórzostwo. Obok Breitscheida zwracał powszechną uwagę b. pruski minister spraw wewn. Severing.

Łoże prasowe umieszczone na galerji III piętra przepelnione — podobnie łoże dla publiczności. W loży dyplomatycznej zasiadł b. kronprinz Wilhelm w mundurze Stahlhelmu w towarzystwie swego adjutanta tuż obok posła Rimplera p. Wysokiego.

O godz. 5.05 wszedł na salę minister spraw wewnętrznych Frick, poprzedzając kanclerza Hitlera, który zjawił się w brunatnej koszuli hitlerowskiej i zajął skromne miejsce w pierwszej ławce swej frakcji. Wejście kanclerza powitało okrzykami „Heil“, a z miejsc swych powstali wszyscy posłowie aż do centrum. Na miejscach pozostali tylko socjal-demokraci. Na trybunie wszedł prezydent parlamentu, a zarazem minister Rzeszy bez portfela komisarz spraw wewn. Prus Goering, który w błyskawicznym tempie przeprowadził całą inaugurację posiedzenia w ciągu pół godziny.

Prezydentem parlamentu wybrany został Goering, wiceprezydentami centrowiec Esser i niemiecko-narodowy Graef oraz hitlerowiec Stoehr. Wybór prezydium dokonany został głosami nacjonal-socjalistów i niemiecko-narodowych oraz centrum. Za p. Esserem głosowali nawet socjal-demokraci.

P. Goering wygłosił przemówienie, w którym podkreślił doniosłość dzisiejszego dnia święta Niemiec narodowych nad Niemcami moralnego upadku. P. Goering zarzucił twórcowi republiki weimarskiej, iż sami zbezczeszcili sztandary czarno-czerwono-złote, a więc nie dziwne, iż naród niemiecki powraca obecnie do pełnych tradycji i chwali sztandarów czarno-biało-czerwonych oraz starogermanskiej swastyki, która stała się symbolem narodowego odrodzenia.

Temu ustępowi przemówienia, siedzący w loży honorowej kronprinz gorliwie przytakiwał głową. Po uchwaleniu terminu następnego posiedzenia Reichstagu, które ma się odbyć we czwartek bieżącego tygodnia, posiedzenie zostało zamknięte.

Dziennikarzy rewidowano.

Berlin, 21 marca. (H). Wehódzących dziś na salę posiedzeń dziennikarzy spotkała niespodzianka. Oto poddani oni zostali rewizji za bronia. Korespondent Wasz mógł stwierdzić, iż sposób przeprowadzenia rewizji nie był bynajmniej delikatny, a nawet do pewnego stopnia brutalny. Rewizyj dokonywał osobnik ze swastyką hitlerowską, który rewidował zarówno mężczyzn, jak i kobiety

Stare i nowe Niemcy podały sobie dłoń.

(Telegram własny „Ilustr. Kuriera Codz.”)

Poczdam, 21 marca. (ry). Do dzisiejszych uroczystości poczdamskich, podają jeszcze następujące szczegóły:

W loży królewskiej kościoła garnizonowego zgromadzili się liczni członkowie domu Hohenzollernów, z następcą tronu na czele. Fotele, które dawniej zajmowała cesarzowa i królowa Luiza pozostały niezajęte, przybrane zielenią i oświetlone świecznikami.

Ogromne wrażenie na widzach zrobił ostatni moment przemówienia kanclerza, który przystąpił do prezydenta Rzeszy Hindenburga i wyciągając do niego dłoń powiedział:

„Panie Generale-Feldmarszałku! Opatrzność każe nam zamienić serdeczny uścisk dłoni w dniu nowego podniesienia naszego narodu!”

Prezydent Hindenburg uścił rękę kanclerza wśród kilkusekundowej ciszy, po czym chór odegrał motette Brahmsa.

Następnie dwóch duchownych odprowadziło prezydenta Rzeszy do położonych za ołtarzem grobów królewskich, zatrzymując się przy wejściu, zaś do grobów zeszedł prezydent w towarzystwie swoich osobistych adjutantów, niosących wieńce oraz swego syna, trzymającego w ręku hełm feldmarszałka. Podczas gdy naczelnik państwa złożył na grobach Fryderyka Wielkiego i Fryderyka Wilhelma I wieńce, stojąca przed kościołem gwardja honorowa oddała 21 strzałów. Po tym ostatnim akcie prezydent opuścił kościół, a za nim członkowie rządu i reszta obecnych.

Demonstracja Hitlera przeciw duchowieństwu katolickiemu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 21 marca. (B). Jak urzędowo donoszą, kanclerz Rzeszy w ostatniej chwili

nie wziął udziału w nabożeństwie w kościele katolickim, ale w towarzystwie mini-stra dr Goebbelsa pojechał na cmentarz Luisenfriedhof, by złożyć wieńce na grobach zabitych narodowych socjalistów.

Jak w komunikacie powiedziano, kanclerz Rzeszy nie mógł wziąć udziału w nabożeństwie, ponieważ biskupi katolicy w licznych oświadczeniach w ostatnich czasach piętnowali narodowych socjalistów, jako odstępców od kościoła, którym nie wolno korzystać z sakramentów. Te oświadczenia do dzisiejszego dnia nie zostały odwołane i ze strony duchowieństwa katolickiego stosownie do nich postępuje się dalej.

Rewizja w willi Einsteina.

Berlin, 21 marca. (PAT). Na polecenie poczdamskiej policji politycznej dokonano rewizji w willi prof. Einsteina w Caputh pod Poczdamem. Według komunikatu Biura Conti, w rewizji poza policją uczestniczył oddział szturmowy. Broni nie znaleziono.

B. min. Hermes aresztowany.

Berlin, 21 marca. (PAT). Przeciwnik b. ministrowi Hermesowi prokuratura wdrożyła dochodzenia o sprzeniewierzenie funduszu, przeznaczonego na subwencje dla związku niemieckich spółdzielni rolniczych. Suma, o którą idzie, wynosi 1½ miliona marek.

Policja berlińska aresztowała generalnego dyrektora głównego związku niemieckich Kas Chorych Lehmana, za to, że jest członkiem partji socjal-demokratycznej.

Wstrzymanie wiz do Niemiec Żydom polskim.

Warszawa, 21 marca. (A). Wydział paszportowy poselstwa niemieckiego w Warszawie wstrzymał udzielanie wiz wjazdowych do Niemiec Żydom, obywatelom polskim.

Goering był zamknięty w domu warjatów w Sztokholmie.

Rewelacje angielskiego dziennika.

Londyn, 21 marca. (mph). „Daily Herald“ opublikował dziś niezwykle sensacyjne dane o warjacie Goeringa.

Wedle dochodzeń, przeprowadzonych w Sztokholmie, okazuje się, że Goering przybył w r. 1925 do Sztokholmu, uciekając z Niemiec przed odpowiedzialnością karną za rozmaite przestępstwa, dokonane w związku ze zorganizowaniem przez narodowych socjalistów mordami skrytobójczymi.

Goering przybył do Sztokholmu jako nałogowy

morfinista i był w takim stanie, że na ulicy w Sztokholmie strzelał z rewolwera. Po kilku tygodniach został on umieszczony w prywatnej klinice, a ponieważ opieka nad chorymi, którzy dostawali ataków szału, była w klinice prywatnej niewystarczająca, Goeringa przetransportowano do miejskiego szpitala dla warjatów. Tam Goering siedział w odosobnieniu od 1 września 1925 r. do 19 listopada tegoż roku.

Opinia Litwy przeciwko proniemieckiej polityce rządu

Kowno, 21 marca. (Hr). W społeczeństwie litewskim coraz wyraźniej daje się zauważyć rozłam orientacji na pro- i antyniemiecką. Partja rządząca Tautininków opowiedziała się wyraźnie po stronie Niemiec i rząd prowadzi otwarcie politykę filoniemiecką.

Natomiast opozycja cała występuje coraz energiczniej przeciwko niebezpieczeństwu niemieckiemu.

„Lietuvos Zinios“ wystąpiła z gwałtownym artykułem, w którym pisze, że Tautininkowie świadomie zamykają oczy na niebezpieczeństwo grożące Litwie ze strony Niemiec. Pismo to pisze, że hitlerowcy w czasie najścia na lokal związków Litwinów w Tyłży — co nie było podane do wiadomości publicznej — zwrócili uwagę na zawieszony na ścianie portret ks. Witolda i wyrzucili swe niezadowolone mówiąc: „Poco go tu trzymacie, na co on wam potrzebny, tak czy inaczej Klaipėdę wam zabierzemy”.

Pismo zauważa, że z niebezpieczeństwa zagrażającego ze strony hitlerowców zdają sobie sprawę zarówno we Francji, Polsce, jak i w państwach Małej Ententy, jak nawet w państwach skandynawskich i w Łotwie. Wszyscy rozumieją tam konieczność czynienia wspólnymi siłami zabiegów przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi, to też zamykanie przez władze oczu na niebezpieczeństwo, podobnie, jak w swoim czasie na zbliżający się do Litwy kryzys, jest niepoważnym traktowaniem poważnej sytuacji.

A jednak lekcja amerykańska poskutkowałą.

Waszyngton, 21 marca. (ch). Przywódca żydowski rabbi Stevens Weiss, zgłosił na posiedzeniu komisji imigracyjnej Izby reprezentantów wniosek o interwencję amerykańskiego departamentu stanu przeciwko uciskowi Żydów w Niemczech. Departament stanu odpowiedział jednak, że rząd amerykański nie chce się mieszać urzędowo do wewnętrznej sprawy niemieckiej. Ameryka będzie interweniowała tylko wtedy, gdy będą zagrożeni obywatele amerykańscy.

Departament stanu stwierdził, że według sprawozdania ambasady berlińskiej, napady na obywateli amerykańskich w Niemczech ustły po 11 marca.

Policja gdańska bije za mówienie po polsku.

Gdańsk, 21 marca. (A). Ostatnio wydarzył się wypadek, który zasługuje na specjalną uwagę, ponieważ napadu na Polaka dokonał policjant gdański, a więc osoba urzędowa.

Dnia 19 b. m. około godziny 10.30 obywatel polski Stęmpoński Józef, z zawodu marynarz, przybył z Gdyni, znajdował się na dworcu kolejowym w Gdańsku i rozmawiał po polsku ze swoim znajomym Jabłczyńskim. W tym momencie zbliżył się do niego policjant i bez żadnych słusznych powodów chwycił stęmpońskiego za kołnierz i siłą pociągnął go na posterunek policji dworcowej. Tam silnie go poblił i powalił-

szy na ziemię, kopiąc nogami.

Jako jedyny powód tego zachowania się policjanta, Stęmpoński podaje rozmowę w języku polskim.

Gdy Stęmpoński legitymował się dowodem osobistym, policjant obrzucił Polaka stekiem obelżywych słów.

W sprawie tej komisarz generalny Rzeeczypospolitej wystosował w dniu dzisiejszym pismo do senatu wolnego miasta wyrażające ostry protest przeciwko temu zajęciu. Równocześnie odpis pisma komisarza generalnego, przedłożony został wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów.

Komuniści niemieccy mają dość Sowietów.

Moskwa, 21 marca. (ry). W maju lub w czerwcu zostaną wydalen z Rosji niemieccy robotnicy z Zagłębia Ruhr, którzy przed mniej więcej półtora rokiem wyjechali do Sowietów z zamiarem niewrócenia do kraju.

Red. Niemowski skazany na 4 miesiące aresztu za zniesławienie b. woj. Lamota.

Warszawa, 21 marca. (P) We wtorek w sądzie okr. zapadł wyrok w głośnej sprawie o zniesławienie b. wojewody pomorskiego p. Lamota.

Mocą wyroku tego oskarżony red. Niemowski skazany został na łączną karę 7 mies. aresztu i 2,300 zł. grzywny. Sąd uznał za zniesławienie pomawianie wojewody Lamota o tworzenie kartotek, wywieranie presji na sądownictwo pomorskie i rzekomo wprowadzenie w błąd ministerstwa spraw wewn. w sprawie swych personali.

Po zastosowaniu amnestji sąd zmniejszył red. Niemowskiemu karę aresztu do 3 miesięcy i 15 dni.

Zgon wybitnej tragiczki polskiej.

Ze Lwowa donosi (C): W poniedziałek wieczorem zmarła we Lwowie w 95 roku życia znakomita artystka dramatyczna Teofila Nowakowska.

Zmarła debiutowała w r. 1854 we Lwowie i przez kilka dziesiątek lat była obok Modrzejewskiej najwybitniejszą tragiczką polską, niezapomnianą Balladyną, Marją Stuart, Lady Makbet i t. d.

W r. 1895 wycofała się z życia teatralnego. Pogrzbęć śp. Nowakowskiej — której i-

mię jest zapisane złotymi głoskami w historii sceny Lwowa i teatru polskiego — odbędzie się w piątek o godz. 3 popołudniu z domu żałoby w starym teatrze hr. Skarbka przy pl. Gólułchowskich.

Kopalnie „Hohenlohe“ i „Fanny“ będą zamknięte.

Z Katowic donosi (H): We środę 22 b. m. będą kopalnie „Hohenlohe“ i „Fanny“ w Welnowcu definitywnie zamknięte. 540 robotników straci pracę.

Z tej liczby 250-ciu robotników będzie przeniesionych na inne kopalnie.

Z powodu unieruchomienia tej kopalni w Welnowcu panuje wśród górników ogromne rozgoryczenie.

Ponowna zima w Zakopanem.

Z Zakopanego donosi (Ts): Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny zaznaczył się w Zakopanem powrotem do zimy.

Po ostrym wietrze halnym z poniedziałku na wtorek nastąpił opad śnieżny w Tatrach i Zakopanem. We wtorek rano obudziło się udurowisko pokryte świeżą śnieżną szatą. Śnieg sypał przez cały dzień, utrzymując się na ulicach oraz pokrywając białą warstwą okoliczne wzgórza.

W górach utrzymuje się warstwa śniegu, która wynosi kilkanaście centymetrów. — Temperatura wynosi około 0 stopni, względnie kilka stopni niżej 0.

Narciarze też po opadach śnieżnych mają dość horoskopy uprawiania narciarstwa w górach.

Wywrotowcy ukraińscy aresztowani w Poznaniu.

Z Poznania donosi (Sz): Przed niedawnym czasem wielkie poruszenie wywołała w Poznaniu wiadomość o wykryciu w Poznaniu nielegalnej organizacji Ukraińców, złożonej ze studentów ukraińskich, uczęszczających do wyższych uczelni w Poznaniu.

Aresztowano wówczas 20-tu Ukraińców studentów ze Starosolskim, Starodubem i Lidją Paszkiewicz na czele.

Dochodzenia w tej sprawie zostały już zamknięte, a obecnie prokurator sądu okr. przygotowuje akt oskarżenia. Aresztowani staną przed sądem w pierwszych dniach maja.

Chroniczne małaczenia litewskie o Wilnie.

Kowno, 21 marca. (Hr). Na zaproszenie „Związku wyzwolenia Wilna” litewski minister spr. zagr. dr Zaunius wygłosił w ratuszu kowieńskim wielką mowę polityczną, którą poświęcił głównie sprawie wileńskiej. Zaunius zaznaczył, że jakkolwiek działalność Ligi Narodów w chwili obecnej nieco zanikła, jednak prestiż tej międzynarodowej organizacji dla Litwy jest cenny właśnie w związku ze sprawą wileńską.

Mówiąc następnie o projekcie związku państw bałtyckich, dr Zaunius wypowiedział się kategorycznie przeciwko temu związkowi.

Litwa — mówił — nie może przystąpić do związku małych państw, wśród których dążyć się zauważył wpływy wielkiego południowego państwa.

Następnie dr Zaunius podkreślił, że Niemcy w ostatnich czasach wzmożyły swoje stanowisko na terenie międzynarodowym.

Zaunius nie dał wprawdzie wyraźnie do zrozumienia, że Litwa widzi swą przyszłość w bliższym kontakcie z Niemcami, jednak ukłonił pod adresem hitlerowskiego Berlina wskazując, że Berlin wpłynął na negatywne stanowisko Litwy w sprawie projektowanego bloku państw bałtyckich.

Prez. M'klas nie chce słyszeć o dymisji rządu.

Wiedeń, 21 marca. (PAT). Prezydent M'klas odpowiedział odmownie na żądanie rady narodowej udzielenia dymisji rządowi austriackiemu, wyrażając mu przytem całkowite zaufanie.

Cyklon nad północną Rosją.

Moskwa, 21 marca. (PAT). Nad północnymi okragami Rosji europejskiej (wybrzeże morza Białego i północnego oceanu Łodowatego) przeszedł cyklon, który wyrzucił na brzeg około 20 kutrów rybackich, a trzy zatopił. 5 rybaków utonęło.

Łamacz lodu „Perseusz” zderzył się ze statkiem rybackim „Swoboda”. Szczegółów brak.

Porażka polskiego dubla w Nicei.

Nicea, 21 marca. (PAT). W finale międzynarodowych zawodów tenisowych w Nicei w grze podwójnej panów, para polska Tłoczyński — Hebda przegrała do paru szwajcarsko-francuskiej Aeschliman — Journu w 3 setach 2:6, 2:6, 4:6.

KURIER RADIOWY.

Program stacji radiofon'cznych

na piątek, dnia 24 marca 1933.

Kraków (313). Godz. 11:58: sygnał czasu, 12:10: płyty, 12:20: kom. meteor. 12:10: kom. z Warszawy. 12:35: dr. I. Schwarzbart, „Palestyna przed forum międzynarodowym”, 15:30: płyty. 16:20: odczyt hist. dla maturalistów, 16:40: odczyt z Poznania, 17: koncert z Warszawy. 17:55: program na sobotę, 18: odczyt lit. dla maturalistów, 18:20: wiad. bież. 18:25: muz. lekka z Warszawy, 19: kom. giełda zboż. 19:15: kwadrans lit. 19:30: felj. z Warszawy, 20: pogadanka muz. z Warszawy, 20:15: koncert symf. z Warszawy, felj. lit. 22:40: wiad. sport. 22:55: kom. meteor. i pol.

Warszawa (1412) Godz. 11:57: sygnał czasu, 12:05: program, 12:10: płyty, 12:20: kom. meteor., 15:10: kom. Inst. Eksp., 15:15: kom. gosp., 15:25: chwila lotn. 15:30: chwila morska, 15:35: przegląd wyd. peri., 15:50: płyty, 16:20: odczyt hist. dla maturalistów, 16:40: odczyt z Poznania, 17: koncert ork. Pocz. Przysp. Wojsk., kom. dla żegluga, 17:55: program na sobotę, 18: odczyt lit. dla maturalistów, 18:20: wiad. bież., 18:25: muz. lekka i tan. 19:20: przegląd roln. prasy kraj. i zagr. 19:30: felj. M. Rokity „Polskie tram-py”, 20: pogadanka muz. K. Stromengera, 20:15: koncert symf. Ork. filh., G. Georgescu (dyr.) i K. Szennasy, felj. lit., 22:40: wiad. sport., 22:55: kom. meteorolog. i pol.

Poznań (334) 12:58: sygnał czasu, 13:05: płyty, 14: giełda, 14:15: kom. gosp. 16:20: odczyt dla maturalistów, 16:40: prof. J. Kilarski „Jak organizować wy-cieczki krajoznawcze”, 17: transm. z Warszawy, 18:20: prof. M. Płonezak „Rocznica przysięgi T. Kościuski na rynku krakowskim”, 18:35: dr St. Stelmachowska „Związek Należ. P. Marji na Pomorzu”, 18:50: S. Zawadzki „O polskim Norblinie (Al. Orłowski) w Petersburgu”, 19:05: nadprogram, 19:28: sygnał czasu, 19:30: transm. z Warszawy, program teatrów i rozgłoszeń na sobotę, 22:40: sygnał czasu, kom. sport. i pol., 22:50: kom., 23: muz. tan.

Katowice (409) Godz. 11:57: sygnał czasu, 12:10: płyty, 12:20: kom. meteor., 15: kom. gosp. i giełd., 15:10: transm. z Warszawy, 15:50: bajeczki dla dzieci, 16:05: „Ogrodniki śląski”, 16:20: odczyt dla maturalistów, 16:40: odczyt z Poznania, 17: koncert z Warszawy, 17:55: program na sobotę, 18: transm. z Warszawy, 19: B. Romaniszyn „Śpiew ptaków w analizie muzy-czej”, 19:15: repertuar teatru, 19:25: kom. sport., 19:30: transm. z Warszawy, 22:50: program na sobotę, 22:55: kom. meteor., 23: skrzynka radiowa w jez. fr. Wilno. (565). Godz. 11:57: Transmisja z Warszawy i Krakowa. 14:40: program, 14:45: płyty, 15:15: transm. z Warszawy, 15:25: kom. Tow. Org. i Kół. Roln. 15:35: Podstawy muz., pogadanka prof. T. Szelińskiego, 16:20: transm. z Warszawy, 17:55: program na sobotę, 18: transm. z Warszawy, 18:20: wiad. bież. 18:40: ze spraw litewskich, 18:55: odcinek pow. 19:20: przegląd prasy roln. kraj. i zagr. 19:30: felj. E. Minkiewiczówny „Matuzalowe lata”, 20: transm. z Warszawy.

Lwów. (381). Godz. 11:57: sygnał czasu, 12:10: płyty, 12:20: kom. meteor. 15:10: transm. z Warszawy, 15:25: giełda zboż. 15:30: chwila morska, 15:35: audycja dla dzieci, 15:50: płyty, 16:20: odczyt dla maturalistów, 16:40: odczyt z Poznania, 17: koncert z Warszawy, kom. Zw. Strzel. 17:55: program na sobotę, 18: odczyt dla maturalistów, 18:20: Silva reum i repertuar teatrów, 18:25: muz. lekka i tan. 19: felj. W. Raorta „Pomyłki redakcyjne”, 19:30: transm. z Warszawy.

Ważniejsze audycje zagraniczne.

G. 6:35: Koenigswuith. koncert, 10: Moskwa, Doświadczalna op. Rossini „Cyrulik sewilski”, 16: Raym, recital śpiew. L. Lehmann, 17: Budapeszt, muz. operetkowa, 18: Koenigswuith. koncert, 19:30: Budapeszt, transm. z opery, 20:05: Praga, koncert filh. 21: Mediolan, koncert symf. 22:35: Davenport, koncert ork. i sol.

STANISŁAW DABEK

podpułkownik, zast. decy 12 p. p., odznaczony Krzyżem Walecznych 4-krotnie, Złotym Krzyżem Zasługi i Innymi

zmarł po krótkich a ciężkich cierpieniach dnia 20-go marca 1933 w 39 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 22 marca b. r. o godz. 15-tej Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy Szpitala Powszechnego w Wadowicach do kościoła parafialnego, skąd na cmentarz miejski. 1514k

NABOŻENSTWO ŻALOBNE

odprawione zostanie we czwartek, dnia 23 marca br. o godz. 9-tej rano w kościele parafialnym.

Dowódca i Oficerowie 12 p. p.

Amerykani będą pili piwo i wino

Waszyngton, 21 marca. (ch) Amerykańska Izba reprezentantów uchwaliła ostatecznie ustawę, zezwalającą na wyrób i spożycie piwa i wina o za-

wartości 3.2 procent alkoholu. Roosevelt ma pod-pisać ustawę jeszcze w ciągu wtorku.

Jak Roosevelt walczy z bezrobociem.

Waszyngton, 21 marca. (ch). Prezydent Roosevelt przesłał do kongresu obszerny projekt, zawierający projekt zwalczania bezrobocia na wielką skalę. Projekt ten zawiera między innymi następujące najważniejsze punkty:

- 1) zmobilizowanie 250 tysięcy bezrobotnych do robót kryzysowych przy regulacji rzek, melioracjach i t. d.;
- 2) ustanowienie stanowiska komisarza bezrobocia;
- 3) bezpośrednia pomoc rządu związkowe-go dla poszczególnych stanów w walce z

bezrobociem. Pierwszy punkt jest wykonalny natychmiast, ponieważ nie wywołuje narazie trudności finansowych.

Roosevelt czeka na zapłatę rat.

Waszyngton, 21 marca. (ch) Wbrew krążącym pogłoskom, notowanym także przez prasę, Biały Dom ogłasza, że Roosevelt nie ma zamiaru żądać od kongresu pełnomocnictw w sprawie odroczenia lub zaprzestania spłacania długów wojennych. Roosevelt oczekuje zapłaty płatnych rat.

Niesłychana afera korupcyjna w Rumunji.

O'brzymie przekupstwa przy dostawach broni.

Bukareszt, 21 marca. (Rg). Na dzisiejszym posiedzeniu parlamentu rumuńskiego przywódcą opozycji dr. Lupu zgłosił sensacyjną interpelację w sprawie działalności przedsiębiorstwa rumuńskiego czeskich zakładów Skody — Teleckiego.

Dr. Lupu domagał się od rządu wydania licznych dokumentów i materiałów, które mają rzekomo potwierdzić jego rewelacje, a m. in. sprawozdanie b. rumuńskiego szefa sztabu generalnego Samsonovicia o zdolnościach produkcyjnych rumuńskich wytwórni broni. Interpelant twierdził bowiem, że tego rodzaju sprawozdanie znalezione zostało w kasie pancernej znajdującej się w biurze Teleckiego, a obecnie dokument ten ma się znajdować w rękach władz śledczych.

Poza tem dr. Lupu zażądał sprawozdania generalnego sekretarza min. wojny o obecnym stanie uzbrojenia armii rumuńskiej, oraz kilku dalszych dokumentów, z których ma wynikać, że z sumy 15 miliardów lei (750 milionów zł.) wydasygnowanych przez rumuńskie ministerstwo wojny zakładom tytułem dostawy broni 25 proc. zużytych zostało na łupówkę. M. in. jeden z członków obecnego gabinetu miał otrzymać z tej sumy 700 milionów lei (35 milionów zł.), zaś jedna z grup politycznych 400 milionów (20 milionów zł.).

Część aktów tej niebyszowej afery korupcyjnej ma się już znajdować — jak twier-

dzi dr. Lupu — zagranicą, gdyż wykradły je zainteresowane osoby, wobec czego interpelant domaga się wdrożenia natychmiastowego energicznego śledztwa w tej sprawie zanim winowajcy zdążą zatrzeć istniejące jeszcze ślady.

Do interpelacji tej dołączyli się również liberalowie, a w głosowaniu Izba większością głosów uchwaliła nagłośnić wniosek dra Lupu.

Zapytany w tej sprawie podsekretarz stanu w min. spraw wewn. Calinescu oświadczył, że zarzuty podniesione przez opozycję, nie odpowiadają prawdzie, mimo to jednak premier Valda niezwłocznie przystąpi do gruntownego wyjaśnienia afery.

Rosja prosi Francję o pośrednictwo z Rumunią.

Budapeszt, 21 marca. (Rg). „Magyar Orsag” donosi z Bukaresztu, że dzienniki rumuńskie zamieszczają prywatne telegramy z Paryża, wedle których rosyjski komisarz ludowy dla spraw zagr. Litwinow miał się zwrócić do rządu francuskiego z prośbą o wszczęcie akcji mediacyjnej za podjęciem rokowań o pakt nieagresji między Rosją i Rumunią. W rumuńskich kołach politycznych wiadomość ta wzbudziła wielką sensację, aczkolwiek do tej pory nie została ona urzędowo potwierdzona.

Kronika krakowska.

Sztandar dawnej monarchii na konsulacie niemieckim w Krakowie.

(aw). W momencie, kiedy Hitler został kanclesem Rzeszy, prezydent Hindenburg zatwierdził dawne godło państwowe z czasów Wilhelma. W miejsce dawnego sztandaru republikańskiego o barwach żółto-czerwono-czarnych powiewa dzisiaj w całym Niemczech sztandar dawnej monarchii czarno-biało-czerwony, o czym już kilkakrotnie pisaliśmy.

Wczoraj z okazji otwarcia parlamentu Rzeszy, powiewał z konsulatu niemieckiego w Krakowie przy ul. Basztowej po raz pierwszy od czasu wojny światowej, sztandar b. monarchii niemieckiej.

Niebezpieczny oszust.

(Ki) Od listopada 1930 r. do lipca 1932 r. grasował po Krakowie niejaki Maurycy Vorzimmer, lat 56, który w sprytny sposób wykorzystywał ludzi pod pretekstem pośredniczenia w uzyskaniu posady. Swą działalność oszukańcza rozwijał Vorzimmer przede wszystkim wśród ludzi, pochodzących ze sfer najniższych, wydłużając od nich ostatni na czarną godzinę zaoszczędzony grosz, a następnie zostawiając ich cynicznie na pastwę losu. Vorzimmer dysponował 7-pokoje-m mieszkaniem swojej córki, w którym przyjmował poszukujących posady, tak, że ci, którzy do niego się zwracali, sadzili, że mają do czynienia z człowiekiem bogatym. W ten sposób cały szereg osób zaufało mu kwoty, wahał się od 100—1000 zł., których następnie nigdy już nie oddał. W ten sposób wydłużył kwotę 9.095 zł.

Prokuratorka przeprowadziła przeciwko Vorzimmerowi śledztwo, w czasie którego był on 4-krotnie aresztowany, a za każdym razem, gdy został zwolniony, powracał do swojego procederu. Prócz tego za-lagował u Marji Jeleniowej pożyczkę w kwocie 100 dolarów, której Jeleniowa z powrotem już nie otrzymała.

Vorzimmer znany jest z tego, że na jednej z rozpraw rzucił lichтарem w sędziego.

Sprawa ta cała w dniu dzisiejszym miała się odbyć przed sądem okręgowym krakowskim, jednakże na wniosek obrony o zbadanie stanu umysłowego Vorzimmera, została odroczone i odbędzie się z 6 tygodni.

ZAKOŃCZENIE KURSÓW OGRODNICZYCH. W salach Muzeum Przemysłowego odbyło się uroczyste rozdanie świadectw, z odbytego 2-miesięcznego kursu ogrodniczego dla pomocników ogrodniczych. Uczestnicy tego kursu będą mogli poddać się egzaminowi w przyszłym roku celem otrzymania dyplomu mistrza ogrodniczego. Dopuszczają do dyplomu będzie się tylko kandydatów, którzy wykazali się świadectwami z odbytych trzech takich kursów. Kursy odbywały się pod dyktando inż. Thora i dra Stermacha w schronisku im. ks. Lubomirskich przy Wieczorowej Zawodowej Szkole Ogrodniczej.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA ULICY. W dniu wczorajszym przechodzącą ulicą Zabłocie Marja Kosiakówna upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamań nogi. Zawezwane pogotowie ratunkowe zawiozło nieszczęśliwą na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Chore nerki to zepsute filtry organizmu

Oddają one pecherzowi mocze ile filtrowany, wpływając przez to: albo na zatrucie organizmu wskutek niewydalenia szkodliwych substancji, czy też — pozbawiając organizm cennych składników.

Tylko ziola Magistra Wolskiego „UROSA”, zawierające rzadką roślinę indyjską Ortosiphon, dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach nerki, miedniczek nerkowych, pecherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

ZIOŁA ze znak. ochr. „UROSA”

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, drogeriach lub w wytwórni.

MAGISTER WOLSKI, WARSZAWA, ŻŁOTA 14.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie. 533k

KOMORNIK Sądu Grodzkiego w Krakowie, Rewiru 1, ul. Bernardyńska 9. — Sygn. IX. Km. 132/33. — Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Roberta Beera odczytanie się dnia 24 kwietnia 1933 r. o godz. 10.30 w Sądzie grodzkim św. Jana 22, l. p. na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacji następujących realności: Księga gruntowa: Kraków VIII Kazimierz, Włh. 474. Oznaczenie realności: narożnik ul. Dietlowskiej L. 97 i Wrzesińskiej L. 1, stanowiący par. bud. kat. 219 z murywanym domem o pięciu kondygnacjach. Wartość szacunkowa wraz z przynależ.: 369.566 zł. Najniższa oferta: 184.783 zł. — Do realności tej należą następujące przynależności: zbiornik, mury graniczne i posadzka podwórza, oszacowane na 1805 zł. Poniżej najniższej oferty, sprzedaż nie nastąpi. Komornik Sądu Grodzkiego: Jan Czajka. 767k

KOMORNIK Sądu Grodzkiego w Zabnie. Sygn. Nr. Km. 962/33. Obwieszczenie o licytacji. Komornik Sądu Grodzkiego w Zabnie obwieszcza, że dnia 10. maja 1933 r. o godz. 10 w Sądzie grodzkim w Zabnie, w biurze Nr. 2, odbędzie się publiczna licytacyjna sprzedaż realności lwb. 77, ks. gr. gm. kat. Laskowa, składającej się z parceli bud. lkb. 105, i 106, oraz parceli grunt. lkb. 427, rola, 428, 429, 430, 431, 432, 433, 434, 435, 436, 437, 438, 439, 440, 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 451, 452, 453, 454, 455, 456, 457, 458, 459, 460, 461, 462, 463, 464, 465, 466, 467, 468, 469, 470, 471, 472, 473, 474, 475, 476, 477, 478, 479, 480, 481, 482, 483, 484, 485, 486, 487, 488, 489, 490, 491, 492, 493, 494, 495, 496, 497, 498, 499, 500, 501, 502, 503, 504, 505, 506, 507, 508, 509, 510, 511, 512, 513, 514, 515, 516, 517, 518, 519, 520, 521, 522, 523, 524, 525, 526, 527, 528, 529, 530, 531, 532, 533, 534, 535, 536, 537, 538, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 546, 547, 548, 549, 550, 551, 552, 553, 554, 555, 556, 557, 558, 559, 560, 561, 562, 563, 564, 565, 566, 567, 568, 569, 570, 571, 572, 573, 574, 575, 576, 577, 578, 579, 580, 581, 582, 583, 584, 585, 586, 587, 588, 589, 590, 591, 592, 593, 594, 595, 596, 597, 598, 599, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 606, 607, 608, 609, 610, 611, 612, 613, 614, 615, 616, 617, 618, 619, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 628, 629, 630, 631, 632, 633, 634, 635, 636, 637, 638, 639, 640, 641, 642, 643, 644, 645, 646, 647, 648, 649, 650, 651, 652, 653, 654, 655, 656, 657, 658, 659, 660, 661, 662, 663, 664, 665, 666, 667, 668, 669, 670, 671, 672, 673, 674, 675, 676, 677, 678, 679, 680, 681, 682, 683, 684, 685, 686, 687, 688, 689, 690, 691, 692, 693, 694, 695, 696, 697, 698, 699, 700, 701, 702, 703, 704, 705, 706, 707, 708, 709, 710, 711, 712, 713, 714, 715, 716, 717, 718, 719, 720, 721, 722, 723, 724, 725, 726, 727, 728, 729, 730, 731, 732, 733, 734, 735, 736, 737, 738, 739, 740, 741, 742, 743, 744, 745, 746, 747, 748, 749, 750, 751, 752, 753, 754, 755, 756, 757, 758, 759, 760, 761, 762, 763, 764, 765, 766, 767, 768, 769, 770, 771, 772, 773, 774, 775, 776, 777, 778, 779, 780, 781, 782, 783, 784, 785, 786, 787, 788, 789, 790, 791, 792, 793, 794, 795, 796, 797, 798, 799, 800, 801, 802, 803, 804, 805, 806, 807, 808, 809, 810, 811, 812, 813, 814, 815, 816, 817, 818, 819, 820, 821, 822, 823, 824, 825, 826, 827, 828, 829, 830, 831, 832, 833, 834, 835, 836, 837, 838, 839, 840, 841, 842, 843, 844, 845, 846, 847, 848, 849, 850, 851, 852, 853, 854, 855, 856, 857, 858, 859, 860, 861, 862, 863, 864, 865, 866, 867, 868, 869, 870, 871, 872, 873, 874, 875, 876, 877, 878, 879, 880, 881, 882, 883, 884, 885, 886, 887, 888, 889, 890, 891, 892, 893, 894, 895, 896, 897, 898, 899, 900, 901, 902, 903, 904, 905, 906, 907, 908, 909, 910, 911, 912, 913, 914, 915, 916, 917, 918, 919, 920, 921, 922, 923, 924, 925, 926, 927, 928, 929, 930, 931, 932, 933, 934, 935, 936, 937, 938, 939, 940, 941, 942, 943, 944, 945, 946, 947, 948, 949, 950, 951, 952, 953, 954, 955, 956, 957, 958, 959, 960, 961, 962, 963, 964, 965, 966, 967, 968, 969, 970, 971, 972, 973, 974, 975, 976, 977, 978, 979, 980, 981, 982, 983, 984, 985, 986, 987, 988, 989, 990, 991, 992, 993, 994, 995, 996, 997, 998, 999, 1000, 1001, 1002, 1003, 1004, 1005, 1006, 1007, 1008, 1009, 1010, 1011, 1012, 1013, 1014, 1015, 1016, 1017, 1018, 1019, 1020, 1021, 1022, 1023, 1024, 1025, 1026, 1027, 1028, 1029, 1030, 1031, 1032, 1033, 1034, 1035, 1036, 1037, 1038, 1039, 1040, 1041, 1042, 1043, 1044, 1045, 1046, 1047, 1048, 1049, 1050, 1051, 1052, 1053, 1054, 1055, 1056, 1057, 1058, 1059, 1060, 1061, 1062, 1063, 1064, 1065, 1066, 1067, 1068, 1069, 1070, 1071, 1072, 1073, 1074, 1075, 1076, 1077, 1078, 1079, 1080, 1081, 1082, 1083, 1084, 1085, 1086, 1087, 1088, 1089, 1090, 1091, 1092, 1093, 1094, 1095, 1096, 1097, 1098, 1099, 1100, 1101, 1102, 1103, 1104, 1105, 1106, 1107, 1108, 1109, 1110, 1111, 1112, 1113, 1114, 1115, 1116, 1117, 1118, 1119, 1120, 1121, 1122, 1123, 1124, 1125, 1126, 1127, 1128, 1129, 1130, 1131, 1132, 1133, 1134, 1135, 1136, 1137, 1138, 1139, 1140, 1141, 1142, 1143, 1144, 1145, 1146, 1147, 1148, 1149, 1150, 1151, 1152, 1153, 1154, 1155, 1156, 1157, 1158, 1159, 1160, 1161, 1162, 1163, 1164, 1165, 1166, 1167, 1168, 1169, 1170, 1171, 1172, 1173, 1174, 1175, 1176, 1177, 1178, 1179, 1180, 1181, 1182, 1183, 1184, 1185, 1186, 1187, 1188, 1189, 1190, 1191, 1192, 1193, 1194, 1195, 1196, 1197, 1198, 1199, 1200, 1201, 1202, 1203, 1204, 1205, 1206, 1207, 1208, 1209, 1210, 1211, 1212, 1213, 1214, 1215, 1216, 1217, 1218, 1219, 1220, 1221, 1222, 1223, 1224, 1225, 1226, 1227, 1228, 1229, 1230, 1231, 1232, 1233, 1234, 1235, 1236, 1237, 1238, 1239, 1240, 1241, 1242, 1243, 1244, 1245, 1246, 1247, 1248, 1249, 1250, 1251,

Jak Gorgonowa opiekowała się dziećmi.

Kraków, 22 marca.

(s) Przed rozpoczęciem rozprawy w kuluarach sądowych między dziennikarzami przeżywane są reminiscencje wczorajszego dnia. Rozmowy toczą się przeważnie koło osoby św. Kiszakiewicza. Jeszcze wszystkim dzwonią w uszach żałosne słowa tego wesołego świadka, wypowiedziane po jego przesłuchaniu na korytarzu: „Ja obywatel zaprzysiężony znawca sądowy, mam sztyry kamienie, a ona (Gorgonowa) mówi, że ja nieinteligentny”.

Koło godz. 8.30 do przedpokoju sali rozpraw wchodzi krepka pani w towarzystwie starszego pana i młodego człowieka. Okazuje się, że jest to p. Kudelkowa, ciotka zamordowanej Lusi, a siostra żony Zaremby, z mężem i synem Tadeuszem.

Wkraczającego do gmachu sądowego sędziego przys. Krowickiego witają dziennikarze słowami „chrzestny ojciec”, co sędzia przyjmuje z uśmiechem. Zbliża się godzina 9-ta, woźnemu sądowemu listonosz wręcza

plik listów,

adresowanych przeważnie do obrońców i prokuratora. Charakterystyczną rzeczą jest, że coraz więcej nadchodzi listów wykazujących niewinność Gorgonowej nie tylko już od mężczyzn, ale i od kobiet. Np. dziś w jednym z listów od jakiejś kobiety adresowanych do mec. Ettingera załączona była nowenna do Matki Boskiej, którą autorka odmawia na intencję uwolnienia Gorgonowej. Proponuje równocześnie autorka, ażeby i Gorgonowa nowennę tę odmawiała, a uzyska wolność.

Jakaś inna kobieta pisze znowu: że na pytania mec. Ettingera może mu poradzić, by... obrona winę wzięła na siebie, to Gorgonowa będzie wolna. Mec. Ettinger odczytuje jeden z takich listów dziennikarzom, na co mec. Woźniakowski odzywa się, że wszystkie te złośliwe listy inspirowane są przez Axera, chcąc zgubić swego kolegę.

W dniu dzisiejszym rozprawie przysłuchuje się p. Elga Kern. Jest to jasna blondynka, ubrana w czarne futro i czarny toczek.

Mec. Woźniakowski otwiera listy do niego adresowane i ogląda pieczętki pocztowe. Zaczyna od zachodu i powoli idzie na

wschód. Jeżeli list zaczyna się od: „Wielmożny panie”, nie czyta go dalej, twierdzi bowiem, że jest dobry. Listy przeciw Gorgonowej zaczynają się od sympatycznych epitetów, w rodzaju „Durniu, ty bałwanie”... W większości listy, jakie nadchodzą obecnie do obrońców, nie są to już anonimy, ale podpisane są pełnym imieniem i nazwiskiem, z dodaniem adresu.

Zebrane na sali panie żałują, mimo że siedzą w futrach, na zimno. Na zwrócenie uwagi, siadając na ławie oskarżonych, poprawi, ten odpowiada: „przecież już jest na sali Gorgonowa, ta wszystko ogrzewa i ożywia”. Tuż przed wejściem trybunału na salę, wprowadzona zostaje Gorgonowa, która siadając na ławie oskarżonych, poprawia grzebieniem fryzurę.

O godz. 9.20 wchodzi na salę trybunał.

Przewodniczący otwierając dzisiejsze posiedzenie sądu odczytuje uchwałę Trybunału, dopuszczającą oględziny przez sędziego śledczego z udziałem jednego biegłego piwnicy, celem zbadania jej, czy w niej, w którym znajduje się kocioł centralnego ogrzewania lub w pobliżu tego miejsca mogła być woda w nocy z 30 na 31 grudnia ub. roku. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, czy chusteczka, należąca do osk. Gorgonowej mogła po zgnębieniu jej w piwnicy zamoknąć do tego stanu, w jakim ją znaleziono. Trybunał postanowił dopuścić jednego biegłego. Jest to uchwała powzięta na wniosek obrony, postawiony w Brzuchowicach. Przewodniczący zapytuje obrońców, czy oświadczenie oświadczenie ma być złożone przez biegłego tutaj, czy też zadowolą się odczytaniem tutaj pisma złożonego do rak sędziego we Lwowie.

Prokurator prosi o złożenie tego orzeczenia tutaj, do czego przychylają się obrońcy.

Przewodniczący zapytuje, którzy ze świadków powołanych na dzisiejszy dzień zgłosili się. Wchodzi świadkowie, którzy na pytanie przewodniczącego podają swe nazwiska: Marja Kudelkowa, Tadeusz Kudelka i dr. Brichta. Świadek Brichtowa według oświadczenia męża jej nie przyjechała wskutek choroby. Przewodniczący poleca pozostać na sali św. Kudelkowej, pozostali wychodzą.

to było jedyne wspomnienie z Polski, jedyne wspomnienie z domu. Po roku

wróciła

już panią. Mówi: „W pensjonacie były same panienki z maturami, ja byłam najmłodsza i nienczona. Pisałam stamtąd już do ojca, że się chce uczyć”. Odpowiedział: „Owszem, ucz się”. I wtedy przyjechała Zaremba dwie nauczycielki do przedmiotów brakujących, z jakich miała zdawać do szóstej klasy. Lusia wzięła się pilnie do nauki, przychodziła do mnie rzedziej, bo była zajęta. Od nauczycielki wiedziałam, że trudno jej wyrwać się do mnie, ponieważ zasadniczo jest szpiegowana. Tak przeszły miesiące maj, czerwiec. W czerwcu Zaremba oddał dzieci do mnie.

Przew.: Którego roku?

Świadek ciągnie dalej: 1931 roku. Lusia miała więcej nauki, poza tem czułam, że tam są

nieprzyjemności i awantury.

Zaremba mężowi mojemu mówił, że chce zlikwidować stosunek z p. Gorgonową. Ja o tem od Lusi też wiedziałam. Lusia bardzo się martwiła, że Romusia jest niechrzczona, mówiła, że Romusię bardzo kocha i że

matka dla Romusi jest bardzo niedobra.

Ciągle mówiła: „Ciociu, jakby to zrobić, żeby Romusia z nami była?” Lusia była chora na oczy, ciężko jej było patrzeć. Pytałam, czy w domu nie zauważono, że cię oczy bola — odpowiedziała: „Ktoby tam na mnie patrzył!” Zaprowadziłam dziecko do okulisty, zapisał jej lekarstwo, które ja aplikowałam 3 razy dziennie.

Lusia uczyła się pilnie, pragnęła tylko zdać maturę. Mówiła: „Będę wtedy niezależnym człowiekiem”. Ja nigdy dziecka nie pytałam o stosunek Zaremby do Gorgonowej, wiedziałam tylko to, co samo do mnie doszło. Nie chciałam wypytwać się, żeby ktoś nie powiedział, że jestem ciekawa. — Opowiedziała mi Lusia, że była w domu okropna awantura. „O co?” — pytam. — „Bo pani chce, żeby willa była jej. Przecież willa była mamy, a więc będzie nasza”. — Mówię: „Rozumie się”. — Lusia mówi dalej: „Moją troską jest, aby

pani nie przymusiła Tyńcia, żeby się ożenił.

Przecież my jesteśmy katolicy, a ojciec ma żonę. Więc Tyńcio nie może się żenić. Przecież na inną wiarę Tyńcio nie przejdzie. Przecież ciocia jeszcze żyje, rodzina mamy i ja się tu liczę”. Pani zaczęła się śmiać, mówiąc: „Twoja matka i rodzina jej nie tu nie ma do gadania, a ty nie wiesz jeszcze, co z tobą będzie”. — Dziecko pyta mnie: „Co ze mną będzie, ciociu?” — Odpowiedziałam: „Pani to nie jest osoba inteligentna. Co z tobą może być, przecież ty po zdaniu matury pojedziesz zagranicę, uczyć się będziesz, zdobędziesz stanowisko”.

Lusia świetnie zdała egzamin wstępny do szóstej klasy, ogromnie się cieszyła. Z końcem czerwca, względnie w pierwszych dniach lipca dzieci pojechały do Brzuchowic. Serdecznie się pożegnałyśmy.

Lusia bardzo płakała.

W tym czasie prosiłam męża, aby Zarembie wytłumaczył niestosowność jego poczynań, że dzieci są za mądre.

nie jedź do Brzuchowic,

popatrz, jest zawierucha, zimno okropne. Zostań u mnie. Jutro rano pojedziesz do Brzuchowic. — Ona w pierwszej chwili miała widoczną ochotę, więc ja mówię: „Zatelefonuj do Brzuchowic”. Po chwili Lusia mówi: „Ciociu ja nie mogę nocować we Lwowie, nigdy tego nie robiłam. Coby potem pani powiedziała? Coby było potem? Tyńcezek byłby niespokojny, ma wyjść przecież po mnie na dworzec”. — Odpowiedziałam: „Dziecko, zatelefonuj do Brzuchowic”. Odpowiada: „Nie da się, bo już 6-ta godzina”. — I rzeczywiście dziecko pojechało tramwajem. Całą noc nie spałam. Rano następnego dnia dzwoni telefon, służąca krzyczy:

„proszę pani, panią nie żyje”.

Z Brzuchowic telefonowano do biura Zaremby, a z biura do nas. Prędko się ubrałam, wsiadłam do auta i przyjechałam pierwszym pociągami do Brzuchowic. Pytałam zrozpaczoną: „Kto jej dał rewolwer?”, bo mnie się zdawało, że ona sobie życie odebrała.

W tem miejscu św. Kudelkowa zaczyna tak cicho mówić, że trudno jest pochwycić treść jej zeznań.

Na pytanie przewodniczącego, jakie były stosunki pomiędzy Zarembą a jego żoną, świadek stwierdza, iż siostra jej poszła za Zarembę wbrew woli rodziców. Z początku pożywie ich było bardzo zgodne, Zarembina czuła się bardzo szczęśliwa, ponieważ bardzo kochała swojego męża. — Świadek prawie szepem mówi o przyczynach zepsucia się tych stosunków i o pierwszych objawach choroby żony Zaremby, która była bardzo ambitna, małomówna i



Sw. Kudelkowa.

Dowiedziałam się potem od ludzi, że była w Brzuchowicach wielka awantura, że dzieci nie są już w Brzuchowicach, tylko pod Lwowem, a stamtąd wysłał je Zaremba do Rymanowa. Bardzo się z tego ucieszyłam. W tym czasie, z powodu choroby sercowej musiałam wyjechać zagranicę. Przyjechałam w połowie września. Syn mój był na dworcu. Pytam: „Dzieci są?” Mówi syn: „Niema”. Byłam bardzo zdumiona. Po jakimś czasie przychodzi Lusia i mówi: — „Nie będziemy już u cioci. Ojciec postanowił wziąć mieszkanie, my będziemy mieszkać z Tyńcekiem,

pani Gorgonowa zostanie w Brzuchowicach,

dopóki sobie czegoś nie znajdzie i nie wyjedzie”. Ta wiadomością bardzo się ucieszyłam. Po pewnym czasie posłałam paczkę do mieszkania Zaremby i służącą opowiedziała, że paczkę odebrała jakaś pani, wysoka brunetka. Byłam zdumiona, jasne było dla mnie, że oskarżona jest już we Lwowie, podczas, gdy miała pozostać w Brzuchowicach. Po kilku dniach pytam Lusi, gdy przyszła do mnie: „Cóż to pani wróciła?” — Odpowiedziała: „Tak niespodziewanie, jak byłam w szkole. Pani zamieszkała na piątku i nam bardzo ciężko z tego powodu”.

Tak było do Bożego Narodzenia. W Wigilię znowu posłałam jakiś placek i kawałek opłatka. Chłopiec, który zaniósł paczkę powiedział, że państwo wyjechali do Brzuchowic, a paczkę odebrał jakiś p. Bielecki, który przyrzekł ją doręczyć. Po świętach Lusia była u mnie, mówiła, że się wyprowadza, już jutro zaczyna przenoszenie wszystkich rzeczy. Mówiła: „Ciociu, jaka radość, jakie

wyzwolenie.

„Dziecino — mówię — jak poprzenosisz rzeczy, przyjdź do mnie”. Przyszedł ten

nieszczęsny 30 grudnia.

Lusia przyszła do mnie, przeprowadziwszy rzeczy z ul. Debińskiej na ul. Potockiego, zmarznięta i zmęczona. Kazałam dać podwieczorek. Obserwowałam wielką radość tego dziecka. — „Ciociu, ja mam swoje mieszkanie. Na tem mieszkaniu jest mój bilet wizytowy, nie będzie nikogo niepowołanego. Ciocia będzie do mnie przychodzić, ciocia mnie nauczy prowadzić dom, tak, żeby Tyńcekwowi było dobrze i żeby miał radość w domu”. — Na to mówię: „Lusienko,

Zeznania św. Kudelkowej.

Świadek na wezwanie przewodniczącego składa protokolantowi swoje generalja. Przewodniczący zwracając się do obrońców zapytuje, czy świadek ma być zaprzysiężony, ponieważ obrona tego nie żąda, przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, by mówiła szczerą prawdę. Na pytanie przewodniczącego: Co pani wie w tej sprawie — świadek rozpoczyna swe zeznania, początkowo głosem dobitnym, który w miarę zeznań, a zwłaszcza przy końcu opowiadania słabnie i ostatecznie staje się prawie niedosłyszalnym dla siedzących na ławach w głębi sali:

— Jestem

ciotka Lusi,

a siostrą jej matki, tj. Zarembiny. Lusia z początku do mnie prawie nie przychodziła, ponieważ miała, zdaje się, w domu zakazane odwiedzanie. Adz dopiero w r. 1929 kiedy zachorowałam bardzo ciężko, ktoś dał dziecku znać, że jestem chora i wtedy Lusia przyszła. Była wtedy u mnie pierwszy raz od czasu, gdy poszła od matki, a przeszła do ojca. Obie popłakałyśmy się z radości. Ja ogólnie zapytałam się,

jak jest w domu?

Ona z początku nie chciała na ten temat mówić. W czasie rozmowy dowiedziałam się, że dziecko nie chodzi do szkoły. Zapytałam, dlaczego się nie uczy, na co Lusia odpowiedziała, „nauka idzie mi ciężko, bo ja się muszę domem zajmować”. Powiedziała mi dalej, że w domu jest małe dziecko, dziewczynka, którą bardzo kocha. Powiedziała dalej „temu dziecku ja piore pieluszki i cieszę się nim bardzo”. „Dobrze — mówię, ale przecież ty musisz chodzić do szkoły”. — „Ciociu, mówią, że ja nie mam zdolności”, a poza tem muszę się domem zajmować. — Więcej się o nie nie pytałam. Powiedziałam tylko: „pamiętaj dziecko, żebyś ojcu powiedziała, że byłaś u mnie”.

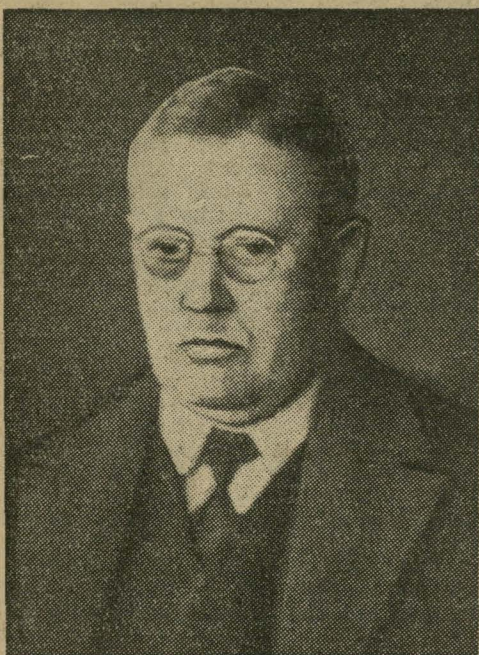
Białe zęby: Chlorodont

Po krótkim czasie Lusia przyszła do mnie poraz drugi. Z radością mówi: „Ciociu, jak mi ty dobrze poradziłaś, żebyś powiedziała ojcu, że u ciebie byłam”. Mówi dalej: „Powiedziałałam ojcu o tem, a pani podczas obiadu czy kolacji tonem drwiącym mówi do ojca: „ty nie wiesz, gdzie twoja córka chodzi, była na Zielonej” (tutaj świadek nadmienia, że mieszkała na ul. Zielonej i to właśnie miała oskarżoną na myśli). Na to ojciec spokojnie powiada „wiem”. Pani z ojciec spokojnie powiada „wiem”. Pani z tego powodu była bardzo zagniewana. Ja, słysząc to znowu, ostrzegałam dziecko, mówiąc: „Przychodzi do mnie, kiedy chcesz, nikt nie ma prawa zabronić ci tego, ale

Jadę do Szwajcarii

do pensjonatu. Pytam się: — czegoż się tam uczyć będziesz, bo wiedziałam, że dziecko, nie chodząc do szkoły, ma duże braki w wykształceniu. Mówi Lusia: — „Nie wiem, francuskiego, czy ja wiem, uzupełniać tam mają moje braki”. Miała się również uczyć gotować, bo to pensjonat nie dla dzieci, lecz dla dorosłych dziewcząt. Ucieszyłam się bardzo z tego, że dziecko jedzie. Potem przyszła znowu do mnie i mówi, że kupują z jakąś urzędniczką z biura ojca potrzebne sukienki i bieliznę. Potem przyszła się pożegnać i zostawiła swój adres.

Pojechała do Szwajcarii, stamtąd do mnie pisała, i ja odpisywałam. Na Boże Narodzenie posłałam Lusi opłatek i za ten opłatek bardzo mi dziękowała, pisząc, że



Sw. Kudelka.

kienkę miała granatową, ogromnie licha. Kupiłam jej wtedy pantofelki lżejsze.

Przew.: Czy pan Zaremba był w takich warunkach, że mógł dzieci ubrać?

Sw.: Mógł bezwarunkowo. Tylko Zaremba, to jest

kawałek artysty.

Obr. Woźniakowski (ironicznie): Ładny artysta!

Przew.: Kiedy to Lusja przyszła do pani, skarżąc się, że jest strasznie nieszczęśliwa, że p. Gorgonowa oczerniła ją przed ojcem, mówiąc o chłopcach?

Sw.: W r. 1929, przed wyjazdem. Zapewniała, że wszystko to jest nieprawda. Zresztą była jeszcze malutka całkiem.

Przew.: Powiedziała pani charakterystyczny szczegół, że bieliznę i inne rzeczy dla dzieci kupowały urzędniczki z biura p. Zaremby. Dlaczego nie p. Gorgonowa?

Sw.: Bo p. Gorgonowa Lusienka nigdy zajmować się nie chciała. Lusienka też wolała zwrócić się do urzędniczki, a nie do p. Gorgonowej.

Białe zęby: Chlorodont

Przew.: Pani wie to od Lusii?

Sw.: Tak jest.

Przew.: Może tu jest pewne nieporozumienie. Coś pani powiedziała, że matka ogromnie jest dla niej niedobra. Dla Romusi, czy dla Lusii?

Sw.: Dla Romusi p. Gorgonowa była niedobra, a przecież to było jej dziecko. Wiem to od Lusii. Razu jednego dano temu dziecku lodów kupionych na ulicy. Dziecko zachorowało ogromnie na brzusek. Płakało, bo miało boleści.

P. Gorgonowa była wtedy dziecko,

a Lusja zasłaniała je sobą.

Przew.: Czy pani wie coś o tem, że dziecko Ignęło więcej do ojca niż do matki?

Sw.: Tylko do Lusienki, nietylko do ojca. Zawsze mówiło, że chce iść do Lusii, chce spać z Lusią.

Przew.: Proszę powtórzyć jeszcze awanturę o własność willi.

Sw.: Opowiadała mi Lusienka, że była

wielka awantura.

Pani oświadczyła, że skoroby miała iść, to musiałaby dostać willę. Na to Lusienka powiedziała: „Willi była mamy, a więc ma być potem nasza, dzieci”. Potem Lusja mówiła do mnie: „Ciociu, pani by chciała, żeby Tynecek się z nią ożenił. Przecież my jesteśmy katolicy, Tynecek się żenić nie może, mama przecież jeszcze żyje, a na jakąś inną wiarę przechodzić nie może”. Lusienka powiedziała wtedy do p. Gorgonowej: „Rodzina mamy żyje i nie dopuści do tego”. Pani powiedziała na to: „Rodzina twojej matki nie mnie nie bochodzi, a ty jeszcze nie wiesz, co z tobą będzie”. Lusienka mówiła wtedy do mnie: „Ciociu, co ze mną może być?” Ja powiedziałam: „Głupie gadanie. To jest gadanie osoby nieinteligentnej. Ty zdasz matkę, wyjedziesz zagranicę, będziesz człowiekiem niezależnym”.

Przew.: Jak zdała Lusja egzamin do VI klasy?

Sw.: Świetnie zdała, braki wypuściła. Przew.: Skąd pani wie o tej awanturze, po której nastąpił wyjazd dzieci do Brozny?

Sw.: Dowiedziałam się o tem pośrednio. Przew.: Czy to nastąpiło wskutek awantury?

Sw.: Tak. Przew.: Lusja mówiła pani, że to osobne zamieszkanie napędzało ją ogromną radością?

Sw.: Poczuciem zwycięstwa. Mówiła, że to będzie wyzwolenie.

Przew.: Czy wie coś może od Lusii, kto podał ten projekt mieszkania? Czy może p. Gorgonowa — jak twierdzi — czy też kto inny?

Sw.: Podał Zaremba i Lusja, względnie Lusja.

Przew.: Czy p. Gorgonowa się temu sprzeciwiała?

Sw.: Tego nie wiem.

Przew.: Kto pani mówił o tem, że: „Temu dziecku bardzo źle na świecie”.

Sw.: Słyszałam to od siostry, właściwie od kuzynki proboszcza w Brzuchowicach. Na prośbę przewodniczącego świadka podaje, że jest to niejaka Wronowska, za-

mieszkała w Brzuchowicach, siostra księdza. Opowiadała ona świadkowi, że

Lusi jest bardzo źle,

bo musi rano po bułki chodzić.

Przew.: Czy wtedy, kiedy wróciła siostra pani, stykała się ona z p. Gorgonową?

Sw.: Owszem.

Przew.: Czy siostra pani zdawała sobie sprawę z tego, kto to jest?

Sw.: Siostra moja uważała p. Gorgonową jako tę osobę trzecią.

Przew.: Czy mieszkali kiedy razem, w jednym mieszkaniu?

Sw.: Nie, siostra przychodziła do dzieci, względnie tam do tego mieszkania. Mówiła nawet raz do mnie: „Byłam tam u mojego męża na obiedzie i kochanka męża dała mi obiad”. Mówiła to jednak z pewnym uśmiechem.

Kilka pytań zadaje świadkowi prokurator:

— Za co pan Zaremba miał żal do pani?

Sw.: Bo ja jestem osobą energiczną i przed jego znajomymi powiedziałam o jego usiłowaniu samobójstwa. Zaremba chciał, żebym kłamała, że to jest przypadek. Ja zupełnie wyraźnie powiedziałam prawdę.

Przek.: A czy może nie z powodu postawienia wniosku o ubezwłasnowolnienie siostry pani?

Sw.: Ja poddałam tę myśl. Powiedziałam, że siostra niszczy rzeczy, lekkomyślnie zaczyna je sprzedawać i t. d. Początkowo nie chciała jej dać do zakładu, bo mówił, że nie ma serca na to. Ja jednak myślałam, że lepiej dać chorą osobę do zakładu pod opiekę lekarską, aniżeli trzymać ją w domu i leczyć na własną rękę.

Przek.: W związku z artystycznymi upodobaniami p. Zaremby może nam pani wytłumaczyć bliżej taką rzecz: dzieci cierpiały na brak pewnych istotnych rzeczy z życia codziennego, a z drugiej strony były jakieś dzieła sztuki?

Sw.: Zaremba najspokojniej w świecie, kiedy dzieci nie miały pończoszek i ciepłej sukienki

kupował im ogromne pudła czekoladek.

Lusienka zamiast przywieźć z zagranicy choćby piękną sukienkę, choćby płaszczyk, to kupił jej sewską porcelanę.

Przek.: Czy można było Zarembę posadzić o brak serca dla dzieci? Czy kochał te dzieci?

Sw.: Bardzo... (Po chwili): więcej jak Boga.

Przek.: A jaki był stosunek Stasia do Lusii?

Sw.: Lusja była dla Stasia matką. Chodziła na wywiadowki dla Stasia, dba-

Zaremba jako ojciec.

Obr.: Czy pani nie wpadło na myśl, że człowiek, który strzela się dla urzędniczki biurowej w przeddzień ślubu nie może chować dzieci, że trzeba mu te dzieci odebrać?

Sw.: Ponieważ był dobrym dla nich, chciałam mu je zostawić.

Obr.: W czym się objawiała wówczas ta miłość ojca do dzieci?

Sw.: W wielkiej troskliwości.

Obr.: Czy pani wiadomo, że kochanka jego chowała dzieci po półroczu żony do wariatów?

Sw.: Początkowo nie.

Obr.: No, nie tak. (Obrońca ma na myśli Gorgonową). Inna, a może dwie inne?

Sw.: Nie. Początkowo wychowywała dzieci siostra cioteczna Zaremby.

Obr.: Może pani nazwisko powie. To jest wogóle ciotka, której nazwiska nawet nie ma.

Sw. (starając sobie przypomnieć nazwisko, mówi): Starsza osoba, dziś już siwa, nauczycielka tu w Krakowie.

Obr.: Ta nieznaną ciotką długo wychowywała dzieci, czy krótko?

Sw.: Była przy nich pół roku, zdaje się.

Obr.: Kto przyszedł później?

Sw.: Początkowo oddane zostały do p. Opiołowej, a potem zajmowała się niemi żona inżyniera ze Lwowa.

Obr.: Może pani powie nazwisko?

Świadek przez dłuższą chwilę zastanawia się głęboko, jednak nawet mimo pomocy przewodniczącego nie jest w stanie podać nazwiska i w końcu oświadcza: „Ja tak dobrze nazwisk nie pamiętam”.

Obr.: Czy pani pamięta taki okres, kiedy dzieci wychowywała służąca i dzieci chodziły bosą i półnagą po ogrodzie, a „pan artysta” bawił we Lwowie?

Sw.: Nie, nie pamiętam.

Obr.: Czy pani w tym czasie kiedykolwiek zajęła się dziećmi?

Sw.: Kiedy Zaremba dzieci zabrał, dla mnie wejście do ich domu było zakazane.

Obr.: Przecież to były dzieci pani siostry, nieszczęśliwej, chorej.

Sw.: Jednak dzieci były przy ojcu. Dzieci nie chciały iść wtedy do mnie.

Admonicja obrońcy.

Na uwagę obrońcy Woźniakowskiego o Zarembie:

„Artysta, ale nie ojciec i nie mąż” —

przewodniczący zwraca się do obrońcy z następującą admonicją: „Może damy już spokój tym pytaniom. Pani nie stoi tu jako oskarżona, żeby pan jej tu wymówki robił. Pan za dużo sobie pozwala. Pan mówi tu w tonie nieodpowiednim o Zarembie. Proszę, żeby pan przestał tego rodzaju ironicznych uwag. Niech pan mnie nie zmusza do tego, żebym panu musiał odebrać głos. Nie chcę tego robić. Powiedział pan kilkakrotnie „artysta” z ironicznym podkreśleniem.

la o wypranie kołnierzyków dla niego. N. p. w Rymanowie mieszkańcy pensjonatu opowiadali sobie, że Lusja pręła rzeczy dla Stasia.

Przek.: A Staś?

Sw.: Słuchał Lusienki jak matki.

Przystępuje do zadawania pytań świadkowi obr. Woźniakowski, który w czasie zeznań Kudelkowej robił kilkakrotnie ironiczne uwagi, zwłaszcza kiedy ta opowiadała o artystycznych upodobaniach Zaremby.

— Niech pani będzie łaskawa powiedzieć, co panią skłoniło

do wzięcia siostry pod kuratelę?

Sw.: Niszczyła rzeczy.

Kiedy obrońca prosi o bliższe wyjaśnienie świadek opowiada, jako przykład, że siostra jej miała piękną koronkę, ręcznej roboty, prawdziwą. Pewnego razu koronkę tę pokrajała i zrobiła z niej sukienkę dla lalki dziecka.

Obr. Który adwokat pisał podanie do sądu o wzięcie siostry pod kuratelę?

Świadek przez dłuższy czas nie może sobie przypomnieć nazwiska tego adwokata i dopiero po upływie dłuższej chwili mówi, że dr. Stenzel, jej stryjeczny brat.

Obr.: Czy pani pamięta, że w podaniu jest napisane: „Ponieważ mąż chce wyjechać czas 19-dniowego pobytu między jednym szpitalem a drugim, chciał

kupić za bezcen od żony willę?”.

Czy pani chodziło o to, ażeby siostra nie sprzedawała willi mężowi?

Sw.: Nie, nie o to, żeby nie sprzedawała jej, lecz komukolwiek. Traktowała n. p. z pewną trafikantką, ażeby ta następczo jej kogoś do kupna.

Obr.: A jednak proszę pani było w tem podaniu, że w ciągu 19 dni, kiedy była między jednym szpitalem a drugim, potrafiła ulec prośbom męża o sprzedaż mu za psie pieniądze willi. Czy pani to pamięta, czy nie?

Sw.: Nie pamiętam.

Obr.: Gdy pani wzięła pod kuratelę siostrę, jak pani postawiła wniosek, żeby kto był kuratorem?

Sw.: Żeby był nim Zaremba.

Obr.: Czy Zaremba zgodził się na to?

Sw.: Zgodził się.

Obr.: Dlaczego Zarembę usunęto?

Sw.: Na mój wniosek.

Obr.: Dlaczego?

Sw.: Ponieważ za słaba była ta kuratela. Zaremba za mało się nią interesował. Wobec tego wniosłam podanie do sądu, o lepsze zaopiekowanie się chorą Zarembą rzekł się i ja musiałam sama objąć kuratelę.

Obr.: Jeżeli pania dobrze zrozumiał, to wzięcie pod kuratelę siostry miało na celu uchronić ją, żeby nie roztrwonila majątku.

Sw.: Tak jest.

Obr. Woźniakowski: Czy pani przypomniał sobie czas, kiedy siostra wychodziła za mąż?

Sw.: Owszem.

Obr.: Czyście państwo znali wtedy ten wypadek, że p. Zaremba miał ze swoją służącą dziećmi i na ten temat były awantury?

Sw.: Nie, nikt z nas o tem nie wiedział.

Obr.: Czy pani zna cenę kupna willi w Brzuchowicach?

Sw.: Znam.

Obr.: Wysoka, czy niska?

Sw.: Bardzo niska.

Obr.: Czyście, rodzina, nie ingerowali, żeby Zaremba, skoro kupił willę od żony za psie pieniądze, zapisał ją dla dzieci?

Sw.: Willa i tak była dla dzieci. Rzecz jasna, że wszystko zostaje dla dzieci. Wtedy Zaremba nie miał jeszcze dziecka od p. Gorgonowej.

Obr.: Interwenjowaliście, czy nie?

Sw.: Nie interwenjowałam.

Obr.: Miał pani wtedy zaufanie do p. Zaremby?

Sw.: Tak. Straciłam je dopiero później. Kiedy wniosłam do sądu, żeby siostrę wziąć w opiekę, byłam przekonana, że Zaremba za mało się siostrą zajmuje.

Obr.: Ettinger: Czy dzisiaj własność willi

Zaremba popełnił zamach samobójczy.

W toku zeznań p. Kudelkowej kilkakrotnie wypłynęła sprawa tajemniczego postrzeżenia się przez Zarembę w r. 1919 na tle stosunku miłosnego Zaremby do urzędniczki jego biura w przeddzień jej ślubu. Zaremba prosił wówczas, ażeby motyw usiłowanego samobójstwa pozostały tajemnicą rodziny. P. Kudelkowa jednak opowiadała znajomym o powodach postrzeżenia się Zaremby i to spowodowało niechęć Zaremby do szwagierki.

Przewodniczący poleca wezwać świadka

dra Zdzisława Brichtę,

który po złożeniu generalij opowiada, że w grudniu w r. 1924, kiedy był asystentem w klinice chorób dziecięcych, p. Gorgonowa przyjechała została prowizorycznie jako uczennica szkoły pielęgniarstwa, na polecenie jednego z lekarzy. Ponieważ jednak okazało się, że do zawodu tego nie nadaje się, a następnie ponieważ nie przedłożyła pewnego dokumentu, który przyrzekała przedłożyć — została usunięta.

Świadek podchodzi do przewodniczącego, chce mu złożyć półoficjalne zapiski ówczesnej przełożonej szkoły pielęgniarstwa, w których znajduje się notatka, dotycząca Gorgonowej. Przewodniczący jednak nie przyjmuje tych zapisków, prosząc świadka, ażeby sam opowiedział, o co chodzi.

Dr Brichta opowiada dalej, że Gorgonowa, po usunięciu jej ze szkoły pielęgniarstwa, otrzymała prywatną posadę jako



Sw. Tadeusz Kudelka (syn).

jest niesporna, czy też toczy się może jakaś sprawa o nią?

Sw.: Owszem, toczy się, naturalnie.

Świadek opowiada w dalszym ciągu, że ponieważ dowiedziała się, że p. Gorgonowa stara się dostać te willę dla siebie, wobec tego zgłosiła do sądu, że willa była za tak tanie pieniądze tylko pozornie odkupiona, że siostra pierwszemu lepsze nie byłaby jej sprzedała za 400 marek, bo za taką cenę sprzedała ją mężowi. Zgłosiłam wobec tego do sądu — mówi świadek — żeby uznał willę jako własność mojej siostry.

Obr.: Kiedy p. Zaremba nabył tę willę?

Sw.: W r. 1923.

Obr.: Kto wtedy dysponował tą willą?

Sw.: Siostra. Wystawiła kartkę...

Obr.: Słowem, pani twierdzi, że cena za willę była cena czysto fikcyjna.

Sw.: Tak, czysto fikcyjną i ja byłam zadowolona, że willa nie dostanie się w obce ręce.

Obr.: Kiedy nia wszczęła ten proces?

Sw.: W listopadzie 1931 r., na dwa miesiące przed śmiercią Lusii.

Obr.: Pani mówiła o artyście p. Zarembie. Na czym to polegało?

Sw.: Świetnie się znał na obrazach, cudownie urządza swoje mieszkanie, przestawał przeważnie w otoczeniu artystów i malarzy, które to otoczenie mu odpowiada. Świadek wymienia szereg nazwisk znanych malarzy i literatów.

Obr.: Przedsiębiorstwem jednak zajmował się zawsze solidnie?

Sw.: Tak. Nie przekształcało mu to zupełnie.

Obr.: Axer: Jednej rzeczy nie rozumiem. Pani twierdzi, że p. Zaremba był bardzo dobrym ojcem. Dlaczegoż pani nie zwróciła mu uwagi na to, że

Lusja chodzi źle ubrana?

Sw.: Z Zarembą rozmawiałam bardzo mało, ponieważ wiedziałam, że mnie nie lubi, bardzo nawet nie lubi i obawiałam się, że moja interwencja mogłaby odnieść odwrotny skutek.

Przew.: Jeszcze w sprawie tej ciotki. Czy pani sobie nie przypomniał tego nazwiska?

Sw.: Zdaje się, p. Pikówna, dziś już starszka.

Przew.: Więc chyba nie kochanka?

Obr.: Ettinger: Jeszcze jedno: jaki był powód animozji p. Zaremby do pani?

Sw.: Powiedziałam, że nie chciałam kłamać o tem strzelaniu się. Poza tem jestem energiczna gospodyni...

W międzyczasie osk. porozumiewa się żywo z obr. Axerem. Po zakończeniu zeznań przez Kudelkową, oskarżona cichym głosem składa oświadczenie w sprawie zarzutu posyłania Lusii po bułki. Oskarżona tłumaczy, że Lusja chodziła wtedy do oszkoły, śpieszyła się bardzo i być może, czasami, poszła po bułki.

...
Przew.: Nie wie pan, dlaczego?

Sw.: Bezpośrednio na moim oddziale nie pracowała. Obserwacji bezpośrednich nie mam. Z tego, co słyszałam, mogę powiedzieć, że nie miała tej miękkości w obchodzeniu się z dziećmi. Odznaczała się pewną surowością. Niechętnie przyjmowała jakiekolwiek uwagi. Poza tem w pracy była dokładna, czysta.

Przew.: Czy pan zauważył jej zachowanie się moralne,

że tak powiem w stosunku do mężczyzny?

Sw.: Zauważyć mogłem tylko tyle, że kłótowała mężczyzn. Poza tem dziwił się, kiedy p. Gorgonowa klinice już opuściła, dlaczego ta osoba wogóle została przyjęta. Na moje pytanie o powód ich zdziwienia, mówili, że często spotykali ją

o późnej porze na ulicy oraz w lokalach publicznych. Za jej pobytu w klinice robiono też p. Gorgonowej uwagi z powodu

Syn p. Kudelkowej zeznał.

Ponieważ ani prokuratorzy, ani obrońcy nie mają pytań dla świadka, przewodniczący poleca wezwać syna p. Kudelkowej. Na salę wchodzi młody mężczyzna w wieku lat około 26, średniego wzrostu, dość wydatnej tury. Mimo swej okazałej postawy i siły fizycznej, o której zresztą mówi w czasie swych zeznań — świadek mówi głośnie tak cichym, a poza tem tak chaotycznym, poruszając mnóstwo szczegółów, nieistotnych dla sprawy, że trudno się było zorientować, o co mu chodzi. Dopiero po pewnym czasie słuchacz doszł do przekonania, że świadek stara się wyszukać jak najwięcej momentów, oskarżających Gorgonową, to też podkreślił w końcu jego zeznań obr. Ettinger, kiedy poprosił o zaprotokolowanie, że świadek nie pytany zeznał cały szereg szczegółów, o których nie mówił ani w śledztwie, ani na rozprawie we Lwowie.

Z chaotycznego opowiadania Kudelki juniora dowiedzieliśmy się, że z Lusią stykał się już od dzieciństwa. Jako dzieci bawili się razem. Lusie była dzieckiem bardzo spokojnym, dobrym, uczyła się zawsze bardzo dobrze. Później nie widział Lusie przez kilka lat. Kiedy wyjechała do Szwajcarii pisała często do matki świadka. Po powrocie ze Szwajcarii zdała egzamin do 6-tej klasy.

Kiedy ojciec Lusie miał zamiar przenieść się do Warszawy i chciał zlikwidować mieszkanie we Lwowie, dzieci były około 1½ miesiaca w domu rodziców świadka. Z końcem roku 1931 r. Zaremba powziął ostateczny zamiar wyjazdu do Warszawy, a Staś i Lusie mieli zamieszkać we Lwowie w osobnym mieszkaniu.

Lusia cieszyła się bardzo z nowego mieszkania,

opowiadając, że będzie tam mogła przyjmować wszystkich z rodziny.

Krytycznego dnia Lusie bawiła we Lwowie i wieczorem przyszła do domu rodziców świadka. Świadek prosił ją, ażeby nie wyjeżdżała do Brzuchowic z powodu śnieży. Uparła się jednak i pojechała. Rano, kiedy świadek spał, usłyszał telefon i po chwili do jego pokoju wpadła matka z krzykiem: „Zbieraj się w tej chwili, jedziemy do Brzuchowic. Lusie nie żyje”. Świadek chciał się dowiedzieć bliższych szczegółów, jednak matka powiedziała mu, że sama ich nie wie. Początkowo myślał, że jest to jakiś głupi figiel sylwestrowy.

W dalszym ciągu świadek opowiada o tem, jak przyjechał z matką do Hołoski i stamtąd udali się do wili Zaremby. Matka rozpaczala bardzo, na nim też widok zmasakrowanej Lusie zrobił straszne wrażenie. W pewnej chwili zauważył Stasia. Zapytał go: „Co się stało?”. Staś odpowiedział mu:

„To pani zrobiła, dla pieniędzy”.

Kiedy przyjechał sędzia śledczy, pokazano świadkowi ślady sprawy i rzeczywiście zauważył małe ślady stopy, bez obcasów. Sędzia Kulczycki powiedział do matki świadka, że jeśli się nie wystara bezwzględnie o trumne, to weźmie zwłoki na zwyciężajny wóz, nakryje płachtą i przewiezie do Lwowa. Matka wyjechała natychmiast autem policyjnym do Lwowa...

W tem miejscu przewodniczący przerywa świadkowi, że te rzeczy nie należą już do sprawy, ten jednak oświadcza, że zapomniał jeszcze opowiedzieć o następującym zajściu, którego był świadkiem:

Kiedy wezwano p. Zarembę, ażeby się pożegnał z córką, słyszał głośny płacz Zaremby, później wezwano oskarżoną i komisarz Frankiewicz powiedział do niej...

Przewodniczący ponownie przerywa świadkowi, lecz ten przechodzi w tej chwili do innego tematu, mówiąc: „Oglądałem także wille i byłem w tej piwnicy, z której prowadzą drzwi do sieni. Zastaliśmy tam małe drzwi, które próbowałem wejść. Były zamknięte. Drzwi nie ustępowały, chociaż usiłowałem je wyważyć, a jestem silny bardzo”.

Przew.: Piwnica była sucha, czy mokra? Sw.: Sucha, całkiem sucha. Sucho też było w miejscu, gdzie stał kocioł.

Przew.: Czy Staś mówił, że pani zrobiła to dla pieniędzy?

Sw.: Tak.

Przew.: Nie pytał się pan, skąd Staś to wie, dlaczego tak mówi?

Sw.: To były jego pierwsze słowa. Później dopiero wytłumaczył mi, że widział.

Przew.: Czy Staś nie mówił panu kiedyś, że p. Gorgonowa mówiła, iż

zamordować to nie taka wielka rzecz?

Sw.: To było dłuższy czas po morderstwie. Szliśmy na spacer. Staś wyraził się, że oskarżona powiedziała wobec niego, iż zamordować to nie jest wcale groźna rzecz, bo i tak uwolnia.

I znowu niepytany świadek opowiada, że podczas pierwszej wizji, kiedy oskarżona znalazła się koło Stasia, w momencie ustawiania drzewka, powiedziała: „Stasiu, tu chodzi o życie”. Chciała wówczas powiedzieć jeszcze coś więcej, ale świadek wszedł w środek między nich.

Prokurator nie ma żadnych pytań do świadka, natomiast obr. Woźniakowski prosi, ażeby trybunał był laskawy zanotować z zeznań świadka dwa szczegóły: że s. p. Lusie była u matki p. świadka po raz pierwszy przed wyjazdem do Szwajcarii, oraz, że wynajęto nowe mieszkanie z tego powodu, że Zaremba miał wyjechać do Warszawy.

przychodzenia po godz. 10-tej, co było niedozwolone.

Świadek prostuje słowa obrońcy, dotyczący pierwszego szczegółu, a mianowicie, on widział wtedy Lusie po raz pierwszy, co jednak nie świadczy, że Lusie nie była

Zeznania p. Kudelki.

Następnie prokurator dr. Szypuła występuje do trybunału z wnioskiem przesłuchania w charakterze świadka starszego Kudelkę, który obecny jest na rozprawie, na okoliczności związane z kuratelą nad Elżbietą Zarembiną. Ponieważ obrona wnioskuje temu się nie sprzeciwia, trybunał bez narady dopuszcza dowód z tego świadka i przewodniczący prezes Jendl wyzywa p. Kudelkę na salę. P. Kudelka senior jest mężem siostry Elżbiety Zarembiny, emerytowany dyrektor banku. Zeznaje bez przysięgi.

Przew.: Jak się miała kwestia z kuratelą? Kto się o to troszczył? Z jakich powodów?

Sw.: Ponieważ zeznania mojej żony w tej sprawie zostały skwalifikowane jako nierzeczowe, będę się starał przedstawić całą sprawę zupełnie rzeczowo. Prawną stroną działalności mojej żony ja się zajmowałem, ale pozwole sobie na pewną dygresję w tym kierunku, gdyż trudno dziś wentylować sprawy, które działy się przed tylu laty. Ale będę się starał przedstawić stan faktyczny.

Jak już moja żona mimochodem wspomniła stosunki nasze z Zarembą nie były znaną ciele. Zaremba wszedł do rodziny mojej żony w jakieś pięć lat po moim ożenieniu się, a siostra mego żony Elżbieta, wyszła za mąż wbrew woli rodziców. Powiedziała wówczas rodzicom, że jeśli nie zezwola na ten związek małżeński wówczas uczyni to bez ich wiedzy Stary ustąpił.

Fakt, że Zaremba miał przed ślubem dziecko był nam nieznanym. Stosunki układały się z początku względnie normalnie. Stosunki materialne Zaremby nie były bardzo ciekawe, był on przedsiębiorcą budowlanym. Po ślubie wyjechał z żoną na Riwierę, a gdy wrócił to pewnego dnia zjawił się u niego sekwestator sądowy i zajął mu cały majątek. Żona jego przyszła wówczas do rodziców i kłękając przed nimi prosiła

o poparcie finansowe,

a wówczas ojciec rzeczywiście zapłacił jakąś większą sumę około 10.000, zdaje się że koron. Ale o tem ani ojciec, ani matka wówczas nikomu z rodziny nie mówili. a doniość matki na łóżu śmierci się z tem zwyższyła.

Wobec Zaremby było w rodzinie pewne go rodzaju nastawienie, powiedziałbym, że był on uważany do pewnego stopnia jako „koltuński”, albo, jakby się Przybyszewski wyraził,

„mydlarz”.

Zaremba, jak zresztą wielu techników, nie wiedział dokładnie co to jest termin, co to jest ścisłość. Ponieważ jednak nie miałem powodu narazie wytykać mu tego, lecz on to raczej wyczuwał, to było z jego strony pewne takie nastawienie, które się przeniosło również na moją żonę.

W r. 1914, gdy wybuchła wojna, myśmy uciekali do Wiednia i zabraliśmy z sobą również dzieci Zarembów, ja prowadziłem Lusie, a moja żona chlonec. Wzięliśmy je z sobą do zachodniej Małopolski, a nawet później razem pojechaliśmy do Wiednia. Tam Zarembowie mieli osobne mieszkanie i kłóczyli jak było można. Stamtąd ja wróciłem wcześniej do Lwowa, a Zarembowie później.

Starałem się wyrobić Zarembie stanowisko, co znowu wskazuje, że przecież te nasze stosunki obracały się m granicach normalnych. Dostał on rzeczywiście posadę w towarzystwie budowlanym, gdzie mu się dobrze powodziło. Po pewnym czasie zaczął trochę szerzej żyć i wtedy widzieliśmy, że jego żona nie mogła, czy nie chciała dotrzymać mu kroku. Myśmy jej robili wyrzuty, że ona powinna razem z nim iść, bawić się i t. d.

Po upadku Austrii, po ustaniu inwazji i obłożeniu Lwowa, Zaremba miał większe roboty, przedsiębiorstwo dobrze się rozwijało. Pewnego rana niespodziewana wiadomość:

Zaremba się strzela.

Zarembowie mieszkali wówczas w sąsiedztwie w drugiej kamienicy obok naszej. Żona przyjechała do nas, krzycząc: „Gwałtu, Henryk się zastrzelił”. Wówczas poleciała do nich moja żona, znalazła go na krześle, krew tryskała z rany. Żona ręcznikiem zawiązała ranę, przeniosła go na łóżko, zaś Elza przez cały czas stała nieruchoma, jak gdyby osłupiała, nie wiedziała, co się dzieje. Żona posłała po lekarza, później po operatora Ostrowskiego, który nawet żonę pochwalił za umiejętne nałożenie bandażu.

Zaremba chorował wówczas bardzo ciężko i leżał dłuższy czas w sanatorium. Do choroby dołączył się jeszcze skrzep.

Wówczas żona jego zupełnie się o niego nie troszczyła. Pewnego razu ja zaszedłem do niego do sanatorium i widziałem, że jego stan jest bardzo zły. Wróciłem do domu i powiedziałem do żony: „Powiedz matce, że chociaż Elza ma do niego słuszy żal, to przecież nie jest pies, żeby się o niego nie troszczyć, skoro on dogorywa”.

Elza nie chciała iść. Wtedy moja żona z matką poszły do niego i sprawdziły, że

przedtem u jego matki.

Obr. Ettinger: Czy pan to wszystko, o czem pan dziś mówił, zeznał już przedtem, a w szczególności o tych drzwiach do piwnicy, o rozmowie ze Stasiem, o tem, że pan próbował otworzyć drzwi do piwnicy siłą? że piwnica była sucha?

Sw.: O tem wszystkiem nie mówiłem.

Obr. Ettinger: Prosi o zaprotokolowanie, że świadek mówił to wszystkiemu dzisiaj nie pytany, z wyjątkiem braku wilgoci w piwnicy, o co zapytał go przewodniczący.

rzeczywiście jest bardzo chory. On wtedy prosił, żeby mu dzieci przyprowadzić. Prosił również o księdza i dopiero wtenczas przyszła do niego jego żona. Ja przy tem nie byłem, ale mi później opowiadano, że Zaremba powiedział do żony: „To, żeś ty nie chciała do mnie przyjść, ja ci nigdy tego nie zapomnę”.

W jakiś czas później Zaremba wbrew obawom lekarzy wyzdrowiał. Mam jednak wrażenie, że oni potem już ze sobą nie żyli. Mieszkanie mieli takie, że było klatka schodowa rozdzielona. O ile ja zauważyłem, to Elza z dziećmi żyła osobno, a on urządził sobie w sewj pracowni pokój. Myśmy się do tego nie mieszały, bo uważaliśmy, że tylko czas może taki rozłam psychiczny zagościć. Po pewnym czasie Zaremba mi się żalił, że żona mu dokucza. Przyszedł do mnie i powiedział: że przegląda ciągle jego książki i papiery, niszczy i rozrzuca je. Żalił się, że przychodzi do jego pokoju wczesnym rano, nieraz już o 3-ciej lub 5-tej, zaczyna sprzątać, zamiatać, a na jego uwagę, żeby zachowała spokój, że on chce spać, ona mu odpowiadała: „Ty tu nie masz nic do gadania, bo to jest mój dom”.

W r. 1923 Zaremba znalazł sobie mieszkanie 2-3 pokojowe i wyprowadził się. Ponieważ to był czas, kiedy wolne mieszkania podlegały sekwestracji, byliśmy w kłopotcie, co się stanie, jak magistrat się w to wmixa.

Przew.: Może jednak zadaleko odbiegamy od sprawy. Nam chodzi przedewszystkiem o to, kiedy żona Zaremby zachorowała, jak to było z tą kuratelą itd.

Sw.: Mniej więcej w połowie roku 1923 zauważyliśmy

pierwsze objawy,

że ona jest jakaś nienormalna. Wtedy Zaremba odkupił od niej wille w Brzuchowicach za 4 miliony marek. W lipcu 1923 zrobił kontrakt kupna, czemu myśmy nie oponowali, bośmy woleli, żeby obiekt został w rodzinie, aniżeli żeby miał przejść w obce ręce, bo ona (Zarembina) nawet już wywiesiła kartkę na wille, że jest do sprzedania za 4 miliony marek. Potem dowiedzieliśmy się, że ona nawet od pewnej trafikantki żądała, żeby znalazłono kupca na dom we Lwowie za 15 miliardów marek. To oczywiście była wówczas śmieszna suma. Wobec tego zwróciłem się do Zaremby i powiedziałem mu: „Słuchaj,

trzeba ją ubezsamowolnić.

Wtedy Zaremba, moja żona i brat jej wnieśli do sądu o ubezsamowolenie, podając jako powód marnotrawstwo. Przewód sądowy miał się odbyć kosztem Zaremby, ponieważ on jednak nie miał pieniędzy, gdyż nie był już w towarzystwie budowlanym, na pokrycie kosztów badania lekarskiego, którego sąd się domagał dla ubezsamowolenia Zarembiny, skierowaliśmy sprawę w kierunku marnotrawstwa i sąd wydał orzeczenie, przychylające się do wniosku i przydzielił Zarembinie doradcę w osobie męża.

Jednakowoż Zarembina, która pozostała pod dozorem męża w mieszkaniu razem z dziećmi, dzieci te bardzo zaniedbywała. Wtedyśmy się zwrócili do specjalisty prof. Domaszewicza z prośbą o zbadanie Zarembiny. Lekarz ten zbadał ją i stwierdził, że

stan jej jest dość niepokojący

i że trzeba ją umieścić w zakładzie. Na podstawie tego orzeczenia przyjęta została do zakładu kulparkowskiego w dniu 1 marca 1924 roku. Na zawiadomienie sądu, że Zarembina znajduje się w zakładzie, sąd wydelegował specjalną komisję i w tej komisji, jakiś młody, niezbyt doświadczony lekarz, po zbadaniu jej orzekł, że jest ona zdrowa i nie widzi powodu trzymania jej w zakładzie. Wskutek tego sąd po pewnym czasie dał polecenie, żeby ją wypuścić. Zanim ją jednak wypuszczono, brat jej, który jest lekarzem, przyjechał do zakładu, zabrał ją do domu, aby ją później znowu oddać do zakładu. Tymczasem przyszło orzeczenie sądowe, że nie można jej w zakładzie trzymać, bo jest zdrowa.

Wytworzyła się sytuacja groteskowa. Widzieliśmy, że jest źle i nie mogliśmy nic na to poradzić. Wtedy za pierwszym razem była ona w zakładzie przez 9 tygodni.

Wówczas Zaremba sprowadził z Krakowa swoją kuzynkę, siostrę wujeczna, zdaje się, że nazywała się Milnówna, o ile się nie mylę, emerytowana nauczycielka. — Przyjechała, zajęła się domem, lecz po pewnym czasie powiedziała, że

Zaremba nie daje na dom,

Przeniesienia w policji lwowskiej.

Nadkomisarz Frankiewicz i Kones przeniesieni.

Lwów, 22 marca. Jak donoszą pisma lwowskie, nastąpić mają dyslokacje oficerów policji lwowskiej. Dotychczasowy komendant nadkom. Frankiewicz przechodzi na stanowisko dawniej zajmowane, a to komendanta powiatowego P. P. we Lwowie.

że nie może dokładać z własnych funduszy, że zrezygnuje i rzeczywiście wyjechała. Wtedy Zaremba zabrał dzieci do siebie. Myśmy mu proponowali, aby oddał dzieci do nas, ale on się na to nie zgodził. Po pewnym czasie dowiedzieliśmy się, że dzieci są w dobrej opiece u p. Opiolowej. Przez wakacje r. 1925 były w Brzuchowicach, a w jesieni tegoż roku lub na wiosnę roku 1926 dowiedzieliśmy się, że Zaremba przyjął do domu oskarżoną, która miała się zająć dziećmi.

Na wiosnę r. 1927 stan siostry mojej żony był tego rodzaju, żeśmy postanowili wkroczyć. Ona pozostając bez żadnej opieki zaczęła się waleśać po ulicach. Wobec tego żona moja, oraz dwaj jej bracia odnieśli się do sądu z zażaleniem, że kurator nie opiekuje się należycie swą kurantką. Na skutek tego Zaremba wezwany został do sądu, gdzie powiedział wobec sędziego: „Ja się nie nadaję na opiekuna, ja składam opiekę”. Ponieważ sytuacja była trudna zaproponowano

mojej żonie tę opiekę.

Żona się na to zgodziła i ja wdroyłem zarazem kroki, żeby Elżę umieścić w jakimś zakładzie, bo o tem, żeby mogła być u nas, nie było mowy. Ona wymagała spokoju i opieki. Umieściliśmy ją w sierpniu 1927 r. w zakładzie Billińskiego. W pierwszych dniach grudnia telefonowano mi, że tam się stało nieszczęście, że na tej sali, gdzie była moja szwagierka, wyskoczyła chora z okna i zabiła się, a pielęgniarka twierdzi, że to szwagierka otworzyła okno, wobec czego nie można jej trzymać. Równocześnie zarząd zakładu zażądał zabrania jej.

Po opuszczeniu zakładu Zarembina ponownie została oddana pod obserwację prof. Domaszewskiego, który już po trzech dniach zakwalifikował ją

do Kulparkowa,

gdzie też została odesłana. Od tego czasu ona tam stale przebywa. Stan jej nie jest groźny, miała ona przez ten czas zaledwie kilka ataków. Jest to tego rodzaju choroba, która się objawia tem, że sobie nie zdaje sprawy z tego, co się stało po jej załamaniu, to znaczy po okresie od 1919 do 1921 roku. Gdy się z nią rozmawia, to ona

o swoich dzieciach mówi jak

o obcych,

ciągle tylko wspomina o mężu, a po jakimś czasie zaznacza się u niej wybitna megalomanja, mówi, że jest jakaś krewna Habsburgów, wysoka osobistością i t. d. My się jej oczywiście nie sprzedawiamy. Mniej więcej pół godziny mówi do rzeczy, a później zaczyna bredzić. Tyle co do niej.

W ten sposób moja żona została kuratorką, lecz te kuratele mogła tylko częściowo wykonać. Natomiast

nie miała wpływu na dzieci

Zaremby,

tembardziej, że Zaremba dzieci nam oddać nie chciał, zawsze mówił, że się sam nimi zaopiekuje. Myśmy się już później z nim nie stykali, aż dopiero w r. 1931, kiedy widzieliśmy, że materialne stosunki Zaremby zaczynają się psuć, że on ma kłopoty z oskarżoną, zwróciłem się do sądu, zdaje się w październiku, czy listopadzie 1931 roku z prośbą, żeby upoważnić moją żonę do wytoczenia sporu o unieważnienie kontraktu z 15. lipca 1923 r. mocą którego Zaremba kupił wille w Brzuchowicach od żony za 4 miliony marek. Żądanie to uzasadniłmy tem, że Elżbieta już wówczas była chora, wobec czego sprzedaż była nieważna.

Sąd takiego upoważnienia udzielił i ten proces się toczy. Teraz spodziewamy się wyroku.

Muszę sprostować, jakoby to była kwestia 19 dni między jednym a drugim pobytym w zakładzie, bo to było przed pobytym i nie było żadnych 19 dni. Bo Zarembina była pierwszy raz około 2 miesięcy w r. 1924, a potem dopiero po trzech latach do Zaremby wróciła. Taki jest stan faktyczny i w ten sposób jasno się przedstawia cały przebieg. Niema w tem żadnej sensacji, ani żadnych nadzwyczajności. Wszystkie rozumie się zupełnie normalnie, tak się to w stosunkach ludzkich odbywa. Zarembina zawsze się chętnie poddawała woli Zaremby, ale wobec nas zawsze była trochę trudniejsza, nie chciała robić tego, cośmy jej doradzali. Gdy jej jednak zagrażało materialne niebezpieczeństwo, musieliśmy wdroyć wspomniane kroki.

Na pytanie sędziego przysięgłego Pychawskiego co do zamierzonego wyjazdu Zaremby do Warszawy, świadek odpowiada:

— Zaremba zwrócił się do mnie na jesieni rok 1931 i powiedział mi tak: „Proszę cię, ja chcę się przenieść do Warszawy, bo tutaj niema we Lwowie co robić, ale ponieważ mam tu niektóre roboty w toku i tu mam współlnika i biuro, więc chciałem, żebyś czuwał nad moimi interesami. — Wiem o tem, że nie jesteśmy z sobą bardzo czuli, ale mam to przekonanie, że tobie mogę zawierzyć”.

Francja nie pójdzie na pomysły „klubu rzymskiego”

Pogrzeb projektu Mac Donalda w Paryżu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 22 marca. (Bz) Rozmowa ministrów brytyjskich i francuskich nie doprowadziła do żadnych konkretnych rezultatów, gdyż premier Daladier mimo błędnych informacji części prasy w zasadzie nie przyjął planu Mussoliniego i Mac Donalda. We wczorajszych rozmowach paryskich nastąpiło uregulowanie szeregu punktów spornych projektu, który jednakże faktycznie uważany być może za pogrzebany.

W kołach politycznych Paryża twierdzą, że właściwym autorem projektu Mac Donalda jest minister lotnictwa obecnego rządu angielskiego i bliski przyjaciel premiera angielskiego lord Londonderry, który miałby być związany z magnatami węgierskimi i chciał przy pomocy projektu dyktatoratu czterech mocarstw pomóc Węgrom.

Pozatem gra tu dużą rolę konkurencja

między Mac Donaldem i Hendersonem. Premier angielski chciał mianowicie stordować Ligę Narodów i konferencje rozbrojeniową.

W Paryżu wywołuje wielkie oburzenie telefoniczne polecenie sir Simona, który prosił wczoraj sekretarjat Ligi Narodów, aby odroczone konferencje rozbrojeniowe na okres po świętach Wielkanocnych.

Ministrowie francuscy i przeważająca część opinii francuskiej pracują gorąco przeciwko traktowaniu średnich i mniejszych państw jako narodów drugorzędnych zmuszonych do podporządkowania się dyktaturze czterech mocarstw. W tym punkcie zgadzają się zarówno prawicowy Pertinax w „ECHO de Paris”, jak i Leon Blum z socjalistycznego „Populaire”.

Paryż, 22 marca (ry). Wobec tego, że dotychczas ukazał się tylko lakoniczny urzę-

dowy komunikat o obradach angielskich i francuskich dyplomatów, prasa francuska dotąd nie zajęła wyraźnego stanowiska w tej kwestii.

„ECHO de Paris” stwierdza jedynie, że Daladier zastrzegł sobie możliwość zaprojektowania zmian, przy czym rozchodzi się w jednej linii o dwa zastrzeżenia, mianowicie o podtrzymanie praw Ligi Narodów (średnich i małych państw) i o równouprawnienie. Francja trwa przy tym, aby przyznane Niemcom w grudniu ub. r. równouprawnienie nie zostało rozszerzone.

„Journal” przypuszcza, że plan czterech mocarstw nie uzyskał aprobaty rządu francuskiego.

Radykalno-socjalistyczna „Ere Nouvelle” oświadcza, że jedyne, co jasno przebiega w komunikatu urzędowego, to niezmiennie stanowisko Francji przy Lidze Narodów.

Włochy dążą do opanowania Egiptu?

Zareczyny księżniczki włoskiej z egipskim następcą tronu.

Rzym, 22 marca. (Głw) W tych dniach powróciła do Rzymu włoska para królewska, która rewizytowała króla Fuada.

W podróży tej brała udział także księżniczka Marija, ostatnia córka włoskiej pary królewskiej. W dniu 20 bm. odjechała do Kairu włoski następca tronu wraz z małżonką ks. Marija Jose, belgijską.

Jak się waz korespondent dowiaduje z wiarygodnego źródła, w czasie ostatniej wizyty włoskiej pary królewskiej w Kairze — księżniczka Marija zareczyła się z

egipskim następcą tronu.

Małżeństwo to ma być dziełem Mussoliniego i ma na celu wzmocnienie wpływów włoskich w Afryce, a przede wszystkim nad Kanałem Sueskim.

Wiadomość ta wywołała wielkie wrażenie we francuskich kołach w Rzymie.

Paryż, 22 marca (ry). Specjalny sprawozdawca „ECHO de Paris” podaje z Londynu, iż Mussolini i premier Mac Donald porozu-

mieli się, że Anglia odstąpi Włochom pewne obszary we wschodniej Afryce, mianowicie Kenia i Tanganyika.

Ustępstwo to ma stanowić uzupełnienie do kolonii, które angielski rząd przyznał przed kilku laty rządowi faszystowskiemu (wchodziła wówczas w grę część kraju Juba, który przyłączono do włoskiej kolonii Somali). Owe ustępstwo poczyniono na zasadzie układu londyńskiego, w którego następstwie Włochy przyłączyły się do wojny światowej).

Barbarzyńcy niemieccy chcą usunąć pomnik ks. Józefa Poniatowskiego w Lipsku.

Lipsk, 22 marca. (PAT). Znana z antypolskich wystąpień nacjonalistyczna „Leipziger Neueste Nachrichten” występuje z apelem, domagającym się natychmiastowego usunięcia pomnika ks. Józefa Poniatowskiego (!!) z jednoczesną zmianą nazw ulicy oraz mostu jego imienia.

„Narodowo myślące Niemcy nie ścierpią bowiem dłużej uwieczniania nazwiska polskiego generała, który dla Niemiec żadnych zasług nie poniósł”.

Nowa ta próba zamachu na pamięć po Ks. Józefie, którego postać dziś jeszcze w wielu domach saskich otaczana jest głęboką czcią, wywołała wśród kolonii polskiej w Lipsku wielkie oburzenie.

Sądy „czerezwydzajki” w Niemczech.

Berlin 21 marca (ch). Donoszą, że rząd Rzeszy ma ogłosić dekret, zaprowadzający w okręgu każdego wyższego sądu krajowego sądy nadzwyczajne na wzór sowieckich sądów czerezwydzajki. Sądy te wyrokować będą w trybie przyspieszonym. Dekret ten jest oparty na dekretych prezydenta z 8 października 1931 o ochronie gospodarki i finansów (!) i zwalczaniu wykroczeń politycznych. Sądy te mają być sądami krajowymi. Sądom tym mają podlegać wszystkie sprawy z dekretu prezydenta Rzeszy o ochronie narodu i państwa z 25 lutego 1933, o ile nie podlegają odpowiedzialnym sądom państwowym lub wyższym sądom krajowym.

Swastyka zamiast orła państwowego.

Pisma niemieckie stwierdzają, że w teatrze Krolla, gdzie obecnie obraduje konieczności parlament niemiecki, na tylnej ścianie podjum umieszczono początkowo symbol państwowy, t. j. czarnego orla na tle czarno-biało-czerwonym.

W ostatniej chwili atoli, wiadomo z czyjego zarządzenia, orla tego usunęto, a zawieszono na jego miejsce swastykę Hitlera, równie wielkich rozmiarów. Fakt ten wywołał poruszenie, nawet w sferach nacjonalistycznych, zbliżonych do Hugenberga i Papena. Dekoracji tej jednak nie zmieniono.

Socjalistyczny „1 maja” w Niemczech zniesiony.

Jak podaje „Völkischer Beobachter”, jedynym z najbliższych zarządzeń niemieckiego gabinetu będzie zniesienie raz na zawsze socjalistycznego „1 maja”.

W miejsce tego rodzaju obchodu wprowadził rząd z urzędu „Dzień niemieckiej pracy”, którego ustalenie jeszcze atoli nie

Oddziały hitlerowskie wtargnęły do Zagłębia Saary.

Paryż, 22 marca (ry). Wczorajsza prasa francuska alarmuje opinię, że oddziały nacjonal-socjalistów wtargnęły do Zagłębia Saary i koło Sulzach odbywały ćwiczenia

nastąpiło. W Niemczech ma być wogóle wyteplona tradycja marksowskiego „1 maja”.

polowe. Wiadomość tę zamieścił również „Temps”, który jest organem francuskiego ministerstwa spr. zagranicznych.

Udaremnienie zamachu hitlerowskiego w Czechach.

Praga, 21 marca (Rg) W Pradze aresztowano 5 osób zajmujących kierownicze stanowisko w ruchu faszystowskim. Aresztowani obwinieni są o to, że przygotowywali spisek przeciwko państwu. W związku z zajściami, jakie zaszły w ostatnich dniach w północnych Czechach między hitlerowcami czeskimi a socjal-demokratami, zawieszony został w czynnościach i aresztowany naczelnik sądu okręgowego w Asch

dr Karas.

Dra Karasa wypuszczono na wolność, jednak wytoczono mu postępowanie dyscyplinarne. Aresztowany został również naczelnik sądu okręgowego w Elbogen, dr Scherber. Postępowanie dyscyplinarne wytoczono również wielu innym urzędnikom państwowym oraz nauczycielom i profesorom, którzy zaangażowani byli w ruch hitlerowski.

Prez. Roosevelt wydał obiad na cześć Paderewskiego.

Waszyngton, 22 marca (PAT). Ambasador Patek wydał śniadanie na cześć Ignacego Paderewskiego.

Wczoraz prezydent Roosevelt wydał na cześć Paderewskiego obiad, na którym

obecny był ambasador Patek. Koncert Paderewskiego odbędzie się dziś po południu.

Prezydent Roosevelt przyjął wczoraj ambasadora Rzeczypospolitej Stanisława

Antypaństwowa demonstracja młodzieży ukraińskiej w Sokalu i przykładna kara.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Sokal, 22 marca. (SI) Już kilkakrotnie donosiliśmy o niepoczytalnych wystąpieniach szowinistów ukraińskich w Sokalu. Do tej przykroj, bezsprzecznie rubryki, musimy dziś dodać nowe zdarzenie, które tu miało miejsce.

Imieniny Marsz. Piłsudskiego święcono w Sokalu w bieżącym roku szczególnie uroczysto, przy współudziale całego społeczeństwa. Oprócz

akademii publicznej, szkoły średnie w ramach własnych urządziły poranki i uroczyste wieczory, staraniem wszystkich szkół.

Jak się jednak okazało, we wszystkich tych uroczystościach solidarnie nie wzięła udziału młodzież narodowości ukraińskiej, która je zbojkotowała.

Ponieważ wystąpienie to nie było odosobnione,

więc ze złamania dyscypliny szkolnej wyciągnięto odpowiednie konsekwencje i w rezultacie przeprowadzonych dochodzeń, wydano z gimnazjum państw. 4 uczniów, a 24 otrzymało zagrożenie wykluczenia i obniżenie obyczajów.

Zdarzenie to należy ostro napiętnować, gdyż, jak już zaznaczyliśmy, nie jest ono odosobnione i wiąże się z całością ustosunkowania się młodzieży ukraińskiej do państwowości polskiej.

Musimy bowiem podkreślić, że uczenie gimn. np. stale nie noszą orzełków na beretach!

Maniastac'a na grobach ofiar rozruchów w Pabjanicach.

Z Łodzi donosi (W): Jak już donosiliśmy, pogrzeb ofiar piątkowych zajęć w Pabjanicach odbył się wczoraj na skutek zarządzenia władz administracyjnych.

Już we wczesnych godzinach porannych odjechała do Pabjanic policja konna, zaś policję piechotę przewieziono w samochodach ciężarowych. — Również poddano silnej obserwacji drogi wiodącej z Łodzi do Pabjanic, aby nie dopuścić do przedostania się większych grup oraz niepowołanych elementów. Ta ostrożność okazała się uzasadnioną, albowiem w godzinach przedpołudniowych grupa wyrostków, usiłująca przedostać się do Pabjanic, na szosie pod Marysinem zatrzymana została przez dwóch posterunkowych i wezwana do rozejścia się. Grupa rozeszła się, jednakże zaatakowała kamieniami dwa pociągi kolejki dojazdowej, wybijając wszystkie szyby. — Kilku bardziej agresywnych zostało zatrzymanych i przekazanych do dyspozycji sędziego śledczego.

W godzinach popołudniowych delegacja Związków zawodowych składała więcej na grobach zabitych podczas zajęć piątkowych w Pabjanicach.

Kto wygrał 300.000 zł.?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 22 marca (J). W 13 dniu ciągnięcia V-tej klasy 26 państw. loterii klas. padły następujące wygrane:

300.000 zł. na nr. 37640+,
20.000 zł. na nr. 24091.
15.000 zł. na nr. 7606.
10.000 zł. na nr. 70212.
5.000 zł. na nr. 19947, 28036+, 54236, 50118,
61538, 97908, 105771, 106879.
2.000 zł. na nr. 1345, 1985, 21832, 30766, 42407,
51292, 65953, 69377, 77650, 89412, 98447,
99300+, 103041, 109956+, 111013, 117639,
117652+, 126356, 134997, 137776, 137802.
1.000 zł. na nr. 177+, 8142, 8731, 29171+, 31547,
33015+, 33854, 40087, 43452, 44255, 46926+,
48301+, 51710, 54950, 58417, 61136, 70455, 73311,
73706, 74447+, 76142, 77199, 79704, 80291,
82241+, 88728, 91527, 98976, 106694, 109772,
123112+, 125382, 128385+, 130987, 133286, 134155,
137286+, 146253+.

Na cyfry opatrzone krzyżykiem padły premje.

Socjaliści w Gdańsku przeciw knowaniom hitlerowców.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk (PAT) Dzisiejsza „Danziger Volkstimme” na czołowym miejscu umieszcza odezwę zarządu partii socjalistycznej do swoich członków.

Odezwa stwierdza na wstępie, że po mieście krąży rozmaite pogłoski, mające na celu wzniecenie niepokoju w umysłach ludności. Nie należy jednak dać się sprowokować. Odezwa kończy się słowami: — „To, co zdarzyło się w Niemczech, nie powinno i nie zdarzy się w Gdańsku. Stoimy zwarcie, aby odeprzeć zakusy na prawa ludu i jego wolność”.

Dziennik występuje przeciwko metodom faszystowskim, które nie powinny w Gdańsku znaleźć zastosowania.

Walka o rządy w Gdańsku.

Gdańsk, 22 marca. (N) Gdańskie koła polityczne kontynuują w dalszym ciągu dyskusję w sprawie zmiany obecnego senatu. Obydwie partie prawicowe dzisiejszej koalicji, t. zn. nacjonaliści i narodowi liberali na swych zebraniach partyjnych podniosły żądanie, by koalicja została rozszerzona na prawo przez włączenie do niej hitlerowców. Trzeci członek koalicji, partia centrowa, dotychczas w tej sprawie się nie wypowiedziała.

Organ centrowców „Danziger Landes Ztg.” ogranicza się do stwierdzenia, że bez centrum wszelka koncepcja większościowa jest niemożliwa i że centrum dotychczas pozostawiło sobie wolną rękę w tej sprawie, mimo tych dwuznacznych twierdzeń. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że do rozszerzenia koalicji dojdzie.

Ogromne trudności wysunęły się atoli w kwestiach natury personalnej. Podczas gdy hitlerowcy stanowią i kategorycznie żądają dla siebie stanowiska prezydenta senatu i w związku z tem, kierownictwa gdańskiej polityki, to partje dotychczasowej koalicji również stanowią i kategorycznie obstarą przy powołaniu p. Zlehmia na stanowisko.

Według doniesień gdańskich kół politycznych, sprawy personalne mają być ostatecznie zdecydowane w ciągu dwóch dni. Najbliższe te dwa dni przyniosą więc także odpowiedź na pytanie, czy dotychczasowa koalicja zostanie rozszerzona na prawo, czy też wobec niemożności tej koncepcji rozpisane zostaną nowe wybory.

Olbrymia defraudacja podatkowa w Stanach Zjednoczonych.

Z Nowego Jorku donosi (ry): Członek prezydium National City Bank, Charles M. Mitchell, który niedawno wystąpił z zarządu banku, został obecnie aresztowany za wykroczenia podatkowe w sumie 657 tysięcy dolarów. Na skutek stawienia kaucji w wysokości 10.000 dolarów wypuszczono go znowu na wolność.

Równocześnie donoszą, że żona znanego bankiera Augusta H. Harrimana zgłosiła wniosek o postępowanie upadłościowe.

KURJER TURYSTYCZNY I ZDROJOWY

TURYSTYKA — PODRÓŻE — KOMUNIKACJA — KRAJOZNAWSTWO — ZDROJOWNICTWO

Week-end w czasie kryzysu.

Nie tylko przejazd, ale i pobyt za popularną cenę. — Organizacja ryczałtów. — Niezamożnych turystów jest legion.

W związku z postulatami turystyki popularnej, otrzymujemy ze strony naszych Czytelników szereg uwag i spostrzeżeń, dotyczących organizacji tanich wycieczek. Liczne te głosy świadczy, jak wielkie zainteresowanie w szerokich sferach wywołała możliwość spędzenia końca tygodnia po za miastem.

Z drugiej strony jednak dowodzą te głosy, że turystyka popularna nie może być zorganizowana połowicznie, tylko przez zapewnienie taniego przejazdu, podczas gdy koszt pobytu w danej miejscowości są nadal wysokie. Tanie wycieczki winny być organizowane jako całość, dając za określoną kwotę możliwość kompletne świadczenia dla turysty, odbywającego taką wycieczkę.

„Kurjer Turystyczny” stale na swych łamach zajmował się kwestią popularnej turystyki, uważając, że w dzisiejszych czasach jest ona konieczną dla szerokiej sfery, oraz dla przemysłu turystycznego. Zamieszczamy więc poniżej uwagi, jakie wybraliśmy z pośród całej masy nadesłanych nam listów. Uwagi te dotyczą organizacji t. zw. „ryczałtów wycieczkowych”, zastosowanych do potrzeb turystyki popularnej. Projekt, który narzucił się niejako sam przez się, dajemy pod rozwagę władz kolejowych, biur podróży, oraz czynników lokalnych tych miejscowości, które wchodzi pod uwagę jako cele wycieczkowe turystyki popularnej.

Red.

Kraków, w marcu.

Nadzwyczajne powodzenie jakie uzyskały w ciągu kilku ostatnich tygodni pociągi wycieczkowe o typie popularnym, powszechnie zwane „narty bridl” — skłania do kilku uwag na temat nowoczesnego pojmowania turystyki. Pociągi te nigdy nie byłyby tak wielkim sukcesem organizacyjnym i kasowym, gdyby ich główną atrakcją nie była cena, nawet jak na dzisiejsze stosunki bardzo przystępna.

Za 8.50 zł. z miasta do gór i zpowrotem — można spędzić cały dzień na nartach, można zabawić się i można choć na chwilę oderwać się od trosk i kłopotów codziennych. 8.50 zł. to ostatecznie suma dostępna prawie dla każdego i każdy prawie, jeżeli nie co niedzielę, to przynajmniej raz lub dwa razy w miesiącu może z takiego „popularnego” pociągu skorzystać.

Cena jest więc punktem decydującym. Jeżeli coś jest rzeczywiście tanie, to znajdzie nawet i dzisiaj pokup. Gdy wycieczka — jak w omawianym wypadku — stała się rzeczą taną, w mgnięniu oka — w kilkadziesiąt minut — znalazły się setki zwolenników turystyki. Nie brak więc oghoty, brak tylko pieniędzy. Gdy więc turystyka zbliżyła się do poziomu finansowych możliwości przeciętnego mieszkańca miast, wtedy można się liczyć z poważnym sukcesem.

ACIREALE

Cudownie położone u podnóża Etny — Sławne źródła siarkowe. — Radiacyjne. — Skuteczne przy zachorowaniach skóry, chorobach przemiany materii, kłopotach i reumatyzmie. — Stała opieka lekarska. — Łagodny klimat. — Hotele i zakłady kąpielowe czynne przez cały rok. — Ceny zredukowane. — Zniżki kolejowe. — Primavera Siciliana. — Wielkie zabawy karnawałowe. — Informacje: AZIENDA AUTONOMA DI CURA. ACIREALE. 412k

Żeby turystyka jednak była tania, nie wystarczy by tylko przejazd koleją był tani. Kolej rozumie swój interes, zniża ceny, bo wie, że na masie pasażerów i tak zarobi. Trzeba, aby to samo zrozumienie wykażała nie tylko kolej, ale i inni, którzy z takim masowym a tanim ruchem turystycznym mają do czynienia.

Jednodniowa tura zwalnia nas od troski o pomieszczenie. Pozostają dwa właściwie jeszcze zagadnienia: sprawa komunikacji (poza koleją) oraz sprawa wyżywienia.

Komunikacja — poza koleją — jest droga. W takim Zakopanem, będącym głównym celem wycieczek popularnych każda jazda — czy to do Kuźnie, czy do Kościeliskiej, nie mówiąc już o Chochołowskiej lub Morskiem Oku — kosztuje prawie tyle, co „popularny” przyjazd z Krakowa do Zakopanego. Przywozić kogoś za 4 złote z Krakowa, by on za przejazd do Kuźnie

zapłacił również 4 złote, to sytuacja istotnie nieco absurdalna.

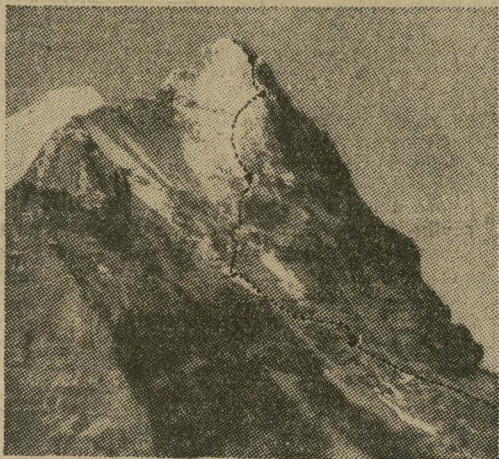
Jeżeli ruch ma być masowy i tani, to przyjeżdżającego na dworzec do Zakopanego wycieczkowca powinno oczekiwać kilka autobusów, które po rzeczywiście rozsądnych cenach powinny przewieźć wycieczkowiczów do miejsca, gdzie mogliby od razu narty przypiąć do nóg. Przemawia zatem jeszcze dość późny przyjazd popularnego pociągu do Zakopanego — zwykle około 11-tej przed południem.

To samo odnosi się również do kwestii wyżywienia. Pociągami za 8.50 zł. przyjeżdża do Zakopanego ten, kogo nie stać na pociąg za 12, 15 lub 20 zł. Jeżeli go nie stać na taką cenę przejazdu — nie stać go również na anormalną cenę wyżywienia i pobytu. Nie tylko dlatego by nie miał pieniędzy — ale dlatego, że nie chce ich wydać. Przeważnie dlatego nie chce ich

Zdobycie północnej ściany Eigeru.

(Relacja z pierwszego wejścia).

Piękny i śmiały jest profil, osrebrzonej śniegiem, piramidy Eigeru (3974 m) — przypominający zresztą zarysem nieco przestromiony Krywań... piękna, ponura i stroma jest jej północna ściana.



Północna ściana Eigeru.

Około 150 m. na północny wschód od wierzchołka Eigeru opada stromym uskokiem spod Mitteltegl, północno-wschodniej jego grani niezbyt wybitnej, w dół potrzaskane szeregiem przewieszonych stopni, ramie skalne, które dzieli północną ścianę na 2 połacie.

Wschodnią połacią biegnie droga Alfreda Zürchera, Hausa Laupera, Aleksandra Travena i Józefa Knubla, którzy o godzinie 4-tej 45 m pogodnego dnia 20 sierpnia stanęli na szczycie, zostawiając za sobą 1600 m ściany.

20 sierpnia o drugiej po północy opuścili oni hotel Kleine Scheidegg (2064 m), by spoczątku koleją, a potem bardziej prymitywnym „dwunożnym” sposobem podążyć pod ścianę.

Zostali w tyle zielone pastwiska, pola pól i zwały dawnych lawin — o 8-ciej 40 po północy, ścieżka w linii spadku, nad kamiennymi zwałiskami Alpien alpinistów weszli w skalę.

Zrazu wzięto wprawo, na zachód, by pokonać kruche łupki pierwszego proggu, zaś później skierowano się wlewo poprzez skalne progi i pola śniegu, które wyprowadziły na lodowczyk Hoheueis. Stąd droga pobięła znowu wprawo bardzo stromym zboczem śnieżnym ku lodem wypełnionemu żłobowi, gdzie bierze początek lodowczyk.

W żłobie śnieg był twardy. Graven szedł pierwszy i rwał stopnie. Szło się coraz stromiej i stromiej pod górę i wreszcie natrafiono na potężną przeszkodę w postaci pionowego proggu, przeościnającego żleb. Próg pokonano, głęboko wejłym w skalę kominem, który zdobył rząd groźnych przewieszek. Wspinaczka była piękna o najwyższym poziomie technicznych trudności, ekspozycja zupełna. Pewna twarda skala sprawiała jednak, że przejście proggu nie trwało długo.

Nad progiem żleb zalegał głęboki, puszysty śnieg, który cieszyłby serca narciarzy, ale dla wspinaczy nie był miłą niespodzianką i skłonił ich do porzucenia żlebu i przejścia na pietrzakach się stromym urwiskiem ścianę, która zamykała go od zachodu. Ściana po uciążliwej wspinaczce doprowadziła do skalnego występu, na którym postanowiono odpocząć.

Odpoczynek trwał 40 minut. — Ruszono dalej. Graven prowadził, rabiać stopnie w potężnym polu śniegu o ogromnej stromości, które wyprowadzało ponad, wzniesione na wstępie, ramie. U stóp, w lekkiej mgie widniało potworne urwisko północnej ściany — jeden nierozważny krok i — śmierć! Lecz alpinści oży mieli wzniesione ku górze — szczyt już był niedaleko.

Na wysokości 3600 m. leżał długi poprzeczny balkon — tu nastąpił drugi, 40-minutowy odpoczynek.

Znowu strome, zmarznięte śniegi, przechodzące miejscami w zielonawe szklivo „żywego lodu”; skala — krucha, „zgnila”, wspinaczka wymagała olbrzymiego napięcia uwagi i niesłychanej ostrożności.

Lecz oto nad głowami alpinistów zawisła ciemna masa skalna — ostatni fragment północnej ściany i końcowy bastion grani Mitteltegl. Mroczny, lodem zapełniony, komin był jedyną możliwą drogą (najtrudniejsze miejsce).

Komin pokonano. Jeszcze jedno pole zmarzniętego śniegu i osiągnięto śniegowy, słabo pochylony, grzebiot zamienia, którym w 35 minut dotarto do szczytu. Była za kwadrans 5a; poprzec góry. z zachodu sączył się wieczór. Zostawał jeszcze powrót, co w Alpach nie jest rzeczą łatwą i należało się spieszyć. To też po 3 kwadransach niezbednego odpoczynku zwycięscy ruszyli w powrotną drogę.

W. Firsoff.

wydać — bo chce być w Zakopanem, nie raz, a dwa lub trzy razy. A ponieważ dziś trudno kilka razy w sezonie wydać po kilkadziesiąt złotych — więc i kalkulacja takiego wyjazdu musi być odpowiednia.

Miejscowość kierująca ku sobie masowy ruch turystyczny — musi się przygotować na przyjęcie masy — po cenach dla masy dostępnych. Cóż komu z doskonałej kuchni po cenach luksusowych — kiedy go na nią nie stać. Zapewne — łatwiej i wygodniej jest obsłużyć kilkudziesięciu gości po cenie wygórowanej — niż kilkuset po taniej — ale trzeba się i z tem liczyć, że w dzisiejszych czasach tych którzyby mogli słono paść jest bardzo mało i będzie coraz mniej — a tych którzyby zapłacili po 2 zł. jest jeszcze bardzo dużo i liczba ich jednak nie prędko się zmniejszy, a może nawet powiekszy.

Popularny ruch turystyczny ruszył u nas w Polsce gwałtownie, z kopyta. Każda niedziela wykazuje przynajmniej kilkanaście tysięcy wycieczkowców i są wszelkie podatki, że liczba ta wzrośnie, a tanie pociągi wycieczkowe utrzymują się jako stała instytucja. Trzeba więc poza cenami kolejowymi dostosować jeszcze i w s z y s t k i e inne części składowe kalkulacji takiej wycieczki do poziomu wymagań popularnej turystyki.

Środkiem do tego celu mógłby być „kupon” — obejmujący całokształt normalnych wydatków takiej wycieczki. Za cenę ryczałtową, odpowiednio skalkulowaną, możnaby zgóry obliczyć sobie możliwie ściśle koszt wycieczki i to zachęciłoby wielu bardzo oszczędnych — do wycieczkowania. Bo jeżeli się wie, że kolej kosztuje np. 8.50 zł. — to ma się dopiero część wydatków. Inne — mało spodziewane wydatki na miejscu sprawiają, że kalkulacja „popularna” przewraca się.

Jeżeli ktoś ma pewną klientelę kilkuset osób w niedzielę, jeżeli wie, że oni napewno przyjadą to może odpowiednio urządzić takie przyjęcie.

A teraz — jeżeli ktoś kupuje zgóry kupon, który mu za ryczałtową cenę daje np.: przejazd z Krakowa do Zakopanego i zpowrotem, obiad np. w jakimś schronisku i dojazd do punktu wyjścia wycieczki autobusem — ten może resztę wziąć do plecaka i odbyć rzeczywiście taną wycieczkę.



Informator Kurjera Turystyczno-Zdrojowego:

BATOWICE St. kol.: Kraków, poczta Raciborowice, Lecznica-Sanał. 50 pok., garaż, do 25 zł. 580k

KRYNICA: „Przystań” — 16 komfort. pok., od 8 zł. 583k

RABKA-ZDRÓJ: „Giewont” pens., 15 pok., od 8 — zł. 1003k

„Helios” pens. komf 30 pok., O. Piechocka. 1007k

Pens. „Opatrzność” komfort, od 5—10 zł. 1006k

ZAKOPANE: „Albatros” 16 pok. od 7—9 zł. 1004k

PIERWSZE I OSTATNIE KROKI NA NARTACH

„Śmiejmy się, bo kto wie, czy śnieg potrwa jeszcze trzy tygodnie” — tak nie powiedział Beaumarchais, tylko pewien „skimkarz”. Ale mniejsza z tem. Ogarnął nas wszystkich szal narcio-jo-jo-maji i pociągów narto-bridżowych. Wszyscy zjeżdżamy po równi pochylej, a jedyną deską ratunku w tych ciężkich czasach są deski — rozrywki. Oprócz desek i dech t. z. złotych w narzeczu „Krowodrza”, konieczny jest jeszcze śnieg. Śnieg był w tym roku, świadczą o tem wymownie zdjęcia fotograficzne w „Światowidzie” i zdjęcia daktyloskopijne odcisków stóp w willi w Brzuchowicach. Wprawdzie śnieg był rok temu, ale o bronca Woźniakowski nie zaprzeczy, że był. — Jako początkujący narciarz zjeżdżam z toru myśli. Tor wolny!

— Panie redaktorze, czy zamieści pan feljeton o nartach?

— O nartach? Pan żaruje. O kajakach to przedzi. Zresztą tyle już się pisało o tym sporcie. Narty nie są nowością. Norwegowie już od 4000 lat posługują się deskami.

— Ja rozumiem, tylko jest pewna sensacja.

— Sensacja? O nartach?

— Tak, — właśnie w tym roku ja zacząłem jeździć. To są pierwsze moje kroki i jak P. I. M. nie zmieni polityki, to może i ostatnie.

— Dobrze, proszę napisać krótko i fachowo.

Od czasu do czasu dobrze jest też coś napisać o kierującym redaktorze. To go gładzą i wszystkim aprobuje. Nietylko w narciarstwie, ale też w dzienniku podejście zakosami jest wskazane. Nie zaszkodzi również i posmarować redaktora stemplem komplementów.

„Kupić nie kupię nie zapłacić można” też i nart. Jednak kupilem — za gotówkę! Decyzja padła błyskawicznie z pojawieniem się pierwszego komunikatu o uruchomieniu pociągów narto-bridżowych. Jadę pierwszym pociągiem. Piękne, politurowane deski odbijają się od innych swoją dziecinną. Aż wstyd! Dojeżdżamy do Zakopanego. Hurra narciarzy wypada z pociągu. Już przypinają narty i znikają za zabudowaniami budynków stałych. Ja stoję skromnie oparty o słup latarni i podaję wzrokiem za umykającymi.

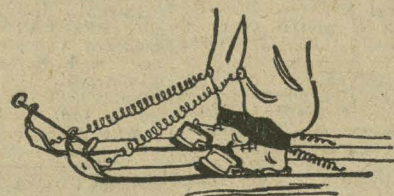
— Pan nie przypina desek? Taki świetny śnieg!

Chętnie przypiałbym, lecz jak je zapiąć? Która narta jest odkomenderowana do której nogi? — mruczę do siebie.

Przygotowanie narciarskie jakieś otrzymałem. Znajomość smarowania posiadam

ze sztuki malarskiej. Dwa narciarskie dancingi i jeden polski film narciarski uzupełniają moje wiadomości narciarskie.

Siadam w sanki — na Lipki! — tam gdzie niema ludzi! — wołam do dorożkarza. Po drodze słyszę głosy: „Ten mądrze robi. Pewnie idzie na Zawrat. Nie chce się męczyć”. — Mój dobry Boże, żebyście wiedzieli, że to jest mój pierwszy występ! Wsiadam na Lipkach. Podejrziwie patrzę, czy ktoś mnie obserwuje. Żyję duszy. Wszyscy na skokach. Skaczą z radości, że pierwszy czyn samobójczy popelnili bez świadków. Próbuje przypiąć narty. Nie idzie. Rzęsisty pot spływa mi z czoła. Wołać o



Zabezpieczenie przed upadkami.

pomoc nie wypada. Nagle ktoś zbliża się. Przyjacieli! Zbawca! Za dziesięć minut mam wysmarowane narty. Statycznie i statycznie utrzymuję się na deskach.

— Prawa, lewa... lewa, prawa... Kijki za siebie... Równo nogi... To jest chrystianja, a tak robi... komenderuje mna przyjaciel. Po paru minutach jestem na „wierzchołku” Lipki. Zjeżdżam. Postawę przyjałem nieczem wieża w Pizie. Kolana chętnie złączyłbym syndetikonem, lecz

cóż, rozjeżdżają mi się stale tory... Kilka naście metrów, parę epileptycznych ruchów i leżę.

— Jak na pierwszy raz, to bardzo dobrze — wyrokuje mój instruktor — Tylko śmiało. Nie jesteś kieliszkiem w rękach Gorgonowej, nie rozbijesz się. Po sobie zostawiam tylko namacalny ślad, wielkości krateru. Mały odpoczynek, ponieważ grupa pań obserwuje mnie. Po chwili przybieram pozę starego wilka lipkowego. Zjeżdżam. Drugi, trzeci, czwarty raz bez bliźszego zetknięcia się z ziemią. Pół godzinny spacer pod Reglami i kończę swój pierwszy gościnny występ w Zakopanem.

Tydzień minął tak szybko, jak echa wyczynów uczestników „Makkabiady”. Uzbrojony w doświadczenie i smary, jadę do Zwardonia. Pociąg nabit bracią narciarską, w którym to otoczeniu czuję się jak „stary znajomy”.

— Pan do Zwardonia?

— Tak, a doktor?

— Do Wisły. Muszę oglądać przy tej sposobności przyszłą moją letnią rezydencję. Przecież za parę miesięcy mamy wybory Prezydenta.

Jesteśmy w Zwardoni. Przypinam narty. Mała tylko pomyłka. Lewa narta na prawej nodze i odwrotnie. Upierzmy konduktor zwraca mi słuszną uwagę, za co serdecznie dziękuję. Po pięciu minutach wdramujemy się po dość wyjeżdżonej górze na szczyt, którego biegnie granica czeskosłowacka. Dzięki uprzejmości jednej z narciarek, panny Basi, (cieszącej się niewątpliwie żydowskim szczęściem), która posiada gremjalną przepustkę dla członków „Mak-

Takie koszty kolei, autobusu i obiadu — nie powinny przekraczać jakich 13—14 zł.

Trzeba więc sprawę załatwić zasadniczo i powiedzieć: cały dzień np. w Zakopanem czy Zwardoniu lub Krynicy kosztuje 13 zł., czy tam ile — a wtedy — znajdzie się naprawdę jeszcze więcej zwolenników popularnych wycieczek. Kto nie chce korzystać z takiego kuponu — ten nie musi i zapłacić tylko przejazd. Ale można sądzić, że zwolenników wycieczki w 100 proc. zryczałtowanej po cenie popularnej byłoby bardzo wielu.

Naturalnie nie może się tu powtórzyć tak często w naszych zdrojowiskach spotykany pogląd, że gość placący tanio nie jest gościem, że traktuje się go „per nogam” i widzi niechętnie. Gość placący 2 zł. za obiad jest tak samo dobry, jak placący 20 zł. bo takich „tanich” gości jest masa i na nich ruch turystyczny się opiera.

Dlatego też taki „tani” gość musi dostać to za co zapłacił podane równie porządnie, przyzwoicie i grzecznie jak każdy inny. Bo inaczej razi się i na inny raz nie przyjedzie — a ciągle trzeba o tem pamiętać, że imię jego jest — jeżeli nie milion — to przynajmniej wiele tysięcy.

Krynica przed wiosną.

Krynica, w marcu.

Oficjalny sezon zimowy Krynicy dobiega końca. Jak wiadomo — kwiecień przeznaczony jest w Krynicy na kapitalny remont przed letnią kampanią. Urzędowo więc biorąc zdrojowisko w tym czasie nie jest czynne. W rzeczywistości jednak tak nie jest. Cały szereg pensjonatów pracować będzie bez przerwy, podobnie jak korzystanie z urządzeń leczniczych nie dozna najmniejszej przeszkody.

Już teraz też napływają — właśnie na kwiecień — wcale liczne zgłoszenia. Dosadnie świadczą one o tem, że ludzie umiają sobie cenić osobliwą porę przedwiosną, która w Krynicy jest szczególnie piękna. Liczne są zwłaszcza zgłoszenia na pobyt, ze strony szeregu osobistości ze sfery rządowych z Warszawy.

W tych dniach podjęto prace około ukończenia wielkiego obiektu hotelowego Jana Klepury. Z początkiem sezonu letniego wielki ten, nowoczesny pensjonat zostanie oddany do powszechnego użytku. Daleki temu — znacznie wzbogaca się krynickie możliwości kwaterekowe, na poziomie najlepszych tego rodzaju zagranicznych zakładów.

Podobnie też — jak dowiadujemy się — ma z początkiem letniego sezonu nastąpić przeistoczenie najlepszych hoteli krynickich a mianowicie „Lwigo” na sanatorium. Brak takiego sanatorium dawał się na gruncie krynickim wcale silnie odczuwać. Dlatego też inowacja ta przyjęta będzie niewątpliwie z dużym zadowoleniem przez sfery, potrzebujące szczególnie wygodnych warunków leczenia w Krynicy.

Przed jubileuszem 60-lecia Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

W związku z obchodzeniem w bieżącym roku 60-leciem „Polskie Towarzystwo Tatrzańskie” odbędzie swój doroczny zjazd delegatów w maju b. r. w Zakopanem, jako w miejscowości, gdzie powstało. W ramach zjazdu delegatów przewidziane są uroczystości jubileuszowe o charakterze wewnętrznym.

W ciągu natomiast letniego sezonu urządzi Towarzystwo w Zakopanem obchody jubileuszowe, w ramach, których — poza akcją odczytową — zamierza się zorganizować wystawę retrospektywną: sztuki górskiej (malarstwo, rzeźba, fotografia i t. d.) oraz wydawnictw i map, poświęconych górcom i ich badaniu.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO. W dniu 15 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Warszawskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

W wyniku wyborów uzupełniających do Zarządu Oddziału, skład Zarządu na rok 1933 przedstawia się następująco: Prezes — Józef Kołodziejczyk, wiceprezes — Dr. Regina Danyś-Fleszarowa, II wiceprezes — Władysław Gruszczyński, sekretarz — Stanisław Gabryszewski, skarbnik — Władysław Sokółowski, członkowie Zarządu — Józef Błoński, Jan Kłoska, Stanisław Lenartowicz, Helena Marcolin, Dr. Mieczysław Orliwicz, Leon Ostaszewski, dr. Jadwiga Przeworska, Maria Ryłko, Stanisław Schönfeld, Wacław Szepełkowski.

Pochwała Jeleśni.

(Korespondencja własna Kurjera Turystycznego).

Jeleśnia, w marcu. Jeleśnia należy do tych miejscowości, które swój rozgłos w znacznej mierze zawdzięczają białemu sportowi. Narciarze bowiem w pogoni za coraz lepszymi a nieznanymi terenami narciarskimi, odkrywają raz po raz ciche ustronia, które w krótkim czasie stają się sławnymi. Tak było ze Zwardoniem, Bukowiną, Wisłą, Rabką, Worochlą, czy innymi stacjami narciarskimi od Śląska po Zbrucz.

Wyrządzilibyśmy jednak pewną krzywdę Jeleśni, gdybyśmy cały jej obecny rozgłos przypisywali wyłącznie narciarzom. Zawdzięcza im wiele, lecz znów nie za wiele. Oddawna ludzie wie-

i będącej główną arterią komunikacyjną, leżą, jakby na urągowsko, kupy szutru, spychanego przez szukające lepszej drogi fury, do fosy.

Ostatecznie więc Jeleśnia Jeleśnia są minimalne. Z drugiej strony da to czasowe zatrudnienie niezmiernie ubogiej ludności, która rzadko widzi chleb, a o mięsie ani nie marzy. Przecież lepiej powodzi się bezrobotnemu w tej samej Jeleśni, który otrzymuje odpowiednią porcję chleba i słoniny, aniżeli t. zw. „gospodarzowi”. Widziałem chłopów, którzy z jedną lub dwiema kurami czy kopy jaj, szli na targ do Żywca (z górą 35 klm. tam i zpowrotem), gdzie za złotówkę wydzielili od nich towar handlarze-hjenty. Czyż



Młodzież ze szkoły Jeleśni, podczas godziny ćwiczeń fizycznych.

dzieli, że przez Jeleśnię prowadzi droga na Babłą Górę czy na Pilsko, którą od wiosny do jesieni ciągnęli turyści. Od dziesiątek lat należała ta droga do utartych szlaków turystycznych.

Jeleśnia dzisiaj należy do pierwszych miejscowości sportowo-uzdrowiskowych. A zasługuje na to z wielu względów. Nie można pominąć faktu, że ta biskupka duża wieś należy do najstarszych w Polsce osiedli, że przez nią ciągnął ze Śląska Jan Kazimierz do Polski w czasie potopu szwedzkiego, że na drodze do Przyborowa odbierał hold wiernych górali jeleśniańskich, którzy licznie przyłączyli się do zastępów królewskich, wprowadzając króla na jego dziedzictwo, na pamiątkę czego do dnia dzisiejszego stoją nadgrzybiony zębem czasu kamienne krzyże. Gdy jednak od historii przejdziemy do teraźniejszości to uderza nas w Jeleśnię czystość i schludność jej samej oraz jej mieszkańców. Jest to naprawdę unikat pod tym względem w Polsce — i pod jednym jeszcze — szkoły.

Natura hojnie obdarzyła Jeleśnię piękną pojezieriem. Położona w obszernej kotlinie, otoczona dość wysokimi wzgórzami, przeważnie zalesionymi, w niedalekim sąsiedztwie Babiej Góry i Pilski, nadaje się jak rzadko która miejscowość na pierwszorzędną stację klimatyczną. Stosunkowo dobre połączenia kolejowe umożliwiają łatwy i szybki dojazd oraz komunikację z pobliskimi miastami a nawet dalszemi jak Kraków, Katowice. Te jej wielką przyszłość przeczuwają sprytniejsi przedsiębiorcy, wśród których niestety Polaków bardzo mało, i budują w co lepszych miejscach wille. Szkoda zaiste, że zainteresowanie Polaków ogranicza się niemal wyłącznie do turystyki i narciarstwa, a tak mało jest zrozumienia dla interesu, który w niedalekiej już przyszłości oprocenowałyby się sowicie. Może jednak instynkt samozachowawczy ocknie się na czas i Jeleśnia zatrzyma swój polski charakter.

Aby jednak to zaistnienie Jeleśni z wsi na uzdrowisko i stację sportową, dokonało się w szybszym tempie, konieczna jest pomoc władz. Nie chodzi bynajmniej o żadne nadzwyczajne wkłady. Przedewszystkiem należy jaknajszybciej przystąpić do naprawy drogi. Wstyd, by na tak uczęszczanym szlaku turystycznym, znajdowała się tego rodzaju „droga” jak w Jeleśni. W czasie odwilży to jedno bagno, pełne ukrytych a niebezpiecznych trzęsawisk. Przejechać trudno, przejść — zwłaszcza w nocy — na to zdecydowałby się chyba jakiś niewybredny samobójca. A wzdłuż drogi, ciągnącej się wiele kilometrów

więc nie należy przyjąć im z pomocą? A dobra droga w takiej miejscowości jak Jeleśnia to 50 proc. powodzenia i egzystencji jej mieszkańców.

Wspomniałem o szkole w Jeleśni. Zdumienie mnie ogarnęło na widok wspaniałego gmachu szkolnego „7-klasowej szkoły”. Ludzie tu dają chętnie dzieci do szkoły, interesują się postępiami swych dzieci, te zaś uczą się naprawdę do bszę.

Inna rzecz, że postępy w nauce zawdzięczają Jeleśnianie swym wychowawcom. Kierownikiem szkoły jest p. Kazimierz Mróz. Satisfakcja doprawdy rozmawiać z tym nauczycielem. Człowiek, który w każdym środowisku kulturalnym zająłby poczesne miejsce zaszył się na głuchej wsi. Zapal jego dla wychowania państwu nowego pokolenia udzielił się i jego gronu nauczycielskiemu, zarówno starszemu jak i młodszemu. Nauczycielki z dużym uczuciem odnoszą się do swych wychowanków, współpracują z ich nędzą, starając się im pomóc i pocieszyć. Może więc to wdzięczność dzieci za dobre serce nauczycielki, może to tylko tęsknota za uczuciem macierzyńskim, którego zazwyczaj tym biednym dzieciom brak właśnie w domu. A może jedno i drugie równocześnie składa się na duże postępy uczniów?

Oby i inne wsie polskie miały takich nauczycieli i taką młodzież jak Jeleśnia.

Dr. W. S.

Noclegi dla tanich wycieczek.

Warszawa, w marcu.

Jak dowiadujemy się — Ministerstwo Komunikacji weszło w porozumienie z Generalną Dyrekcją Lasów Państwowych w kierunku budowania większych drewnianych schronisk — baraków dla obsługi turystyki popularnej. Schroniska te powstaną w ważniejszych punktach wycieczkowych jak np.: w Puszczy Białowieskiej, na pojezierzach, w Karpatach itp.

Akcie w tym kierunku podkreślić należy ze szczególnym uznaniem. Popularne pociągi, które ugruntuowały się już zimą pora i osiągnęły duże powodzenie — będą niewątpliwie w lecie instytucją stałą. Słabą natomiast stroną naszych wycieczek popularnych, są wielkie braki mieszkaniowe w miejscowościach wycieczkowych. Po-

wodowałyby one — albo konieczność późnego przyjazdu (w niedzielę przed południem), albo też przymus lokowania się w sposób nieodpowiedni lub nadmiernie drogi.

Tymczasem nowe, czyste, należyte wyposażone drewniane schroniska, będą doskonałą podstawą dla odpowiedniej organizacji tanich wycieczek. Będzie można wyjechać z miasta w sobotę po południu, przybyć na miejsce wieczorem, wygodnie przenocować i już od wczesnego ranka w niedzielę zająć rozrywkę na świeżym powietrzu, aby nad wieczorem lub nocą znaleźć się w domu.

Przypuszczając, że akcja ta powędzie się całkowicie, gdyż przy macowym ruchu turystycznym — amortyzacja takich schronisk oraz ich urządzeń, nie będzie przedstawiała szczególnych trudności. Prawdopodobnie też jest, że akcja ta nie ograniczy się jedynie do budowy wromnianych schronisk, lecz że weźmie się także pod uwagę wyposażenie terenów kąpielowych przez budowę garderób nad rzekami itd., a nawet tworzyć możnaby ośrodki campingowe, w postaci obozów składających się z małych domków drewnianych.

Barometr ruchu turystycznego w Paryżu.

(c) „Być w Rzymie — a nie widzieć Papię” — posiada podobną dewizę i Paryż. Kto przyjeżdża do Paryża, stara się wejść, a właściwie wyjechać na sławną wieżę Eiffla, skąd rozciąga się wspaniała panorama na całe miasto i okolice. Ponadto są oczywiście atrakcje rozmaitego rodzaju, rozmieszczone na samej wieży.

Otóż frekwencja zwiedzających wieżę Eiffla, jest niejako barometrem statystyki turystów. Jak wiadomo — w ostatnich latach wykazuje ona we Francji znaczny deficyt co do ilości turystów i dochodów z tego źródła płynących.

Wieżę Eiffla zwiedziło w r. 1930 — 580 tysięcy osób, w r. 1931 — 830 tysięcy, a już w roku 1932 — tylko 339 tysięcy.

Rok 1933 zapowiada się również słabo.

Z piśmiennictwa turystycznego.

Rozwój Karpat wschodnich.

Z inicjatywy b. Ministerstwa Robót Publicznych odbywały się ankietę poświęconą rozwojowi najważniejszych terenów turystycznych w Polsce, a to Zakopanem i Podhalę wraz z Tatrami (1929) Gdynię i Wybrzeże Morskie (w 1928 r.) i wreszcie Karpaty Wschodnie (w 1931 r.).

Ta ostatnia anketa obradowała w Stanisławowie i brało w niej udział ok. 100 osób, reprezentujących władze państwowe, samorząd miejski i powiatowy, zainteresowane stowarzyszenia.

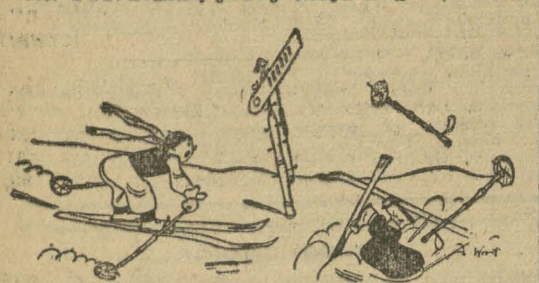
Szereg interesujących referatów wygłosili wtedy dr. Walery Goetel z Krakowa, dr. Szymon Wiedrak z Krakowa, prof. Aleksander Sołkowski ze Lwowa, inż. Włodzimierz Kryński z Warszawy, inż. Henryk Gasiorowski z Grudziądza, wicegubernator Franciszek Sokół, dr. Wacław Majewski, prof. Zygmunt Kłemeniewicz, dr. Adam Lenkiewicz, prof. Adam Fliszer, prof. Rudolf Waack, dr. Apollinary Tarnawski, Emiljan Borgeł dr. Piotr Kontny i inni.

Niedawno nakładem b. Ministerstwa Robót Publicznych wyszedł drukiem obszerny protokół tej ankiety, opracowany przez dr. Mieczysława Orliwicza i Stanisława Lenartowicza. Protokół był nadesłany przez Wydział Turystyki Ministerstwa Komunikacji. Stanowi on bogaty zbiór postulatów dotyczących rozwoju Karpat Wschodnich.

ŚLĄSKA KOLEKCJA fotograficznych powiększeń zdjęć Vittrio Selli, najlepszego fotografa górskiego na świecie, obejmująca wspaniałe wysokogórskie widoki z Alp, Alaski, Himalajów, gór Karakorum (Azja środkowa) i Ruwenzori (Afryka środkowa), a będąca własnością Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, powołała obecnie w Warszawie do Krakowa. Będzie ona wraz z wieloma innymi oryginalnymi zdjęciami górskimi (z Tatr, Pienin, Czarohory, Balkanu, Kanady i t. p.), wystawiona w salach Instytutu Geograficznego U. J. w Krakowie (ul. Grodzka 64) na „Wystawie fotografii geograficznych i krajoznawczych”, urządzanej przez Koło Geografów-słuchaczy U. J.

kabi”, zjeżdżam na stronę czeską pod nazwiskiem Bunio Finkelstein.

Wyraziłem się nieścisłe — miałem chęć zjechać, lecz tłum narciarzy uniemożliwił mi. Pomału ucze się oporów. Niefortunny manewr nogą, zmiana kierunku i zjeżdżam na stronę schroniska w Utnulej. Zginąć na obecnej ziemi, bez przepustki — pomyślałem — to straszne! Chęć się zatrzymać, lecz jak? Dla bezpieczeństwa trenujących wznoszę okrzyki w języku czeskim: pozor na vlak! Przedemną jakby aleja nagle powsta-



Tor wolny!

la. Zjeżdżam, nie dotykając nawet kijem sąsiadów. Sekunda zastanowienia. Muszę zatrzymać się. Próbuje oporów. Rzucił mna na lewo i na prawo. Stop! Słyszysz brawa: brawo, brawo, jak na pierwszy raz, to... Pierwszy mój slalom kończy się w schronisku bez większych przeszkód przy winie węgierskim, rozciętym mocno bratnią wodą czechosłowacką. Podejście do góry — i po paru minutach nowa stacja posiłkowa. Zmęczenie gaszę u Feuermana.

Restauracja Feuermana przypomina bardzo krakowski tramwaj — jedynek, kursującą między dworcem a Kazimierzem. Nie dlatego, że większość publiczności stanowią moi członkowie klubu, pod którego barwami zjeżdżałem na stronę czeską, ale dlatego, ponieważ do Feuermana „wsieda się” tylem, a „wysieda się” przodem” na stronę polską. Lokal ten stoi tuż nad samą granicą polską. Wejść frontem jest niemożliwym bez przepustek, ponieważ nasza straż graniczna pilnie strzeże. Można tylko obejść front domu i tam, tylnym wejściem niespostrzeżenie dostać się do zadymionej „dancing-pomarańczarni”. Zmierzyć zapadła. Tylnymi drzwiami wyjeżdża karawana jakby z Tel-Awivu, obciążona pomarańczami. Dolatują nas słowa:

— Rudek, Rudek, ty musisz szusować. Pieć kilo pomarańcz to pies?...

Dwie pomarańcze, które skosmowałem, nie przeszkadzają mi zupełnie w przyjęciu postawy „przyjemnej”. Po kilku minutach odpinam deski na dworcu i wsiedlam do naszego B-wozu.

Trzeci gościnny występ na śniegu, a raczej na wodzie, odbywam ponownie w Zwardoniu bezboleśniejszych wydarzeń. — Rzeszty deszczu ochładza nasz zapal do desek. Ograniczamy się tylko do małych wypadków i podskoków na dancingach. Stare przysłowie sprawdziło się: „tam gdzie się leje, tam się dobrze dzieje”.

Czwarta niedziele spędzam w Zakopanem. Publiczność w pociągu ziemna, jak zmienny jest wiatr halny. Nieliczni narciarze wybijają się na pierwszy plan karakułowych futer pasażerek. Zakopane zalane promieniami słońca. Gdzieniedzie można

tylko przyjąć łatkę śniegu na Gubałówce. Panoramy gór, utajonych we wspomnieniach śniegu, zamykają wybielone Tatry. Zakurzona drynda góralska wyjeżdżamy do Kuźnic.

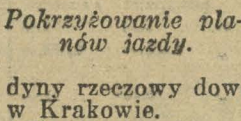
— Wujek, wujek, kaj je śnieg? — zapytuje jakiegoś górala.

— Śnieg? W muzeum tatrzańskim — pod szkłem nojdzicie.

Nie zważając na przepowiednię meteorologiczną bacy, wspina się przez Kala-tówkę na Hale Kondratowa. Sześć i miejscami firm odbija refleksyjne promienie słońca. Po zlodowaciałym śniegu, deski lekko zjeżdżają w dół.

Kat rozbieżności moich desek jest różny, zależny od kata padania na skryształizowaną powłokę śniegu. „Leikapowieć”, t. j. pan z aparatem fotograficznym, przerywa mi forsonny marsz. Robi zdjęcie. Mam dokument „in flagranti” zdjęty na nartach. Jedyny rzeczowy dowód dla moich przyjaciół w Krakowie.

Trzy szklanki wypitej zimnej śmietany dopingują mnie do zjazdów. W tym czasie kiedy Maruszarze zjeżdżają slalomem z Łopaty, ja zjeżdżam czasami na łopatkach. Kończy się bieg o mistrzostwo. Tuż obok przelatują sylwetki narciarzy. Czekam na wolny tor. Pieć, dziesięć minut. Powoli pułstoszeje hala, a ja czekam i czekam. Chęć tylko dyskretnie odpaść narty i spokojnie



Pokrzykowanie planów jazdy.

zejść do Kuźnic. Nagle decyduje się. Zapię nam cenne kosztowności w kieszeniach, naciam rekawice i przechylając się w kierunku „otehłani” — ruszam.

Łzy spływają mi po policzkach aż do uszu z zawrotnego pędu. Już mam leżeć, ale jakimś prawem kaduka utrzymuję się. Zjechałem. Mijam grupkę narciarzy, a tu niesie jak... jak Wyrwicz mówi w swoim monologu strażackim. Jeszcze jeden nagły zjazd.

Wtem widzę największą magistraturę polskiego narciarstwa, prezesa Bobkowskiego, za którym plasuje się. Teraz nie złego stać mi się nie może. Opodal widzę kłębowisko ciał. Osamotnione, względnie uwolnione z opresji wiazan narty, same zjeżdżają telemarkami po zrebie. Obserwuję prezesa Bobkowskiego, który odzywa się — Szkoda nart, to istna ślizgawica.

— Ma pan prezes zupełną rację. Tylko nowicjusze mogą tak lekkomyślnie ryzykować swoje życie.

Odpinamy narty. Jakkolwiek dalszy ciąg zjazdu odbył się tylko na oheasach, pozostawił jednak niezatarte ślady w postaci „pieciu stawków” napelnionych momentalnie wodą od upadków. Ostatnie kroki skierowałem już do Morskiego Oka, do t. zw. „hali restauracyjnej” o śnieżno białych obrusach.

Antoni Wasilewski.

Wolne posady

POTRZEBNY jazzbandzi-
sta z harmoniją dopierze-
rzednego zespołu od 1-go
kwietnia. Poznań, ulica
Pocztowa 27, m. 10, Pa-
terka. 178P

TECHNICZKA dentystycz-
na, biegła w operatywie,
potrzebna. Oferty, warun-
ki, podobizna: I. K. C., Kra-
ków, Wielopole 1, pod
„Techniczna L. S.”. 7342g

SEKRETARKI osobistej
dobrze prezentującej się
poszukuje. Niemiecki, ma-
szyna. Oferty życiorys do
IKC. Katowice, Marjańska
1. pod „Inżynier Tom.”. 403Kt

POTRZEBNY młody le-
karz do prowadzenia kli-
entów - hydropatyczny-
go sanatorium. Zgłoszenia
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, „Młody S. D.”. 7233g

CHCESZ ZAROBIC? —
Sprzedawaj gospodarzom
rolnym tania, a doskona-
ła książka o leczeniu zwie-
rząt domowych! Zgłosze-
nia do Biura Ogłoszeń
„Par”, Poznań, Al. Ma-
rakowskiego 11, pod „Nr
11.14”. 1940k

SPRZEDAWCÓW pokup
nych artykułów poszuku-
je: — Oferty Kraków,
Skrytka 187, na odpo-
wiedź znaczek. — 30. 1928k

DAMSKIEGO czeladnika
krawieckiego i chłopca
przyjmie. Kraków, Staro-
wiska 14, drzwi 21. 7405g

POMOCNIK z działu bu-
fetowo-deliatesowego po-
trzebny. Zgłoszenia z od-
pisami świadectw: Kra-
ków, Karmelicka 17, del
Ponti. — Nieuwzględnione
bez odpowiedzi. 7407g

**POSZUKUJEMY AGEN-
TÓW I AGENTEK** na
Lwów i wyjazd. PRZED-
STAWICIELI na poszcze-
gólna województwa. ZA-
STĘPCÓW I ZASTĘP-
CZYŃ we wszystkich
większych miastach do
sprzedawczych najrozma-
itniejszych artykułów,
w każdym gospodarstwie.
KAZDY KUPIJE. Łatwy,
stały i intratny ZA-
ROBEK. Zgłoszenia oso-
biście lub pisemne: „Polo-
nia”, Lwów, Słowackiego
18. 211k

POSZUKUJE pomocników
do konfekcji damskiej.
Czyżyny, Piekarnia. 7418g

CZELADNIKA krawie-
ckiego na placzce konfek-
cyjne meskie — Kraków,
Aleja Krasieńskiego 8,
drzwi 8. 7489g

PRZEDSTAWICIELI
energicznych, inteligent-
nych, do sprzedaży arty-
kułów pierwszej potrzeby
wprost konsumentom. po-
szukuje wielka fabryka,
sp. akc. — Po krótkim
okresie próby dajemy wy-
szość. — Oferty sub:
„Egzystencja zapewniona”
do I. K. C., Łódź, Piotrkowska 88. 51Ld

ENERGICZNYCH i wy-
mownych przedstawicieli
poszukuje dla prowincji
wielka fabryka, spółka
akcyjna. Fachowość nie-
potrzebna. Pierwszeństwo
mają emeryci. Stały do-
chód i przyszłość zapew-
nione. Oferty sub: „Co-
dzienna potrzeba” do Biu-
ra Fuchsa, Łódź, Piotrkowska 50. 1449k

PRZEDSTAWICIELA do
sprzedaży maszyn do kra-
ciań wędlin i wag auto-
matycznych marki „Ber-
kel” na Kraków i bliższe
okoliczności — poszukujemy.
Oferty tylko pierwszorzęd-
nych sił, do ty Van Ber-
kel i Ska. Katowice, ul.
Kopernika 11. 414Kt

LEKARZ (ka) dentysta
(ka) z praktyką, umiejący
prowadzić samodzielnie
gabinet dentystyczny, po-
szukiwany na kwiecień
w charakterze zastępcy.
Pospieszne zgłoszenia z
podaniem dokładnych wa-
runków kierować: Biuro
dzienników Frenkla w
Rzeszowie, pod „Denty-
sta”. 7491g

POSZUKUJE wykwalifi-
kowanego hodowcę pie-
czarek celem prowadzenia
większej hodowli. Zgłosze-
nia na piśmie z załącze-
niem świadectw Mjr. Gru-
bowski 3 p. s. k. Wołko-
wyski. 2123k

LEKARZA, — żyjącego
praktykować na prowinc-
ji, proszę się zgłosić.
Opoczno, skrzynka 59,
Tyszecki. 7488g

POWAŻNE przedsięw-
zięcie poszukuje agentów
do ratulnej sprzedaży alu-
minium porcelany i pla-
terów. Pisemne zgłoszenia
Kraków, Florjańska 32,
m. 9. 7521g

BONA niania, Polka, mło-
da, zdrowa, inteligentna,
cierpliwa potrzebna do
trojga małych dzieci od
połowy kwietnia. Oferty
z odpisami świadectw nad-
syłać Krynica pod „Koro-
ną” Dr. Grabalecki. 7537g

CUKIERNIK samodzielny
potrzebny zaraz. Pracowni-
a cukiernicza, Kraków,
Karmelicka 14, w podwo-
rze. 2137k

PRZEDSTAWICIELI na
teren prowincjonalny Kro-
ślestwa, Wielkopolskę po-
szukuje poważna fabryka
spożywcza. Zgłoszenia do
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, „Cukry”. 2138k

Posad poszukują
ONDULATORKA i mani-
kurzystka poszukuje posa-
dy. Zgłoszenia I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Zdolna W. M.”. 7242g

KUCHMISTRZ prywatno-
restauracyjny, siła pierw-
sorzędna, z doświadczenia
i referencjami, poszukuje po-
sady. Zgłoszenia do IKC,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Oszczędny — dla kucha-
rza”. 7333g

LOS rodziny nakazem.
Honorarium 1500 natych-
miast za możliwie biuro-
wą posadę. Warszawa, e-
wentualnie inne podobne.
Matura, wyższe handlowe
długoletnia, wzorowa
praktyka administracyj-
na — referencje. Szczegó-
łowe informacje: Kock,
skrytka 6. 7528g

OGRODNIK z dwónasto-
letnią praktyką, z dobre-
mi świadectwami, lat 32,
warzywnik, kwieciarz sa-
dowy, pszczelarz, nawet
lokal, przyjmie posadę
zazwyczaj 15 kwietnia po
kawalersku, lub na ordy-
naryj. Łaskawe zgłoszenia
proszę do IKC. Kraków,
Wielopole 1, pod „Sadow-
nik”. 7490g

PODLEŚNICY ekonom
poszukuje posady — lub
starszego leśnego. Twar-
dowski, Jawora nad Stry-
jem. 7526g

PIEKARZ, mistrz, wszech-
stronnie wykształcony —
przyjmie posadę kierow-
nika, ewentualnie pieco-
wego. Wiele intratnych
nowości. Wiele oszczędno-
ści. Skromne wynagrodze-
nie. Miejsce obojętne. Łaskawe
zgłoszenia do 31
marca do I. K. C., Gdynia,
Świętojańska, pod
„Zdolny Krakowiak”. 67Gd

MŁODA, inteligentna,
przystojna panna szuka
posady pokojowej lub wy-
ręczycielki pań domu, —
tam, gdzie jest kucharka,
za utrzymanie i skromne
wynagrodzenie, zna prace
domowe, gospodarstwo,
robótki, szyć, umie fry-
zować. Oferty: IKC,
Katowice, Marjańska 1,
pod „Inteligentna”. 413Kt

MŁODA, przystojna biu-
ralistka z dwuletnią prak-
tyką (wykształcona han-
dlowo), z braku środków
do życia przyjmie jakak-
kolwiek posadę. Miejsce-
wość obojętne. Łaskawe
zgłoszenia: I. K. C., Łódź,
Piotrkowska 88, — sub
„Naem 23”. 68Ld

ZDEMABILIZOWANY po-
ręcznik W. P., legionista,
lat 38, z zawodu technik,
posiada zawodowe prawo
jazdy, prowadzi wszystkie
maszyny benzynowe, ropo-
we i parowe, zna się na
gospodarstwie i leśnictwie,
gdyż pracował w lasach
państwowych, z bardzo
dobrymi świadectwami i
referencjami, poszukuje
posady od zaraz: miejsce-
wość obojętne. Łaskawe
zgłoszenia do Adm. IKC,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Uczelność i praca”. 2127k

KELNERKA zdolna po-
szukuje posady. Miejsce-
wość obojętne. Łaskawe
zgłoszenia IKC. Kraków,
Wielopole 1, pod „Kelner-
ka L.”. 7353g

Z KAUCJĄ 1.000 zł. przy-
jmie pracę inkasenta, wo-
zowego, służącego i t. p. —
Zgłoszenia do I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Jeden”. 7375g

GOSPODYNIA restauracyj-
na, pensjonatowa poszuku-
je posady. — Zgłoszenia:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, pod „Fachowa M.”.
7509g

Choroby wątroby — Kamienie żółciowe,
Choroby przemiany materji

leczą ziola

CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO

OBJAWY KAMIENI ŻÓŁCIOWYCH: Ból w bokach i dołku podser-
cowym (gdzie schodzą się żebra). Pobołowanie w wątrobie. Skłonność
do obstrukcji. Język obłożony. Odbijanie gazami. Gorycz i niesmak
w ustach. Wzdęcie i burczenie w kiszce. Bóle i zawroty głowy
PODCZAS ATAÓW: w dołku i wątrobie silny ból, który się rozcho-
dzi ku stronie tylnej w pasie, krzyżu i sięga do łopatk. Wzdęcie
brzucha, rozszadanie żebra, parcie na kiskę stołową. Niekiedy wy-
mioty żółci, zimne poty, żółtaczka.

Blizsze szczegóły kuracji w broszurze Dr. Med. T. NIEMOJEWSKIEGO
DO NABYCIA: w laboratorium fiz.-chemicznym „CHOLEKINAZA” Warszawa
ul. Nowy-Swiat 5, tel. 9-74-96 oraz w aptekach i składach aptecznych. Cena
pudełka zł. 2.60. Na prowincję wysyła pocztą — Broszura bezpłatnie.

Dr. med. T. NIEMOJEWSKI przenosił przyjęcia chorych w Warszawie
z ul. Lwowskiej Nr 3 na ul. Koszykową Nr 1 (róg Al. Ujazdowskiej) 4155k

ADJUNKT gospodarczy —
Słazak, szkoła rolnicza,
kikuletnia praktyka, z
bardzo dobrymi świadec-
twami, zmienia posadę.
Łaskawe zgłoszenia kiero-
wać: R. Lorek, Maj. Miko-
łaj, p. Wadowice. 7332g

AGRONOM, gorzelnik, bu-
chalter w jednej osobie,
22 lat praktyki, najlepsze
świadectwa, — referen-
cje, — skromne wy-
magania, mała rodzina —
zmieni posadę. Łaskawe
zgłoszenia pod „Solidny
I. S.” I. K. C., Kraków,
Wielopole 1. 7492g

MŁODA, inteligentna pa-
nienka, sierota, zna szyć,
dla, gospodarstwo do-
mowe, gotowanie, zaj-
mie się domem samotne-
go. Zgłoszenia: Biuro o-
głoszeń, Kraków, Sienna
12, „Zdecydowana”. 7510g

URZEDNIK gosp. pod-
dyspozytor, kawaler, obe-
znany wszechstronnie i
elew gosp., poszukuje po-
sady od zaraz lub później.
Łaskawe zgłoszenia pod
Langowski, Zody Nowy,
pocztą Siedlec, pow. Wól-
sztyń. 7494g

PANIENKA z dobrym
niemieckim, pisać na ma-
szynie, lub dzieci, poszu-
kuje posady. Zgłoszenia:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, pod „Panienska Es”.
7424g

KRAWCZYNI rutynowa-
na szyć prywatnie —
2 zł. dziennie. Oferty:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, „Malska”. 7503g

PIELEGNARKA poszu-
kuje stałej posady. Zgło-
szenia: I. K. C., Kraków,
Wielopole 1, pod „Siostra
S. M.”. 7489g

zawsze
KONIAKI WINKELHAUSENA
wszędzie

OGRODNIK-rolnik, ka-
waler, szkoła rolnicza w
kraju, szkoła ogrodnicza
za granicą, bardzo skrom-
nych wymagań, dobre re-
ferencje, poszukuje pracy
na lato lub dłużej. Zgło-
szenia pod adresem: Mo-
rocyk, zarządca w Pa-
włowiu, poczta Cholejów,
p. Radziejów. 7231g

EMERYTOWANY kapita-
n, młody, energiczny,
sumienny, poszukuje po-
sady w biurze, zarządu
majątku, hoteli itp. Zgło-
szenia: Warszawa, poste-
restante Główna poczta
za okazaniem legitymacji
Nr. 1. 7288g

TECHNIK dentystyczny,
bardzo zdolny, z półtora-
leciową praktyką, poszuku-
je posady do ukończenia
praktyki w solidnym za-
kładzie, za naukę zapłaci.
Zgłoszenia: I. K. C., Kra-
ków, Wielopole 1, „Chet-
nie na prowincji”. 7219g

PALACZ centralnego o-
grzewania, szofer i znają-
cy się na instalacji elek-
trycznej, poszukuje jakiejk-
kolwiek posady; miejsce-
wość obojętne. Zgłoszenia:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, pod „Sumienny
palacz”. 7417g

FRYZJERSKI uczeń z 3-
letnią praktyką, poszuku-
je posady. Borek, Wielicz-
ka. 7410g

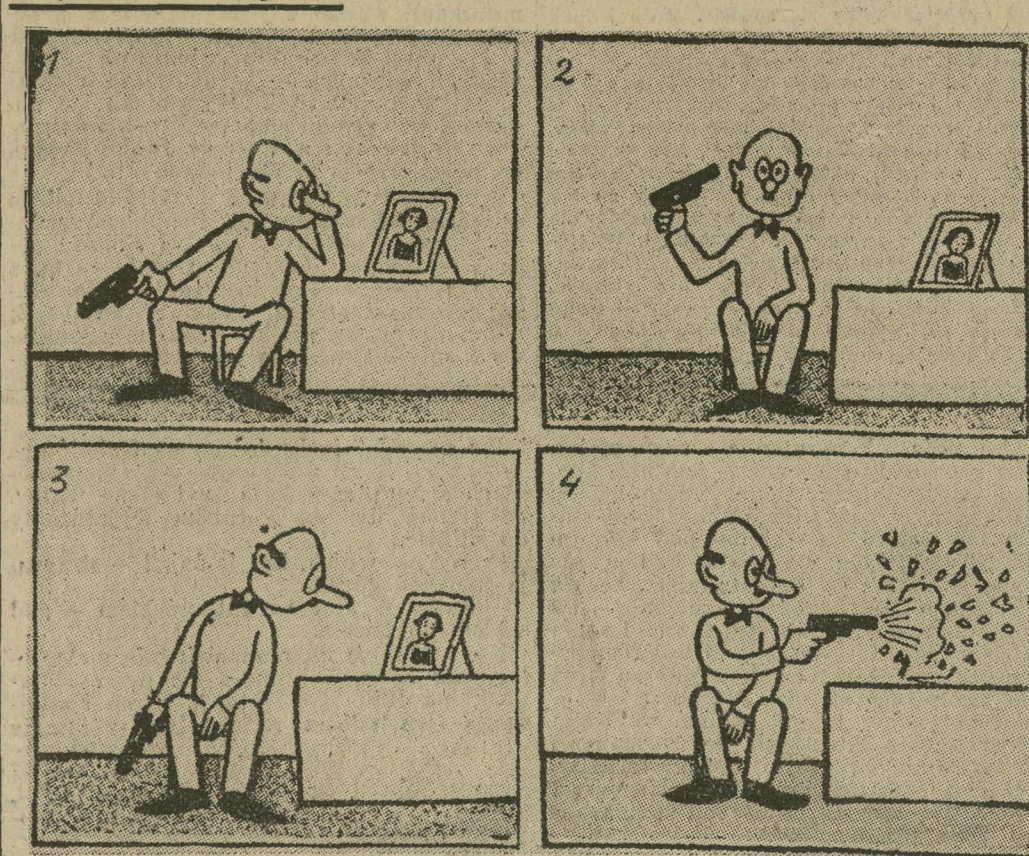
WYNAGRODZE za wyszu-
kanie posady woźnego lub
portjera — z bardzo do-
brymi świadectwami, —
miejscowość obojętne. —
Zgłoszenia: I. K. C., Kra-
ków, Wielopole 1, pod
„Uczciwy M. R.”. 7416g

KUCHARKA, wiek śred-
ni, poszukuje miejsca za-
raz. Zgłoszenia: I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Stella W.”. 7428g



Zadaje we wszystkich aptekach i drogeriach! 613k

Humor i satyra.



Ponura historia bez słów...

CENY OGŁOSZEN:

Reklamy w tekście:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Na 1-iej i 2-iej stronie	zł. 1.—	3.75
Cała 2-ga strona	5.040.—	5.300.—
Na 3-iej stronie	2.—	2.50
Cała 3-cia strona	3.360.—	4.200.—
Na dalszych stronach	1.60	2.—
Cała strona	2.688.—	3.360.—
Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie i osobiste	2.50	3.20
Teksty artykułowe	10.—	12.50

Reklamy za tekstem:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogłoszenia zwyczajne	zł. 0.50	0.65
Cała strona	1.580.—	2.184.—
Na ostatniej stronie, lub wśród ogłoszeń drobnych	0.75	1.—
Cała strona ostatnia	2.520.—	3.360.—
Nekrologi do 100 mm. w 2-ch łśnach 50% taniej.		
Reklamy w dodatkach tygod. zł. 2 za 1 mm. w 1 łśnie.		
Reklamy w dodatku ilustrowanym zł. 3 za 1 cm.		

Ogłoszenia drobne:

	W dzień powszedni	W niedzielę i święta
Ogł. drobne za słowo	zł. 0.25	0.32
Dla poszukujących pracy	0.10	0.12
Matrimonialne	0.30	0.40
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów		
Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.		
„Drobne” ogłoszenia mogą być drukowane tylko czarną farbą. — Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych” ogłoszeń nie przyjmujemy. — Przydział ogłoszeń do odpowiednich ru- bryk zależy jest tylko od Administracji.		
Ogłoszenia drobne, przyjmujemy wyłącznie za gotówkę.		
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się	25%	
Za układ tabelaryczny	50%	
Za druk czerwony	100%	
Przy druku kilkukolorowym dolicza się za pierw- szy kolor 100%, za każdy następny kolor 50% do zasadni- czej ceny ogłoszenia. — Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się.		

NA WIOSENNA KURACJĘ
PRZEMIANY MATERJI

Ziola Redera „Herbolax”. Oryginalny pakiet zł. 1.50
wszędzie do nabycia. — Wyrób Apteki Redera pod
„Opatrznością” w Krakowie, ul. Karmelicka 23. 745k

Kupno

KUPIE dużą kasę pa-
terną w bardzo dobrym
stanie. Wiadomości z po-
daniem wymiaru pod:
Kraków, skrytka pocztowa
283. 7200g

MOTOCYKL „500” kupię.
Oferty: I. K. C., Lwów,
Kopernika 9, „Gotówka H.
L.”. 7370g

ZAKUPIMY używany, w
dobrym stanie motor elek-
tryczny 0.5 KM. na prąd
stały, 110 Volt, przy 1000
obr. min. wraz z rozrusz-
nikiem. Oferty: Kolej lo-
kalna Przeworsk. 2108k

KUPIE auto pierwszo-
rzednej marki, bardzo ma-
ło używane, za gotówkę.
Zgłoszenia z dokładnym
opisem do dnia 24 marca
pod „Auto” do I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1. 2110k

MASZYNE parową 150-
200 HP z kondensacją lub
bez w pierwszorzędny
stanie kupię. Jan Holuj.
Tartak parowy. Mysłów.
7108g

KUPIE willę Krynica lub
działek wielk. Kiosk IKC,
Krynica, „30.000 gotówka”.
2107k

MASZYNE do szyć no-
żną, w dobrym stanie, ku-
pię. Zgłoszenia: I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Wygoda M.”. 7408g

KUPIE okazjynie używa-
ny samochód, może być
Ford. Zgłoszenia: I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, —
„Tani S.”. 7245g

KUPIE okazjynie rower
i różne materiały bu-
dowlane. — Zgłoszenia:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, „Strzelnica”. 7443g

CUKIERNICZA maszynę
do lodów, konserwator.
walce. Zgłoszenia:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, pod „Kupimy”. 7438g

MAJATEK ziemski kupię,
obłożony, regulacja i se-
gregacja hipotek. Zgłosze-
nia: „Par”, Poznań, pod
„34.57”. 2122k

KUPIE domek trzypoko-
jowy z przynależnościami
w obrębie Krakowa. Świa-
tło i wodociąg konieczne.
kanalizacja pożądana. —
Przyjmie dług. Oferty z
położeniem i opisem:
I. K. C., Kraków, Wielo-
pole 1, pod „Gotówka
10.000 zł.”. 7508g

KUPIMY okazjynie: 1 to-
karnie 1-1.5 mtr., 2 re-
wolwerki, 1 szlifierkę, 2
motory pr. zmienny 2 PS.
Zgłoszenia do I. K. C.,
Kraków, Wielopole 1, pod
„Motory”. 2129k

WENTYLATOR silny, —
średnicy 20-25 cm. kupię.
Oferty pod „Wentylator”.
Biuro ogłoszeń Stattera.
Kraków, Rynek 8. 2135k

FORTEPIAN, PIANO
kupię, — podać długość,
markę. IKC. Kraków,
Wielopole 1, pod „Mały
remont”. 7518g

KAMIENICZKE w Krako-
wie, naprawde okazjynie
kupię. IKC. Kraków, Wielo-
pole 1, „Dyrektor ko-
palni”. 7519g

KUPIE natychmiast lo-
mobilę około 25 KM. uży-
waną, stan dobry. Opis i
cena do I. K. C., Kraków,
Wielopole 1, pod „Loko-
mobila 7”. 7530g

KUPIE dom z ogrodem
w Rabce lub innym uzdro-
wisku. Kozienice — Ma-
chetowa. 7532g

Sprzedaż

ORANŻADOWA Pasty, —
Esencje do lemonad —
Koncentraty lemonadowe
najkorzystniej pociąg. Fir-
ma Stucki, — Warszawa,
Chmielna 57. 7369g

KAMIENIC, — majątków
ziemskich, — gospodarstw
rolnych, oraz małych
domków największy wy-
bór posiada do sprzeda-
nia biuro „WAWEL”.
Kraków, Grodzka 60, tel.
108-60. 1615k

SKLEP kolonialno-delika-
tesowy z trafiką, w cen-
trum Zakopanego, prze-
dam z powodu wyjazdu.
Zgłoszenia pod „Okazja”.
Biuro ogłoszeń Stattera.
Kraków. 2112k

GRUNT 14 morgów, z bu-
dynkami, zaraz do prze-
dania w Majdanie Kolbu-
szowskim obok Tarnobrze-
gu. Kraków, Kalwaryjska
54, właściciel. 7303g

DOM, 3 pokoje, kuchnia,
przedpokój, ogródek —
wolny, cena 8.500 zł. —
sprzeda „POLONJA”, —
Kraków, Zwierzyniecka 9,
telefon 168-11. 7111g

ŁÓDKĘ z żaglem tanio
sprzedam. — Zgłoszenia:
Kraków, Nadwiślańska 8.
7246g

KAMIENICE przy Flo-
rjańskiej, cena 9.500 dol.,
dochód 14.000, wpłata 4.000;
DOM, 9 ubikacji, elektry-
ka (Wielki Kraków), dług
piętnastoletni 8.000, cena
15.500 złotych, — szereg
okazyj — sprzeda Należy-
sze Biuro SZACHOWSKI,
Kraków, Florjańska 45. 7256g

Rozmiar strony druku: Wysokość 420 mm., szerokość 275 mm. — Podstawa obliczenia jest jeden milimetr, w je-
dynym łśnie. — Strona w tekście ma 4 łany a 68 mm. — Strona za tekstem ma 8 łanów a 34 mm.

Redaktor naczelny i wydawca: Marjan Dąbrowski — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz — Zakłady graficzne „Ilustr. Kurjera Codz.” — Zarządca Feliks Korczyński